

**Przypuszczenia
i domysły:**

Kto będzie następcą Piusa XI?

Oplata pocztowa uliszczona gotówką.

We Francji Fr. 3.00

PRINTED
IN POLAND

Na Litwie 40 ct.

Wydanie szóste

Cena numeru
w Krakowie: **35 gr.**
w kraju:

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Krakowie bez odnośnienia zł. 5.—
W Krakowie z odnośnieniem zł. 5.50
W kraju zł. 5'50

ILUSTROWANY

KURYER CODZIENNY

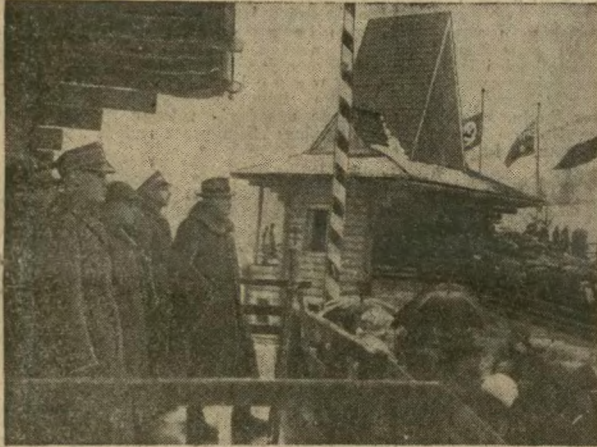
Telefony: Centrala dzienna (od g. 8-22) 150-60. Numery nocnej Redakcji (od g. 22-1) 150-61, 150-62, 150-63, 150-64 (od g. 1-3) 150-67. Prenumerata miejscowa Nr. 150-68. Kierownik i prenumerata zamiejscowa Nr. 150-90. Ekspedycja (od g. 22-3) 150-65. Portier (całą noc) 150-66.	Założyciel i Wydawca: Marjan Dąbrowski.		Sekretarjat Red. przyjmuje w dnine powaz od 10-12 w pol. Rękopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Konto P. K. O. 400.200	Kraków, Wielopole 1.	Konto pocztowe rozrachunkowe Nr. 1 Kra- ków, Urząd pocztowy 2.	KONTA ŻYWOTE: Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie. Bank Związku Spółek Zarobkowych w Krakowie.
ODDZIAŁY: WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91, 551-92. GDYNIA, ul. Świętojańska 44, telefon 12-79. BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 20, telefon 18-19. TORUŃ, plac Bankowy, obok „Łuku Cezara”, tel. 12-23. ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 116, tel. admin. i redakcji 179-48.	LWÓW, ul. Akademicka 14, tel. redakcji 249-58. telefon administracji 241-08. SOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego 8, tel. 625-29. KATOWICE, ul. Marjańska 13, tel. 306-53 i 325-25	POZNAŃ, św. Marcin 48, telefon 17-22 NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94 WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82. ZAKOPANE, Krupówki, telef. 327.	

Rok XXX.

Kraków, poniedziałek 13 lutego 1939

Nr 44.

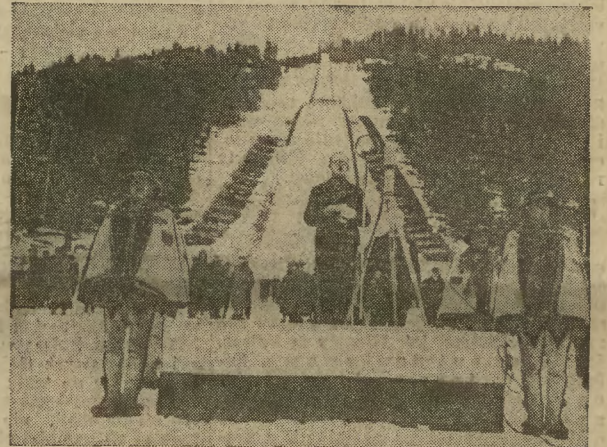
Uroczyste otwarcie zawodów F. J. S. przez P. Prezydenta R. P.



W sobotę, dnia 11 bm. odbyło się w Zakopanem uroczyste otwarcie zawodów narciarskich o mistrzostwo świata (FIS), którego dokonał P. Prezydent R. P. prof. dr.



Ignacy Mościcki. Powyżej dajemy zdjęcia z tej uroczystości, na lewo widzimy P. Prezydenta R. P. na trybunie honorowej w otoczeniu ministrów i swojej świty, w środku



nasz czołowy narciarz Stanisław Maruszak, który niósł chorągiew na czele drużyny w czasie defilady przed P. Prezydentem R. P. i wreszcie na prawo wicemin. Bobkow-

ski wyplaszta przemówienie inauguracyjne, w tyle za nim stoi prezes Federacji narciarskiej mjr. Oestgaard.

Józef Winiewicz.

Mniejszość niemiecka w Polsce wyzyskuje nieświadomość naszego społeczeństwa O jasny i zdecydowany program w sprawie mniejszości niemieckiej.

(Oryginalna korespondencja „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

POZNAŃ, w lutym.

Kiedy trzy lata temu jednemu z pism warszawskich wysłałem artykuł, omawiający mobilizację sił mniejszości niemieckiej, oraz nakreślający etapy, którymi od sukcesu do sukcesu idzie ruch organizacyjny Niemców w Polsce, skreślono mi z mych uwag ustęp, w którym wskazywałem na fakt wzrostu ilości kół Jungdeutschche Partei wokół Warszawy i wzrost ilości oddziałów Deutsche Vereinigung w b. Kongresówce. Motywacją tego określenia była również rozbrajająca, jak nie-przekonywująca.

— Drogi Panie — usłyszałem — wy tam z zachodu Polski widzicie wszędzie nie-

mieckiego stracha. Nie wierzymy w pana rewelacje.

Za kilka miesięcy Niemcy wystąpili z wnioskiem o zezwolenie na założenie organizacji mniejszościowej w Wilnie, a niedawno zwrócono uwagę na takie oto szczegóły pasjonującej statystyki:

Według spisu ludności z 1921 roku, w woj. warszawskim przynależało się do narodowości niemieckiej 47.584 osób, a według spisu z 1931 roku aż 73.592.

W wojew. warszawskim liczba Niemców wzrosła w ciągu 10-lecia o 26.008, inaczej o 54,7 proc.,

podczas kiedy cała ludność województwa wzrosła w tym czasie o 19,9 proc. W dziesięciu powiatach nadwiślańskich mieszka Niemców 5.543, a w 14 pozostałych 19.941. Najwyższy procentowy przyrost Niemców wykazują powiaty: sierpecki, gdzie liczba Niemców wzrosła o 538 proc., grójecki z 347,5 proc., pułtowski 281,7 proc. itd. Pięć powiatów, a mianowicie: błoński, łó-

wicki, mińsko-mazowiecki, radzyński i warszawski wykazuje przyrost ponad 100 procent Niemców, siedem, a mianowicie, kutnowski, makowski, mławski, płoński, rawski, sochaczewski, włocławski wykazują przyrost Niemców od 50 do 100 procent, a pozostała reszta powiatów województwa warszawskiego wykazuje przyrost Niemców od 26,2 procent do 50 procent.

Ten gwałtowny i zupełnie — w stosunku do pomnażania się liczby reszty ludności — niewspółmierny wzrost ilości Niemców w centrum kraju nie jest wynikiem ani emigracji w te okolice Niem-

proces regermanizacyjny w niektórych ośrodkach Polski,

a dorobek siły asymilacyjnej kultury polskiej, narosły nieraz poprzez najtrudniejszy dla narodu polskiego okres zaborów, zostaje przekreślony. Tu kilka słów o problemie asymilacji

PO SŁOŃCE POŁUDNIA

7/IV-30/IV od zł. 660, m/s PILSUDSKI
AFRYKA — MODZE ŚRODZIEMNE —
ITALIA — PORTUGALIA.
Tripolis — Ceuta — Palermo — Neapol
Lizbona

WAGONS-LITS/COOK

Warszawa, Krak. Przedm. 42 i oddziały 976k

ców z innych połaci kraju, ani wynikiem gwałtownej rozrodczości. Jest to natomiast wynik

niemczenia się pod wpływem agitacji wielu ewangelików

z dawnych rodzin niemieckich, które w ciągu dziesiątków lat współżycia z ludnością polską i w kraju polskim już się były spolonizowały.

W ciągu mych badań nad ośrodkami niemieckimi w Polsce zetknąłem się ostatnio nie raz i nie sporadycznie, lecz po wielokroć z faktem, że starzy rodzice — o nazwisku coprawda niemieckim — podają się za Polaków, natomiast ich synowie oraz (kilka wypadków w okolicy Konińska) wnukowie podają się już znowu za Niemców. Następuje więc

wogóle. Wbrew wszelkim teoretycznym przypuszczeniom, element niemiecki w Polsce do niedawna asymilował się bardzo szybko,

TELEFUNKEN RADIO
Nowe modele nadeszły. Najniższe ceny!
Dogodne warunki ratalne. 1027k
POLSKI DOM HANDLOWY KRISCHER
Kraków FLORJAŃSKA 9.

Ulotki rozrzucane za pomocą rakiet.



Ulotki propagandowe na froncie katalońskim rozrzucane za pomocą specjalnych rakiet, wystrzelanych z okopów. Na zdjęciu napełnianie rakiet ułotkami.

Ileż to razy, obserwując zdala po wsiach i miasteczkach bawiące się dzieci rodziców Niemców, można zaobserwować, że dzieci te bawią się po polsku, choć są w swoim, niemieckim gronie. I to dzieci chodzące do niemieckiej szkoły. Żyją one ze swymi polskimi rówieśnikami do tego stopnia, że przejęły ich język, ich obyczaje i ich piosenki.

Proces asymilacji zresztą przywódcy niemieccy w Polsce muszą uważać dla siebie za szczególnie niebezpieczny, skoro we wszystkich niemal popularnych wydawnictwach, przeznaczonych dla szerokiego mas (zwłaszcza kalendarze niemieckie) kładą nacisk na unikanie słów mieszanych z Polkami lub Polakami, na przestrzeganie czystości mowy niemieckiej i — wyraźnie — na nieuleganie asymilacyjnemu wpływom środowiska. Uwagi te rzucam zresztą tylko nawiasowo.

Niemców w Polsce nikt asymilować nie chce,

a swobód do pielegnowania swej odrębności narodowej mają aż tyle, że tylko możnaby tego samego życzyć chociażby naszym rodakom w Opolskiem, którzy nie znajdują się tam, jak Niemcy w Polsce, jako element napływowy, kolonizacyjny, lecz są ludnością od wieków osiadłą na własnej ziemi.

Wykluczając proces asymilacji z programowego ujęcia sprawy mniejszości niemieckiej w Polsce, należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że nie tylko spotykamy się — nawet w centrum kraju — z procesem regermanizacji spolszczonych już od dziesiątek lat rodzin, ale równocześnie — zwłaszcza na polskich obszarach przygranicznych — jesteśmy świadkami

germanizacji ludności rdzennie polskiej,

mającej jednak poglądy na swoją narodowość nierzaz wypaczone takimi pozostawościami z okresu zaborów, jak rozdmuchana w plemienną odrębność kwe-

stja: Kaszubów czy Ślązaków. Wypada zapisać na ogromne plus, że ofiarą pracy przywódców społeczeństwa na pograniczu polsko-niemieckim ten proces germanizacji, bardzo żywy jeszcze trzy lata temu, wstrzymała. Niemniej proces ten może odżyć na nowo, o ile tych wysiłków pogranicza odnoszących się nie tylko do opanowania dziedziny narodowościowej, ale i gospodarczej — nie podtrzyma się wielkim, ja-

niedoświadczenie centralnych połaci kraju, co do kwestji niemieckiej —

historja skreślonej dokonanych w jednym z mych artykułów, o których wyżej wspominałem, urasta w ten sposób z drobiazgu kłopotów publicysty do zasadniczego przykładu. Po drugie mniejszość niemiecka chce szybko pokryć mapę Polski możliwie gęstą siecią swych komórek organizacyjnych. Przy niemieckiej Gründlichkeit i ten moment taktyki zasługuje na skupioną uwagę. Wszak nie idzie tylko o zaspokojenie prostej ambicji organizacyjnej kierowników mniejszości niemieckiej, ale i o wymowę tych rzeczowych map, które dla informowania swoich i obcych będzie można upstrzyć czarnymi punkcikami równo zagęszczeniemi po terenie całej Rzeczypospolitej, a potem mówić:

— Tu są Niemcy! Tam są Niemcy! I tam są Niemcy!

Wykreślenie przestrzóg z artykułów polskich publicystów wtedy nie pomoże. Niemcy będą się legitymowali pisemną legalizacją ich organizacyjnych placówek przez polskich starostów.

Dlatego też pozwolę sobie powtórzyć założenie, które mogłem na tych łamach sformułować w odniesieniu do sprawy niemieckiej w Polsce miesiąc temu: do zagadnienia mniejszości niemieckiej trzeba przestać podchodzić uczuciowo — jak to się dotąd dzieje — a raczej zastosować

taktykę ścisłego programu.

Sprawa tego programu staje się tem bardziej pilną, że prasa niemiecka w Polsce — przy zupełnym milczeniu polskich źródeł oficjalnych — zapowiada prętko polsko-niemieckie na temat mniejszości narodowych w tonie jakichś mieszanych komisji. Polskiego zaś programu wobec mniejszości niemieckiej w Polsce brakuje.

Czyż nie musi budzić naprzykład najwyższych zastrzeżeń fakt, że o problemie Niemców w Polsce w czasie debat komisji budżetowych Sejmu i Senatu, choć trafiały się po temu okazje, nie mówili ani jeden poseł czy senator? Czy będziemy ciągle ślepi, nie poruszając sprawy rażącej aktywności elementu niemieckiego na terenie naszego kraju?

Mniejszość niemiecka natomiast program swych zadań ma sformułowany przez takich teoretyków dziejowej płynności granic, jak Haushofer, a program swych zadań przedkłada — pisze o tem tylko prasa niemiecka, bo prasa polska milczy — co parę tygodni premierowi Składkowskiemu.

snym i operującym pełnymi środkami programem państwowym polityki pogranicznej.

Zresztą wypada zauważyć, że w tej chwili cały wysiłek organizacyjny mniejszości niemieckiej ciągle jeszcze jest zwrócony na centrum kraju, Małopolskę i zwłaszcza Wołyń.

Taka taktyka wydaje się bardzo jasna. Mniejszość niemiecka po pierwsze: wyzyskuje

W programie tych zadań, o czym już tutaj pisałem, znalazł się postulat specjalnych praw dla Niemców w Polsce, zamknięty w osobnej ustawie — Volksgruppenrecht (żądania Wiesnera). Obecnie prasa niemiecka rozprowadza propagandowo inne żądanie, będące kwintesencją styczniowych zjazdów nauczy-

cieli niemieckich. Żąda się więc oparcia planu nauczania w szkołach dla mniejszości niemieckiej o niemieckie wartości kulturalne, o niemieckie ideały i o ich ściśle związane z rzeczywistością polityczną Trzeciej Rzeszy. Przecież jeden ze zjazdów nauczycieli niemieckich domagał się wprowadzenia do szkół niemieckich w Polsce podręczników, obowiązujących obecnie w Niemczech i dopuszczenia do nauczania tylko nauczycieli wyszkolonych w Trzeciej Rzeszy!!

Postulaty te komentarzy nie potrzebują, potrzebują jednak tej małej uwagi, że przypominają bardzo żądania, wysunięte po rozwikłaniu kryzysu sudeckiego Pradze przez przywódców mniejszości niemieckiej w obecnej Czechosłowacji. Negatywne stanowisko wobec tych spraw nie starczy. Tu potrzeba programowego ujęcia, do którego wrócimy na naszych łamach.



Podejrzane machinacje pod pokrywką „kursów religijnych“.

Liczne aresztowania Niemców w Poznańskim i na Pomorzu.

Poznań, 11 lutego. Zachodnia Agencja Prasowa donosi:

W kilku powiatach województwa poznańskiego i pomorskiego przeprowadzono w ostatnich dniach kilka rewizji w mieszkaniach członków mniejszości niemieckiej. W związku z tem przesłuchano z powiatu chodzkiego 4 Niemców. W powiecie nowotomyskim przeprowadzono rewizje i przesłuchano 2 Niemców, z tych Hermann Gebauer kierownik oddziału „Deutsche Vereinigung“ został uwięziony i przekazany do Zbąszynia.

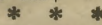
W powiecie gnieźnieńskim przeprowadzono rewizje u Wandorffa w Zdziechowie, Schönfeldera w Macznikach i Harlosa w Gnieźnie, oraz u przewodniczącego Niemieckiego Towarzystwa Gimnastycznego Wolffa i jego zastępcy Popla. Wcześniej jeszcze aresztowano w Nowym Tomysku Gisele Dittmann z Gniezna, 1 lutego zaś

Erne Degner (niebawem zwolniona), panią Menzel, Arthura Dittmanna, Günthera Warma, oraz właścicielkę Księgarni niem. Eleonore Schrötter, wszyscy z Gniezna. Ponadto Schmiedeskamp ze Strzelna i Hoffmeyer ze Swarzędza.

W Nowym Tomysku aresztowano Kurta Lange, kierownika Niem. Spółdzielni Zakupu i Sprzedaży.

Prasa niemiecka w Polsce, donosząc o tem, wstrzymuje się od jakiegokolwiek komentarza. Podobno przyczyną rewizji i aresztowań w Gnieźnie ma być prowadzenie pod pokrywką kursów religijnych — kursów nie mających z religią nic wspólnego.

Mimo tych aresztowań, Niemcy w Gnieźnie urządzają zabawę karnawałową pod hasłem: „Siła przez radość“.



Zuchwały Niemiec dopuścił się obrazy Pierwszego Marszałka Polski.

Zachodnia Agencja Prasowa komunikuje: Prasa polska w Trzeciej Rzeszy donosi, co następuje:

„W Karbie, w powiecie bytomskim, odbyło się dnia 27 stycznia b. r. na sali Tivoli zebranie rodzicielskie, zorganizowane przez „Bund Deutscher Osten“. Na zebraniu tem przemawiał, według zapowiedzi nauczyciela Wolnego z Karbu, kierownik BDO z Opola.

W przemówieniu swoim dopuścił się on niebyswalej obrazy pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w słowach, których tutaj przytoczyć nie możemy.

Takiego samego określenia użył mówca w stosunku do wojewody Grażyńskiego.

Referent „udowodnił“ następnie, że miasta Kraków, Wilno, Łwów, Warszawa, Wieliczkę itd. zbudowali Niemcy (!), a

potem dopiero przybyli tam Polacy. „Śląsk był zawsze niemiecki i niemiecki pozostał. Na Śląsku zawsze mieszkali Niemcy i on sam nie wie, skąd się tu wziął ten „Gesinde“ (t. zn. ludność polska — przyp. Red.). BDO — jak oświadczył — jest mocno przekonane, że Śląsk polski wróci z powrotem do Niemiec“.

Na nabożeństwa polskie nie wolno chodzić, kto będzie chodził, zostanie przed kościołem sfotografowany, do której to pracy zgłosiło się dobrowolnie trzech fotografów.

Na koniec kierownik BDO z Opola złożył jeszcze jedno oświadczenie, które go doskonale charakteryzuje i które nas zwalnia od obowiązku jakiegokolwiek komentarza w stosunku do tego referatu. Powiedział on mianowicie, że I on miał matkę polską, która też mówiła po polsku.

Chciał ją nauczyć po niemiecku, a ponieważ szło to bardzo trudno, wtedy „ja jako Niemiec matkę swoją wyrzuciłem“ (!).

Podając te wiadomości „Nowiny Codzienne“ stwierdzają, że ludności polskiej nie nie zdola odstraszyć od chodzenia na polskie nabożeństwa i nikt nie zmienia faktu, że na Śląsku zawsze mieszkali lud polski i nadal mieszkać będzie.

DO JASNOWIDZA PROF. VICHARA.....



naszedło trzecie dziesiętnych listów w związku z podaniem szczęśliwych numerów loteryjnych. Prof. Vichara wyznawca jest wszystkich, którym na sercu leży wygrana, by podać datę urodzenia i dokładny adres. Na koszty portu załączę i złoty. Prof. Vichara gwarantuje szczęśliwy wybór losu a ponadto udziela rad i wskazówek we wszystkich kierunkach, jak: miłości — kradzieży — spadków — odnalezienia zaginionych osób — choroby i t. d. Adresować: Prof. VICHARA, Kraków, Zyblikiewicza, Skrytka Pocztowa 567. 1072

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

Ex ungue leonem... Wyrwicz!

Jechaliśmy obaj w wagonie restauracyjnym i nagle Wyrwicz bystrem okiem popatrzył na karafkę, wziął ją do rąk, obejrzał dokładnie, poczem spytał płatniczego, ile musiały zapłacić za rozbić tej karafki.

— Zaraz, mistrzu! — odrzekł niezdzwiony łem pytaniem kelner. — Muszę poszukać w cenniku, bo tak na pamięć trudno mi powiedzieć... Zaraz, zaraz... Już mam: karafka dziesięć złotych, pięćdziesiąt groszy.

— Zgodzi! — odrzekł Wyrwicz. — Rozbiłem ją karafkę! Proszę mi ją zapakować!

Niebardzo rozumiejąc sens dziwnej transakcji, musiałem prosić o wyjaśnienie. Otóż Leon Wyrwicz lubi mieć w domu rozmaite rzeczy z własnym monogramem „W. L.“, ponieważ zaś „Wagons lits“ mają te same początkowe litery, doszedł do ładnej kolekcji. Ma nożyce, szalery, solniczki, szklanki itd., a wszystko z „własnym“ monogramem. Rzeczywiście, to bardzo pomysłowe!

— Słuchaj Leon — rzekłem, patrząc na papierosnicę Wyrwicza — ile też musiałyby ci zapłacić za zniszczenie tej papierosnicy? Podaj jakąś uczciwą cenę według cennika i zapakuj mi ją!

— To nie jest ani karafka, ani solniczka, nie mam jej na sprzedaż!

— Szkoła! — odrzekłem, patrząc na podpis. M. in. jest tam podpis Marszałka Piłsudskiego, który nie jeden raz słuchał monologów Wyrwicza. Podobno podczas opowiadania o złodzieju, który tłumaczył się w sądzie, że kradł dla głodnych dzieci, Pan Marszałek był wzruszony, a potem powiedział Wyrwiczowi: „Chwała Bogu, że się to dobrze kończy i że tego biedaka sąd uwolnił...“ Widać Marszałek miał dobry smak, dosłuchał się bowiem w monologach Wyrwicza tonu cichego a najpiękniejszego: serca. Jest tego pierwiastka sporo, nawet w najzabawniejszych kawałkach wrednego a świetnego artysty. Naturalnie, trzeba umieć dosłuchać się, a nie każdy to potrafi.

Mówmy jednak o papierosnicy, od której zacząłem wywiad. Więc jest tam podpis Marszałka, ale są także inne. Ho, ho! le ich tam jest! Armja, polityka, Brześć w komplecie, literatura, sztuka, nie brak zaś także podpisów przeróżnych dobrowolnych i przymusowych emigrantów. Jednym słowem jakieś ćwierć wieku odbiło się na tej papierosnicy. Lubię wymowę rzeczy martwych i wyobrażam sobie, że gdyby taka papierosnica umiała mówić, modybno od niej usłyszeć wiele, wiele...

Pociąg mknął, myśmy zaś gadali i gadali bez końca. Wyrwicz jechał do Miawy. Chłubię się tem, że znam całą Polskę, ale np w takiej Miawie jeszcze mnie nie było i wybieram się tam dopiero za jakiś tydzień. Wyrwicz był absolutnie wszędzie, występował mianowicie w 423 miastach, Kołomyja nie Kołomyja, Miawa nie Miawa,

ba, co mówię: Kolbuszowa! Wśród owych miast i miasteczek jest też i takie, w którym Wyrwicz zarobił (to było dawno, przed wojną) dziesięć koron jako... atlet. Fakt prawdziwy! Cyrk tam występował i jakiś Herkuł ogłosił, że zapłaci dziesięć koron smiałkowi, który zmierzy się z nim na arenie i położy na obie łopatki. Leon zaryzykował i rozciągnął podwójnym nelsonem tego siłacza.

Teraz już Wyrwicz tego nie robi, ale siłę jeszcze ma nieladajaką! W każdym razie lepiej nie szukać z nim okazji. Właściwie Leon Wyrwicz jest to rodzaj przedsiębiorstwa, to jakby Towarzystwo Krzewienia Kultury Estradowej. Firma stara, mająca dobrą markę i wprowadzona, obywa się zaś bez subwencji, bez aparatu propagandowego, bez poparcia, no i bez... orderów, czy krzyżów zasługi. Osobiście nie przykładam do tych spraw najmniejszej wagi, sądzę zaś, że i Wyrwicz potrafi być bez wstążeczki, niemniej trochę dziwnie fakt, że nikt nie pomyślał o tym szczerym artyście przy tylu osiągnięciach listopadowych.

Wstąpił na scenę jednego dnia z Jaraczem, Dulbianką, Julkiem Osterwą, Józkiem Węgrzynem... Świetne to były czasy Krakowa, czasy niepowrotne! Obok wspaniałego gmachu przy placu św. Krzyża stał było Kraków na młody, ambitny Teatr Ludowy pod dyrekcją Gabrielskiego. Dwie sceny! I jakie sceny! Na Krowoderskiej (dziś magazyny Gebethnera i Wolffa), w starej budzie, grali tacy aktorzy, jak właśnie Jaracz albo Osterwa, czy Węgrzyn! A repertuar tego teatru? Wypiański, Żuławski, Przybyszewski, Rydel i in.,

tak się bowiem zdarzyło, że skutkiem jakiejś chwilowej waśni między teatrem przy placu św. Krzyża a Młodą Polską najlepsze autorzy przenieśli się na Krowoderską.

Jakże biedny, jak mały był wtedy Kraków! Jedna linja, właściwie linijka tramwajowa, parę latarni gazowych w śródmieściu, Hawelka, Wenzl, Kuczmierzczyk i dwa teatry, które przeliczywały się nawzajem w dobre sztuk i w obsadzie! Tam stare, może nawet wypchane lwy, tu młode olętki! Jakże to ciekawa karta z dziejów krakowskich! Bilet na Krowoderskiej, naprawdę stojący, kosztował dziesięć halerczy, czyli tyle, co pięć papierosów „sportów“, podczas gdy chcąc iść do Miejskiego, trzeba było obić conajmniej botanikę, czy liturgję! Chodziło się zatem na Krowoderską...

Wracamy jednak do Wyrwicza. Nazwałem go Towarzystwem Krzewienia Kultury Estradowej i jest to nazwa słuszna. Aby przekonać się, jak wygląda u nas kultura pieśni, kultura estrady, wystarczy przejrzeć teksty piosenek, tang, lambeth walk'ów, czy innych szlagierów, śpiewanych przez naszych królów estrady. Teksty są to bezdurny, nietrzymające się kupy, niegrammatyczne wygociny zawsze tego samego żyda — wiecznego tłumacza, który bezkarnie zachwascza język polski.

Ile razy widzę na rogu ulicy sprzedawców tych piosenek, pytam, gdzie policja? Nie wolno sprzedawać kamieni do zapalniczek, a taką tandetę kołportuje się masowo!

Rymy wołają o pomstę do nieba! Piosenki owe, nagrane na płyty, utrwalają się i powie-

Marjan Wojdyła.

Boliwja otwarta dla emigracji z Polski!

Nowy sukces naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

WARSZAWA, w lutym.

W chwili, gdy na łamach IKC toczy się ożywiona dyskusja na temat powrotu 8 milionów naszych emigrantów, którzy w pogoni za chlebem rozsiadli się od czasów

ki polityczne Zachodu zaktualizowały znowu zagadnienie emigracji. Mamy tu na myśli emigrację elementów nie polskich, a przede wszystkim żydów. Polska — posiadająca obok Jugosławii i Bułgarii największy przyrost naturalny, zamykając

się w cyfrze około pół miliona osób rocznie — klasyczny kraj emigracji, stała się nieoczekiwanie terenem mimowolnej imigracji. Problem ten jest palącym zagadnieniem o wielkim znaczeniu zarówno gospodarczym, jak i wewnątrz-politycznym i



Mapka, obrazująca położenie Boliwji.

przedwojennych po świecie, jesteśmy upoważnieni do ujawnienia szczegółów bardzo ciekawej umowy zawartej przez rząd polski z Boliwją.

Dotychczasowa polemika zainicjowana w powyższej sprawie dowodzi jak doniośle i delikatnie równocześnie kwestji dotknęliśmy na naszych łamach. Ostatnie wypad-

Gdy narody walczą o zwycięstwo

FIS w zawodach wszystkim, którzy w zaciszu domowym słuchać będą ciekawych sprawozdań z tych zawodów, nieocenione usługi odda radiodiodobiornik Philips 7-39 z klawiaturą. Wystarczy tylko jedno pociśnięcie palcem, aby natychmiast rozległ się czysty i wyraźny głos, który dokładnie przedstawi Wam cały przebieg walki o mistrzostwo świata.

PHILIPS Super 7-39

Codzienne reportarze z zawodów FIS (oprócz dodatkowych) o godzinie 7 15, 19 00, 20 40, 23.03

1939

SZLACHETNA
czekolada
HIGH-LIFE'U
BRANKA

wymaga, powiedzmy otwarcie, radykalnych rozwiązań, gdyż żadne półśrodki tu nie wystarczą ani nie pomogą.

Roztaczana przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy opieka nad naszym wychodźstwem, mogąca się poszczycić pięknymi wynikami na polu kulturalnym i oświatowym oraz podnoszeniem polskiego ducha wśród emigracji, pozostawia ciągle jeszcze bardzo wiele do życzenia na odcinku gospodarczym. Sprawy te należy sobie tem bardziej uświadomić, ponieważ znajdujemy się przed III Zjazdem Polaków z Zagranicy, który odbędzie się w Warszawie w sierpniu b. r. Nie idzie bowiem o uchwalenie tylko pięknie wystylizowanych rezolucyj, np. komisji gospodarczej, lecz o realne propagowanie towaru polskiego i jego konsumpcję przez Polaków, mieszkających stale zagranicą. Poza pierwszym zjazdem kupiectwa polskiego w Cleveland, nie osiągnięto niestety żadnych poważniejszych wyników i wszystko, co się na ten temat robi, pozostaje w sferze pobożnych życzeń. Nie zamierzamy jeszcze w tej chwili rozstrzygać na tem miejscu tak ważnego dla polskiego eksportu, a co zatem idzie i bilansu płatniczego Polski, problemu.

Oczy wszystkich państw europejskich przeważnie biednych i przeludnionych, spoglądają z zazdrością na bogate w surowce i mało zaludnione kraje Ameryki Południowej i Środkowej. Ale cóż z tego, kiedy 21 republik Ameryki Łacińskiej zamknęło prawie zupełnie dopływ największego kapitału zdrowych rąk do pracy, której tu byleby nie mogą podolać poprostu dlatego, że jest ich za mało.

Na tle tej ogólnej sytuacji jakże odmiennego znaczenia nabiera

umowa zawarta przez nasze MSZ z rządem w La Paz.

W ostatnim dniu grudnia 1937 r. rząd Rzeczypospolitej, działający przez swego przedstawiciela dyplomatycznego w Buenos Aires, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Zdzisława Kurnikowskiego wespół z reprezentantem rządu boliwijskiego ministrem Henrykiem Finot, zawarł traktat emigracyjny, uzupełniony dodatkowymi wyjaśnieniami obustronnie.

Najcieńsze ostrza świata!

TOLEDO

Dla uniknięcia PRZERWY w otrzymywaniu I. K. C. prosimy o rychłe wpłacenie PRENUMERATY

lają, aby lecieć na całą Polskę. Słyszysz się we wszędzie: w parku, na śliźgawce, w szynku, na estradzie i tego nalołu żydowszczyzny nie odparowuje nikt. Mnożą się jak robactwo, głównym zaś ich powielaczem jest kino i jego nieszczerne przeboje. Umie je na pamięć ulica, każdy gimnazjalista może śpiewać Własta na wyrwyki. Ach, ten Włast i jego zakłady tekstylne! W piosenko o nauce Lambeth walk'u jest taki zwrot: „Jakie to niezawile! Jakie mile!... A, choroba ciężka!

Sztuka Wyrwiczca jest przede wszystkim polska. Poza tem jest prosta, czasem jurna, ale nigdy plugawa. „Sztuka“ — zapyta ktoś? Ależ tak! Sztuka i to w doskonałym gatunku, przednia, wyborowa, przede wszystkim zaś czysta. I bardzo, bardzo trudna. Wyrwicz może występować tam, gdzie nie wpuszcza niktogo innego. Np. mówił monolog w... seminarjum duchownym w Sandomierzu! Kleryki zaś śmiewały się do łez i musiały gęsto bisować... Mało tego: Wyrwicz dał występ w klasztorze i to w klasztorze odznaczającym się dość surową regułą, mianowicie na Bielanych, u Kamedułów. Jaka szkoda, że ten występ nie został sfilmowany! Czy występował także w żeńskich klasztorach kontemplacyjnych, nie śmiem twierdzić z całą stanowczością, ale i to możliwe.

Wyrwicz unika łatwizny, idąc własną drogą. W jego monologach niema nawet na lekarstwo żargonu i szmoncesów, niema także pornografii, niema pijaków. Nadto, niema w nich — to właśnie wspólna cecha Wyrwiczca i moja — polityki, której obaj unikamy, jak ognia piekielnego. Jest w nich zaś prostota

wyjątkowa. Jak w życiu obywa się bez orderów, tak na estradzie obywa się bez fraka, występując zawsze i niezmiennie w marynarce.

Występuje taki, jakim znamy go z ulicy, czy z kawiarni. Bez dekoracji, bez szminki, bez rekwizytów, bez partnerów, sam, sam jeden rzuca się na pożarcie publiczności.

Powiem, że to wielka odwaga i rozumieć doskonale tremę, która wykrzywia twarz Wyrwiczca tragicznym grymasem bólu przed każdym występem. On miał tremę nawet w seminarjum duchownym, nawet u Kamedułów! Jest bowiem artystą w każdym calu! Pokonawszy tremę, wchodzi sam, bezbrony na estradę. Powinien mieć w ręce rewolwer i oddać kilka strzałów, tak, jak to robi pogromca, wchodząc do klatki z tygrysiem. Lecz jego wita zawsze salwa oklasków. Wyrwicz! Wyrwicz!

Stojąc na gołych deskach sceny, sam jeden potrafi ją zaludnić. W jego monologach występuje czasem, naprzekór słowu „monolog“, kilka czy nawet, jak w słynnym raporcie, kilkanaście osób. Wierzymy w ich obecność, widząc je wszystkie, choć Wyrwicz jest ciągle sam. Nie przebiera się, nie bierze peruki, umie zaś pomnożyć, ustokrotnie siebie samego, jak transformista. Jego monolog, to jakby kieszonkowe lustro, które także pokazuje „cnocie własne jej rysy, złości żywej jej obraz, a światu i duchowi wieku postać ich i piętno“. Posunę się dalej i powiem, że jest to teatr sam w sobie, teatr kameralny z jednym kapłanem-aktorem.

Znajduje się w tych monologach wszystko, co nas obchodzi: kasa chorych, izba skarbowa, malowanie parkanów, rewizja strychów, wzięcie Zaolzia itp. aktualja. Szukając i słuchając bacznie, dojdziemy nie tylko do wyżej wspomnianego serca, ale i do... poezji. Przecież opowiadanie o połamanym fotelu na strychu, o przedpotopowej konewce, o wózku dziecinym, poniewierającym się wśród starych gratów, o lampie naftowej, tchną nie czem innym, ale właśnie poezją i to niefałszowaną. Kawalki te pisze sobie sam i sam przerabia, zależnie od reakcji publiczności, jest to więc twórczość ciekawa, własna, której Wyrwicz za żadne skarby świata nie pozwoli nagrać na płytę i utrwalić.

Jakże, jaką drogą doszedł do monologu, sięgając śmiało po opuszczoną przez Fiszerę lutnię? Sam opowiada, że pierwsze jego występy były to małe mimiczne epizody, od których zaczął w Krakowie przed laty... No, mniejsza o ścisłość! Nie mówiąc ani słowa, odtworzył w ruchu znane typki podwawelskie, a publiczność zgadywała, kogo Wyrwicz pokazuje. Czyli w samym już początku głównym pierwiastkiem w Wyrwiczca była akcja, której tak wiele jest w późniejszych, przedwzrostkiem najnowszych monologach. Miałem zatem słuszną, nazywając Wyrwiczca „teatrem kameralnym“, ponieważ już w jego pierwszych scenkach mimicznych był teatr, że się tak wyrażę, czysty: sam gest, sama akcja. Z biegiem czasu dopiero przyłączył się element rzeczy drugorzędny, więc słowo.

Ex ungue leonem... Naogół ta krótkometrażowa forma dramatyczna jest niedoceniana,

choć właśnie widać w niej lwi pazur. Stąd i tytuł mego feljtonu. Wyrwicz bawił i wzruszał ludzi w czterystu dwudziestu trzech miastach polskich! Czy jest jakiś komiwojażer, któryby mógł pochwalić się takim zasięgiem? Dlatego też, ile razy jadę w wagonie restauracyjnym i kelner postawi przedemną kieliszek z monogramem „W. L.“, piję zawsze za zdrowie Wyrwiczca!

P. S. nr. 1. Nawiązując do mego ostatniego feljtonu, stwierdzam z przyjemnością, że stosunek naszych władz do inwalidów-ochotników amerykańskich zmienił się na korzyść, ponieważ od niedawna rząd polski asygnuje 3.000 dolarów rocznie na renty inwalidzkie. Nadto, po wielu zabiegach zniesiono cło na „Weterana“. Lepiej późno, niż nigdy.

P. S. nr. 2. P. p. Koleżankom i Kolegom z Filij Z. A. S. P. Teatr Wielki, Lwów, serdecznie dziękuję za kwotę 50 zł., przeznaczoną na wycieczkę dzieci zaolziańskich nad morze.

P. S. nr. 3. W feljtonie „T. zw. plecy“ znalazł się zwrot, który mógłby być fałszywie rozumiany przez Polaków, b. oficerów armii austriackiej. Stanowczo stwierdzam, że nie miałem złej intencji i w głowie mi nie pozostało, aby lekceważąco wyrażać się o tych ludzich, z pośród których wyszli np. tacy oficerowie, jak śp. generał Zieliński, śp. generał Rozwadowski, z żyjących zaś np. gen. Serda Teodorski, gen. Żaba, gen. Latiniuk i tyłu, tyłu innych!

Z. N.

Szczegóły tego porozumienia są wręcz sensacyjne. Na zasadzie traktatu, który wymaga jeszcze ratyfikacji przez Pana

Bolwja oddaje na cele osadnictwa polskiego na wyjątkowo dogodnych warunkach około 300 tys. hektarów ziemi państwowych i prywatnych o bardzo urodzajnej glebie,

a podlegających wywłaszczeniu. Tereny te, nazywamy je już polskimi, położone są w samym sercu Bolwji u stóp Kordyljerów w departamencie Cochabamba w prowincji Carrasco nad rzekami Chapare, Iyiriz i Coni.

Departament Cochabamba obejmuje powierzchnię 65.514 km kw. z 572 tysiącami mieszkańców, co oznacza zaludnienie 8-miu mieszkańców (w Polsce wynosi ono 136!) na kilometr, które należy do najwyższych w Bolwji. Tereny te, położone są na wysokości 400—600 m ponad poziomem morza, posiadają zdrowy klimat i najzupełniej odpowiedni dla osadników z Polski. Gleby są bezkameniste, przepuszczalne, pokryte szlachetnymi lasami cedrowymi i palisandrowymi, dotychczas prawie zupełnie nieeksploatowanymi. Przeciętna temperatura wynosi plus minus 23 stopnie, oznacza to w praktyce gorące dni i chłodne wieczory i noce. Pomimo tego jednak Bolwijczycy należą do ludzi cieszących się doskonałym zdrowiem. Według ostatniego spisu ludności na 3 miliony 171 tysięcy mieszkańców w całym państwie, 1.261 osób żyje ponad 100 lat.

Na podstawie zawartego traktatu,

Bolwja oddaje bezpłatnie na cele osadnictwa polskiego ziemie rządowe

przeprowadza już pomiary, dokonuje własnym kosztem podziału na odpowiednie działki osadnicze i buduje główne drogi, łączące powstające większe ośrodki kolonizacyjne z magistralą samochodową miasta Cachabamba, stanowiącego główny ośrodek handlowy sąsiadujący z polskim rejonem osadniczym. Natomiast ziemia, stanowiąca prywatną własność i nadająca się do akcji osadniczej, oddana zostanie imigrantom polskim na własność za opłatą 25 proc. ceny wywłaszczeniowej i z zastosowaniem ulg przewidzianych przez rząd bolwijski.

Każda polska rodzina osadnicza otrzyma ziemię rządową bezpłatnie w ilości 50 hektarów na rodzinę, z tem jednak, że synowie emigrantów w wieku od 18 do 21 lat mogą również otrzymać darmo przydział 50 ha, a 14 do 18-letni mogą jeszcze otrzymać po 25 ha. Ponadto każda rodzina polska bez względu na ilość członków otrzymuje od rządu bolwijskiego bezzwrotną zapomogę na zagospodarowanie się w wysokości 500 bolliwarów.

Także dwie trzecie kosztów przejazdu rodziny osadniczej z Gdyni do portu chilijskiego Arica, na Pacyfiku, kredytuje o-

Prezydenta Rzeczypospolitej, gdyż w październiku 1938 r. został już ratyfikowany przez kongres bolwijski.

sadnikom polskim Bolwja w formie bezprocentowej pożyczki, spłacanej w ratach w ciągu 5 do 7 lat po osiedleniu się. Również przewóz emigrantów i ich bagażu zwolniono od opłat celnych i ograniczeń



Ferma kawowa w Bolwji.

importowych z portu wylądowania w Ameryce Południowej do miejsca osiedlenia, odbędzie się bezpłatnie na koszt rządu bolwijskiego.

Jest rzeczą oczywistą, że w tych warunkach wszystkie dokumenty, jak i wizy paszportowe zostaną emigrantom udzielone bezpłatnie i zapewniona została gratisowa pomoc informacyjna w związku z osiedlaniem się.

Dalszym wyjątkowym udogodnieniem jest zwolnienie rolników polskich w Bolwji od wszelkich podatków na lat 10 i na jeden rok z opłat pocztowych, telegraficznych i radiotelegraficznych.

Rząd bolwijski zagwarantował również możliwość tworzenia polskich szkół z polskim językiem wykładowym.

Nauka języka hiszpańskiego, jako powszechnie używanego w całej Ameryce Południowej i Środkowej, za wyjątkiem Brazylii, gdzie rozpowszechniony jest język portugalski — obowiązywać będzie dopiero od 2 roku nauki dziecka. Podobnie również zapewniona została swoboda wyznawania wiary i wykonywania praktyk religijnych, z tem, że żadne nowe utrudnienia nie mogą ograniczać imigrantów polskich nawet po wygaśnięciu umowy.

Wykonanie tego traktatu emigracyjne, opartego na klauzuli największego uprzywilejowania, zostało uzależnione od uprzedniego podpisania umowy koniecznej między rządem Bolwji, a wskazanym przez rząd polski przedsiębiorstwem kolo-

zwolenia Włoch. Ale antykatolickie stanowisko ruchów niepodległościowych 1848 r. musiało i w nim osłabić „liberalne“ tendencje.

To też, nie przestając być przedmiotem sporów i dyskusyj nawet politycznych, żadne dzwiniastowate konklawe nie stało się terenem tak szerokiego starcia różnych wielkich międzynarodowych prądów, jak w poprzednich wiekach. Sceptycy przypuszczali, że przyszłe wybory jeszcze bardziej stracą na dawnym politycznym i międzynarodowym znaczeniu.

* * *

Otóż można dziś śmiało stwierdzić, że te przypuszczenia zostały zupełnie

przekreślone w lutym 1939 r.,

kiedy Kościół Katolicki stanął wobec nowego konklawe.

Nowe konklawe jest z powrotem przedmiotem zainteresowania, nie tylko rzeszy ludu katolickiego, nie tylko kardynałów i prałatów z kurji rzymskiej i jej wewnątrzgrup, nie tylko poszczególnych rządów, silnie związanych z tradycją katolicką.

Nowe konklawe jest znowu — a raczej może się stać nader łatwo — terenem bardzo wielkich i bardzo różnych wpływów politycznych i międzynarodowych. Jak za czasów Welfów i Gibellinów, jak za czasów walk Francji z Domem Austriackim,

dwie wielkie prądy międzynarodowe,

dwie wojenne obozy, od paru lat stojące naprzeciwko siebie, gotowe do walki, z miesiąca na miesiąc gotujące się do rozprawy, ożreżnej swymi zbrojeniami, napewno nie zaniedbują niczego, aby móc wpłynąć — jeśli to tylko byłoby dla nich możliwe — na wybór nowego papieża:

— To pewna, że Hitler i Mussolini, dzie-dzice dawnego nacjonalizmu,

nie lekceważą ani wpływów, ani znaczenia moralnego, ani przyszłości Papieża.

— To pewna, że ani purytańskie Stany Zjednoczone, ani protestancka W. Brytania, ani laicka Francja, nie lekceważą papieża, jak to czynił Wolter i Rewolucja Francuska, i liberalizm XIX wieku, i ruch postępowy z czasów przedwojennych.

— Pozbawiony na zawsze państwa kościelnego, zamknięty w ciasnym Citta del Vaticano i Castel Gandolfo jest dla nich papież, w epoce radia i samolotu, takim samym potentatem moralnym świata, jakim był dla cesarzy i królów w epoce kiedy wynalazek druku był nowością, a gęsie pióra zastępowały w kancelariach dworskich współczesne Remingtony-Noiselessy.

* * *

Nie należy też zapominać, że i w samym łonie Kościoła doszło do wielkiego „przewrótowania“, które w takich chwilach jak konklawe unaczni się bardzo wyraźnie:

— Dawniej Austria i Hiszpania, to były kraje, które — po Włochach — dostarczały najświetniejszego kardynalskiego orszaku, jak dostarczały najsłabszego co roku świętopietrza i najsilniejszej ostoji Kościoła.

Dzisiaj rola kościoła hiszpańskiego i austriackiego przedstawia się bardzo słabo, a bardzo słabo. Wpływy tradycjonalistyczno-monarchistyczne, reprezentowane przez tyle wieków w Rzymie przez te właśnie kraje, doznają tem samym dalszego osłabienia.

Natomiast

okres bezkrólestwa papieskiego został z woli Zmarłego Ojca św. w bardzo znamienity sposób przedłużony

po to, by dać możność kardynałom amerykańskim (ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej) przyjazdu na konklawe.

Albowiem właśnie w czasie, kiedy Hiszpania i Austria straciły w Rzymie swe dawne znaczenie, młody katolicyzm amerykański zdobył swoje. Dziś katolicy są najpotężniejszą grupą wyznaniową w Stanach Zjednoczonych. Mają tam coraz więcej kardynałów. Świętopietrze najbardziej autetycznie sływa dziś do Wiecznego Miasta właśnie z republikańskiej ojczyzny Waszyngtona i Lincoln.

A katolicyzm amerykański — to inny, socjalnie, rodząj, niż hiszpański czy austriacki. Jest to

katolicyzm wielkich miast i warstw ludowych miejskich —

nie arystokracji czy wsi. Jest to katolicyzm tych warstw ludności i tych narodowości w Stanach Zjednoczonych, które stoją na „dole“, a mnożą się szybko. Właśnie rozrodzość katolickich Irlandczyków, Włochów czy Polaków podmywa strumieniem nieanglosaskim starą purytańsko-protestancką fasadę U. S. A. W tem zaś sek, że za wzrostem wpływów katolickich w Stanach postępuje ich wzrost w Irlandji i Wielkiej Brytanji, a wreszcie i odrodzenie we Francji, gdzie kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, znany z bardzo wyraźnych socjalnie tendencji i nader niechętny prawicy francuskiej, wskazuje nową drogę, po której Kościół szuka porozumienia z republiką Gambettów i Combesów...

* * *

Oto najkrótszy szkic przeciwieństw wielkiego rodzaju, jakie zarysowują się w przededniu wyboru nowego Papieża. To pewne, że ani kierunki totalne, ani nowe prądy, w łonie demokracji nie odniosą

Walka o dziedzictwo Piotrowe będzie większa niż kiedykolwiek.

KRAKÓW, w lutym.

Sposób wyboru nowego papieża, system przeprowadzania kardynalskiego „konklawe“ jest, jak wiadomo, ustalony w ciągu blisko ośmiu stuleci w szeregu szczegółowych rozporządzeń, przepisów i zwyczajów. Wysyłano się przez szereg stuleci nad zapewnieniem bezstronności wyborczej.

Kardynałowie (na których w średniowieczu przeniesiono prawo dokonywania wyboru, niegdyś przysługujące ludowi rzymskiemu) muszą składać uroczyste przysięgi postępowania jedynie

za głosem sumienia.

Podczas przeprowadzania wyboru są oni zamknięci w osobnym gmachu i nie mogą komunikować się ze światem zewnętrznym.

Wybory są tajne, a kartki po każdej elekcji podlegają spalaniu.

Natychmiast po dokonaniu ważnej elekcji wszyscy obecni kardynałowie składają hołd nowemu papieżowi, nim jeszcze opuścą klauzurę konklawe. Bawiem w ciągu wieków instytucja papieska musiała bronić się przed wieloma próbami uzależnienia elekcji. We wczesnym średniowieczu walczyli o to lud rzymski i rzymska szlachta, potem współzawodniczyli wielkie rody Kampanji Rzymskiej — Orsinio-wie, Colonnowie. Potem przyszła kolej na cesarzy Świętego Państwa Rzymskiego, którzy z Niemiec pragnęli naznaczać miłych sobie kandydatów.

Wreszcie francuscy Burboni i hiszpańsko-austriaccy Habsburgowie, wodzący stałe wojny, chcieli mieć w Rzymie wygodnego jednej, czy drugiej stronie kandydata. Przed tem wszystkim musiał się Kościół zabezpieczać.

W wieku XIX-ym tem

spór elekcyjny doznał zlągodzenia.

Wprawdzie zdarzyło się, że godność Namiestnika Chrystusowego przeszła w ręce „liberalnego“ kandydata. Tak było, gdy w roku 1846 wybrany został papieżem

Pius IX, przeciwnik absolutystycznej Austrii, niegdyś opiekun wygnanego księcia

Ludwika Napoleona Bonapartego, późniejszego cesarza, uważany za sympatyka wy-

Góry piany!

Mydło Jeleń Schicht w mgnieniu oka tworzy obfitą pianę. Dzięki temu bez trudu pierze się bielizną, która będzie idealnie czysta i przetrwa długie lata.



MYDŁO JELEŃ SCHICHT

DIWANY I CHODNIKI
KOKOSOWE, WEŁNIANE 660k
„Przemysł - Linoleum”
KRAKÓW RYNEK GŁ. 10

się obojętnie do tego, kto zostanie wybrany Namiestnikiem Chrystusowym w owej tradycyjnej średniowiecznej elekcji, kto zasiądzie na najstarszym tronie świata, w otoczeniu gwardyj szlacheckich, szwajcarów w strojach z epoki Odrodzenia i pióropuszy przy sedia gestatoria. To pewna, że Kościół, w XIX-ym wieku oparty przede wszystkim o tradycje, w naszych czasach zakwitł w krajach dalekich, potężnych, a... młodych.

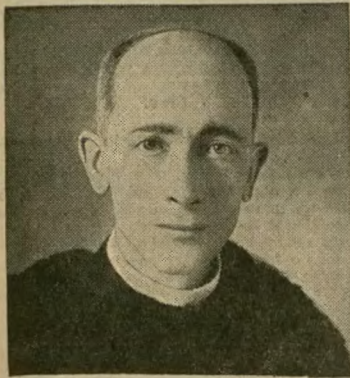
Widzieliśmy, jak pisma socjalistyczne na pierwszej stronie przyniosły pełne uznania wspomnienia o zmarłym Ojcu Świętym. Jakże to

Inne czasy od epoki antykatolickich napaści

w stylu Wincentego Rzymowskiego! Wdzieliśmy korną depeszę, z jaką pośpieszył Hitler. Jasnym jest, że oba obozy z największym napięciem będą śledzić wyniki watykańskich elekcji, jak śledziły je dawne obozy polityczne w Europie.

A Kościół? Kościół wyszedł zwycięsko i z zapasów

Przed wyborem nowego Papieża.



Kardynał Schuster, arcybiskup Mediolanu, którego wymieniają w kołach watykańskich jako kandydata na tron papieski.

Wyjątek z reguły.

W Polsce sztuka propagandy, s z t u k a r e k l a m y znajduje się często jeszcze w stanie mocno prymitywnym. Z jednej strony w naszych kołach gospodarczych niedocenienia się znaczenia propagandy, a z drugiej znowu środki i sposoby jej prowadzenia są zgoła niezadawalające.

Bywają oczywiście wyjątki z tej reguły. Należy do nich niewątpliwie propaganda Targów Poznańskich. Możemy z zadowoleniem zanotować dwa nowe „wyczyny” propagandowe, które przynoszą chlubę pomysłowości i dobremu smakowi kierownictwa propagandowego Targów.

Ostatnio bowiem pojawiły się dwa plakaty tej instytucji. Jeden, większych rozmiarów, na białym wytwornym papierze, przypominającym delikatną skórę, apeluje

W CHWILI GDY NARÓD CAŁY BUDUJE PRZEMYSŁ POLSKI, UDZIAŁ W DOROCZNYM PRZEGLĄDZIE POLSKIEJ WYTWÓRCZOŚCI I NIEZBEDNYM IMPORTCIE NA TARGACH POZNAŃSKICH JEST TWYM OBOWIĄZKIEM I BEZPOŚREDNIĄ KORZYŚCIĄ.

30 kwietnia
7 maja 1939



w słowach spokojnych, choć przekonywujących do udziału w Targach Poznańskich. Dany 30 kwietnia do 7 maja 1939 odrębnym krojem czcionek i skośnym ich umieszczeniem wzbijają się w pamięć, a czerwona plama pieczęci z widokiem terenów targowych stanowi wiele udatny akcent na tym znakomicie wykonanym plakacie.

Drugi plakat propagandowy przedstawia mapę świata w projekcji Mercatora na której zaznaczone są kolorowo wszystkie te kraje, które brały dotąd udział w Targach Poznańskich. Europa, jako jeden z najmniejszych kontynentów, pokazana jest przez szkło powiększające, umiejętnie wkomponowane w mapę. Okazuje się z tej mapki, że ilość państw, uczestniczących w Targach dotychczasowych, jest imponująca. Targi Poznańskie więc zasługują w pełni na nazwę „międzynarodowych”.

Z zadowoleniem rejestrujemy mądrze i osłowo wykonaną propagandę.

Absolwent gimnazjalny, znajdujący się wraz z matką chorą w bardzo ciężkich warunkach materialnych, nie może zniknąć pomocy, aby matkę ratować, prosi tą drogą pomoc. Datki przyjmuje admin. IKC, Kraków. Wielopole 1, pod szyfrą: „Dla absolwenta i chorej Matki” 983k

ludu rzymskiego i z naporu cesarzy rzymskich i z intryg burbońsko-habsburskich. Kościół zapewne i teraz nie pójdzie na rękę nikomu, bo nie na tem polega jego dziejowa i misja, i rola. Najpew-

niej przyszy „Pastor Angelicus” zawiadzie polityczne usiłowania — obozów, a zaspokoi potrzeby religijne — ludów.

KSAWERY PRUSZYŃSKI.

Prymas Polski sekretarzem stanu Siołicy Apostolskiej?

(Telegram własny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Rzym, 11 lutego.

(Elk) W kołach watykańskich wyrażane są już dziś przewidywania co do osoby przyszłego Papieża.

Dużo mówi się o kardynale Pacelli, chociaż wybór kardynała-sekretarza stanu na Papieża nie ma w historii Kościoła precedensu. Kard. Pacelli cieszy się powszechnie opinią człowieka wielkiej wiedzy, interesującego się tylko sprawami Kościoła i religii, a stroniącego od polityki. Wybór jego na Papieża dogadzałby wielce rządowi włoskiemu.

Kandydatura arcybiskupa Mediolanu kard. Schustera nie jest brana wogóle w rachubę. Przez swą politykę zdecydowanie profaszystowska w latach 1936-7 kardynał Schuster zraził sobie wielu członków Kolegium kardynalskiego. Następnie na skutek upomnienia Papieża zwrócił się przeciwko pewnym doktrynom faszystowskim, za co zraził sobie znowu najwyższe czynniki partyjne. To też kandydatura jego nie może liczyć obecnie ani na poparcie rządu, ani na sympatje Kolegium kardynalskiego. Duże szanse ma podobno arcybiskup Florencji, kard. Costa. Jego charakter i sympatje polityczne są dla wszystkich zaradka.

Pewien prałat watykański powiedział dziś przed południem, że w Watykanie liczą się z możliwością wyboru Prymasa Pol-

ski kard. Hlonda na sekretarza stanu. Wogóle, jak wyrażają się tu, kardynał polski Hlond odegra w przyszłym conclave dużą rolę.



Ks. kardynał Hlond, jedyny przedstawiciel Polski w conclave, który wybierze nowego Papieża.

Obrażający pamięć zmarłego Papieża atak Angriffu.

(mr) Prasa niemiecka zamieszcza obszerny artykuł, poświęcony osobie zmarłego Ojca świętego. Treść tych artykułów nosi jednak charakter niesmacznej krytyki. — „Angriff” tendencyjny artykuł kończy bezwstydnym zwrotem, uwieczniającym pamięć zmarłego Papieża. Ohydnych słów partyjnego dziennika nie można ani zacytować, ani nawet podać przez omówienie. Jest to zwyczajna napaść, nie odbiegająca stylem od „normalnego” tonu używanego przez „Angriff” ile razy mowa o Kościele katolickim.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” w artykule wstępnym przeprowadza ostrą krytykę działalności zmarłego Papieża, zarzucając mu w pierwszej linii, że metody jego walki z bolszewizmem pozbawione były konsekwencji politycznej (!!).

Inne pisma niemieckie z okazji śmierci

Ojca świętego występują z ostremi atakami przeciw różnym dostojnikom Kościoła, a przede wszystkim przeciw kardynałowi sekretarzowi stanu, Pacelli'emu. Pod adresem tego ostatniego padło z lamów prasy niemieckiej wiele wysoce obraźliwych słów.

Głównym motywem, powtarzającym się we wszystkich omawianych artykułach, jest zarzut, że zmarły Papież nie umiał „znaleźć takiej drogi do Niemiec, jak do Italji”. Oczywiście dzienniki niemieckie mają tu na myśli porozumienie pomiędzy Watykanem a Italją faszystowską. Fakt, że w Niemczech od lat prześladnie się katolicyzm i Kościół katolicki, podczas gdy w Italji faszystowskiej nigdy żadnych prześladowań nie było — prasie niemieckiej nie wydaje się w tym wypadku istot-



Nic dziwnego!

że promienieje szczęściem ten kogo fortuna obdarzyła większą wygraną. I ty możesz zdobyć majątek, jeśli nabędziesz los I klasy 44 Loterii w znanej ze szczęścia kolekturze

A. Wolańska

Centrala: Warszawa, Nowy-Swiat 19. Konto P. K. O. 7192.
Oddział Kraków, Rynek Główny L. 43. Konto P. K. O. 6160.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.
Ciągnięcie I klasy rozpoczyna się 23 lutego r. b.

Z DNIA.

Gdy Polak miał być Papieżem a Kraków... Rzymem

(Fug) W związku z śmiercią Ojca świętego Piusa XI należy przypomnieć, że jakkolwiek nie było papieża Polaka, to jednak, jak głosi datująca się z późniejszych czasów, bynajmniej nie współczesna tradycja (która znalazła zresztą swój wyraz w odpowiednim zapisku w jednej ze starych kronik watykańskich), miał być za czasów króla Władysława Jagielly kandydatem na papieża — arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba, dostojnik kościelny, niezwykle uczony i wielki dyplomata.

Faktem jest jedynie, że wysłany na sobór w Konstancji w r. 1414 arcybiskup Mikołaj Trąba przywiózł stamtąd dla arcybiskupów gnieźnieńskich tytuł Prymasa Polski.

Według tradycji, która nie ostała się w świetle rzeczowej krytyki historycznej, miał on być wybrany na papieża, postawił jednak warunek, iż wybór przyjmie, o ile dojdzie do przeniesienia Sio-

licy Apostolskiej do Krakowa. Jak już podaliśmy w wstępie w jednej ze starych kronik rzymskich znajduje się wierszowana notatka:

— Patres obstupuerunt et Trombam derelinquerunt

W przekładzie znaczy to: — Ojcowie osłupieli i arcybiskupa Trąbę opuścili.

Wybrano wówczas papieżem Marcina V. Delegacja polska na owym soborze zdobyła sobie wielki sukces w sprawie polsko-krzyżackiej. Długosz, w związku z tą sprawą notuje, że na conclave były głosy za wyborem Trąby na papieża, na tem też tle zapewne powstała wspomniana tradycja. Raz jeszcze zaznaczyć należy, że jest to tradycja, która powstała w późniejszym czasie i która nie znajduje dostatecznego potwierdzenia historycznego.

FIS
ZAKOPANE 1939
CZEKOLADA E. WEDEL

PAWEŁ CZUJ
obywatel i b. radny m. Krakowa, 40-letni pracownik drukarni W. L. Anczy i Sp., b. kierownik drukarni „Orbis”, emeryt, członek Samopomocy Doróżnej, działacz społeczny zapatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10 lutego 1939 r. w 64 roku życia.
Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza Rakowickiego na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się we wtorek, dnia 14 lutego 1939 r. o godz. 10-tej rano, o czym Rodzina, Przyjaciele i Znajomych zawiadamiają
Żona, Dzieci i Wnuki.
MSZA ŚW.
za duszę Zmarłego odprawiona zostanie w kościele parafjalnym w Debnikach dnia 15 lutego 1939 r. o godz. 8-mej rano.

PIGULEKI PRZECZYSZCZAJĄCE ALDOZA
ZE ZN. OCHR.
GÓRAL
PRZYNOŚĄ POŻĄDANY SKUTEK

Wielka wysprzedaż poszonowal 1003k
SUKNIE — PŁASZCZE ceny 50% niższe
ADOLF BRACIEJOWSKI, Florjańska 34.

ANGIELSKI — NIEMIECKI — FRANCUSKI
opisuje się szybko i łatwo zapomocą płyt „Phonoglotte”. Komplet z podręcz. 70 zł., na 6 rat 80 zł. Metoda uznana przez Min. Oświaty. „Radiovox”, Kraków, Grodzka 4. 961k

Stan podgorączkowy jest alarmem...

Chorobom płucnym, ostro występującym przy zimnej, wietrznej i wilgotnej pogodzie, towarzyszą często stany podgorączkowe. Są one sygnałami alarmującymi, że organizm niedomaga i potrzebuje pomocy. — Zawsze więc, przy pierwszych objawach płuc, bronchitów, rozemnie, zaatakowaniu oskrzeli, stosuje się przynoszące ulgę ziola OSKARA WOJNOWSKIEGO przeciwko chorobom płucnym i błednicy ze zn. sl. „ELMIZAN”. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4. 851k

UROCZYŚCZOŚĆ NA KURSACH KOSMETYCZNYCH
Dr. med. JULII ŚWITALSKIEJ



W dniu 4 lutego odbyło się rozdanie dyplomów oraz zakończenie kursu racjonalnej kosmetyki i masażu leczniczego dr. med. J. Świtalskiej. W czasie powyższej uroczystości delegat Polskiego Czerwonego Krzyża prof. Hien-pracownikiem Laboratorium Kosmetyków Higienicznych „Świt” pamiątkowe żetony za zaliczoną przez nich gotowość dobrowolnej ofiary krwi w czasie pamiętnych dni odzyskania Zaclizna, we wrześniu 1938 r. 1026k

Pomoc Zimowa odciąża wleś przez opiekę nad bezrobotnymi.

CITROEN
oryginalne części
do wszystkich modeli
do nabycia tylko
w wyłącznym przedstawicielstwie
„MOTORCAR”
Sp. z o. o.
Warszawa, Przemysłowa 26/28
tel. 704-07
wszystkie części
stałe na składzie

25 lat temu...

O CZEM PISAŁ CWiERĆ WIEKU TEMU
„ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY”
dnia 12 lutego 1914 r.

Trzydzieści tysięcy chłopów ciągnie
do Sztokholmu,
żądając zbrojenia się Szwecji.

Do Sztokholmu przybył obłędny tłum 30 tysięcy uczestników liczący pochód chłopów, którzy podjęli do stolicy, aby królowi i rządowi oświadczyć, że domagają się natychmiastowego podjęcia zbrojeń. Król przyjął deputację i stanął po jej stronie, co spowodowało dymisję liberalnego gabinetu Stenaa. Cóż wywołało tę niebывалą patriotyczną demonstrację tak spokojnych chłopów szwedzkich? Poglądski (szerzone podobno przez agentów niemieckich), jakoby Rosja zamierzała napadnąć na Szwecję, Szwecja, która w r. 1912 ogłosiła swoją neutralność, pójść teraz za przykładem Europy i pomnożyć swoje siły lądowe i morskie. Obawy patriotycznych chłopów szwedzkich i ich żądania dowodziły w znamienny sposób, że całą Europę ogarnął niepokój w przewidywanu bliskiego katastrofizm wojennego.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH WE LWOWIE.
W kilku ulicach przyszło do demonstracji bezrobotnych, do których przyłączyły się podejrzanym elementy. Gromady wyrostków powybiły szyby w licznych sklepach. Na Rynku polejka konna wykonała szarżę na tłum. Marszałek kraju oraz prezydent miasta przyrzekli zatrudnić większą ilość robotników przy regulacji Półwi i przy czyszczeniu miasta.

PO ZAJĘCIU MOSKALOFILSKIM WE LWOWIE. Prokurator zarządził dochodzenia przeciw 16 Rusinom moskalofilom, którzy dopuścili się wykroczeń podczas zajęcia moskalofilskiego z udziałem czterech posterów żandarmów. Dwa obywateli o zbrodni gwałtu publicznego znajduje się w areszcie śledczym.

CO DZIEŃ NIESIE?

12 **Niedziela**
Mieśp., 7 zal. serw.
Świąteczni: Trzebieśław
Ewangeliści: Eulalii
Grecko-kat.: 30 Trzech Św.

Kalendarzyk astronomiczny.

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przebieg dnia	Przybyło dnia	Wschód księżycy	Zachód księżycy	Faza księżycy
7 0	16 42	9 42	4 m	1 59	1 19	10 42	

Nie ustaje antypolska propaganda Ukraińców w Ameryce.

(sw) Jak donosi chicagoski „Dziennik Związkowy”, Ukraińcy amerykańscy prowadzą w dalszym ciągu antypolską propagandę.

Ostatnio urządził oni wiec w Pittsburgu, powtarzając o znużeniu swe oszczerstwa i brednie o rzekome prześladowaniu ich w Polsce. Ciekawą jest rzeczą, że nie mówią o ucisku w Rosji sowieckiej i w Czechach, a napadają tylko na Polskę.

Podobno głównym celem tych praktyk jest wyciągnięcie od zamożniejszych Rusinów amerykańskich pieniędzy na ową „walkę”. Gdzie to pieniądze później pójdą, tego nikt nie wie.

Z Rusi Zakarpackiej do Pragi — przez Węgry.

(PAT) Jak donosi zblizony do rządu budapeszteński dziennik „Pesti Ujsag”, w wyniku obrad mieszanej komisji węgiersko-czesko-karpatoruskiej wznowiono stopniowo osobowy ruch kolejowy na wszystkich liniach, łączących Węgry z Rusią Zakarpacką.

Dziennik podkreśla, że fakt ten jest b. korzystny dla Rusi Zakarpackiej, która otrzymała narazie bezpośrednie połączenie kolejowe z Pragą. Obywatelom czechosłowackim, przejeżdżającym przez terytorjum Węgier, nie wolno opuszczać wagonów.



3 LAMPOWY ODBIORNIK BATERYJNY ECHO O ZASIĘGU EUROPEJSKIM 170 ZŁ ZA GOT. RATY DO 15 MIES.

Nieuczciwa konkurencja w handlu piwem.

Sąd Apelacyjny w Wilnie wydał w dniu 16 grudnia 1935 do Nr. 2 C. A. 806/37, po rozpoznaniu sprawy z powództwa LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA AKCYJNEGO BROWARÓW SPOŁKA AKCYJNA WE LWOWIE przeciw MOJESZEWI GRABOWIECKIEMU W BARANOWICZACH — wyrok, zaopatrujący go w klauzule wykonawczości następującej treści:

- 1) Zakazuje się pozwanemu Mojeszewi Grabowieckiemu wdzierania się w klientelę powódki: Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów S. A. we Lwowie, którym odsprzedaje piwo mylnego mniemania, że piwo to pochodzi od powódki i jest jej produktem.
- 2) Pozwany Mojeszew Grabowiecki winien zaniechać zaopatrywania napełnianych przez siebie butelek piwa w korki z wypaloną kotwicą, stanowiącą zarejestrowany znak ochronny powódki, tudzież w owalne etykiety papierowe w kolorach czerwono-zielono-białym, zaopatrzone w napis „Piwo eksportowe Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów”, tudzież w kotwicę, stanowiącą zarejestrowany znak ochronny powódki.
- 3) Zasadza się na rzecz powódki Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów S. A. od pozwanego zapłatę ryczałtowej sumy zł. 500 z prawnymi odsetkami od tej sumy od dnia 8 lutego 1936 bieżącego.
- 4) Zasadza się na rzecz powódki od pozwanego zwrot kosztów procesowych w pierwszej instancji zł. 120, zaś w drugiej instancji zł. 54.
- 5) Zasadza się pozwanego na ogłoszenie na własny koszt sentencji niniejszego wyroku w całej rozciągłości w dziennikach „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w Krakowie, „Nasz Przegląd” w Warszawie i „Słowo” w Wilnie.

Garść wspomnień

z pobytu ś. p. Piusa XI w Warszawie.

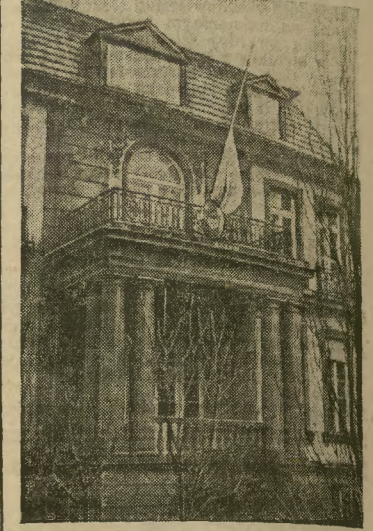
Warszawa, w lutym.
(L) Dziś tj. 12 lutego, zamykał radośnie święci siedemnaścielecie koronacji kard. Achillesa Rattiego na Ojca św., musimy niestety, snuć bolesne wspomnienia, owiane głębokim żalem.
Jest ich zaś sporo. Wiele ciekawego opowiedział nam praelat Enzełjusz Brzeźlewicz, proboszcz parafii św. Aleksandra w Warszawie, który miał zaszczyt w swej plebanji
przez szereg lat gościć Ojca św.,
jeszcze jako nuncjusza apostolskiego. Sporo faktów nasuwa mi się również z własnych wspomnień. Przed 20 howiem laty uzyskiwałem często wywiady u ówczesnego nuncjusza papieskiego msgr. Achillesa Rattiego i miewałem zaszczyt odbywania z Nim częstych rozmów.
Z każdego słowa tego zmarłego Arcypasterza tchnęła niepospolita bystrość umysłu. W obcowaniu z ludźmi cechowała Go zawsze wielka prostota. Jego dobroć i serdeczne umiłowanie Polaki było bez granic...
Jednym z najwymowniejszych dowodów tego był fakt, że Ojciec św., jako nuncjusz papieski był jednym z bardzo nielicznych szefów misyj dyplomatycznych, którzy pozostali w Warszawie w pamiętnych dniach sierpniowych 1920 r., gdy nawala bolszewicka docierała do wrót stolicy. Cały korpus dyplomatyczny wyruszył gremjalnie do Poznania. W Warszawie został
jedyny ks. Nuncjusz i ówczesny poseł włoski Tommasini.
Jakże Rzym, duchowny czy świecki czuł się zawsze najszczerzej z Polską związany.
Archiwa nuncjatury odesłano wprawdzie do

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby.

Wątroba jest filtrem dla krwi. Zamieciwszy krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, płamy i wyrzuty na skórę, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kurencja jest normowaniem czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tie złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie ziola lecznicze „CHOLEKINA Z A” H. NIEMOJEWSKIEGO. — Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy-Swiat 5 oraz apteki i składy apteczne. 800k

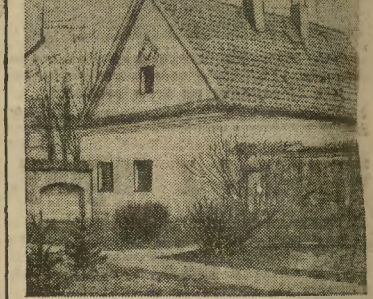
Poznaniam z dwoma sekretarzami, ks. Nuncjusz jednak pozostał i korzystał wydatniej z usług sekretarskich ks. praelata Brzeźlewicza.
* * *

Ojciec św., jeszcze jako nuncjusz papieski, jak i potem już na Stolicy Piotrowej, umiał zadawać sobie zaledwie 3-4 godzinami snu na dobę.



Na gmachu Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie przy ul. Szucha wywieszono flagę opuszczoną do nowym masztu na znak żałoby.

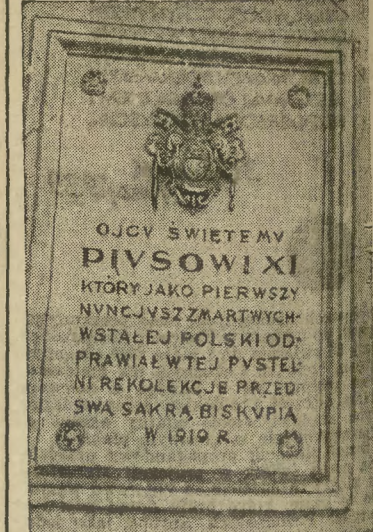
Jego dzień w Warszawie miał przebieg następujący. Wstawał o g. 5 z rana. Modlił się przez półtorej godziny. O g. 7 m. 30 odprawiał Mszę św. o g. 8.30 spożywał śniadanie, potem pracował z sekretarzem do g. 10, a następnie przyjmował interesantów duchownych i świeckich, rzadziej dyplomatów, dla których przeznaczone bywały raczej godziny popołudniowe. O godz. 1 pop. był obiad, potem odbywał się modły do g. 3 pop. Wtedy rozpoczynał się półtorejgodzinny spacer.



Dom rekolekcyjny w klasztorze Bielanskim, gdzie msgr. Achilles Ratti odbywał rekolekcje.

O godz. 4 min. 30 pop. filiżanka czarnej kawy, a następnie audjencje dla dyplomatów, trwające do g. 7 wiecz. Potem kolacja, konferencje z sekretarzem, a od g. 9 m. 30 już pracą samodzielną, polegającą na raportach dyplomatycznych oraz korespondencji krajowej i zagranicznej.
* * *

Zmrył Ojciec św. był, jak wiemy, zamłownym alpinistą. Oczywiście za czasów swej nuncjatury.



Tabliczka pamiątkowa ku czci Ojca św., wmurowana w ścianie domu rekolekcyjnego na Bielanskim.

clatury już nie mógł swego umiłowanego sportu uprawiać. Potrzebę ruchu zastępował mu

codzienny spacer,
niezależnie od pogody, a trwający do półtorej godziny.
Trasa była zawsze jednaka. Wychodząc ze swej rezydencji przy ul. Książęcej ówczesny ks. Nuncjusz szedł na prawo ul. Książęca aż do rogu ul. Rozbrat, skąd skręcał na prawo, idąc aż

NA TARGI LIPSKIE

5 — 13
Marca

Wyjazdy Indy-
widualne od zł.

95.—

Wycieczki po ce-
nach popularnych.

ORBIS

CIERPISZ?... stosuj ziola Mgr. Wolskiego

na każdą chorobę specjalna mieszanka:

- PRZY CIERPNIENIACH WĄTROBY,**
woreczka żółciowego, kamieni żółciowych i żółtacze —
ziola ze znakiem „BILLOSA“
- PRZY OTYŁOŚCI,**
na tle wadliwej przemiany materii — ziola ze znakiem
„DEGROSA“
- PRZY BEZSENNOŚCI,**
nerwicy serca i zaburzeniach układu nerwowego — ziola
ze znakiem „PASIVEROSA“
- PRZY BÓLACH GARDŁA (ANGINACH),**
krtani, migdałków, zapaleniach dziąseł i okostnej — ziola
ze znakiem „LARYNGOSA“
- PRZY KASZLU,**
zaflegmieniu, duszności i wszelkich cierpieniach dróg od-
dechowych — ziola ze znakiem „PULMOSA“
- PRZY OBSTRUKCJI CHRONICZNEJ,**
zaburzeniach żołądkowo-kiszczkowych i do uregulowania
trawienia — ziola ze znakiem „GASTROSA“
- PRZY CIERPNIENIACH NEREK, PĘCZERZA,**
miedniczek nerkowych i wszelkich dolegliwościach dróg
moczowych — ziola ze znakiem „UROSA“
- PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE**
i bólach ischias — ziola ze znakiem „REUMOSA“

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych i drogeriach.
WYTWÓRNIA: WARSZAWA, ZŁOTA 14.
Oddział własny w Londynie — Reprezentacja w Ameryce.
Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

PRZY CHRONICZNYCH SCHORZENIACH WORECZKA ŻÓŁCIOWEGO MINEROGEN F.F. APTEKA MAZOWIECKA
Warszawa, Mazowiecka 11
Do nabycia w aptekach.

Za naciśnięciem guzika
ustąpszysz każdą
ulubioną stację!

Automatycznie
strojony Super
najwyższej klasy.
6 lamp, 7 obwo-
dów, 3 zakreślał,
antifading,
magiczne, kom-
pensacja basów.

AUTOMATIC-ELEKTRIT

Żołnierz angielski zginął w katastrofie pod Tel Avivem.

(PAT) W dniu 10 b. m. wydarzył się na szosie między Tel-Avivem a portem lotniczym Lydda (Palestyna) wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą śmierć żołnierza angielskiego.

W godzinach porannych jechał na lotnisko do Lyddy samochód z pasażerami Polskich Linii Lotniczych „Lot”, który eskortowany jest zawsze przez wojskowy samochód celem zapewnienia pasażerom zupełnego bezpieczeństwa. Samochód eskortujący, jadąc z wielką szybkością, chciał wyminąć idącego drogą Araba. Wskutek gwałtownego skrętu wpadł do rowu i uległ rozbiciu. Jeden żołnierz eskorty został zabity, a inni ciężko ranni.

Wskutek wypadku samolot wystartował z Palestyny do Aten z 2-godzinnym opóźnieniem.

Cały Stambuł na szaro...

(PAT) Rada miejska Stambułu (Turcja) uchwaliła, że w mieście tem wszystkie domy mają być pomalowane na szaro.

Decyzja ta znajduje się w związku z planem obrony powietrznej państwa.

ZYGZAKI.

Kara śmierci za — przepowiednie pogody.

(mb) Dzisiaj niepodobna wyobrazić sobie, jak mógł istnieć świat bez prognoz meteorologicznych. Wprawdzie z braku PIM-a czytano w księdze przyrody mniej lub więcej trafnie, istnieć również ludzie, którzy systemem nerwowym czy też właściwością organizmu wyczuwali zmianę na krótką metę, ale nie wiadomo nic o nitach czy wyłach barometrycznych, o wiatrach, przynoszących w pewnym kierunku zmiany pogody. Ba, nawet w Anglii, gdzie po dziś dzień istnieją jeszcze rozmaite prawa średniowieczne, chociaż nie są utrzymywane w mocy, przepowiednie pogody były uważane za przestępstwo, które karano śmiercią!

Pewien znany adwokat londyński, którego pają jest badanie i odkrywanie prastarych praw angielskich, stwierdził, że w średniowieczu istniała w Anglii ustawa z XIII wieku, według której każdy człowiek, przepowiadający pogodę, uważany był za „sojusznika diabła”. Takim „winowajcy” groziły najstraszniejsze tortury, wydarce języka rozżarzonemi obcęgami i t. p.

Najciekawszy jest fakt, że prawo to nie zostało formalnie zniesione i w zasadzie byłoby ważne po dzień dzisiejszy, gdyby nie zupełnie odmienne ustosunkowanie się czasów wopórczanych do meteorologii. Gdyby jednak trzymano się go ściśle, ponieważ de facto nie zostało sione, wszyscy funkcjonariusze ministerstwa lotnictwa n. p. byłiby przestępcami, skazanymi na śmierć wśród tortur.

PO SŁOŃCE POŁUDNIA

Wycieczka wiosenna motorowcem „PIKUSKI” 7—30. IV.
Lizbona, Neapol, Palermo, Tripolis, Ceuta — od zł. 660

Informacje i zapisy „ORBIS”

Gen. Cedillo wpadł w zasadzkę zdradzony przez swych zaufanych.

(PAT) Prasa meksykańska podaje wiadomość, iż zbuntowany gen. Cedillo został zabity jedynie wskutek zdrady dwu swoich zaufanych i protegowanych ludzi. Śmierć jego też miała nastąpić nie w walce, jak poprzednio donoszono, lecz w momencie, gdy generał znajdował się w swym obozie.

Według wersji, podawanych przez prasę, śmierć gen. Cedillo nastąpiło w następujących okolicznościach:

Cedillo wraz z kilkunastu swoimi ludźmi znajdował się w dniu 11 stycznia w obozie w miejscowości zwanej La Ventana. Ponieważ w obozie tym przebywał już parę dni, więc bojąc się, aby go tam nie wykryto, postanowił przenieść się gdzieś indziej. Kazał więc osiodłać konie, lecz czując się jeszcze wyczerpany po niedawnej chorobie, oświadczył synowi, który mu towarzyszył, iż zamierza przed wyruszeniem nieco prze-

spać się. Położył się do łóżka i zasnął. W kilka chwil potem dały się słyszeć głosy zbliżających się ludzi. Syn generała rzucił się, by obudzić ojca, lecz padł, przesyłany kulami, wydając okrzyk, który obudził Cedillo. Generał z pistoletem w ręku wyszedł do drzwi, nim jednak zdolał wystrzelić, przybyli zasypali go kulami.

Podług drugiej wersji generał wcale nie wstał, lecz zginął we śnie, zaspany strzałami. Za tą wersją przemawia fakt, iż Cedillo otrzymał wszystkie kule z lewego boku, co znaczy, iż leżał na prawym boku. Zdradził go dwaj jego zaufani: Magdalena Garcia, były woźnica, z którego Cedillo zrobił deputowanego do parlamentu stanowego, oraz Alfonso Turrubiates. Pierwszy za zdradę otrzymał 10 tysięcy pesów, z którą to kwotą uciekł w obawie, aby jego własni współpracownicy nie zamordowali go.

Panika wśród jubilerów haskich.

Mnożą się tajemnicze kradzieże i włamania.

(PAT) Do serii kradzieży, popełnianych przez niewykrytych dotychczas złodziei w sklepach jubilerskich w Hadze (Holandia) przybyła jeszcze jedna kradzież, dokonana w samym centrum miasta, w wielkim sklepie jubilerskim, gdzie skradziono klej-

notów i innych kosztowności za przeszło 10 tysięcy guldinów. Amsterdamski dziennik „De Telegraaf” ostro krytykuje policję haską, której nie udało się wykryć żadnej z ostatnich wielkich kradzieży, dokonanych w sklepach jubilerskich.

Jednakowe szanse.

Podstawą i siłą Loterii Klasowej jest fakt, że wszyscy gracze mają stale jedna-

tematycznie.

Niewątpliwie wszystkim znane jest twierdzenie, że wszystkie punkty na kole są w tej samej odległości od jego środka. Niech więc gracze loteryjni stanowią te punkty na kole, a poszczególne wygrane — jego środek — innymi słowy wszyscy gracze są w jednakowej „odległości” od wygranych. Komu w udziale przypadnie poszczególne wygrana, zależy to od tego, jaki „promień” obiega wygrana, tj., do którego z graczy, na okręgu trafi.

Jak z tego niezbięte wynika, każdy z graczy może wygrać, nie mogą natomiast wygrać jedynie ci, którzy są poza „kolem” loteryjnym, bo tych w żadnym wypadku nie sięgną promienie wygranych.

A więc posiadanie szansę wygrania, jaką niewątpliwie posiada każdy, trzeba znaleźć się w jakimś punkcie „loteryjnego koła”, tj. trzeba nabyć los loteryjny do pierwszej klasy czterdziestej czwartej Loterii Klasowej, której ciągnięcie rozpoczyna się 23 lutego 1939 r.

Przy zepsutym żołądku, gorączce gastrycznej, mdłościach, bieguncie lub zaparciu już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa działa zawsze niezawodnie, szybko i skutecznie. Zapytajcie się Waszego lekarza.

Z rynku nieruchomości.

Dwa miesiące temu podaliśmy wiadomość o zakupieniu przez Towarzystwo Ubezpieczeń VITA-KOTWICA S. A. reprezentacyjnej nieruchomości przy Alei na Skarpie w Warszawie. Obecnie dowiadujemy się, że jedna z najbardziej luksusowo zbudowanych nieruchomości przy ul. Lwowskiej 7, reprodukowana we wrześniu 1938 r. w miesięczniku „A R K A D Y” przeszła również drogą kupna w posiadanie Towarzystwa VITA-KOTWICA.

Fakt ten tym bardziej zasługuje na podkreślenie, gdyż Towarzystwo VITA-KOTWICA, będące największym prywatnym polskim towarzystwem ubezpieczeń na życie, w dalszym ciągu powiększyło stan posiadania swych nieruchomości i to przez kupno tak okazałego obiektu.

Czy złożyłeś już ofiarę na Pomoc Zimową? Jeżeli nie — uczyni to natychmiast!

Dla wszystkich

SUMALT

Suchard najlepszy napój

SPORTOWCY! pojawił się **FIS**

KREM SPORTOWY

„Miraculum“ o niedoścignionych walorach ochronnych. Dostosowany do biochemicznych właściwości skóry, chroniący ją przed mrozem, nadmiarem promieni słońca oraz zmianami atmosferycznymi.

ZE ZEM

SPORT I POLITYKA.

Smętne porównanie w mój wierszyk nos wtyka: mają coś wspólnego sport i polityka.

Naszym niespokojnym politycznym czasem symbol przecież stworzył wiadomy — parasol.

Zaś symbolem FIS-u — śmieć się, choć to boli — jest kilka tysięcy czarnych parasoli — — —

JAN SINAŁCO.

(Hr) KONKURS NA POMNIK MARSZ. PIŁSUDSKIEGO W WILNIE. Komitet budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego w Wilnie postanowił wyasygnować 16.000 zł na nagrody dla artystów rzeźbiarzy w związku z ogłoszeniem konkursu na projekt pomnika. Termin składania projektów upływa 19 marca b. r. Poza tem postanowiono zwrócić się do amb. gen. Wieniawy-Długoszoskiego o wzięcie udziału w sędzię konkursowym.

(A) LOTNICZKA ANGIELSKA PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY. W końcu b. m. zapowiadana jest wizyta w Warszawie słynnej lotniczki angielskiej Joan Batten, uczestniczki lotów transatlantycznych. Lotniczka angielska udaje się w podróż do państw bałtyckich dla wygłoszenia odczytów. Odczyt taki odbędzie się również w Warszawie.

(Z) PROCES „NARKOTYCZNY“, toczący się przed sądem okręgowym w Stanisławowie, został przerwany do 23 b. m.

ZE ŚWIATA.

(sw) ARESZTOWANIE BISKUPA GRAZU Ks. PAWLIKOWSKIEGO? Korespondent berliński angielskiego pisma „The Universe“ donosi ostatnio o aresztowaniu biskupa Gazu 61-letniego, ks. Pawlikowskiego. Jako przyczynę aresztowania podano „konieczność powzięcia środków ostrożności wobec powagi sytuacji“. Równocześnie miano aresztować kilka innych osób, m. in. blijskiego współpracownika i przyjaciela b. kanclerza Austrii, dra Hollensteina, którego osadzono w obozie koncentracyjnym w Dachau.

(F) O CZEM ZMUSZONE JEST PISAĆ PISMO POLSKIE NA LITWIE. Wychodzący w Kownie „Dzień Polski“ nr. 33 z dnia 9 bm. uległ kontroście za artykuł wstępny. Na miejsce tego artykułu wydrukowano artykuł p. t. „Wyprawa po tarcinię i skarby“.

(F) USTAWA O LITWISZCZENIU NAZWISK uchwalona została, jak wiadomo, w formie nieco łagodniejszej, niż przewidywał pierwotny projekt. Jednakże rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, jak donosi „Dzień Polski“, zawiera przepisy, wyraźnie krzywdzące Polaków na Litwie. Przepisy te nie tylko nie złagodziły ustawy, jak niemiłomy prawo oczekiwali, lecz zostały sformułowane w sposób niegodny z ustawą, dając szerokie pole do popisu niesumieinnym urzędnikom.

ZABIŁ DZIECKO, BO MU PRZESZKADZAŁO W SŁUCHANIU RADJA... Niejaki Koch w Chicago tak zabił... czteromiesięczne dziecko, które mu przeszkadzało w słuchaniu programu radiowego, że biedactwo wkrótce zmarło. Zwyrondnia ojca skazano na 14 lat więzienia. Matka dziecka oświadczyła w sądzie, że nie chce już nigdy znać swego męża — po tej nieludzkiej zbrodni.

Rozwój działu Ubezpieczeń na życie P K O

Pocztowa Kasa Oszczędności ogłosiła już zamknięcie bilansowe i sprawozdanie za rok operacyjny 1938, obejmujące również działalność Działu Ubezpieczeń na Życie PKO.

Wszyscy ubezpieczeni w PKO poczawszy od czwartego roku ubezpieczenia uczestniczą w zyskach, osiągniętych przez Dział Ubezpieczeń. Zyski te zapisywane są posiadaczowi polisy na specjalny rachunek, oprocentowany według stopy procentowej, obowiązującej przy zwykłych książeczkach oszczędnościowych PKO. Kwoty te są wy-

placane przy likwidacji polisy wraz z sumą ubezpieczenia, która tem samem wzrasta z roku na rok.

Obliczone już są za rok 1938 udziały w zyskach dla ubezpieczonych bez badania lekarskiego i wynosiły dla ubezpieczeń zawartych w roku:

1928 — 122,9%	1932 — 63%
1929 — 108,1%	1933 — 44%
1930 — 95,4%	1934 — 26%
1931 — 84,2%	1935 — 11,7%

Procenty są obliczane w stosunku do składki rocznej.

WIOSNA O MIESIĄC WCZEŚNIEJ

powita uczestników wycieczki „PO SŁOŃCE POŁUDNIA“



na luksusowym motorowcu „PIŁSUDSKI“

PORTUGALIA • ITALIA • AFRYKA

7.IV—30.IV Ceny od zł. 660.—

GDYNIA-AMERYKA LINIE ŻEGLUGOWE S. A., Warszawa, Pl. Małachowskiego 4, tel. 609-61
Oddziały: Gdynia, Lwów, Kraków oraz BIURA PODRÓŻY.

OSOBISTE.

ŚLUB. W kościele św. Jakóba w Toruniu odbył się ślub p. Hanny Brackiej, córki dyr. Teatru Ziemi Pomorskiej z p. Kazimierzem Markiem, kapitanem artylerji.

(-) W OBAWIE PRZED TYFUSEM. Od „Związku Polskiego“ (Związek popierania polskiego stanu posiadania), Koło w Dąbrowie Górniczej, otrzymaliśmy pismo następujące: W związku ze zwalczaną obecnie dużym nakładem kosztów i trudów ze strony państwa i samorządów groźną epidemią duru plamistego, roznoszoną przez niektórych, mniej dbających o higienę żydów, Związek Polski zwrócił się do władz P. K. P. o umożliwienie pasażerom kolei i autobusów państwowych Polakom podróży bez niebezpiecznej konieczności bezpośredniego stykania się z pasażerami żydami przez wprowadzenie osobnych wagonów, przeznaczonych specjalnie dla żydów oraz oddzielenych dla nich przepierzeniem przedziałów w autobusach.

(-) POROZUMIENIE Z. U. S. Z LEKARZAMI. W wyniku rokowań między Zakładem Ubezpiecz. a organizacjami lekarskimi, osiągnięto porozumienie co do zasad przyszłych umów zbiorowych z lekarzami w ubezpieczalniach społecznych. Określone zostały przedewszystkiem obowiązki i uprawnienia różnych kategorii lekarzy, zasięg i tryb stabilizacji, warunki rozwiązywania umów itd. Przewidziano również — do czasu formalnego uregulowania sprawy — przejściowy okres półroczny, w którym zwolnienia lekarzy będą wymagały zezwolenia władz nadzorczych.

(-) ILE KOSZTUJE CHLEB W POLSCE? Według urzędowych danych na 1 b. m. zanotowano następujące detaliczne ceny chleba ptyłowego za kg: Gdynia i Kraków 31 gr, Warszawa, Zyrardów, Łódź, Kielce, Sosnowiec, Lublin, Poznań, Lwów i Drohozycz 30 gr, Wilno 29 gr, Brześć n. B., Luck, Toruń i Stanisławów 28 gr, Nowogródek i Tarnopol 27 gr. Najwyższą jednak cenę 32 gr zanotowano w Katowicach.

SPROSTOWANIE. We wczorajszym artykule wstępnym, poświęconym pamięci Piłsu XI, wkraśnia się pomyłka, polegająca na opuszczeniu słowa „nie tylko“, zmieniająca sens zdania. Ostatnie zdanie tego artykułu powinno brzmieć: „Jego — jako kapłana — urzekło nie tylko pożądanie wózgor wiekuiących, jutrznia zwałbenia; ale także pragnienie pokoju na ziemi, życie ludzkie w idealnym ładzie i szczęściu“.

NA LICZNE ZAPYTANIA komunikujemy, że już od 11 lutego b. r. można zakupywać bardzo tanio i korzystnie pojedyncze pary obuwia i pończoch, we wszystkich oddziałach

DelHa

Z KRAJU.

(-) „ZAIKS“ FUNDUJE SAMOLOT DLA LOPP. W siedzibie zarządu głównego L. O. P. P. w Warszawie odbyła się uroczysta wręczenia władzom LOPP czeku na zakup samolotu, ufundowanego przez autorów i kompozytorów, zrzeszonych w Związku autorów, kompozytorów i wydawców „Zaiksa“. Samolot przeznaczony będzie na szkolenie rezerw lotniczych. Będzie to samolot typu „R. W. D. 13“. Uroczyste przekazanie samolotu władzom lotniczym odbędzie się w maju z. l.

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY.



Nieznaczne ochłodzenie.

(PAT) Komunikat meteorologiczny z soboty 11 bm.:

Temperatura o godz. 7 wynosiła od 10 st., w Wielkopolsce, do -3 st. na Wilfiszczyźnie. Wyżoko w górach było od -3 st., na Kasprowym Wierchu do -9 st. na Pop Iwanie. Na Podhalu notowano +1 st. O godz. 8 zanotowano w kraju: Poznań 8, Warszawa 4, Wilno -1, Łódź 6, Kraków 5, Lwów 3, Zakopane 2, Hala Gsienicowa -1, Morskie Oko 0, Hala Chochołowska 0, Krynica 2, Zaleszczyki 3, Gdynia 6, Toruń 7, Katowice 5. Zagranicą: Sztokholm 2, Kopenhaga 8, Bruksela 9, Londyn 9, Paryż 9, Lizbona 9, Genewa 0, Zurych 4, Berlin 10, Praga 7, Wiedeń 9, Budapeszt 7, Belgrad 4, Rzym 4, Ateny 9, Bukareszt 4, Moskwa -4, Helsinki -3, Tallin -3, Ryga -2, Kowno 0.

Śniegu napadało w Zakopanem 10 cm, na Hali Gsienicowej 18, przy Morskim Oku 20 cm, na Kasprowym Wierchu 18 cm. Całkowita grubość wiatru śnieżnej w zachodniej części Karpat wynosi od 10 cm w Zakopanem do 83 cm na Kasprowym Wierchu. W Karpatach wschodnich dochodzi do 37 cm na Pop Iwanie.

O godz. 14-tej było w Polsce pochmurno i dziżyło. Wiał dość silny i porwisty wiatr zachodni, a temperatura wynosiła od 10 stopni na zachodzie do 2 stopni na wschodzie.

Stacje górskie notowały: Kasprowy Wierch — temperaturę minus 1 stopień, deszcz w chmurze, umiarkowany, porwisty wiatr północny-południowo-zachodni. Zakopane — temperatura plus 4 stopnie, pochmurno, słaby deszcz, umiarkowany wiatr zachodni.

JAKĄ DZIŚ BĘDZIEMY MIELI POGODĘ?

Przewidywany przebieg pogody w niedzielę 12 bm.: Chmurno i miejscami mżenka. Umiarkowany, na północy dość silny wiatr zachodni i północno-zachodni. Nieznaczne ochłodzenie.

* * *

(kb) RZKA ŚWISŁOCZ POD MIŃSKIEM WYSTĄPIŁA Z BRZEGÓW. Poziom wody podniósł się o dwa metry ponad stan normalny. Zatopiona została znacznie część parku miejskiego, stadion sportowy oraz dziesiątki domów mieszkalnych na ulicy Sadowej, Sadowo-Nadbrzeżnej, Im. Frunzego i Kołchożnej. Do walki z powodzią wezwano do pomocy milicję i wojsko.

* * *

(PAT) PRZEDWCZESNE RUSZENIE LODÓW NA DŹWINIE wyrządziło poważne szkody przy nowobudującej się wielkiej zaporce i elektrowni wodnej w Kegums (Łotwa). W piątek wezbrane wody zerwały prowizoryczną groble, ochraniającą roboty i woda zalała fundamenty zapory, uszkadzając je.

Obawiają się, że wylew ten może opóźnić termin ostatecznego wykonania elektrowni, który miał nastąpić w jesieni br.

* * *

(F) NIEMEN NA LITWIE KOWIENSKIEJ JEZCZKE NIE RUSZYŁ. Natomiast w górnym biegu lody ruszyły, wskutek czego pomiędzy Kownem a granicą polską utworzył się zator. Niebezpieczeństwo powodzi w Kownie nie minęło i specjalna komisja zorganizowała dyżury przez całą dobę.

STROFY ŻALOBNE.

Po wszystkich morzach i lądach,
po wszystkich krajach świata
żałoba piętrzy się, rośnie,
żałoba wielka, skrzydlata. —

U wszystkich ludów na ziemi,
chcę wszędzie odmienna moda...
bo przed tron boży odpocząć
odszedł Namiestnik Piotrowy...

Łódź Jego gibka wśród fal
napotykała na skały,
na moce dzikie szatanów,
co zniszczyć świat Jego chciałby.

Lecz marnie się rozwleją,
na gruzach życia powstańce:
ziemia i morze przemina
a Boskie Słowo zostanie.

Świat prosi w żalobta wielkiej:
Ojcie całego świata,
rzęście dla ludzi uproś,
i pokój im wykolataj!

WINCENTY KUGLIŃ, 2

TEATR • LITERATURA • NAUKA • SZTUKA

„Cyrułik Sewilski“ w operze krakowskiej.



Ada Sari. G. Dubrowskij. Adam Dobosz. Bolesław Bolko. Dyr. Walerjan Berdiajew

Rzadkiem wydarzeniem artystycznym „Sewilski“ dzięki wyjątkowej obsadzie soliści będzie jutrzejszy poniedziałkowy „Cyrułik“ Sewilski. Partię tytułową śpiewać będzie świą-

20 różnych MAGGI ZUP



umożliwia przyrządzanie codziennie innej wyśmienitej zupy - w sposób łatwy - szybki - niedrogi

tojej sławy artysty Georgij Dubrowskij, który występował na największych scenach operowych. W partii Rozyny ukaze się po dłuższej przerwie nasza znakomita śpiewaczka koloraturowa Ada Sari. Hr. Alimawka będzie znany tenor Adam Dobosz, zaś Bolesław Bolko i Adam Mazanek są nieporównanymi wykonawcami komicznych postaci Dra Bartola i Don Basilia. Obsady dopełnią W. Pastówna, A. Mazurek i A. Wolak.

Przy pulpicie kapelmistrzowskim staje dyr. Walerjan Berdiajew, chlubnie znany dyrygent Koncertów Symfonicznych. Reżyseruje J. Stępnowski.

W przedstawieniu bierze udział Chór Krak. Twa Operowego i Krak. Orkiestra Symfoniczna.

Uczeln polscy doktorami honorowymi uniwersytetu sofijskiego.

(PAT) Senat uniwersytetu sofijskiego uchwalił nadanie tytułów doktora honoris causa wydziałów historyczno-filologicznego uczonej polskim — prof. Kotarbińskiemu, prof. Słońskiemu i prof. Handelsmanowi, oraz wydziału przyrodniczo-matematycznego — prof. Sierpińskiemu.

Uroczysta promocja polskich uczonych odbędzie się w Sofji dnia 22 maja b. r. podczas obchodu jubileuszu uniwersytetu.

(PAT) WRĘCZENIE NAGRODY LAUREATOWI M. GDYNI. W sali Rady wiejskiej komisariatu rządu w Gdyni odbyło się uroczyste posiedzenie Rady, na którym komisarz rządu mgr Sokół wręczył prof. dr Siedleckiemu, profesorowi Umw. Jag., nagrodę artystyczno-naukową im. Stefana Żeromskiego na rok 1939, ufundowaną przez miasto Gdynie.

Czytajcie **ASA**



P. Prezydent R. P. otwiera narciarskie mistrzostwa świata.

Zakopane, 11 lutego (W. D.). Dowodem wielkiej wagi, jaką całe społeczeństwo polskie przywiązuje do zawodów FIS był fakt, że uroczystość otwarcia zawodów dokonał osobiście P. Prezydent R. P. Prof. Dr. Ignacy Mościcki, który przybył do Zakopanego w piątek wieczorem i zamieszkał w zamczku myśliwskim w Jaworzynie.

Dzień otwarcia dowiódł, że zawody FIS i tym razem może odstąpiły od tradycji.

Tradycja to dość smutna, a dla organizatorów, zawodników i tłumów publiczności sad wyraz przykry. Śnieg, który padał cały piątek, w sobotę przesał w lewny wprost deszcz, który asarą chmurą przysłonił Zakopane. Cała pochęca w ten, że w górach pada śnieg tak, że 12 jutrzejszy bieg zjazdowy

może liczyć na pełne powodzenie. Przykry ten deszcz nie odrząsnył bynajmniej publiczności od wzięcia udziału w uroczystości otwarcia narciarskich mistrzostw świata.

Na przyjęcie gości stadion narciarski ubrano we wspaniałą dekorację flag i sztandaru. Sznur samochodowy, sanek i dorózek zwoziły gości pod stadion, który na długo przed 12-tą wypełnił się tłumem międzynarodowej publiczności.

Wśród obecnych zauważyliśmy pp. min. komunikacji płk. Urycha, ministrów węgierskich de Barczy i Algaya oraz ministrów Kunder, ambasadorów Valentisa (Włochy) i Fransosvici (Rumunja), posłów i ministrów pełnomocnych Ditleffa (Norwegja), Kibkowskiego (Finlandja), de Lageberga (Szwecja), Markusa (Estonja), Martina (Szwajcaria), generałów Bortnowskiego, Grzmot-Skotnickiego, Łuczyskiego, Mondra, Regulskiego, woj. krakowskiego J. Tymlińskiego, red. nac. „I. K. C.” Marjana Dąbrowskiego, prez. P. K. O. dr. Grubera, licznych przedstawicieli Zw. Narciarskiego, delegata fińskiego Komitetu Olimpijskiego p. Ralfa Enckela i innych.

Ca chwilę przed uroczystością przybył na stadion prezes P. Z. N. wicemin. Bobkowski, który następnie powitał prezesa F. I. S. mjr. Oestgaard.

Na stadionie w karnym szeregu stanęli uczestnicy zawodów. Przed zwartą linią narciarzy ustawili się mali górale z tablicami z nazwami państw w języku francuskim i polskim. Drużyny zawodnicze ustawiły się według nazw w języku francuskim. Z boku ustawiła się kompanja honorowa pułku strzelców podhalańskich. W składzie i orkiestra, po drugiej stronie kompanja Zw. Strzel. w strojach góralskich.

O godz. 12 w poł. przybył na stadion P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki ze światła. Przybywającego P. Prezydenta powitali w bram stadionu prez. P. Z. N. wicemin. Bobkowski i prez. F. I. S. mjr. Oestgaard. Przy dźwiękach hymnu narodowego P. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowych, skłoniwszy głowę przed sztandarem strzelców podhalańskich. W chwili, kiedy P. Prezydent wracał na trybunę honorową stadionu, wleciało na maszt flagę P. Prezydenta.

Wśród strumieni deszczu udali się na podium min. Bobkowski i mjr. Oestgaard.

Wyniośle ich sylwetki w kostjumach sportowych robiły niezwykle pociągające wrażenie. Widziało się, że ci dwaj przywódcy sportu, to sportowcy z krwi i kości, których nie odrząsza niepogoda.

Wśród głębokiej ciszy, przerywanej jedynie zmerem kropel deszczu, przemówił min. Bobkowski, dziękując P. Prezydentowi R. P. za to,



Prezes FIS. mjr. Oestgaard.

że raczył przybyć na otwarcie zawodów, dając tym dowód swej sympatji, jaką darzy świat sportowy, poczem wznioł okrzyk na cześć P. Prezydenta, podchwycony entuzjastycznie przez publiczność. Z kolei min. Bobkowski powitał zawodników zagranicznych, życząc im powodzenia w walce.

Następnie przemówił prez. FIS-u mjr. Oestgaard, dziękując P. Prezydentowi R. P. za zaszczytowanie zawodów FIS swą obecnością i prosząc go w imieniu Federacji o otwarcie zawodów. — Przemówienie swe wygłosił mjr. Oestgaard w językach: francuskim, niemieckim, angielskim i polskim, przyczem ostatnie to przemówienie powitane zostało przez publiczność gromkimi o-

klaskami, jako niespodzianka, której nie oczekiwano.

P. Prezydent podszedł do mikrofonu, umieszczonego na trybunie honorowej i ogłosił zawody FIS na otwarte! W chwilę potem przy dźwiękach orkiestry wojskowej rozpoczęła się defilada.

Otwierała ją czwórka górali podhalańskich, za którymi kroczyła pierwsza według alfabety francuskiego, drużyna niemiecka, witając P. Prezydenta podniesieniem rąk.

Dziś bieg zjazdowy o mistrzostwo świata

Zakopane, 11 lutego (WD). Wahania temperatury w Zakopanem wykazują wielką rozpiętość. Od słonecznej pogody przed kilku dniami, która utrzymywała się przez dłuższy czas poprzez wczorajszą śnieżycę do dzisiejszego deszczu, skala wielka, która

z dnia na dzień zmienia warunki zawodów FIS.

Stan śniegu w górach nie budzi jednak obaw. Kierownictwo zawodów zarządziło dziś rozegranie biegu zjazdowego w czasie przewidzianym tj. w niedzielę 12 bm. o godz. 12-tej w południe. Najprzód odbędzie się bieg panów, a potem o godz. 13-tej bieg pań.

Start biegu na Kasprowym Wierchu. Zawodnicy startują w odstępach jednonominutowych w kolejności wylosowanej, z tem jednak, że kierownictwo zawodów może zmienić kolejność grup startowych. Jak wiadomo zawodników podzielono na 3 grupy według wyników osiągniętych w ostatnich latach z tem, że do grupy pierwszej zaliczono najlepszych, między którymi rozegra

Po Niemczech szła Kanada, Finlandja, Francja, Anglja, Węgry, Włochy, Norwegja, Rumunja, Szwecja, Szwajcaria, Jugosławja, a zamakala barwny ten pochod wspanile umundurowana w granatowe kostjomy i kapelusze góralskie drużyna polska, witana owacyjnie przez publiczność.

Po przemaserowaniu zawodników zakończyła się wladczą ceremonja otwarcia, poczem P. Prezydent opuścił stadion, zegnany dźwiękami hymnu narodowego.

w tym biegu przedstawia się następująco:

Francja: Gindre, Cretin, Mermoud, Arneaud, rezerva Bouvard. Niemcy: Lochbiehler, Wöss, Bach, Burk, rezerva Berauer, Leopold. Polska: Nowacki, Karpel, Orlewicz, Matuszyn, rezerva Wnuk, Kłoczek. Norwegja: Odden, Fösseide, Ewensen, Hoffsbekken, rezerva Kvanli. Jugosławja: Smolej, Kerstein, Klancnik, Zenva, rezerva Knific. Szwajcaria: Freiburghaus, Soguel, Borghi, Gamma, rezerva Sondereker, Müller. Węgry: Deszö, Kiss, Papay, Görgyi, rezerva Petri. Finlandja: Pitkanen, Alakulpi, Okimura, Karpinen. Szwecja: Hägglund, Pahlten, Westberg, Bergquist. Włochy: A. Compagnoni, A. Compagnoni, Baur, Jamaron, rezerva M. Compagnoni.

Jak widać już z samych składów walka będzie niezwykle zaciekła, oczywiście na pierwszym miejscu między Skandynawami. Na podstawie dotychczasowych wyników za faworytów należy uważać drużynę fińską, która w swoim składzie ma wprawdzie dwóch mniej znanych narciarzy Alakulpi i Okimura, to jednak sam fakt, że ich wstawiono do drużyny, a nie bardziej wytrono-



Czołowy zjazdowiec Szwajcarji Romminger, mistrz świata w slalomie na r. 1938, w towarzystwie polskich zjazdowców: M. Zajaca (na lewo) i Sohndnera.

się zapewne walka o mistrzostwo świata. Klasa jest jednak tak dalece wyrównana, że nie jest wykluczone, iż któryś z zawodników z dalszych grup znajdzie się na czele.

Trasa zjazdowa jest całkowicie przygotowana,

wyznaczona i obstawiona obowiązkowymi bramkami. Publiczność może zajmować miejsca dla niej wyznaczone, a mianowicie, w szczególności na Kasprowym Wierchu, następnie w środku trasy (dojście do schroniska Polaka), przy dojściu do Kondratowej oraz przy mecie. Biegiem zjazdowym panów kierować będzie Franciszek Buja, biegiem pań Stefan Radkiewicz.

W związku z deszczem zmienił się nieco nastrój Zakopanego. Pociągi w dalszym ciągu jednak przywożą tłumy turystów, którzy wiedząc, że zawody odbędą się mimo pewnych niedogodności, wywołanych stanem pogody, zjeżdżają, wypełniając hotele i pensjonaty. Kawiarnie i restauracje

pełne są wleojęzycznej publiczności. Słyszyc się całą masę obcych języków, od najpopularniejszego bodaj francuskiego, przez angielski, niemiecki, włoski do skandynawskich i t. d.

W sobotę minął termin zgłaszania składów drużyn związkowych, które w poniedziałek wezmą udział w biegu sztafetowym 4X10 km. Przygotowania do tego biegu są w pełni. Na stadionie wybudowano efektywne tablice orjentacyjne, które umożliwią każdemu widzowi zorientowanie się w stanie biegu. Każde państwo zostało oznaczone postacją narciarza z chorągiewką o barwach narodowych. Zmiany sztafet odbędą się na stadionie. Ponieważ sztafety startują równocześnie, przeto zawodnik, który pierwszy wbiegnie na stadion, przyniesie danemu państwu zwycięstwo. Ostateczny skład drużyn

Zwycięstwa zamorskich hokeistów w finałach.

Bazylen, 11 lutego (tel). W przedostatnim dniu mistrzostw hokejowych świata rozegrano dalsze dwa mecze w grupie finałowej, w których zwycięstwo odniosły drużyny zamorskie. W Bazyli w obecności 16.000 widzów drużyna Kanady dość łatwo pokonała Czechosłowację w stosunku 4:0 (0:0, 1:0, 3:0).

USA-Szwajcaria 2:1.

Zurych, 11 lutego (B). W finałowym spotkaniu drużyna hokejowa Stanów Zjednoczonych pokonała dru-

żynę szwajcarską w stosunku 2:1 (1:0, 0:0, 1:1). W pierwszej tercji wykazywali Amerykanie lekką przewagę i ze strzału Quirka uzyskali prowadzenie. Na dwie minuty przed zakończeniem meczu Ruess wywrócił, ale wnet potem Quirk strzelił drugą i decydującą bramkę.

Niemcy zwyciężyły Węgry 6:2.

Zurych, 11 lutego (ch). W sobotę spotkały się drużyny Niemiec i Wegler w obecności 3 tysięcy widzów. Niemcy odnieśli nad Węgrami zwycięstwo 6:2 (0:2, 3:0, 3:0). Gra była bardzo ożywiona. Węgry rozpoczęli śmiało ataki, zakończono dwiema bramkami, strzelonemi przez dra Margo

i dra Bekeel. W dalszych tercjach Niemcy mieli przewagę i w drugiej nietylko wyrównali, ale uzyskali prowadzenie.

Fińscy narciarze przybyli do Zakopanego.

Zakopane, 11 lutego. (ASZ) Ostatnią drużyną zagraniczną, która przybyła do Zakopanego na mistrzostwa FIS była ekipa fińska. Wyruszyła w piątek samolotem z Helsinek do Warszawy, skąd udala się wagonem sypialnym do Zakopanego, dokąd przybyła w dniu otwarcia zawodów, t. j. w sobotę.

Przyjechał także szef biura prasowego komitetu organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich w roku 1940 w Helsinkach, Ralph Enckell. Od niego dowiadujemy się szczegółów na temat narciarzy fińskich.

— Szefem drużyny fińskiej jest prezes Zw. Narciarskiego Tauno Aarro. Był on przewodniczącym komisji biegów r. ub. w Lathi. Jako sędzia do skoków przybywa Kaloniem, a trenerem jest Sarinen, dawny sławny biegacz, m. in. zwycięzca w zawodach FIS w Zakopanem przed 10 laty. W roku 1936 był on trenerem niemieckich biegaczy przed Olimpiadą w Garmisch-Partenkirchen.

— Czy drużyna fińska przybyła w zapowiedzianym składzie?

— Zadnych zmian w zgłoszeniach nie przeprowadziliśmy. Przysłałiśmy do Zakopanego obsadę bardzo silną, najsilniejszą na jaką nas stać.

— Na kogo liczycie specjalnie?

— Nasz as Valonen wystąpił tym razem tylko w skokach. W kombinacji mamy trzech młodych zawodników z niezwykle utalentowanym 19-letnim Valttonem. W kombinacji nie spodziewamy się jednak pierwszego miejsca, natomiast liczymy, że przy dobrym dniu uda nam się wygrać nie tylko dwa biegi, ale także wódy i sztafety. W skład naszej drużyny wchodzi przecież wybitne asy biegu narciarskiego, jak bohater z Garmisch-Partenkirchen i mistrz z Lathi z r. ub. Jalkanen, daleki Karpinen, Vaninen, Niemi i in.

— A czy obsadzą panowie kombinację alpejską?

— W tej konkurencji jesteśmy znacznie słabsi. Przyjechał z nami tylko jeden zawodnik Ebb, który liczy z 43 lata. Był on przed wojną jeszcze mistrzem samochodowym i bobsleowym Finlandji. niewiele się zresztą po nim spodziewamy.

— A czy pan przyjechał w sprawach olimpijskich? — pytamy na zakończenie p. Enckella.

— Naturalnie. Chciałbym nawiązać pewien kontakt, a ponadto zorganizować specjalną konferencję, na której wygłosiłbym referat o naszych przygotowaniach do Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach.

Kto będzie kierownikiem polskiego patrolu?

Zakopane, 11 lutego. (ASZ) Nazwisko kierownika polskiego patrolu w patrolowym wojskowym biegu narciarskim, który odbędzie się 17 b. m. w ramach zawodów FIS jest jeszcze niewiadome. Miał nim być początkowo por. Budyka, obecnie jednak przypuszczalnie nastąpi na ten stanowisku zmiana. Kierownikiem patrolu będzie por. Hamburger, względnie por. Lanowski. Pozo-

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

Przemysł, 11 lutego (Kt) W sobotę rozpoczęły się w Przemyslu zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. W pierwszym dniu wyniki były nast:

W północnu kulą zwyciężyła Flakowiczówna (Warszawianka) wynikiem 11.61. w skoku w zwyz Wasiłowa (Polonia) 1.40, w skoku o tyzozie Mucha (Sokol) Czaplak 3.40, poza konkursem Mucha skoczył 3.50. Nadto odbyły się przedbiegi w biegu 50 m przez płotki i 50 m panów oraz w biegu 50 m pań.

Wkłodu rozegrano dwa przedbiegi na 2.000 m, w pierwszym zwyciężył Soldan (Craocovia) 9.26.5, w drugim Kusociński w czasie 9.23.2.

K. S. Naprzód-Cracovia.

Dzisiaj o godz. 11.30 rozegra drużyna K. S. Cracovia trzeci z kolei spotkanie w nowym sezonie pikarskim. Przeciwnikiem biało-czerwonych będzie tym razem ambitna drużyna K. S. Naprzód z Ligi śląskiej, reprezentująca wszystkie walory gry zespołów śląskich, a więc bojowość, śląg na bramkę i silny strzał. Zawody odbędą się na boisku K. S. Cracovia. Bilety wstępu bardzo niskie.

NOWE WŁADZE GRZEGÓRZECKIEGO KLUBU SPORTOWEGO.

Prezes klubu dr Zak Rudolf, prezes klubu dr Dobrowolski Adam, wiceprezes I: Lech Stanisław, wiceprezes II: inż. Romanthin Roman, sekretarz Urban Józef, skarbnik waat. Członkowie pp.: Insp. Nalepa Jan, Kmieciak Marjan i Pnor Kazimierz. Komisia rew.: przewodniczący dyr. I: Lukiewicz Leon i członkowie: dr Kamorski Mieczysław i dyr. Miętko Adam. Sad hon.: przewodniczący inż. Szarek Bolesław. członkowie: Pejak Karol i Fiut Onufry. Kierownik sekcji piłk nożnej Baruchowski Józef, gospodarz klubu Zabolcki Karol.

BEZPŁATNE ĆWICZENIA GIMNASTYCZNE. LEKKOATLETYCZNE I GRY SPORTOWE DLA STYDENTÓW WYŻSZYCH UCZELNI

odbywać się będą w nast. dni: wtorki od godz. 18.45—19.30, środy od godz. 18—19.30 i piatki od godz. 18—19.30 w ośrodku W. F., ul. Zwierzyniecka 26. Owe dni są tymi zwlanowione po przerwie już we środę dnia 10 bm. Zgłoszenia przyjmuje instruktor mgr W. Florbicz, na miejscu i w wyżej podanych dniach i godzinach. Obowiązuje strój gimnastyczny.

(JM) SOKÓŁ (KRAKÓW) — W. K. S. TARNÓW.

zawody hokejskie między powyższymi drużynami, stanowiące pierwszą próbę ich towarzyskiego picierania w spotkaniu z poważnym przeciwnikiem szarym, odbędą się w niedzielę 12 bm. w sali Sokół.

(Kt) HOKEISKA AMERYKI ROZGRAJA DWA MECZE W KATOWICACH W DN. 19 I 20 B. M. Pierwszy mecz rozegra drużyna kombinowana z Cracovia i Debu, zaś w drugim dniu spotka się 1947 będzie tylko Dab

Niedziela, 12 lutego 1939 r.

Akademia harcerska.

(PAT) W ub. piątek odbyła się w Domu Harcerskim w Warszawie uroczysta akademja, urządzona przez Związek Harcerstwa Polskiego z okazji pobytu w Polsce wycieczki skautów i skautów bułgarskich. Na akademję przybyli poseł bułgarski min. Trajanow z małżonką, przedstawiciel min. spr. zagr. radca Czudowski, przedstawiciel ministra oświaty dr Jakiel oraz przedstawiciele naczelnych władz harcerskich z wiceprzewodniczącą p. Wandą Opechowską na czele. Na program akademji złożyło się odśpiewanie hymnów bułgarskiej i polskiej, przyciemnienie hymn bułgarski śpiewała drużyna polska, polski zaś — bułgarska, przemówienia m. in. naczelnika harcerzy oraz część artystyczna.

Jak się masz wujaszku!...

(A) Na Krak. Przedmieściu do przechodzącego Jana Lamperskiego zbliżył się mężczyzna i z okrzykiem: „Jak się masz drogi wujaszku“ objął Lamperskiego za szyję i zaczął całować. Lamperski uwiarył, iż nieznanemu jest jego krewnym i z okazji spotkania zaprosił kuzyna do baru „Mars“, skąd pojechali do restauracji „Złoty róg“ na Krak. Przedmieściu. W czasie wysiadania z taksówki „siostreniec“, pomagając L., skradł mu z kieszeni płaszcz portfel z 250 zł. Zauważył to Lamperski, zatrzymał złodzieja przy pomocy kierowcy i wezwał policjanta. W 12-tych komisariacie okazało się, iż złodziejem jest Sergiusz Kudraszew, notowany i karany już za tego rodzaju „figielki“.

Wychowują psy — na złodziei!

(A) Służba śledcza zwróciła uwagę na zdarzające się wypadki popełniania kradzieży przy pomocy specjalnie tresowanych psów. Na prowincji w czasie dochodzeń przeciwko bandom złodziejskim stwierdzono, że posługiwały się one psami

tresowanymi, których zadaniem było

ostrzeżenie przed zbliżaniem się ludzi, jak również wywabianie z posesji psów domowych, strzegących przed złodziejami.

„Poczta, proszę otworzyć!...”

Nieudały napad na bankiera

(AK) Donosiliśmy o zuchwałym napadzie bandytkim na mieszkanie bankiera Hersza Kaufmana.

W świetle dochodzenia sprawa ta przedstawia się następująco: Kaufman wraz z synem Aronem wrócił z banku przy ul. Nalewki 35 o godz. 16-tej przynosząc do domu

tekę z 30.000 zł.

Hersz Kaufman poszedł spać. Około godz. 19-tej zadzwonił ktoś do drzwi. Na pytanie młodego Kaufmana, padła odpowiedź: „Poczta, proszę otworzyć“.

Młody Kaufman uchylił drzwi i ujrzał osobnika w mundurze listonosza, a za nim

dwóch zamaskowanych drabów, którzy krzyknęli: „Ręce do góry!“

i wtargnęli do mieszkania. Kaufman odrzucił się gwałtownie, został jednak uderzony łepem narzędem w głowę. Mimo to zdołał przebiec do pokoju, wybił szyby w oknie i wszczął alarm.

Bandyki spłoszeni jego krzykiem rzucili się do ucieczki, lecz na krętych schodach jeden z nich potknął się i podciął nogi kompanom i

cała trójka potoczyła się po schodach...

Choć bandyci napewno srodze się poturbowali, strach jednak dodał im siły i utykając mocno wybiegli na ulicę, przewrócili po drodze 12-letniego Martkę Szajnartena, wskoczyli do oczekującej pod numerem 10 taksówki z pogaszonymi światłami i odjechali.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast dochodzenie i jest już na tropie zuchwałych bandytów.

Zderzenie autobusu z tramwajem

(z) W nocy na sobotę, w 5 minut po zejściu policjanta z posterunku na rogu ul. Chmielnej i Marszałkowskiej nastąpiło

zderzenie autobusu linii „B“ z tramwajem „P“. W autobusie przepełnionym pasażerami, wracającymi z teatru „Ateneum“ wynikł popłoch.

Ofiarami wypadku padły dwie osoby,

rannę odłamkami rozbitych szyb, jadące w autobusie: Ign. Nykowski, lat 52, (ul. Chmielna 130), st. posterunkowy (2 rany ciele czoła i nosa) oraz 21-letnia Marja Klingermanówna (Marjańska 45) fotografistka (2 rany głowy i dłoni). Rannych opatrzyło pogotowie i przewieźło do domu. W tramwaju nikt szwanku nie poniósł.

„Znalazłem męża pani rannego na bruku!...”

(AK) Anna Poznańska, zamieszkała przy ul. Marszałkowskiej 93, zawiadomiła policję, że męża jej, Antoniego Drażkowskiego, z którym nie ma styczności, buchaltera zatrudnionego w jednym z biur filmowych, przywiózł nieprzytomnego do domu nieznaną osobnik.

Nieznanemu oświadczył, że znalazł Drażkowskiego nad ranem przy zbiegu ul. Królewskiej i Marszałkowskiej nieprzytomnego, brojącego krwią z rozbitej głowy. Przechodzień zawiadził rannego do pogotowia, skąd po opatrunku odwiózł go do domu. Poznańska zwróciła przechodniowi pieniądze za taksówkę, a po jego wyjściu stwierdziła w kieszeni męża brak portfela...

Drażkowski po godzinie zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Policja wszczęła dochodzenie, by ustalić przebieg i sprawców tajemniczego napadu.

Czytajcie

WROBLE NA DACHU

Z kraju od korespondentów I. K. C.

Pociągi z całej Polski zwożą gości do Zakopanego.

(Ts) Z chwilą rozpoczęcia zawodów FIS w Zakopanem przybywa tam wiele pociągów w popularnych, przybywających na okres od jednego do kilku dni 10 km. przybył

pierwszy pociąg popularny z Warszawy,

prywożąc około 250 osób, które zabawią trzy dni w Zakopanem. — Również 10-go b. m. przybył pociąg popularny z Wilna, przywożąc 500 osób na okres 4-dniowy.

11-go b. m. przybył pociąg ze Skarżyska, przywożąc 400 osób. Odjazd tego pociągu nastąpi 13-go b. m. o godz. 21.27.

pociąg popularny z Krakowa

o godz. 7.57 i tego samego dnia odjeżdża z powrotem o godz. 20.19, dalej pociąg z Bielska o godz. 4.37 z około 500 osobami i z odjazdem tego samego dnia o godz. 19.02. Dalej przybywa

pierwszy pociąg z zagranicy

Bytom—Katowice,

który przywiezie około 300 osób, przyjazd o godz. 3.20, odjazd 13-go b. m. o godz. 16.16.

Gdzie zamieszkać?

Obecnie w Zakopanem jest jeszcze znaczna ilość pomieszczeń w pensjonatach i bez trudności otrzymać można pokoje z bieżącą wodą, z centralnym ogrzewaniem oraz dobrem utrzymaniem. Są jednakowoż pokoje podwójne.

Pogłoski o tem, jakoby Zakopane było przepelnione, są niewłaściwe, gdyż ze względu na swoją pojemność

uzdrowisko ma jeszcze wiele miejsca dla przyjęcia gości.

Na dworcu kolejowym biuro kwaterek Ligi Popierania Turystyki udziela wszelkich informacji kwaterekowych.

W hotelu „Na Kółkach“, tj. w wagonach kolejowych,

gdzie są urządzone miejsca sypialne, otrzymać można nocleg, który wraz z śniadaniem i kolacją kosztuje 7.30 w II klasie w podwójnym przedziale, w pojedynczym zaś przedziale nocleg wraz ze śniadaniem i kolacją kosztuje 9.70 złotych.

Również Zakopane posiada znaczna ilość pomieszczeń w domach prywatnych i w willach, co do których biuro kwaterek na dworcu kolejowym posiada informacje.

* * *

Jak pracuje poczta w Zakopanem

W okresie FIS przygotowano aparat pocztowy oraz rozbudowano wszystkie urzędy telekomunikacyjne, by mogły nadążyć nawałowi pracy. W szczegól-

Obsługa funkcjonuje w ośmiu językach:

niemieckim, francuskim, włoskim, węgierskim, szwedzkim, norweskim. Jak się informujemy, odbywa się bardzo silny ruch w ośmiu z miejscowych, zwłaszcza do Norwegii, Finlandji i Szwecji.

Bardzo częste są rozmowy z Medjołanem, Berlinem, Paryżem i Biłogrodem. Uruchomiono 3 punkty poczty ruchomej na specjalnych samochodach, które mieszczą się pod skoczną w Kuźnolach i Dolnie Białego i fungują w godz. od 9—17 i można w nich załatwić wszystkie czynności pocztowe, z wyjątkiem nadawania paczek.

Uruchomiono również kolumnę samochodową, złożoną z 11 samochodów. Zamiejscowych linii telefonicznych pracuje w tej chwili w Zakopanem: 7 na Kraków, 4 na Warszawę i dwie na Katowice.

Przez pięć lat okradali kolej.

Wyrok na b. urzędników P. K. P. w Grudziądzu.

(Z) W ub. sobotę 11 bm. po południu grudziądzki sąd okr. ogłosił wyrok w sensacyjnym procesie o nadużycia w Boczniczy Portowej.

Jak już podawaliśmy, na ławie oskarżonych zasiadło 4 b. kasjerów kasy towarowej P. K. P. w Grudziądzu, oraz buchalterka boczniczy portowej Borucka i jej przyjaciel, fryzjer Krajewski. Jak wykazał przewod sądowy,

Borucka sprzeniewierzyła około 45.000 zł.,

które dawała Krajewskiemu, a on... prowadził hulaszki tryb życia i przegrywał pieniądze w karty, oraz w kasynie gry w Sopotach.

Urzednicy kolejowi przez pięć lat wystawiali fałszywe dowody kasowe, dotyczące przesyłek kolejowych dla wspomnianej boczniczy.

Kronika lwowska.

Studjum samorządu terytorjalnego.

(C) W sobotę odbyła się we Lwowie inauguracyjna Studjum Małop. Instytutu Pracy samorządu terytorjalnego dla studentów uniwersytetu. Małop. Instytut jest pierwszą poza Warszawą placówką tego typu, poświęconą pracy badawczej nad samorządem i pogłębianiu zagadnień praktycznych. Lwów tradycyjnie już niemal jest ośrod-

Suma malwersacji wynosi około 56.000 zł.

Rozprawa, w czasie której przesłuchano kilkudziesięciu świadków i rzeczoznawców trwała pięć dni i obfitowała w interesujące momenty. Zainteresowanie procesem było duże, gdyż oskarżeni, to... przeważnie asystenci, względnie starsi asystenci kolej.

Wyrokiem sądowym skazani zostali Bolesław Cieszyński na 2 lata i 6 mies., Marja Borucka na 3 lata, Gierard Krajewski na półtora roku, wszyscy troje na utratę praw przez lat pięć.

Ponadto sąd skazał Romana Pfahla, Jana Jedrzyńskiego i Władysława Kozłowskiego po roku więzienia i utratę praw przez 3 lata. Dwu ostatnim zawieszono karę przez pięć lat.

Wszystkie oskarżenia z wyjątkiem Boruckiej i Cieszyńskiego po rozprawie zostały wypuszczeni na wolną stopę.

Karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie.

(C) W sobotę w południe ogłoszono w sądzie apel wyrok w procesie karnym b. starsz. poster. z Zaleszczyk, Michała Nakoniecznego, którego sąd okr. w Czortkowie skazał na karę śmierci za skrytobójcze otrucie w celach rabunkowych poczytlioua Mikolaja Koguta.

Trybunał apel. pod przew. dra Laniewskiego zamienił Nakoniecz-

nemu karę na dożywotnie więzienie.

Zgon profesora politechniki.

(C) We Lwowie zmarł w sobotę w 61 roku życia prof. wydz. lasowego politechniki i, sp. inż. Witold Roszkowski, emer. inspektor dyrekcji lasów państw. Sp. Zmarły odznaczony był orderem Polonia Restituta. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Kronika lubelska.

Zimowe zawody lotnicze.

(Ul) Urządzane w dniach 17 i 18 bm. przez aeroklub lubelski VII lubelsko-podlaskie zimowe zawody lotnicze wzbudziły olbrzymie zainteresowanie w sferach lotnictwa sportowego całej Polski.

Dotychczas zgłoszono już 27 samolotów z aeroklubów: krakowskiego, lwowskiego, warszawskiego, wileńskiego, gdańskiego, pomorskiego, śląskiego, podlasko-poleskiego i lubelskiego.

Aerokluby wydelegowały na zawody swych najlepszych pilotów. Zawody połączone będą z rajdem motorowym, zorganizowanym przez Automobilklub lubelski, w którym wezmą udział samochody i motocykle.

Kronika Zalebia Dabrowskiego.

Pijany rzeźnik zabił prezesa tow. sportowego.

(A) Mieszkańcy Zawiercia poruszeni zostali wiadomością o bestialskiej zbrodni, jakiej dopuścił się 18-letni wyrostek na staruszku.

Przy ul. Senatorskiej, przed wejściem na boisko sportowe, wybito zającie: 18-letni praktykant rzeźniczy Tadeusz Kaczmarek, będąc pijany, odpychał stojących przy kasie.

W pewnej chwili Kaczmarek wybił szyby w okienku i kasjer, przysuszczać, iż wyrostek zamierza dokonać rabunku, wszczął alarm. Pierwszy nadszedł gospodarz boiska, oraz honorowy prezes i założyciel miejscowych tow. sportowych, 72-letni Marcin Świtaj.

Zwrócił się on grzecznie do Kaczmarek, aby uspokoił się, w odpowiedzi na co wyrostek zrzucił starcowi kapelusze i gdy Świtaj nachylił się, aby go podnieść, awanturnik wyjął z zanadto nóż rzeźniczy i ugodził Świtaj w brzuch.

Więsień o zbrodni szybko rozniósł się wśród zgromadzonej na boisku i przed wejściem publiczności, która rzuciła się na Kaczmarek, usiłując go zlinicować. Policja wyrwała zbrodniarza z rak tłumy i przewieziono go do komisariatu.

Kronika trzebińska.

KINO „SOKÓŁ“ W TRZEBINI wyświetli w niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 16 i 18.30 zachwycający melodramat według Sudermanna „Marnotrawna Oórka“ z Zarah Leander.

TELEGRAMY.

Przygotowania do wyboru Papieża rozpoczęto już w Watykanie.

Città del Vaticano, 11 lutego.

(PAT) Biura techniczne Watykanu zajęte są już przygotowaniem do conclave, które rozpocznie się mniej więcej za 15 dni, tak, aby kardynałowie, którzy w liczbie 62 dokonać mają wyboru papieża, mieli gotowe apartamenty.

Przed rozpoczęciem conclave kardynałowie udawają się do Watykanu, aby uczęszczać w uroczystościach w kaplicy Sykstyńskiej i w Kongregacji, rezydować będą wszakże każdy w swoim mieszkaniu.

Następnego dnia po otwarciu conclave w kaplicy Sykstyńskiej rozpocznie się głosowanie, które powtarzać się będzie 4 razy dziennie: dwa razy w godzinach rannych i dwa razy po południu. Kardynał, który wybrany zostanie papieżem, musi uzyskać 2/3 głosów.

* * *

Konklawe rozpocznie się w terminie przepisany.

Città del Vaticano, 11 lutego.

(PAT) Sobotnia generalna kongregacja kardynałów, która odbyła się w sali konsystorza, przyjął od camerlenga pierścień rybaka, który należał do zmarłego Papieża.

Następnie kongregacja powierzyła techniczne przygotowanie konklawe komisji 3-ch kardynałów: Canali, Mariani i Caccia Dominioni. Postanowiono również, że konklawe rozpocznie się, gdy wszyscy kardynałowie mający udział w nim udział, będą obecni w Rzymie.

To też nie jest wykluczone, że konklawe

Città del Vaticano, 11 lutego. (PAT) Do chwili obecnej nie została urzędowo ogłoszona data konklawe. Już obecnie przebywa w Rzymie 40 kardynałów, nawet w razie gdyby niektórzy purpuraci nie mogli przybyć z powodu choroby lub innych przeszkód. Konklawe może być obsesane przez przeszło 50 kardynałów.

Ogólna liczba kardynałów wynosi 62, z czego 35 Włochów i 27 innych narodowości. Poza kryterium narodowościowym, w kolegium kardynalskim przeprowadzić można podział według funkcji, mówi się przede wszystkim o odrębnej grupie kardynałów kurji rzymskiej i grupie dyplomatów (byłych nuncjuszy) oraz o grupie arcybiskupów (kierowników diecezji).

Według nieoficjalnych obliczeń kół kościelnych, liczba kardynałów kurjalnych wynosi obecnie 21, liczba dyplomatów 6 do 8, resztę zaś stanowią arcybiskupi. Oczywiście podział ten nie jest ani ścisły ani formalny.

rozpocznie się przed upływem 15-tu, względnie 18-tu dni. Od śmierci Piusa XI gubernatorem konklawe zamianowano monsignora Mella di St. Ella, byłego mistrza dworu Piusa XI.

Funkcje gubernatora podczas konklawe posiadają charakter gospodarczy i administracyjny. W pałacach watykańskich wydano już zarządzenia w sprawie przygotowania cel dla kardynałów, którzy wezmą udział w konklawe.

Elekt, wybrany przez zbliżające się konklawe, będzie 263 papieżem Kościoła Rzymskiego.

Dalsze pogłoski o kandydatach do tiary.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Praga, 11 lutego (Li) Wobec niedalekiego już terminu conclave zastanawia się opinia światowa nad osobą następcy po Piusie XI.



Kard. Pacelli. Kard. Mundelein. Kard. Piazzia. Kard. Boetto. Kard. Salotti. Kard. Costa.

Wymieniają m. in. kardynała Chicago,

z którym wypowiedzieć się miał za jego wyborem jeszcze w ostatnich dniach swego życia.

Wymieniają m. in. kardynała Chicago,



Kard. Pacelli. Kard. Mundelein. Kard. Piazzia. Kard. Boetto. Kard. Salotti. Kard. Costa.

kardynała Mediolanu Schustra i kardynała Florencji Dalla Costa.

Słychać też, że w razie zerwania z tradycją, iż papieżem musi być tylko Włoch — największe szanse posiada kardynał Mundelein z Chicago.

„Messagero” wymienia następujące kandydatury kardynałów: Pacelli, Tedeschi, Saloffiet i Maglione, a poza tem Ascalesi, Nasalli, Rocca, Dalla Costa, Piazzia i Boetto.

Uroczyste przeniesienie śmiertelnych szczątków Ojca świętego do kaplicy Najśw. Sakramentu.

Città del Vaticano, 11 lutego.

(PAT) W sobotę po południu o godz. 17-tej odbyło się uroczyste przeniesienie doczesnych szczątków Piusa XI z kaplicy św. Piotra.

Orszak otwierał pluton żandarmerji papieskiej, kompanja gwardji palatyńskiej oraz członkowie dworu. Zkolei niesiono na żalobnych noszach śmiertelne szczątki Papieża, ubrane w szaty pontyfikalne i złotą mitrę.

Po obu stronach noszy postępowały oddziały gwardji szlacheckiej oraz duchowieństwa z papalonymi gromnicami. Za noszami szli kardynałowie, korpus dyplomatyczny, pralacy i wyżsi dygnitarze dworu papieskiego. Orszak, którym kierowali papiescy mistrze ceremonji, przeszedł przy schodach królewskich, sale księżą i schody Berniego, kierując się ku głównemu wejściu, wiodącemu do Bazyliki.

Szczególnie pięknie i majestatycznie wyglądały schody Berniego, skąpane w powodzi światła. W głębi widać było zamknięte na znak żaloby słynne wrota brązowe oraz cienne sylwetki gwardzistów szwajcarskich, klęczących na marmurowej posadce w oczekiwaniu na nadejście orszaku.

Również silne wrażenie sprawiło przejście przez korytarz z otwartą balustradą, za którą w zapadającym mroku widać było rozległy plac św. Piotra, zapełniony tłumem

mi, które w skupieniu żegnały Ojca św. Piusa XI.

Przy wejściu do Bazyliki oczekiwali na orszak żalobny członkowie kapituły św. Piotra, którzy przyłączyli się do pochodu. Po śpiewach „Miserere” orszak skierował się ku konfesji (grób św. Piotra), przed którą złożono zwłoki i odprawiono modły. Zkolei zwłoki Piusa XI przeniesiono do kaplicy Najśw. Sakramentu, gdzie złożono je na katafalku pokrytym czerwonym adamaszkiem i otoczonym gwardją szlachecką.

Wokół katafalku pała się wielkie gromnicę. Kaplicę oddziela krata brązowa.

W dniu jutrzejszym rozpocznie się 9-cio dniowe uroczystości pogrzebowe. Złożenie śmiertelnych szczątków Papieża Piusa XI do grobowca nastąpi prawdopodobnie we wtorek, poczem odbędzie się kilka uroczystych nabożeństw żalobnych. W ciągu niedzieli i poniedziałku śmiertelne szczątki Piusa XI zostaną w kaplicy Najświętszego Sakramentu, poczem Bazylika św. Piotra będzie otwarta dla publiczności.

Następca tronu włoskiego u zwłok Ojca św.

(Specjalna służba „U. Pr.” dla „IKC”).

Rzym, 11 lutego (United Press). Następcą tronu książę Humbert przybył w sobotę rano do Watykanu, wkrótce po opuszczeniu

czenu kaplicy Sykstyńskiej przez Episkopat włoski, by w imieniu Domu Sabaudzkiego złożyć hołd przed zwłokami zmarłego Papieża. Następcy tronu towarzyszył ambasador włoski przy Watykanie i adiutant. Samochód księcia Humberta zjechał o godz. 9 min. 20 przed Watykan U bramy powitał ks. Humberta nuncjusz apostolski przy Kwirynale i odprowadził go do apartamentów kardynała Kamerlenga Pacelliego. Po krótkiej rozmowie w towarzystwie biskupów i oddziałów gwardji papieskiej książe Humbert udał się do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie spędził 10 minut na modlitwie przed katafalkiem ze zwłokami zmarłego Papieża.

Zwołane na godz. 10 zebranie Kolegium Kardynałów rozpoczęło się o godzinie późniejszej w hali konsystorskiej, przy udziale 80 kardynałów. Az do dnia rozpoczęcia konklawe Kolegium zbierać się będzie codziennie dla powzięcia postanowień w ważnych i pilnych sprawach Kościoła.

W sobotę lub niedzielę zapadnie decyzja o dniu rozpoczęcia konklawe.

Manifestacja żalobna katolickiego Rzymu.

(Specj. służba infor. „Un. Press” dla „IKC”).

Młasto Watykańskie, 11 lutego.

Po 5-tej godzinie po południu w uroczy-

Opatrzność wpisała Go w nasze dzieje.

Prymas Polski o „Polskim Papieżu”.

Poznań, 11 lutego.

(PAT) W sobotę wieczorem rozgłosiła poznańska Polska Radia nadała na fali ogólnopolskiej specjalną audycję żalobną z powodu zgonu Ojca św. Piusa XI.

Podczas audycji wygłosił przemówienie do wszystkich katolików Polaków w kraju i zagranicą J. E. ks. kard. prymas Hlond. Stwierdziwszy na wstępie, że z chwilą zgonu papież Pius XI wkracza ze szczytów posłannictwa i dostojęstw w pisane dzieło Kościoła i w pamięć ludów. Dostojny mówca podkreślił, że byłoby lekkomyślnością chcieć w krótkim przemówieniu obrazować choćby zasadnicze momenty, stanowiące treść tych pamiętnych rządów i zasięg ich wpływów.

Wspomnę tylko — mówił ks. prymas — że

Pius XI był opatrznościowym papieżem

w stosunku do wewnętrznego życia Kościoła, że był papieżem nieustraszoną w oddziaływaniu na swoją epokę.

Dalej ks. prymas omówił stosunek Ojca świętego do hierarchji kościelnej, jego niezwykłą stanowczość oraz podkreślił jego całkowite poświęcenie się idei formowania kapłaństwa.

Mówca scharakteryzował Piusa XI jako papieża laików, przywrócił on bowiem katolikom świeckim świadomość przynależności Kościoła katolickiego oraz określił ich rolę w tymże Kościele, jak również natchnął poczuciem współodpowiedzialności za Królestwo Boże.

Wspominając o działalności Akcji Katolickiej, owego apostołstwa nowoczesnego J. E. ks. prymas oświadczył, że największą zasługą Piusa XI jest to, że

był światu obrońcą prawdy, obrońcą wary i sumienia,

był obrońcą człowieka w społeczeństwie i państwie, był apostołem pokoju i pojednania.

Ostatni ustęp swego przemówienia poświęcił ks. prymas wspomnieniu i omówieniu

Oredzie Księcia Metropolity Krakowskiego.

Księżę Metropolita Sapieha wydał następujące oredzie:

Przewielbionemu Duchowieństwu i Wiernym Archidiecezji Krakowskiej — pozdrowienie w Panu!

Z Watykanu doszła nam wczoraj żalobna wieść o zgonie Ojca św. Piusa XI. Wieść ta boleśnie wstrząsnęła nie tylko nami katolikami, ale całą ludzkością. Patrzone bowiem na zgasłego Papieża, jako na opatrznościowego męża, stojącego na straży sprawiedliwości i pokoju, męża nieugiętej woli i wielkiego rozumu.

Siedemnaście lat pontyfikatu Piusa XI, to pasmo wielkich dzieł dla dobra Kościoła i ludzkości. Polska, z którą Go łączyły szczególne węzły, tem bardziej odczuwa tę stratę.

Chwilowo ograniczyć się musimy do tych paru słów, by jak najspieszniej wydać potrzebne zarządzenia, jakich ta żaloba wymaga.

Zarządzamy przeto, by we wszystkich ko-

stej procesji przeniesiono trumnę ze zwłokami zmarłego Papieża z Kaplicy Sykstyńskiej do Bazyliki św. Piotra. W tej wspaniałej manifestacji żalobnej wzięło udział około 50.000 ludzi, oczekujących przybycia orszaku żalobnego na plac św. Piotra i na schodach Bazyliki. Wśród olbrzymich tłumów zalegających plac św. Piotra nie widać było zupełnej nollcji, gdyż tłum sam wobec powagi chwili zachowywał wzorową dyscyplinę, czekając cierpliwie na otwarcie wrot Bazyliki św. Piotra oraz na przybycie orszaku żalobnego niosącego zwłoki Papieża, ciesząc się miłością ludu rzymskiego.

O godzinie 6.30 powoli otwartą się bramy Bazyliki.

Zwłoki Ojca św. leżały na wielkim katafalku pod słynną kopułą, ubrane w białe szaty. Z powodu napływu olbrzymich tłumów do Bazyliki, po pięciu minutach znów zamknięto bramę i ponoszono wiernych o opuszczenie świątyni. Bramy jej pozostaną zamknięte do niedzieli do godziny 8-mej rano. Do tego czasu przedświetle będą wszelkie środki ostrożności malące zapobiec nadmiernej napływowi tłumów i możliwym wypadkom.

Kard. Verdier przybył do Paryża.

Paryż, 11 lutego (PAT) Arcybiskup Paryża ks. kardynał Verdier, który przebywał ostatnio w Rzymie, w myśl istniejących przepisów nie mógł natychmiast po zgonie Ojca św. powrócić do Paryża w celu wydania instrukcji podwładnemu duchowieństwu co do zorganizowania uroczystości żalobnych, ponieważ kardynał bawący w Rzymie nie ma prawa powrócić do swej diecezji bez specjalnego pozwolenia Ojca św.

Dopiero w sobotę ks. kardynał camerlengo Pacelli udzielił ks. kardynałowi Verdierowi upoważnienia do udania się na kilka dni do Paryża przed rozpoczęciem conclave.

nin stosunku zmarłego Ojca świętego do Polski, podkreślając przy tem, jak bardzo i jak szczególnie interesował się Pius XI tem wszystkim co się działo w Polsce w czasie jego pontyfikatu.

Ojciec święty kochał Polskę — mówił ks. prymas — pragnął Polskę katolickiej, szczęśliwej i potężnej. Rewelacyjne na ten temat wiadomości podacza kiedyś opieczowane dzisiaj źródła. Opatrzność wpisała go w nasze dzieje.

Przemówienie swe zakończył ks. prymas słowami:

„Papieżowi nieustraszonemu, wzruszonemu, wdzięcznemu, głęboko żalobą okryta Polska, składa swój hołd.

Za duszę Piusa XI modlił się każde polskie serce”.

Żaloba polskiego harcerstwa.

Katowice, 11 lutego (PAT). Związek harcerstwa polskiego wydał następującą odezwę: Harcerki i Harcerze!

Zgon Ojca świętego Piusa XI okrył żalobą cały świat katolicki, który stracił w osobie Zmarłego nie tylko wielkiego sternika swoich losów, ale i najznakomitszego szermierze kultury chrześcijańskiej, atakowanej dzisiaj przez tyle wrogich sił.

Nas, Polaków zgon wielkiego Papieża zasmucił jeszcze i z innych przyczyn. Mieliśmy w nim szczerze i oddanego przyjaciela. Darzył nas swą miłością i otaczał serdeczną opieką, interesował się zawsze żywo tem wszystkim, co Polski dotyczyło.

I nasza organizacja była przedmiotem jego życzliwości i ojcowskiej troski, tak w czasie jego pobytu w Polsce, jak i w okresie sprawowania rządów Stolicy Apostolskiej. Osobne błogosławieństwo, udzielone Związkowi harcerstwa polskiego przez Ojca świętego, towarzyszyło naszej pracy tak w dziedzinie wychowania religijnego, jak i narodowego młodzieży.

Jednocześnie się dzisiaj w żalobie całego świata i naszej Ojczyzny Polski.

Na znak naszego smutku zarządzamy w okresie do dnia pogrzebu żalobę organizacyjną.

(—) Michał Grażyński, przewodniczący Z.H.P.

(—) Marja Kryńska, naczelniczka harcerki, (—) Zbigniew Trylski, naczelnik harcerzy.

sciołach parafjalnych i zakonnych w przyszłym tygodniu odprawione zostały nabożeństwa żalobne za duszę św. Papieża. Do dnia złożenia do grobu, tj. do soboty przyszłej w południe, należy dzwonić 3 razy dziennie we wszystkie dzwony.

W poniedziałek, dnia 20 lutego br. należy odprawić we wszystkich kościołach archidiecezji uroczystą Mszę św. wotywną „pro eligendo Summo Pontifice” in colore rubro cum Gloria, Credo et unice oratione i należy wezwać Wiernych do modłów w intencji wyboru nowego Papieża.

Wszyscy kapłani winni we wszystkie dni, w których rubryki pozwalają, dodawać we Mszy św. — jako orationem imperatam — orację „pro eligendo Summo Pontifice” aż do dnia, w którym dojdzie wiadomość o dokonaniu wyborze nowego Ojca św.

Adam Stefan Sapieha, m. P. Księżę Arcybiskup Krakowski.

Przeгляд prasy.

Sprawa uchodźców żydowskich.

„Polska Informacja Polityczna”, odzwierciedlająca poglądy sfer oficjalnych, w związku ze zbliżającym się terminem posiedzenia komitetu ewidacyjnego, w którym kilkadziesiąt państw rozwiązać ma sprawę uchodźców żydowskich, omawia stanowisko Polski. Otóż Polska była państwem o najsilniejszej dynamice emigracyjnej żydów w Europie. Zamknięcie Palestyny uniemożliwiło ten proces, a nawet Polska stała się krajem żydowskiej imigracji.

PIP pisze:

Spoleczeństwo polskie — bynajmniej w tej dziedzinie nie odosobnione — rżaje sobie sprawę, że zagadnienie przesiedlenia kilku milionów żydów z Europy jest technicznie, gospodarczo i finansowo rozwiązalne. Jeżeli 15 lat temu w ciągu kilku miesięcy rozważane być mogło na podstawie umów bilateralnych i współpracy międzynarodowej zagadnienie przesiedlenia półtora miliona Greków i Turków, to rozwiązanie być może również zagadnienie przesiedlenia z Europy kilku milionów żydów — uchodźców i emigrantów.

Podkreślając, że zamykanie oczu na problem emigracji żydowskiej w Polsce musi wywoływać poważne obawy, „Polska Informacja Polityczna” zaznacza:

Zagadnienie żydowskie w Polsce istnieje oddawna, a obecnie dojrzało do rozwiązania. Uchylając się dziś od rozwiązania problemu na płaszczyźnie współpracy międzynarodowej, państwa, które dysponują środkami do wyczerpania jednej z poważniejszych bolączek Europy, liczyć się muszą z faktem, że zagadnienie żydowskie w szeregu państw europejskich zagni się jeszcze bardziej, przyczem zakres terytorjalny problemu się rozszerzy, przysparzając coraz więcej kłopotu tym państwom, które dziś problemu żydowskiego u siebie jeszcze nie mają. Perturbacje międzynarodowe, jakie dziś już wywołuje sprawa uchodźców żydowskich, stanowiąca zaledwie fragment ogólnego problemu przesiedlenia części żydów europejskich, stanowią tylko pierwsze memento.

* * *

Wiele mówiący komunikat.

Omawiamy na innym miejscu szeroko akcję mniejszości niemieckiej w Polsce. Za „Sztandarem Polskim”, wychodzącym w Rybniku, możemy zamieścić poniższe dosłowne ogłoszenie, które jest bardzo charakterystyczne dla metod używanych przez Niemców w Polsce:

Niniejszem podaje do publicznej wiadomości iż wystąpiłem ze związków niemieckich: „Volkshund”, „Christliche Gewerkschaft” i „Jungdeutsche Partei”, dokąd wziętność mnie obcankami otrzymania pracy. Pawlik Szczępan, Wielopole.

* * *

Czy będą „komisje mieszane”, czy nie?

Cytowaliśmy na tem miejscu za „Dziennikiem Poznańskim” wiadomość o mających nastąpić spotkaniach komisji mieszanych polsko-niemieckich. Pismo domagało się wyjaśnienia w tej sprawie. Obecnie Agencja Telegraficzna na Ex-press” ogłosiła następujący komunikat:

Dowiedziemy się, że w niedłukiej przyszłości odbędzie się w Berlinie spotkanie delegacji polskich i niemieckich władz administracyjnych dla omówienia niektórych aktualnych spraw mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej — w Polsce.

Termin spotkania i osoby delegatów nie są jeszcze znane.

* * *

Hipek-warjat zbyt drogo nas kosztuje.

Organ przemysłu „Depesza” wraca do ogromnych kwot, jakie pochłania więziennictwo w Polsce i przypomnia, że niejednokrotnie zbrodniarze, a w tym wypadku słynny Hipek-Warjat, czują się w niem doskonałe, jak w „raju”. Pismo zaznacza:

Wartoby ten „raj” nieco zrewidować pod hasłem tak modne obecnie „samowystarczalności”. Może sobie bogata Dollaryka fundować wazenia, jak pałace, z danciangami, z rajdjem, z boiskami sportowymi i z hasenem do pływania. Nas na to nie stać. Musimy zdobyć się na coś innego. Musimy zaprzęgnąć armię przestępców do pracy, która by pokryła koszty ich utrzymania. Dość próżnowania w „raju”.

Gdyby tak np. zapędzić 10 tysięcy złodeł do pracy nad regulacją rzek? A drugie 10 tysięcy oszustów i farmazonów do naprawy dróg? A trzecie 10 tysięcy nożowców i huliganów do budowy baraków dla bezdomnych i do osuszania bagien? Może byłoby mniej, po pewnym czasie, Hipek-Warjatów i Majorów Herztajnow. A w każdym razie mniej, niż 100 milionów, kosztowałoby nas ich utrzymanie.

Izba Gmin przyjęła ustawę o przeliczeniu zapasu złota w Banku Anglii.

Londyn, 11 lutego (PAT) Izba Gmin przyjęła bez głosowania projekt ustawy o przeliczeniu zapasu złota w Banku Anglii oraz o wysokości emisji fiducyjnej. Ustawa przejdzie z kolei pod obrady Izby Lordów.

Poraz pierwszy od 400 lat kościół anglikański modli się za Papieża.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Londyn, 11 lutego.

Kościół anglikański przyszył wczoraj historyczną chwilę. Oto głowa tego kościoła, arcybiskup Canterbury, zawiadomił kongregację anglikańską, skupiającą wszystkich dostojników tego kościoła, o zgonie Papieża i wezwał ją do modłów za Ojca świętego.

Po raz pierwszy od 400 lat kościół anglikański był świadkiem takiej manifestacji. Apel arcyb. Canterbury utrzymany był w słowach niezwykłej serdecznych, co dowodzi nie tylko, że zmarły Papież cieszył się niezwykłą wprost sympatią i miernem w Anglii jako postać wielkiej siły ducha, ale również, że różnica między ko-

ściołami chrześcijańskimi zaciera się coraz bardziej w obliczu neopogańskich tendencji totalizmu.

Zbigniew Grabowski.

Hołd parlamentu Stanów Zjedn.

Waszyngton, 11 lutego (PAT) Z powodu zgonu Ojca św. Izba reprezentantów przelożyła debatę nad programem dozbrotienia z poniedziałku na wtorek.

W poniedziałek Izba zbierze się jedynie celem złożenia hołdu pamięci papieża Piusa XI, poczem na znak żałoby obrady zostaną odłożone do wtorku.

W dalszym ciągu prof. Bianchi oświadczył, że Papież pragnął wyzdrowieć chociaż na kilka dni i jeszcze w środę w nocy powiedział mu dosłownie:

„Doktorze, zróbcie wszystko, abym na chwilę powrócił do sił, by wziąć udział jeśli nie w obchodzie 10-lecia Paktów Laterańskich, to chociaż w sobotnim święcie całego Episkopatu włoskiego.

Przedłużcie na parę dni moje życie”.

Ostatnie życzenie Piusa XI-go nie miało być jednak spełnione.

Kondolencje

Światowego Związku Polaków.

Warszawa, 11 lutego (PAT). Woj. Władysław Raczykiewicz, jako prezes Światowego Związku Polaków z zagranicy, przesłał depeszę na ręce prymasa Polski ks. kard. Hłonda, następującej treści:

„W chwili, gdy Stolica Piotrowa a wraz z nią cały świat katolicki i Polska osieroczone zostały powołaniem przed tron Najwyższego Wielkiego Strażnika prawd Chrystusowych, przesyłam Jego Eminencji, jako Prymasowi Polski i Wysokiemu Opiekunowi duszpasterstwa polskiego zagranicą, w imieniu ośmiomilionowej rzeszy Polaków z zagranicy zapewnienie, że pamięć świetlanej postaci Ojca świętego Piusa XI-go, szczególnie w Polsce czczonego jako papieża polskiego, pozostanie na zawsze w sercach wszystkich Polaków zagranicznych.

„Przedłużcie na parę dni moje życie”.

Ostatnie życzenie Ojca św.

Miasto Watykańskie, 11 lutego.

(Elk) „Il Popolo d'Italia” zamieszcza dzisiaj sensacyjny wywiad ze sławnym lekarzem prof. Bianchi, który w ostatnich dniach życia Papieża wezwany został do Rzymu i kierował opieką lekarską nad Piusem XI.

Prof. Bianchi powiedział m. in., że

śmierć Ojca św. nastąpiła wskutek kilku przyczyn, gdyż Papież chorował jednocześnie na serce, astmę, bronchit i wiele cierpień wewnętrznych. Jedyne niezwykłej wprost czerstwości organizmu zawdzięczać można, że Papież Pius XI nie zakończył życia jeszcze w czasie swej niedyspozycji przed dwoma laty.

Za 8-10 dni będzie skończona wojna w Hiszpanji.

Francuscy fachowcy o beznadziejności dalszego oporu.

(Specjalna służba informacyjna „United Press” dla „Ilustr. Kurjera Codziennego”).

Perplgnan, 11 lutego.

W tutejszych kołach wojskowych panuje przekonanie, że działania wojskowe na terenie Hiszpanji środkowej zakończą się w ciągu 8-10 dni. Z uwagi na obecną sytuację w Madrycie i Walencji nie liczą się z możliwością dłuższego oporu czerwonych.

Nawet gdyby środkowa Hiszpania nie kapitulowała, opór może trwać tylko bardzo krótko. Obecnie gen. Miaja rozporządza tylko czterema portami: Almeira, Walencja, Alicante i Kartagena. W Alicante znajduje się centrum przemysłu wojennego, podczas gdy wielkie składy amunicji mieszczą się w Kartagenie i Sagunto. Te miejscowości w niedługim czasie staną się celem intensywnej akcji lotnictwa gen. Franco. Równocześnie blokada będzie znaczenie zaostrzona. Dalszy opór byłby więc bezcelowy.

Jakkolwiek zaprzeczają pogłoskom, według których gen. Miaja miał nawiązać już kontakt z pełnomocnikami gen. Franco, mówią, że zarówno on, jak i Negrin zdają sobie doskonale sprawę z okoliczności, które uniemożliwiają dalszy opór. Idzie tu przede wszystkim o niemożność zdobycia broni, amunicji i żywności. W tych warunkach spodziewają się, że porozumienie w sprawie kapitulacji Hiszpanji środkowej nastąpi w ciągu paru dni.

Polityczny Paryż też się nie ludzi.

Paryż, 11 lutego (PAT) W kołach politycznych Paryża sądzią, że udanie się Negrina i del Vayo na teren, nie zajęty dotychczas przez wojska narodowe, bynajmniej nie wzmocni nastrojów ani zdolności wojsk czerwonych do stawienia oporu ewentualnemu naciskowi wojsk narodowych. Premier nieistniejącego już w gruncie rzeczy rządu i jego minister spraw granicznych nie będą mogli przywieźć gen. Miaja i jego pomocnikom wojskowym żadnych pocieszających wiadomości, a nawet przeciwnie będą musieli rozwiązać ostatecznie złudzenia Hiszpanji czerwonej, co do ewentualnej pomocy z zewnątrz.

W tych warunkach sądzią, że nastroje na terenie Madrytu i Walencji w ciągu kilku dni ulegną ewolucji na rzecz przyjęcia warunków kapitulacji, postawionych gen. Miaja przez gen. Franco.

Bomby nad Walencją.

Walencja, 11 lutego (B) Eskadra samolotów narodowych bombardowała 5-krotnie port w Walencji.

Dwie bomby trafiły statek angielski, który zatonął. Wskutek bombardowania 20 osób straciło życie, a 50 odniosło rany.

Wracają do kraju.

Paryż, 11 lutego (PAT) Według danych ministerstwa spraw wewnętrznych, 15.000 uchodźców hiszpańskich przekroczyło dotychczas na własne żądanie granic hisz-

pańską w Handaye, udając się do Hiszpanji, podległej władzy gen. Franco.

* * *

Handaye, 11 lutego (PAT) W sobotę przybył tu siódmy pociąg pociąg specjalny, wioząc 1000 milicjantów, którzy natychmiast przekroczyli granicę hiszpańską, oddając się w ręce władz gen. Franco.

Wojska narodowe ruszają z Katalonii na południe.

Barcelona, 11 lutego.

(B) Po ostatecznym obsadzeniu Katalonii, większa część wojsk narodowych zaczęła wycofywać się z obszaru pirenajskiego.

Długie kolumny maszerują na południe, ku nowym terenom walki. W północnej Katalonii pozostają tylko szczupłe siły wojskowe, pełniące tam tymczasowo służbę policyjną.

W miejscowościach granicznych Puigcerda, Perthus i Porbou panuje żywy ruch. Na wszystkich przejściach granicznych usuwana się barwy czerwonej Hiszpanji, których miejsce zajmuje tradycyjna flaga hiszpańska i herb nowej Hiszpanji. Dla północnej Katalonii, która cierpiąca wielkie braki, nastąpił jak gdyby niekoczące się święto. Pociągi „społeczności dzieła pomocy” przywożą żywność ze wszystkich części Hiszpanji narodowej.

Sześciu czerwonych ministrów przybyło do Walencji.

Walencja, 11 lutego (PAT) W ciągu soboty po południu pozostałych 6 ministrów rządu republikańskiego przybyło do Walencji. Min. del Vayo oświadczył, że przewodniczący kortezów Martinez Barrio pozostaje narazie we Francji w sprawach związanych z ewakuacją.

Miaja zamierza wyjechać do Oranu.

Rzym, 11 lutego.

(PAT). Agencja Stefani donosi z Burgos, że dnia 8 lutego gen. Miaja zgłosił się do konsulatu francuskiego z prośbą o uzyskanie wizy celem wyjazdu do Oranu.

Agencja zapewnia, że wiadomość ta odpowiada prawdzie.

Koniec wojny w Katalonii

Salamanka, 11 lutego.

(PAT). Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco podaje: W zwycięskim pochodzie wojska nasze obsadziły dziś granicę francuską od Puigcerda do Portbou.

Wojna katalońska jest skończona.

Komunikat rządu czerwonego.

Walencja, 11 lutego. (PAT). Rozgłoszonia w Walencji nadała komunikat oficjalny rządu republiki. Komunikat ten zawiera

oświadczenie premiera Negrina treści następującej:

„Działalność armji katalońskiej została zakończona i rząd, udając się do Hiszpanji nie zajętej przez nieprzyjaciela, wyznacza Madryt jako swą siedzibę urzędową.

Pomimo wszelkich napotkanych trudności, rząd zdecydowany jest bronić aż do ostatniej chwili zasad wolności narodowej.

Następnie Negrin wzywa do jedności wszystkich Hiszpanów i podkreśla, że cel walki ustalony został na ostatnim posiedzeniu kortezów.

2000 księży rozstrzelano w Katalonii.

Męczeństwo kapłanów pod rządami czerwonych.

(Specjalna służba informacyjna „United Press” dla „Ilustr. Kurjera Codziennego”).

Barcelona, 11 lutego. Prałat Sanabre z kapituły barcelońskiej oświadczył Waszemu korespondentowi: „Podczas wojny domowej rozstrzelano w Katalonii przeszło 2.000 księży i zakonników.

W samej Barcelonie rozstrzelano 318

księży i przeszło 400 braci zakonnych. Duża część duchownych w ciągu ostatniego pół roku żyła w ukryciu, lub przepadła się nielegalnie do Francji. Nie ulega wątpliwości, że arcybiskup Barcelony Manuel w grudniu 1936 r. został zamordowany”.

Korsyka — Tunis — Dżibuti i dostępowo do Suez.

„Relazioni Internazionali” precyzuje żądania włoskie.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Rzym 11 lutego.

(Elk). Uważany za tubę włoskiego ministerstwa spraw zagr. tygodnik „Relazioni Internazionali” powraca po raz trzeci z rzędu do sporu włosko-francuskiego, precyzując jasno rozmiar roszczeń Italii, określonych jako naturalne aspiracje narodu włoskiego.

„Relazioni Internazionali” wyjaśnia, że Włochy domagają się od Francji Tunisu, Dżibuti, Korsyki oraz dostępu w Suez. Od żądań tych nie powstrzymają Italii żadne pogroźki państw demokratycznych nawet, jeżeli wychodzą one z ust prez. Roosevelta.

Tygodnik nie zatrzymuje się tym razem nad problematami Tunisu, Dżibuti i Suez, uważając je widocznie za dostatecznie nawielone, lecz zwraca uwagę na Korsykę. Losy tej wyspy — czytamy — przeszedł o

statecznie wzrost potęgi Italii. Naród włoski nie znieśli, by jego rodacy musieli nadal występować się cudzoziemcom.

Żądania włoskie — ciągnie „Relazioni Internazionali” — nie zostały jeszcze oficjalnie określone przez rząd. Wierzą, że my tak jak żądanie to rozumie i czyje cały naród włoski. Francja może liczyć na jakakolwiek pomoc zagraniczną, lecz cóż to wszystko znaczy wobec potężnych sił narodu włoskiego i niemieckiego.

W zakończeniu „Relazioni Internazionali” udziela francuskiemu mężom stanu rad, by przed powzięciem nierozważnych decyzji dobrze zastanowili się nad potęgą osi Rzym-Berlin.

Artykuł „Relazioni Internazionali” utrzymany jest w tonie spokojnym, lecz pod względem treści idzie znacznie dalej od wszystkich dotychczasowych publikacji.

* * *

Londyn, 11 lutego. (ZG) „Daily Telegraph” donosi, że jeszcze w tym miesiącu odwiedzi Berlin jeden z czołowych polityków włoskich, przypuszczalnie min. Ciano, i wręczy pełny tekst żądań włoskich wobec Francji.

Okrety włoskie wezwane do portów macierzystych.

Praga, 11 lutego (Li) Na mocy decyzji ministerstwa marynarki włoskiej odwołane zostały telegraficznie — według doniesień ze źródeł angielskich — dwa wielkie włoskie okręty wojenne „Luc d'Aosta” i „Eugenio di Savoia”, przebywające obecnie na wodach zagranicznych w podróży okrzędną dookoła świata.

Okręty te przybyły mają do ojczyzny. Znajdowały się one obecnie w Wenezueli, a stamtąd odpłynąć miały do Japonii.

Mussolini chwali włoski przemysł wojenny.

Rzym, 11 lutego (PAT) Najwyższa komisja obrony narodowej obradująca pod przewodnictwem Mussoliniego ukończyła swą 6-tą sesję.

W toku obrad zbadano wszystkie zagadnienia dotyczące obrony narodowej. Mussolini wyraził się nadzwyczaj pochlebnie o działalności generalnego komisariatu przemysłu wojennego. Następną sesją komisji odbędzie się w lutym roku przyszłego.

Francuzi aresztowali wodza anarchistów katalońskich.

Paryż, 11 lutego (ry) W Perpignan władze francuskie aresztowały komendanta czerwonych oddziałów pionierskich Ruizę, który wysadził w powietrze zamek w Figueras. Wódnik jego bagażu znalazłono kuferek, który zawierał milion pesetów, drogie klejnoty oraz małe arcydzieła sztuki, skradzione w zamku Figueras.

Ruiz przybył do Perpignan samochodem kierowanym przez pewnego bolszewickiego lekarza, którego policja francuska również aresztowała. Jeszcze kilku innych milicjantów w których stwierdzono kradzione przedmioty, odstawiono do więzienia.

Międzynarodowa pomoc dla uchodźców katalońskich.

Londyn, 11 lutego (PAT). Rząd brytyjski przeznaczył dalszych 40 tys. funtów na rzecz międzynarodowej komisji pomocy dzieciom uchodźców w Hiszpanii. Gdyby jednak 1 marca okazało się, że zachodzi potrzeba większych funduszy, rząd brytyjski gotów jest wysygnąć dodatkowe 40 tys. funtów. Ponieważ W. Brytania wpłaciła już przedtem 40 tys. funtów na ten cel, przeto ogólna suma, jaką rząd brytyjski przeznaczyłby na pomoc dzieciom hiszpańskim, wyniosłaby 120 tys. funtów.

Powysza komisja udzieliła pomocy dzieciom hiszpańskim w Katalonii, w południowej strefie republikańskiej oraz tym, które schroniły się na terytorium Francji. Obecnie zakres prac tej komisji został rozszerzony i obejmuje nie tylko dzieci, ale również dorosłych uchodźców i rannych kombatanów. Fundusze przeznaczone są przede wszystkim na zakup żywności oraz opatrunków i środków leczniczych. Komisja w dalszym ciągu rozwija swoją działalność w Barcelonie ze względu na potrzebę pomocy dla dzieci.

Stany Zjednoczone wysłały dotychczas dla dzieci hiszpańskich zboża, wartości 37 tys. funtów, przyrzekając w ciągu najbliższych 6 miesięcy dalsze wysyłki zboża ogólnej wartości 60 tys. funtów.

Inne kraje, w tej liczbie Belgia, Holandia, Norwegia i Szwecja, wydały dotychczas na ten cel przeszło 100 tys. funtów.

Walka z kominternem w Azji.

Tokio, 11 lutego (PAT) W sobotę zebrał się tu komitet, mający za zadanie organizację azjatyckiej konferencji antykominternowskiej, która zebrać się ma w Tokio we wrześniu b. r. W naradach bierze udział 40-tu delegatów Włoch, Rzeszy, rządu gen. Franco i tymczasowego rządu republiki chińskiej.

Postanowiono, że program konferencji obejmować będzie: 1) organizację centralnego komitetu wykonawczego dla opracowania planu walki z kominternem w Azji, 2) organizację współpracy pomiędzy Japonią, Mandżukuo, Chinami, Filipinami, Indiami, Birmanią, Sycjaniem, Mongoliją, Indochinami i Indiami holenderskimi, 3) zarządzenia praktyczne, zmierzające do zupełnego udaremnienia działalności kominternu, 4) sprawa zaproszenia innych mocarstw do udziału w pakcie antykominternowskim.

Komitet wybrał admirała Okasawara przewodniczącym komitetu przygotowawczego do konferencji.

(PAT) PREMIER GRECKI ZŁOŻY WIZYTĘ W BELGRADZIE. W dniach 17 i 18 lutego premier grecki Metaxas w przejeździe do Bukaresztu na sesję stałej rady porozumienia bałkańskiego, złoży wizytę w Białogrodzie.

Francja nie wyśle swego przedstawiciela do żadnego z rządów w Hiszpanii.

Paryż, 11 lutego (PAT). Na wtorek przyszłego tygodnia wyznaczone zostało posiedzenie rady ministrów, które ma być poświęcone przedewszystkiem zagadnieniu stosunków francusko-hiszpańskich.

W kołach politycznych Paryża nie spodziewają się, ażeby na posiedzeniu tem zapadła decyzja wysłania ambasadora francuskiego do Burgos, bowiem sprawa stosunków między Francją a rządem gen. Franco nie jest uważana jeszcze za całkowicie dojrzałą do tego rodzaju decyzji.

W kuluarach parlamentarnych zapowiadano, że w wyniku obrad wtorkowych, sen. Berard prawdopodobnie ponownie wyjedzie do Burgos, by tym razem przeprowadzić rokowania wstępne na temat na-

wiązania stosunków dyplomatycznych między Paryżem a Burgos. Jednocześnie jednak rząd francuski nie zamierza wysłać swego dotychczasowego ambasadora przy rządzie republikańskim p. Henry do Madrytu, dokąd przeniósł się dr. Negrin, tak, że Francja w przyszłym tygodniu będzie miała przywróconą równowagę w stosunkach zarówno z Burgos jak i z Madrytem, nie utrzymując na razie ambasadora przy żadnym z rządów w Hiszpanii.

Dotychczasowy charge d'affaires angielski przy rządzie republikańskim Stevenson, który z Katalonii przybył do Francji, również nie wyjedzie na teren, podlegający władzy rządu republikańskiego.

31 osób zabitych — 100 rannych.

w katastrofie kolejowej w Hiszpanii.

(Specjalna służba informacyjna „United Press” dla „Ilustr. Kurjera Codziennego”).

Burgos, 11 lutego. Na drodze z Barcelony do Tarrasy zdarzyła się ciężka katastrofa kolejowa, której ofiarą padło 31 zabitych i około 100 rannych.

Wskutek zepsucia się hamulców, pociąg robotniczy przed tunelem w Sarria rozpadł się na stoku, osiągając szybkość 150 km na godzinę.

Po drodze pedzacy z niezwykłą szybkością pociąg natrafił na drzewo, którą wyrzucił z szyn, nie zatrzymując się wskutek zderzenia. Pod stacją San Gervasio pedzający pociąg doścignął drugi pociąg lo-

kalny, jadący również z Tarrasy do Barcelony. Pociąg ten opuścił Tarrasę na 20 minut przed pociągiem robotniczym. Mimo, że oba pociągi zdążyły w tym samym kierunku, zderzenie było tak silne, że środkowy wagon pociągu lokalnego, złożonego z 3 wagonów, został zupełnie zniszczony, a wszyscy podróżni w tym wagonie zostali zabici lub ciężko ranni.

Przy zderzeniu z drzewem wiele osób odniosło rany wskutek silnego wstrząsu. Pociąg robotniczy, wypełniony był pracownikami, zdążającymi do Barcelony.

Słuszne żądania polskie oburzają Niemców.

Napaść „National Ztg.” na sen. Katelbacha.

Berlin, 11 lutego. (mr) Organ Göringa „National Zeitung”, wychodzący w Essen, drukuje napaściwy artykuł, zwrócony przeciw przemówieniu senatora Katelbacha, wygłoszonemu na senackiej komisji budżetowej. Jak wiadomo, sen. Katelbach omawiając położenie mniejszości polskiej w Niemczech stwierdził, że żyje w Rzeszy półtora miliona Polaków i żądał dla nich podobnych uprawnień szkolnych, z jakich korzysta mniejszość niemiecka w Polsce.

„National Zeitung” nazywając senatora Katelbacha „osławionym antyniemieckim

podlegaczem”, dopatruje się w jego słowach prowokacji (i) swój w niewybrednym tonie utrzymany artykuł kończy wyrażeniem nadziei, że senatorowi Katelbachowi zostanie zwrócona uwaga (i) ze strony czynników miarodajnych z racji jego wystąpienia.

Jednym słowem żądanie równouprawnienia na polu szkolnictwa mniejszościowego doprowadziło dziennik niemiecki do stanu wrzenia. Jest to charakterystyczne i znamienne!

Zamach bombowy na statku angielskim.

Londyn, 11 lutego. (ch) Nowa eksplozja wydarzyła się w sobotę w południe na pokładzie parowca pasażerskiego „St David”, kursującego między portem południowoirlandzkim Rosslare a portem walijskim Fishguard. Na pokładzie jego znajdowało

się tysiąc pasażerów. Bomby ogniowe były ukryte pod poduszką skórzaną w trzeciej klasie. Powstały po eksplozji pożar na czas zauważono i ugaszono. Jest rzeczą charakterystyczną, że przed

wsiadaniem na okręt zrewidowano w Rosslare bagaże pasażerów, a oprócz tego na pokładzie znajdowali się detektywi. Chociaż przy wysiadaniu poddano pasażerów ponownej rewizji, po sprawcach zamachu niema ani śladu.

* * *

Londyn, 11 lutego (ch). W sobotę wydarzyły się w Anglii znów dwa zamachy bombowe. Na podwórzu tuż obok elektrowni w Portsmouth eksplodowała bomba w nocy, nie wyrządzając jednak większej szkody.

Poważniejsze rozmiary miał zamach na obóz wakacyjny w Skegness (Lincolnshire). Od eksplozji bomby wybuchł pożar, który zdołano zlokalizować dopiero po dwu godzinach. Jest to już drugi pożar tego obozu w ciągu krótkiego czasu. Policja bada ze strażą ogniową przyczyny tego pożaru.

Zamachy nie ustają.

Londyn, 11 lutego (PAT) Agencja Reutersa donosi, iż na moście kolejowym w pobliżu m. Ferryhill (w hrabstwie Durham na linii kolejowej Londyn—Edynburg) bezrobotny górnik nanotką 2 podejrzanym osobnikom, którzy zbiegli, porzucając ładunek prochu artyleryjskiego.

Władze są zdania, iż chodziło tu o próbę uszkodzenia mostu i podejrzejawia „Irlandzką armię republikańską”.

Rada ministrów uchwaliła kilka projektów ustaw.

Warszawa, 11 lutego (PAT). 1 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tem przyjęto kilka projektów ustaw, które w najbliższych dniach będą wniesione do Sejmu. Rada ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o zasiłkach dla osób, odbywających czynną służbę wojskową. Projekt ten, oparty na zasadach dotychczas obowiązującej ustawy z marca 1923 r. o zasiłkach dla rodzin osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe, rozszerza i zmienia przepisy tej ustawy w celu dostosowania ich do potrzeb nowej ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Jednocześnie projekt powyższy zawiera przepisy, dotyczące zasiłków w czasie mobilizacji i wojny, zastąpi więc również dotychczas obowiązującą rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej z marca 1928 r. o wojskowych zasiłkach woj. nnych.

Z kolei rada ministrów przyjęła projekt noweli do rozporządzenia P. Prezydenta R. P. o ustanowieniu Kryzys Zastępcy za dzielność. Dotychczas Kryzys Zastępcy za dzielność mógł być nadany tylko funkcjonariuszom policji państwowej, żołnierzom K. O. P. i funkcjonariuszom straży granicznej — obecnie projekt rozszerza zakres osób, które mogą otrzymać Kryzys Zastępcy za dzielność na żołnierzy wojska i marynarki wojennej.

Rada ministrów uchwaliła następnie rozporządzenie o ustaleniu stosunku do służby wojskowej osób, zamieszkałych na ziemiach odzyskanych. W celu ustalenia tego stosunku rozporządzenie powyższe powołuje komisję przeglądową.

Rada ministrów przyjęła również kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto projekt ustawy o wystawach i targach gospodarczych oraz aukcjach, który zastąpi dotychczas obowiązującą rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej z 1927 r. o wystawach i targach gospodarczych.

Następnie rada ministrów przyjęła projekt ustawy o nadzorze nad niektórymi środkami żywności zwierząt, który zastąpi dotychczas obowiązującą rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej z 1927 r. o nadzorze nad jakością środków żywności zwierząt.

Rada ministrów uchwaliła ponadto rozporządzenie o uznaniu stowarzyszenia „Organizacja Przystosowania Wojskowego Kobiety” za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

„Wydawnicza wojna”.

Praga, 11 lutego (PAT). Rząd krajowy w Bratysławie odebrał debit pocztowy wszystkim pismom należyciego koncernu czeskiego „Melantrich”, m. in. „Cesnemu Słowu”, „A-Zet”, „Telegraf” itd.

* * *

Praga, 11 lutego (PAT). Związek wydawnictw pism w Czechach wystosował do rządu bratysławskiego memoriał, w którym domaga się, aby rząd słowacki zrewidował swoją decyzję w sprawie odebrania debitu pocztowego wszystkim pismom koncernu „Melantrich”.

Jako odwet za odebranie przez rząd słowacki debitu pocztowego, dyrekcja tego koncernu anulowała wszystkie zamówienia papieru w firmach słowackich na ogólną sumę 10 milionów koron.

Słowacy wydają profesorów czeskich.

Praga, 11 lutego (PAT) Rząd słowacki oddał do dyspozycji rządu czeskiego dalszych 20 profesorów uniwersyteckich. 10 z nich obejmie katedry na uniwersytecie Karola w Pradze, a 10 na uniwersytecie Masaryka w Brnie.

Samolot runął na dom.

Londyn, 11 lutego (PAT) W m. Brighton samolot wpał w powodu gęstej mgły na blok mieszkaniowy. Blok stanął w płomieniach. Pożar ugaszono po 3-godzinnej akcji.

Lotnik i trzech mieszkańców budynku, w tem 1 kobieta ponieśli śmierć na miejscu.

Żydzi nie będą stanowili większości w Palestynie

Angielskie plany i zamierzenia w sprawie emigracji żydowskiej.

Londyn, 11 lutego (PAT). Co się tyczy 2-godzinnej deklaracji dr. Weizmanna, złożonej w ubiegłą środę wieczorem, która jeszcze nie została ogłoszona, to zawierała ona apel do rządu brytyjskiego, domagający się rozwijania w dalszym ciągu żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie oraz utrzymania tam emigracji żydów i sprzedaży ziemi żydom.

Znaczna część deklaracji dr. Weizmanna posiada charakter historyczny. Polemizując z rozszerzeniami arabskimi do całkowitej niepodległości i do ustanowienia arabskiego państwa suwerennego, przewodca syjonistów kładł specjalny nacisk na istniejące od wieków związki żydów z Ziemią świętą.

Dr. Weizmann domagał się, aby deklaracja Balfoura za wszystkiej swojej skutkami została utrzymana i oświadczył, że kompletne wykonanie mandatu stanowi główną wytyczną w sprawie żydowskiej. Dr. Weizmann zapełnił w swej deklaracji, że

żydzi nie dążą do opanowania Palestyny pod względem politycznym,

aczkolwiek przeciwstawia się wszelkim zamiarom skazania żydów na rolę mniejszości pod panowaniem czysto arabskim.

Co do istoty zgody, jaka zapanować miała w obozie arabskim, istnieją w Londynie poważne wątpliwości. Faktem jest, że Ragheb Naszaszibi z powodu złego stanu zdrowia nie był obecny ani na pierwszym posiedzeniu arabskim w czwartek, ani też w sobotę po południu. Niektórzy Arabowie twierdzą, że niedomagania jego trwać będą przez cały okres konferencji.

Drugi delegat partii Naszaszibiego — Jakób Farral, który przybył na aeroplanem do Londynu, jest człowiekiem starszym i chorowitym i jak przewidują Arabowie z grupy Muftiego, nie będzie znosił klimatu londyńskiego, wobec czego zgóry spodziewane jest, że także i on zapadnie na zdrowiu i nie weźmie udziału w obradach.

Da abstynencja grupy Naszaszibiego, mimo proklamowania rzekomej zgody, może być przypisywana wpływom Fakhri Naszaszibiego, kuzyna Ragheba Naszaszibiego, który jest główną sprężyną stronictwa. Wogóle istnieje w międzynarodowych kołach brytyjskich

ślaba nadzieja dojścia do kompromisu, wobec niemożności sprowadzenia obu stron

żydów i Arabów do jednego wspólnego stołu obrad.

Wedle niektórych kół politycznych, premier Chamberlain zresztą ma już jakoby w porozumieniu z min. Mac Donaldem opracowany plan rozwiązania kwestii, o ileby nie doszło do porozumienia. Plan ten polegał miano na

stworzeniu suwerennego, niezależnego państwa palestyńskiego,

Arabowie nie chcą słyszeć o żądaniach żydowskich.

Londyn, 11 lutego (PAT) W ramach konferencji palestyńskiej odbyło się w sobotę po południu drugie z kolei posiedzenie przedstawicieli rządu brytyjskiego z delegacją arabską. Z ramienia rządu brytyjskiego brali udział lord Halifax, min. Mac Donald, wicemin. Butler oraz parlamentar-ny podsekretarz stanu dla spraw kolonii Dufferin.

Posiedzenie, które zresztą nie trwało długo, wypełnione było dyskusją na temat postulatów, wysuniętych przez Arabów w deklaracji. Minister Mac Donald, który był głównym rzecznikiem poglądów brytyjskich, wyjaśnił w toku posiedzenia Arabom główne punkty deklaracji żydowskiej. Dyskusja nie była jednak bardzo ożywiona, albowiem Arabowie poprostu obstawali przy swych postulatach, nie podejmując żadnej dyskusji na ten temat.

Członkowie delegacji żydowskiej odbęda dziś we własnym gronie naradę, aby przedyskutować odpowiedzi, jaką udzielić mają w poniedziałek min. Mac Donaldowi na wysunięte przez niego argumenty.

Pierwsze manifestacje antyżydowskie w Meksyku.

Mexico, 11 lutego (PAT). Zajęcie Barcelony przez gen. Franco spowodowało wzmożenie działalności ugrupowań prawicowych w Meksyku. Na głównych ulicach odbyły się pierwsze w Meksyku manifestacje antyżydowskie, zorganizowane przez ugrupowanie Frente Unificador Revolucionario. Pojawili się też plakaty, krytykujące politykę prez. Cardenas.

związanego traktatem z W. Brytanią. Żydowska siedziba narodowa byłaby utrzymana i stosownie zwarantowana, ale pod warunkiem ograniczenia imigracji żydów do takich granic, aby żydzi nie mogli stać się większością.

Plan ten przewidywał ma pewien system kontroli emigracji, wskutek której ludność żydowska w Palestynie nie miałaby przekroczyć nigdy 1/3 ogólnej liczby ludności, natomiast rząd brytyjski udzieliłby dla nadwyżki emigracyjnej pewnych terenów do celów osadnictwa w innych częściach imperjum brytyjskiego.

Ugrupowania prawicowe poddają również ostrej krytyce decyzję rządu w sprawie wypuszczenia do kraju b. kombatanów z brygady międzynarodowej, która walczyła po stronie republikańskiej Hiszpanji. Według ostatnich wiadomości, kombatan ci nie mają jednak przyjechać. Inni znów twierdzą, że przyjadą oni, lecz do kraju wypuszczeni zostaną w małych grupach w paru małych portach republiki, aby w ten sposób uszli uwadze ogółu.

Komitet ewiański zbierze się w poniedziałek.

Londyn, 11 lutego (PAT). Plenum komitetu ewiańskiego w sprawie uchodźców żydowskich z Niemiec zbierze się w Londynie w poniedziałek pod przewodnictwem lorda Wintertona.

Rozpatrzy ono plan, doręczony przez rząd niemiecki w zeszłym tygodniu dyrektorowi biura londyńskiego, dr. Rubles. W niedzielną wieczorem zbierze się przydzium komitetu w celu wstępnego omówienia planu niemieckiego i przygotowania odpowiednich wniosków na plenum.

Plan rządu niemieckiego składa się ma z trzech części, zawierających propozycje niemieckie dotyczące: 1) organizacji, jaka stworzona ma być dla ewakuacji uchodźców.

2) opieki nad przyszłymi uchodźcami, którzy chwilowo jeszcze pozostają w Niemczech oraz 3) Propozycje niemieckie co do sposobu załatwienia spraw majątkowych uchodźców.

Wzrost komplikacji na Dalekim Wschodzie ułatwia mianowicie Włochom podjęcie ofensywy antyfrancuskiej w sprawach afrykańskich. O tem, że ofensywie tej nadany będzie już wkrótce charakter akcji oficjalnej świadczy coraz gwałtowniejszy ton prasy włoskiej.

W takich warunkach rządowi francuskiemu nie pozostaje nic innego do wyboru, jak zbagatelizować porażkę, poniesioną na Dalekim Wschodzie i skoncentrować wszystkie wysiłki na sprawach śródlądziemorskich.

O tem, że tę właśnie taktykę objął min. Bonnet, świadczy fakt, że wbrew zapowiedziom Francja nie skierowała dotąd do Tokio nawet protestu. Instrukcje, jakie ambasador francuski w Tokio p. Arseno Henry otrzymał w sobotę, polecają mu jedynie zwrócić się do rządu japońskiego o wyjaśnienia, jaki charakter posiada zajęcie wyspy i na jak długo jest planowane.

Decyzję powyższą powziął rząd francuski w ścisłym porozumieniu z Londynem. Jednocześnie min.

Bonnet kontynuuje rozmowy z rządem niemieckim,

które, jak można sądzić, pozwolą mu odprężyć sprawę śródlądziemorską. Konferował on dziś ponownie z tutejszym ambasadorem niemieckim von Weitschkiem.

Przypominamy, że przez dwa dni był w Paryżu francuski ambasador w Berlinie p. Couloudre, który w czwartek przyjeżdżał na dłuższą audjencję przy ministra spraw zagr. Rzeszy von Ribbentropu. P. Couloudre rozmawiał w Paryżu zarówno z min. Bonnetem, jak i z premierem Daladierem.

Spisek na wiceprem. Rumunji.

(Specjalna służba informacyjna „United Press” dla „Ilustr. Kurjera Codziennego”)

Bukareszt, 11 lutego. Śledztwo policyjne w związku z wykryciem nowego spisku Żelaznej Gwardji miało rzekomo wykazać, że planowany był zamach na ministra spraw wewn. Callinescu. Zamach miał być wykonany 20 lutego, tj. w pierwszą rocznicę ogłoszenia nowego ustroju w Rumunji. Na wielu punktach wzdłuż drogi, którą według programu uroczystości miał tego dnia przejeżdżać Callinescu spieskowie mieli rozstrzelać swe placówki zaopatrzone w granaty ręczne.

Policia zapewnia, że w mieszkaniach spiesków znaleziono granaty ręczne, które miały być użyte dla dokonania tego zamachu. Są to podobno granaty typu używanego w armii rumuńskiej, a więc pochodzą one zapewne ze składów wojskowych. Władze policyjne wojskowe prowadzą dochodzenia, by ustalić jak wydoszło do granaty.

25 aresztowanych uczestników spisku osadzone w więzieniu wojskowym w Jilava pod Bukaresztem. Wykrycie spisku wywołało wielkie wrażenie w kołach politycznych. Jak się okazuje, mimo pozbawienia Żelaznej Gwardji jej przywódców, działalność terrorystyczna nie ustaje.

Bukareszt, 11 lutego (PAT). Agencja Rador komunikuje, że policja rumuńska zatrzymała w dniu 8 b. m. kilku osobników w wieku od 20 do 30 lat, b. członków „Żelaznej Gwardji”. Przygotowali oni zamach na wicepremiera A. Callinescu.

Zamach miał być wykonany 6 b. m. Wydane zarządzenia bezpieczeństwa uniemożliwiły wykonanie zamiaru przez terrorystów, którzy przynajmniej się do winy.

Podczas rewizji znaleziono kilka rewolwerów automatycznych, granaty ręczne, 1000 ładunków i 5 kg. chloru potasu. Policia prowadzi nadal śledztwo w celu wykrycia dalszych uczestników spisku.

„Wybory” Wołoszyna.

Unghar, 11 lutego (PAT) Pomimo etosowania przez „rząd” Wołoszyna teroru wyborczego, agitacja na liście rządową nie daje spodziewanych wyników tak, że rządotwórcy uważają, iż w miejscowości Kobyłka Polona i Damaninca, wrogiej nastrojów ludności miejscowej osiągnął takie napięcie, że „Nowa Swoboda” nazwa mieszkawców tych miejscowości „niebezpiecznymi szkodnikami, umożliwiającymi poczynania rządu”.

W sobotę, jako w przeddzień wyborów zmusza się ludność wszystkich wsi i miasteczek na Rusi Podkarpackiej do iluminowania okien, wywieszania chorągwi i wystawiania portretów Wołoszyna. Winni niewywieszania chorągwi lub zaniechania iluminacji są pociągani do odpowiedzialności.

Spaak nie tworzy rządu.

Bruksela, 11 lutego (PAT). Premier Spaak zrezygnował z misji tworzenia gabinetu.

Jako kandydata na nowego desygnowanego premiera wymieniają b. ministra Pierlot z partji katolickiej.

Przez cztery państwa.

Praga, 11 lutego (PAT) W sobotę wzniesiona została bezpośrednia komunikacja kolejowa na trasie Jasina—Huszt—Praga. Na uwagę zasługują fakt, że pociągi z Jasiny do Pragi muszą przejeżdżać przez 4 obce państwa.

Biedni niezłody do pracy, znajdujący się wraz z żoną i malcolinem dzieckiem w skrajnej nędzy, nie mający na kawalek chleba, błaga litosliwie serca o pomoc. Dąki przysyła Admin. IKC. pod szyfrą „Przed nami nie próczu rozpacz”. 0028

Gen. Franco sprzyja Anglii.

(Od naszego politycznego korespondenta).

Londyn, 11 lutego (ZG). Uznania gen. Franco przez Anglię i Francję spodziewają się niektórzy obserwatorzy tutejsi już w przyszłym tygodniu. Ambasador angielski w Paryżu przeprowadza na ten temat rozmowy z min. Bonnetem. W Londynie wskazuje się, że zasada została już uznana i idzie teraz tylko o odpowiedni moment.

Wiele wskazuje na to, że oba rządy dokonają jednocześnie tego kroku. Mianowanie ambasadorów byłoby potem już tylko kwestią dni.

Nalot na Minorce w czasie pertraktacji o jej poddanie będzie przedmiotem śledztwa ze strony gen. Franco, który nie jest zbyt przychylny do przysięgłego tygodni. Ambasador angielski w Paryżu przeprowadza na ten temat rozmowy z min. Bonnetem. W Londynie wskazuje się, że zasada została już uznana i idzie teraz tylko o odpowiedni moment.

„Manchester Guardian akcentuje dziś, że Londyn uważa dziś gen. Franco za proangielskiego i nie wątpi już więcej w jego samodzielność. Konieczność zapobieżenia, by Niemcy i Italia nie zapanowały w Hiszpanji — wywodzi „Manchester Guardian” — przerasta wszystkie inne względy. Nawet ci obserwatorzy, którzy głosili dotychczas potrzebę popierania rządowców przeciwko „buntownikom” rozumieją dziś, że byłoby katastrofą prowadzić dalej politykę, która pchałaby Hiszpanię jeszcze bardziej w ramiona Berlina i Rzymu.

Według ostatnich doniesień gen. Franco rozpoczął przetrucanie dywizyj z Katalonii na front pod Madrytem.

Krwawe rozruchy w Burmie.

Rangun, 11 lutego (United Press). W stolicy Burmy sytuacja jest nadal krytyczna. Doszło do ostrych starć między policją i demonstrantami, którzy wczoraj domagali się natychmiastowego zwolnienia uwięzionych natchmiastowego zwolnienia uwięzionych i demolowali sklepy. Tłum liczący 10 nych i demolowali sklepy. Tłum liczący 10 tysięcy osób stawiał opór policji, która odławała go rozpraszając. Wkońcu policja oddała salwę do tłumu. Według dotychczasowych wiadomości, 7 osób zostało zabitych, a 16 rannych. Dokładna liczba zabitych i rannych jest jednak prawdopodobnie większa, lecz nie można jej ustalić, ponieważ dzienniki miejscowe są przeważnie zamknięte, a cenzura jest bardzo ostra.

Rangun, 11 lutego (PAT) Podczas rozpraszania manifestacji, jak donosi Reuters, policja dała salwę do tłumu, zabijając 11 osób i raniąc 19.

Aresztowanie dziennikarzy niemieckich w Paryżu.

(Specjalna służba informacyjna „United Press” dla „Ilustr. Kurjera Codziennego”).

Paryż, 11 lutego. Dziennik „Paris Soir” przynosi wiadomość o aresztowaniu przez policję francuską trzech dziennikarzy niemieckich.

Są to korespondent „Deutsche Allgemeine Ztg.” Krug v. Nidda, sprawozdawca „Dresdner Neueste Nachrichten” Hack i sprawozdawca „Börsen Ztg.” H. Baron. Aresztowano również żonę tego ostatniego.

W mieszkaniu Kruga v. Nidda przeprowadziła tajna policja rewizję.

Równocześnie 26-ciu dziennikarzy niemieckich wezwano do opuszczenia Fran-

cji. Ich wydalenie nie stoi rękoma w związku z aresztowaniem.

Krug v. Nidda i Hack zostali niebawem ponownie zwolnieni, natomiast Baron pozostaje w areszcie. „Paris Soir” twierdzi, że władze francuskie oskarżają go o szpiegostwo.

Dalszych szczegółów nie można uzyskać, gdyż dotychczas nie wydano żadnego komunikatu oficjalnego o tych aresztowaniach.

Wspólnie z Anglią zaprotestuje Francja przeciw okupacji wyspy Hainan.

Paryż, 11 lutego (PAT) Wylądowanie wojsk japońskich na wyspie Hainan wywołało w Paryżu żywe poruszenie.

Minister spraw zagran. Bonnet odbył jeszcze w piątek wieczorem konferencję z ambasadorem angielskim Phippsem w celu skoordynowania akcji dyplomatycznej Francji i Anglii. Rząd francuski wysłał instrukcje swemu ambasadorowi w Tokio, by zażądał od rządu japońskiego wyjaśnić co do powodów, charakteru i czasu trwania okupacji.

Wyspa Hainan, licząca około 3 miliony mieszkańców, dominuje, jak to podkreśla prasa francuska nad całym wschodnim wybrzeżem Indochin i nad całą zatoką

Tonkińska, jednocześnie pozwalając na kontrolowanie dostępu do Hong-Kongu oraz komunikacji brytyjskiej z Dalekim Wschodem.

Prasa paryska wyraża przypuszczenie, że okupacja wyspy jest pewnego rodzaju demonstracją Japonji przeciwko Francji, wywołaną przez podejrzenia japońskie, iż Francja dostarcza wojskom marz. Czang-Kai-Szeka broni z Indochin przez kolej junańska.

Podejrzenia te Japończycy żywią w dalszym ciągu pomimo kilkakrotnych kategorycznych oświadczeń i zapewnień rządu francuskiego, który podkreśla na każdym kroku swą neutralność.

Wzrost komplikacji na Dalekim Wschodzie ułatwia sytuację Włochom.

Paryż, 11 lutego (Lt) Mimo pozornego spokoju, z jakim Quai d'Orsay odnosi się do sprawy zajęcia przez Japonię wyspy Hainan, nie ulega wątpliwości, że odczuwa ją we Francji jako cios bardzo dotkliwy. Uważa się tutaj, że zajęcie Hainan dokonane w porozumieniu z rządami niemieckim i włoskim, otwiera nową kampanję przygotowaną starannie przez trójkąt Berlin-Rzym-Tokio przeciwko zachodnim demokracjom.

Odpowiedź min. Ulrycha na zarzuty senatora prof. Bartla.

Warszawa, 11 lutego.

Na piątkowym posiedzeniu komisji budżetowej senatu w dyskusji nad budżetem ministerstwa komunikacji zabrał w odpowiedzi głos minister Ulrych, polemizując głównie z wywodami sen. prof. Bartla, którego przemówienie podajemy na innym miejscu.

Minister wypowiedział się przeciwko projektowi wskrzeszenia osobnego ministerstwa robót publ.,

które objęłoby m. in. drogi kolejowe, wskazując, iż obecnie w ręku jednego ministra skupiają się cztery komunikacje: kolej, drogi, wody i lotnictwo, co daje swobodę w koordynacji przewozów. Natomiast oddzielenie budownictwa od kolei, a więc fakt taki, że jeden eksploatowałby i wozła, a drugi dla niego budował przedstawiałoby wiele piaszczyn tarcia.

Jeśli idzie o poruszone w dyskusji sprawy przewozowe, to minister staje na stanowisku, że pod względem organizacji dajemy sobie doskonałą radę. Trudności, jakie posiada kolejnictwo polegają głównie na tym, że rozpoczęcie prac bez żadnego prądu kapitału obrotowego i nie dorożono tego kapitału do dnia dzisiejszego z powodu kryzysu i zwiększonego nacisku skarbu państwa na kasy kolejowe.

Jeśli idzie o sprawę taryf przewozowych, to minister podkreśla, iż zagadnienie nie należy nie do jednego ministra, ale do rządu jako całości. Niestety bardzo łatwo zrobić generalną obniżkę, taryf, ale droga odwrotna jest już o wiele trudniejsza. Z temi trudnościami minister boryka się już 3 lata.

Następnie minister omawia ochronę kolejową,

odpowiadając na wywody prof. Bartla. Minister przypomina, co mówił już w roku zeszłym o ilości interwencji tej straży. Można przytoczyć wielkie liczby udaremnionych kradzieży i rabunków, odzyskanego towaru, węgla, żelaza itd. w poszczególnych latach dzięki tej interwencji kolejowej. Oczywiście ta ochrona kolei nigdy nie kosztowała mniej, tylko ona nie była wyodrębniona w jednolitej służbie. Ponieważ zostało to zreorganizowane kilka lat temu, ci strażnicy kolejowi rzucają się w oczy.

Dalej minister odpowiada prof. Bartłowi w sprawie prac komisji oszczędnościowej i komisji usprawnienia kolejnictwa, wskazując, iż istnieją tu oczywiście rezultaty, jakkolwiek one na zewnątrz są niewidoczne.

Także i w sprawie t. zw. centrum wykształcenia w Legionowie minister odpowiada, że kolej znajduje się w okresie trudnych technicznych zagadnień, dlatego dobrze wyszkolony personel jest czynnikiem rozstrzygającym.

Wracając jeszcze raz do położenia finansowego kolei, minister sądzi, iż wystarczy obecnie większy wysiłek przy pomocy Banku Polskiego, który zmienia swój statut, abyśmy zwiększyli swój kapitał obrotowy, odpowiednio rozłożyli swoje zadłużenie i zwiększyli wydatki rzeczowe, co zapewni zupełnie wzorową gospodarkę kolejową.

Z kolei wicemin. Piasecki obszernie i szczegółowo odpowiadał na zapytania sen. prof. Bartla w sprawie gospodarki ciepłej, a ponadto w sprawie regulacji Wisły i motoryzacji.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Dziś w Teatrze M. pop.: Zaczarowane kolo, wiecz.: Dlaczego zaraz tragedja

Szwedzki minister w hołdzie u trumny Marszałka.

Jak już donosiliśmy, w piątek wieczorem przy-



Min. de Lagerberg z wieniem u wejścia do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów.

był do Krakowa poseł szwedzki przy rządzie R. P. min. de Lagerberg.

Minister szwedzki w sobotę około godz. 11-tej złożył hołd i wieniec w krypte pod Wieżą Srebrnych Dzwonów u trumny Marszałka Piłsudskiego. W uroczystości tej uczestniczyli imieniem władz państwowych starosta grodzki dr Wojnarowski, imieniem miasta dr Laberszek oraz z wojska rtm. Grudniewicz. Złożenie hołdu odbyło się w obecności ks. prałata dra Domasika oraz hr. Ksawerego Pusłowskiego, który z kolei oprowadzał gościa szwedzkiego po zabytkach miasta, w szczególności zaś po zamku królewskim, Muzeum Narodowym, Bibliotece Jagiellońskiej i kościołach.

Min. Lagersberg opuszcza Kraków w niedzielę rano.

Nabożeństwo żałobne w katedrze na Wawelu.

Kuria Metropolitalna w Krakowie zarządziła, iż uroczyste nabożeństwo żałobne na intencje Ojca św. Piusa XI odbędzie się we środę 15 bm. o godz. 9-tej w Katedrze na Wawelu. W Mszy św. wezmą udział przedstawiciele władz. Poza tem we wszystkich kościołach krakowskich odbędzie się Msze św. żałobne.

Równocześnie, jak już podaliśmy, w ciągu kilku dni trzy razy na dobe odbywać się będą na znak żałoby wszystkie dzwony kościołów krakowskich wraz z „Zygmuntem“.

ŻALOBNA AKADEMJA. Staraniem Akcji Katolickiej parafii św. Anny odbędzie się żałobna akademja w związku ze śmiercią Ojca Świętego, Piusa XI, w niedzielę o godz. 17-tej w sali Katolickiego Domu Akademickiego przy Pl. Jabłonowskich L. 1.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę 12 bm. o godzinie 10-tej w katedrze na Wawelu śpiewa chór katedralny pod kierownictwem prof. F. Bergiela. W kościele ks. Miesjanary o godz. 9.30 gra na cytrze symfonicznej Emil Blandl, przy organach B. Ludwik. W kościele SS. Wzytek o godz. 11-tej śpiewa chór żeński gimn. handl. pod kier. prof. Szczygła. W kościele św. Krzyża o godz. 11.30 śpiewa Z. Knacówna i J. Pasierb. W kościele ks. Piłarów o godz. 12-tej wykonają sola i duety J. Bochenek i S. Sachowa, przy organach W. Bogunia. W bazylice OO. Franciszkanów o godz. 12-tej śpiewa chór Cecylijski pod batutą J. Nowaka.

Projekt wzmocnienia niezawisłości sędziowskiej?

Warszawa, 11 lutego (PAT). Opracowywany jest projekt niezwykle doniosłej noweli do ustawy o ustroju sądów powszechnych. Według informacji otrzymanych przez zrzeczenia magistratury sądowej, projekt ten ma na celu wzmocnienie zasady niezawisłości sędziowskiej przez zmianę przepisów o przenoszeniu sędziów na inne stanowiska, bądź w stan spoczynku. Dotyczy to przeniesienia sędziów dla dobra wymiaru sprawiedliwości decydowały specjalne komplety sądowe, wyzna-

czony przez kolegja administracyjne sądu. Według noweli zaś komplety te wyznaczone będą w przyszłości przez zgromadzenia ogólne wszystkich sędziów poszczególnych sądów.

Nadto przeniesienie sędziów będzie miało prawo odwołania się do Sądu Najwyższego.

Nowela ta stanowić będzie realizację postulatów wysuniętych w swoim czasie przez zrzeczenia sędziów i prokuratorów.

Zakaz wywozu kosztowności i futer przez emigrantów z Czechosłowacji.

Praga, 11 lutego. (L) Rada ministrów podjęła zabieg, mający zapobiec ucieczce kapitałów.

Na mocy tych zarządzeń w przyszłości wywóz pieniędzy zagranicę będzie w znacznym stopniu utrudniony. Dotyczy to w

pierwszym rzędzie emigrantów, którzy w ostatnich czasach zdołali zabrać z sobą prócz pieniędzy wielką ilość kosztowności oraz futer, wobec czego również wywóz tych artykułów podlegać będzie ograniczeniu.

Straszliwa zemsta zawiedzionej kobiety.

Oblała w kościele kwasem solnym parę nowożeńców.

W sobotę rano kościół św. Mikołaja w Krakowie stał się terenem gorszącego zajścia.

O godz. 8 rano w kościele tym miał się odbyć ślub Anny P. z niejakim Józefem G.

Kiedy orszak ślubny znajdował się już w kościele, a ksiądz załatwiał przedślubne formalności wpisywania nowożeńców do ksiąg parafialnych, rozległ się w kościele straszliwy krzyk. Wśród obecnych powstało zamieszanie, a pan młody i oblubienica zaczęli rozpaczliwie krzyżeć. Okazało się, że

jakaś młoda kobieta oblała parę młodą kwasem solnym,

poczem usiłowała skryć się w zakrystii. Na szczęście narzeczona nie odniosła żadnych obrażeń, oprócz zniszczenia sukni, narzeczony jednak doznał poparzenia twarzy i oka. W związku z tem ksiądz odmówił udzielenia ślubu i rannego skierował do znajdującego się w pobliżu szpitala.

W świetle zabranych przez nas informacji, to tego gorszącego zajścia przedsta-

wia się następująco: Biorycy ślub G. utrzymywał z ową kobietą stosunki przez dwa lata, a następnie ją porzucił i skierował swoje uczucia do 18-letniej Anny P. Ponieważ P. spodziewała się dziecka, G. postanowił się z nią ożenić.

Gdy dowiedziała się o tem pierwsza narzeczona, odgrażała się, że nie dopuści do ślubu i przy ogłoszanych zapowiedziach zgłosiła nawet sprzeciw. Nie wiadomo w jakich okolicznościach następnie jednak doszło do umowy i przeszkode ślubu usunięto. Mimo to ślub miał się odbyć w tajemnicy, lecz nie ukryło się to przed wagą dawnej narzeczonej G., która dowiedziawszy się o tem, przybyła w sobotę na ślub do kościoła i dokonała swojej groźby.

W związku z tem zajęciem wezwano policję, która po przesłuchaniu świadków doprowadziła mściwą kobietę na policję. Na leży dodać, że po dokonaniu swego czynu załamała się ona zupełnie i wśród szpazmatycznego płaczu wołała: „zemściłam się za straszną krzywdę, jaką on mi wyrządził“.

H. BUGGE MAHRT

Pojedynek nad fiordami

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

13

— On także utonie. Wszystkich nas porwał wir. Nie widzi pani, że ten pan tonie razem z nami? Jest taki blady, nie ma siły krzyżeć. Proszę krzyżeć za nas obu. Pani powinna krzyżeć!

— Posłuchaj Jonie, jeżeli postarasz się zachowywać spokojnie, to zaśpięsam ci piosenkę.

— O tak, niech pani śpiewa. Proszę śpiewać, żebym już nie słyszał wicheru...

Zaczęła nucić: „Spój mój mały chłopczyku“, czy coś w tym rodzaju, jakąś monotonna kołysankę dla małych dzieci, która — jak mi się wydawało — już dawno wyszła mi z pamięci. Słuchałem cicho w półmroku, czując iż ogarnia mnie dobroczynne odrętwienie.

Czy Jon zdrzemnął się? Nie wiem. Co do mnie, to w pięć minut później spałem jak kłoda.

ROZDZIAŁ VII.

Myślę nad tem, jak to może wyglądać pogrzeb. Najpierw próbowałem myśleć o czemś innym. Naprawdę. Zacząłem znów odczuwać moje straszliwe osamotnienie i tylko to mnie wyłącznie absorbowowało.

Uroczystość odbyła się niewątpliwie w krematorium na cmentarzu Zachodnim. Na dworze drzewa uginają się pod śniegiem; skrzypce grają „Wiosnę“ Griega; wszyscy lotnicy zbrali się w galowych mundurach; poczywi, głado ogolony pastor mówi zapewne o obowiązkach, ofierze i przykazanie. Jego głos staje się głębszy, bardziej wzruszony, gdy zwraca się do pogrążonej w żalobie rodziny, a zwłaszcza do czarnej sylwetki o kobiecych kształtach, która siedzi na ławce w pierwszym rzędzie, zgnębiona, młnąc pod swym żalobnym welonem mokrą chusteczkę. Obok niej siedzi jasnowłosy chłopczyk, za mały nato, ażeby móc zrozumieć, wytrzeszcza oczy i otwiera usta.

A potem nadchodzi owa straszna chwila, w której okryta kwiatami trumna zaczyna, jakby na skutek jakichś czarów, zniżać się ku ziemi. I podczas gdy organy grają „Largo“ Haendla, a oficerowie-lotnicy stają na hacznosie, doczesne szcztaki Jerzego Kroga znikają w czarnej czeluści.

Nie, nie kazalem wysłać wienca. Nie ofiarowuje się kwiatów ludziom, których się zamordowało, lub którym życzyło się śmierci, co jest równoznaczne. Zwłaszcza, jeśli czatowało się na nich za życia, ażeby zająć ich miejsce.

Blade światło lampy, która świeci się stale, pomimo że na dworze jest dzień, działa mi na nerwy. Można doprawdy oszaleć, nie widząc nigdy na szybach okien promienia prawdziwego światła, nie czując nigdy, iż ciemność się rozprza. Nieznośny ciężar tych ciemności przygniata mnie.

Przychodzi mi na myśl zdanie, które czytałem gdzieś, może w biblii: „Ciemności z zewnątrz“. Proszę sobie wyobrazić, iż jakaś olbrzymia góra wznosi się nad człowiekiem w dzień i w nocy, grożąc mu...

Przypominam sobie nagle, że niedawno temu wybraliśmy się z Elzą na Vettakollen, skąd roztacza się widok na leżące w dole Oslo. Było to w jakiś powszedni dzień tygodnia, w marcu. Odpieiliśmy narty i położyliśmy się na małej ścieżce między skałami, na której śnieg zaczynał się już topić.

Słońce przenikało nas swem ciepłem. Słuchaliśmy, jak woda ściekała kroplami z nart i gązi świerków. Cały świat zdawał się topnieć celem przeobrażenia się w ciepłe, błyszczące krople, w krople wiosenne, drżące sekundę w złotawym świetle, oczekujące z wesołą rezygnacją chwili, w której one z kolei będą spadać.

Elza rozpięła bluzę, ażeby wystawić szyję na światło słoneczne.

— To takie rozkoszne — rzekła. — Daje to tyle ciepła, jakby się tuliło do siebie male dzieciątko. Tak, można by przypuszczać, że jest tu jakiś dzielnik, który mnie łaskocze. Mam dziecko od słońca, Erling! Nie jesteś zazdrosny?

W tym szczebiocieniu przejawiała się ona cała. Posiadała tyle wdzięku, była taka wesoła i zawsze w świetnym humorze. Kopalnia słońca, radości i zabawnych pomysłów. A teraz przywdziała żalobny welon, spływały na nią niskie tony organów, a iż jej tryskały bez przerwy... Otaczało ją mnóstwo ludzi poważnych, w czarnych strojach, okazujących zimne, obowiązkowe współczucie. Jakżeż ta

mała, beztraska Elza musiała czuć się obca wśród tego smutku!

Niebawem otrzymam od niej wiadomości. Zapewne wie, że przebywam tutaj w szpitalu. List z Oslo idzie pięć dni. Niewątpliwie napisała mi zaraz, gdy wiadomość o wypadku ukazała się w dziennikach. Może jednak wstrzymała się dzień, dwa... Miała tyle formalności do załatwienia...

Podczas gdy jej list wznosił się po stólkach, ciało Kroga zjeżdżało na południe. Obą okręty musiały się gdzieś wyminąć. Tak, jak losy...

Boże, jak ja wyczekuję tego listu! I jak drzę na myśl otworzenia go...

ROZDZIAŁ VIII.

Jon staje się spokojniejszy, lecz nie wiem, czy to dobry, czy zły znak.

Wlepia wzrok w sufit. Dostrzegam jedynie kosmyki jego czarnych włosów i czubek nosa, który wygląda, jak z wosku.

Od czasu do czasu próbuję mówić do niego; zaledwie mi odpowiada. Nie mąjacy już. Zapewne jest bardzo słaby.

Na śniadanie pielęgniarka przynosi nam owsiankę i kilka biszkoptów. Jestem przesycony aż do wstrętu tem szpitalnym pożywieniem, ale i tak oczekuję go z niecierpliwością. Dziś po raz pierwszy czuję, że mam apetyt i nie spuszczaam z oczu drzwi, usiłując zahipnotyzować kłamkę, ażeby się poruszyła. Wreszcie pielęgniarka przechodzi przez korytarz, poprzedzana znanym brzękiem talerzy.

— Co do mnie, to poproszę dziś o krwawy befsztyk i flaszkę Château-Lafour!

(C. d. n.)

Zwłoki 5-letniego chłopca wyłowiono z Wilgi.

W piątek wyłowiono z rzeki Wilgi w Gólkowicach pow. krakowskiego zwłoki kilkulatniego chłopca. Wszczęte przez policję dochodzenia doprowadziły do ustalenia, że są to zwłoki 5-letniego Marjana Gasiorskiego z Gólkowic, który w dniu 9 brn. wydalil się z domu rodzicielskiego bez opieki, a przechodząc koło rzeki, upadł i utonął.

Spisz i Orawa w pieśni i muzyce.

Staraniem Głównego Komitetu Pomocy dla Spisza i Orawy, odbędzie się dnia 12 lutego br. o godzinie 18-tej w sali Starego Teatru koncert pod hasłem: „Spisz i Orawa w pieśni i muzyce”. Koncert poprzedzi przemówienie ks. dr. Ferdynanda Machyja sen. R. P. Wstęp na koncert jest bezpłatny. Dobrowolne datki przeznaczają się na budowę szkół na Spiszu i Orawie. Celem udostępnienia tego koncertu jak najszerszemu ogółowi mieszkańców m. Krakowa, będzie on dawany przez megafony, umieszczone w hallu Starego Teatru i na pl. Szczępańskim. Niezależnie od tego koncert ten będzie transmitowany na drogę krakowską, lwowską i Warszawa-Raszyn.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę popołudniu baśń dramatyczna L. Rydla „Zaszarowane koło”. W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego występują: J. Jabłonowska, W. Niedziałkowska, T. Barnatowicz, J. Bobrowski, A. Fuzakowski, J. Jarań, J. Karbowski, W. Macieński, Z. Mroczewski, W. Nowakowski, L. Ruszkowski, S. Turski, W. Woźnik, R. Wroński, J. Ziejewski. Wieczorem, po cenach niższych, tryskającą humorem komedia R. Niewiarowicza „Dlaczego zaraz tragedia?” w reżyserji J. Karbowskiego, z J. Ziejewskim, H. Brochocka, H. Bielską, R. Wrońskim, K. Opalińską, K. Fabiańskim, J. Romowicz, M. Arceżyńską, J. Bobrowskim, A. Possartem, A. Fuzakowskim, G. Senowskim.

We wtorek powtórzono dramatu awanturniejszego W. Smólskiego „Pieśń o Beniowskim” w reżyserji W. Radulskiego.

HINDUSKA Z EKRANU I RZECZYWISTOŚCI: prof. uniw. dr Helena Willman-Grabowska wygłosi odczyt pod pow. tytułem w poniedziałek 13 br. o godz. 7.30 w sali przy ul. Dunajewskiego 7.

AKADEMIA ŻAKOBNA KU CZCI OJCA ŚW. PIUSA XI odbędzie się w Związku Młodzieży Przemysł. i Rolniczej w Krakowie przy ul. Skarbowej 2. w niedzielę 12 br. o godz. 17.30. Wstęp wolny.

ROZWOJ DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA „DOM RODZINNY”. Z końcem stycznia b. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Dom Rodzinny” w Krakowie, które utrzymuje oddział naukowo-wychowawczy im. św. Rodziny, obejmujący Gimnazjum i Liceum ogólnokształcące wraz z internatem dla młodzieży żeńskiej. Ze sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się o stałym i systematycznym rozwoju działalności instytutu powołanego do życia przez Stow. „Dom Rodzinny”. Zakłady naukowe skupiają coraz większy zastęp uczni, którym Stowarzyszenie przychodzi z pomocą w wypadkach stwierdzonej niezamężności, a w internacie znajduje pomieszczenie pokazy oświatowe i wykłady, tak, że nawet najmniej zasobnym stronom umożliwila Stowarzyszenie kształcenie dalsze. Dowia-

Ostatnia niedziela wystawy T. Axentowicza.



Dziś w niedzielę o godz. 12.30 omawiał będzie w krakowskim Pałacu Sztuki wystawione dzieła prof. T. Axentowicza art. mal. R. Dzieliński. Reprodukujemy „Święto Jordanu na Huculszczyźnie” obraz olejny T. Axentowicza.

Wycieczki z Litwy kowieńskiej i Bułgarii zwiedziły Kraków.

Jak się dowiadujemy, w styczniu b. r. u. dzielono w krakowskim Miejskim Domu Wycieczkowym 2.051 noclegów, z czego 1.566 dla wycieczek męskich i 485 dla żeńskich. Przed kilku jeszcze laty powszechnie mniemano, że jedyną porą odpowiedzią do odbycia wycieczki młodzieży szkolnej są miesiące letnie, fakta jednak przeczą temu. W styczniu bawili w Krakowie wycieczki szkolne nie tylko z okolic Krakowa, lecz również z odległych stron Polski, a nawet z Litwy Kowieńskiej i Bułgarii. Ostatnio wpłynęło kilka pytań, czy ulgowy cennik opłat za noclegi, obowiązujący do dnia 30-go kwietnia będzie

obowiązywać również w maju i czerwcu. Zarząd miejski w Krakowie wyjaśnia, że z dniem 7 maja zostanie przywrócony cennik normalny, wyższy od obecnego przeciętnie o 40 proc., przyjazdu zatem wycieczki nie należy odkładać na ostatnie miesiące roku szkolnego, kiedy napływ wycieczek jest duży i zaledwie nieznamna część wycieczek może miejsca otrzymać, lecz wykrzystać już obecnie możliwość otrzymania kwater przy obniżonych cenach. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać wprost pod adresem Miejskiego Domu Wycieczkowego w Krakowie — Oleandry 4.

dujemy się też o zamiarze otwarcia w najbliższej przyszłości drugiego wydziału licealnego. **POTRĄCONA PRZEZ TAKSÓWKĘ.** W sobotę o godzinie 21.50 została potrącona przez auto na ul. Młodowej 55-letnia Debora Birbaum, zam. przy ul. Brzozowej 20. Szofer taksówki przewiózł ofiarę niezabezpieczonego wypadku na pogotowie ratunkowe, gdzie lekarz stwierdził ranę łuszczonego czoła. Po opatrzeniu tą samą taksówką przewieziono potrąconą do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Z SALI SĄDOWEJ.

Komu muzyka będzie grała...

W sądzie okr. karnym w Krakowie odbyła się w sobotę rozprawa przeciwko trzech chłopcom wiejskim 17-letniemu Fr. Pernalowi, 20-letniemu St. Madejowi i 20-letniemu J. Lipiarsowi.

Jak wynika z aktu oskarżenia, 24 listopada ub. r. w Racznie pow. krakowskiego, na weselu w domu gospodarza Krzysztofa Wsółka, Pernal uderzył bagnetem Józefa Ugorka w plecy, a Stanisław Madej uderzył Ugorka nożem w policzek, przebijając go na wylot, zaś Jan Lipiarz używając noża wziął udział w bóje, która wyalka na weselu między Ugorkiem a oskarżonymi na tle satyrku o to komu muzyka będzie grała. Ponadto wszyscy oskarżeni stali pod zarzutem, że gozili świadkom zajścia zabiciem, jeżeli będą zeznawali dla nich niekorzystnie, pisząc do świadków listy z groźbą „przywiązania im czerwonych krawatów”.

Po przeprowadzonej rozprawie s. s. o. dr. Kopnoka skazał Franciszka Pernala na umieszczenie w zakładzie poprawczym, Stanisława Madeja na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 5, zaś ostatniego oskarżonego Jana Lipiarza na 7 mies. bezwzględnego więzienia.

Co grają w kinach krakowskich?

- Adria: 1) „W cieniu gilotyny” (Barry Barnel, Sophie Steward), 2) „W kryjówce Dawsona” (Charles Starek).
- Apollo: „Suea” (Annabella, Loretta Young, Tyrone Power).
- Atlantyk: „Chicago” (Tyrone Power, Alice Faye) i „Romans w Budapeszcie”.
- Dom Żołnierza: „Motyl hiszpański” (Jeanette Mac Donald).
- L. O. P. P.: „Modelka” (J. Crawford) i „Rapsodia” (O. Braudn).
- Muzeum: „Zaginiony horyzont” (Ronald Colman, Isabel Jewell).
- Promień: „Paweł i Gawel” (Bodo i Dymsha), Seala: „Sygnaty” (Zelichowska, Cwiklińska, Stępkowski).
- Stella: „Władczynie dżungli” (B. Rhodes, G. Withers).
- Szatuka: „Wszędzie kobieta” (Joan Blondell i Melvyn Douglas).
- Świt: „Sierżant Berry” (Hans Albers, Hermine Relin).
- Ulecha: „Gibraltar” (Erick von Stroheim).
- Wanda: „Dwaj rywale” (Clark Gable, Myrna Loy).
- Zorza: „Daniel Boone” i „Dzikie ścieżki”.

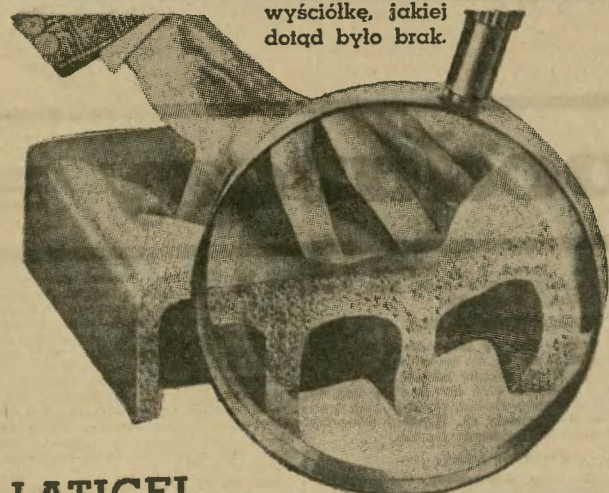
Złotowe kosmetyki
produkcji polskiej — laboratorium

MARY MAYER

W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2,
to podstawowa pielęgnacja cery. Wyłączna Reprezentacja na Kraków: Drogerja: Tadeusz Severin, Zwierzyniecka 29. — Perfumerja Leserkiewicz, Rynek Główny 17.

Tvoja ruka zaraz wyczuje

te wszystkie zalety, jakie łączy w sobie nowy materiał wyściółkowy — Laticel. Nie było bowiem dotąd jeszcze takiej niezwykle elastycznej wyściółki, która by równocześnie była miękka, lekka i przez swą gęstą porowatość nadzwyczaj przewiewna. Laticel, który jest poza tym bardzo trwały, dzięki tym licznym niezrównanym i niespotykanym właściwościom stanowi taką idealną wyściółkę, jakiej dotąd było brak.



LATICEL

dlatego nadaje się jako jedyna praktyczna wyściółka do siedzeń i oparc w samochodach, tramwajach, autobusach, wagonach kolejowych, kabinach okrętowych itp. Zagraniczne szpitale i sanatoria posługują się dziś wyłącznie wyściółką z Laticelu. — Pełny komfort i wygodę w meblach domowych może zapewnić tylko Laticel.



WYRÓB „SANOK” S. A. W SANOKU — ODDZ. WARSZAWA, KREDYTOWA 8.

Kalendarz szczęścia

wskazuje Ci numery szczęśliwych losów 44 Loterii Państwowej. Odczytasz je z łatwością pod datą jakiegoś ważnego zdarzenia, np. urodzin Twoich lub Twych najbliższych, w punkcie skrzyżowania odnośnego dnia i miesiąca. Są one do nabycia jedynie w popularnej kolekturze DOM BANKOWY O. I J. GRÜSS, LWÓW. Wybierz los z Twoim numerem — możesz zostać milionerem!

Dzień	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień	Dzień
1	105161	127421	43992	105163	127422	127423	105165	127425	159644	127426	159645	54391	1
2	123811	43991	123813	159642	22491	159643	22492	105166	22494	22497	105169	127427	2
3	124801	105162	127424	123814	43993	22493	43994	106702	127425	22495	159646	54392	3
4	4411	123812	159642	22493	105164	105161	106707	22498	105167	54395	108170	43098	4
5	159641	124802	10892	127424	123815	106706	105162	112311	54396	43996	4607	106718	5
6	54391	4412	106701	43083	22494	10894	37241	123811	106703	54398	54393	159646	6
7	31851	10891	22497	106702	43085	123815	43088	43995	105168	22496	37247	37250	7
8	124803	159647	43082	10893	54400	43087	10895	105163	112312	54397	54394	28237	8
9	28232	54392	31853	159648	106703	22495	123816	43090	4419	43996	106719	37248	9
10	31852	22499	22498	22498	28235	106705	106706	106704	54399	4606	127428	10	10
11	124804	28233	4412	22499	159648	43997	4418	123817	10897	105166	10898	37248	11
12	43081	124805	31854	43084	106704	28236	106706	105164	106707	22545	54395	28236	12
13	37242	54393	28234	4413	22500	22544	43088	22545	105165	10899	43087	10900	13
14	4411	124806	4413	159649	4414	37244	4415	127429	37245	106707	37246	31856	14
15	22541	22500	124807	31855	43086	159650	43999	123818	127428	4418	37247	106711	15
16	124809	28239	54394	22547	22543	4417	37245	10894	4420	22546	4419	43995	16
17	37243	22543	4414	106708	37244	22548	4416	106709	123819	37246	28235	4605	17
18	124807	22541	22544	54395	31856	43995	31857	4417	31858	123819	43993	43994	18
19	22542	22546	37243	4415	43083	22545	10893	22549	43084	43992	106715	31855	19
20	37242	43082	106709	22544	54396	28231	127423	22547	22548	123820	43996	20	20
21	106707	22542	4610	43081	4416	43084	4420	43085	106715	106714	31859	10897	21
22	112311	124808	2823	4801	10891	54397	22546	31857	31859	106712	22549	112318	22
23	22491	106708	124808	159650	106710	4602	54398	106713	123820	31858	31860	43997	23
24	28240	112312	4606	10900	124809	10892	43991	4602	4608	10895	106717	31854	24
25	37243	43088	4609	106709	127430	4601	28239	54399	31860	31882	22550	112317	25
26	22492	156769	106720	112313	124810	106711	44000	156762	156765	28234	31853	31855	26
27	37242	4605	37250	156770	37250	28238	106712	28233	4603	4609	4604	156766	27
28	156766	4608	124810	10899	54400	10898	43088	106716	112315	106716	112316	43998	28
29	4604	106701	31851	106720	11240	112313	156764	112314	156763	37248	156767	37249	29
30	37241		28231	156767	28232	156761	28240	112319	10896	112318	37250	43999	30
31	156768		105167		4607		105168	105169		105170		4610	31

Zamów natychmiast wybrane szczęśliwe numery pocztówką, przekazem pocztowym lub wpłacając na P. K. O. Nr 500.101 za 1/3 zł. 10.—, za 2/3 zł. 20.—, za cały los zł. 50.—, a osiągniesz MILION SZANS i MILION ZŁOTYCH będziesz mógł wygrać w słynnej ze szczęścia kolekturze Polskiego Monopoli Loteryjnego

DOM BANKOWY O. I J. GRÜSS

LWÓW — LEGIONÓW 1. — P. K. O. Nr. 500.101.



Z teki faktów Nr. 44.



POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI
 FEDERATION POLONAISE DE SKI - POLISH SKI ASSOCIATION
 FEDERAZIONE POLACCA DI SCI
 POLNISCHER SKI-VERBAND - FEDERAZIONE MISTRZOSTWA ŚWIATA - FIS
NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA - FIS
 ZAKOPANE 11-19 II. 1939 16 STYC 1939
 SEKRETARIAT GENERALNY

KRAKÓW, 14 stycznia 1939
 10108/38

P.T.
 Dr. A. Wander S.A.

W Krakowie

Powołując się na doświadczenia lat ubiegłych powierzasz Wpacom urządzenie wszystkich stacji odrywkowych na netach, startach, półmetkach, oraz wszelkich innych stacjach odrywkowych na doraznie wybranych punktach, podczas trwania Narciarskich Mistrzostw Świata FIS w Zakopanem w czasie od dnia 11 - 19 lutego 1939 r.

Na stacjach tych podawana ma być Ovomaltyna byłą podawaną chleb z makiem oraz z herbatą. Następnie ma być podawany chleb zdrowotny Dra Wandera, z masłem, w stanie świeżym.

W pobliżu startów i met mają być ustawione transparenty z napisami: "Oficjalna Stacja Odrywca Ovomaltina"

Z poważaniem
 ZA SEKRETARIAT GENERALNY MISTRZOSTW ŚWIATA FIS 1939

Wpis



Ovomaltyna koncentrat odżywczo-witaminowy, łatwostrawny i całkowicie przyswajalny o wybornym smaku jest źródłem siły i energii dla każdego.

OVOMALTINE oficjalna odrywka FIS ZAKOPANE 1939

Kuryer Gospodarczy

Ogólnopolski zjazd fachowo-rolniczy.

Dnia 7 i 8 marca r. b. odbędzie się w Warszawie IX Ogólnopolski zjazd fachowo-rolniczy.

W programie zjazdu przewidziane są referaty, poświęcone zagadnieniom bezrobocia na wsi, samowystarczalności w rolnictwie, oddzielenia rolników, przymusowej parcelacji gospodarstw zadłużonych (rządowy projekt ustawy), hodowli koni remontowych w Polsce i zagranicą, produkcji sadzeniałków i walki z chorobami wirusowymi. (ISKRA)

Wpływy z opłaty przemiałowej rosną.

Warszawa, 10 lutego. Według sprawozdań ministerstwa skarbu wpływy z opłat przemiałowych na dzień 1 lutego osiągnęły poziom 21,5 mil. zł, licząc od dnia 5 września 1938 r., t. j. od chwili wejścia w życie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o popieraniu gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen płodów rolnych.

Z wymienionej kwoty 21,5 mil. zł, 19,4 mil. zł stanowią wpływy gotówkowe, a 2,1 mil. zł stanowią saldo sprzedaży kredytowej etykiety, z której już posiedzenie międzyministerjalnej komisji dla sprzedaży korzystają przeważnie większe przedsiębiorstwa przemiałowe.

Jednocześnie dowiadujemy się, że odbyło się już posiedzenie międzyministerjalnej komisji dla uzgodnienia poprawek, zgłoszonych do rozporządzenia wykonawczego i tekst znwolizowanego rozporządzenia przedłożony będzie w najbliższych dniach do aprobaty ministra skarbu, a o publikowaniu jeszcze w bież. miesiącu.

KURYER GIEŁDOWY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 11 lutego. Na sobotnim zebraniu giełdy walutowo-dewizowej tendencja dla akcji była mocno zwyżkowa przy obrotach zwiększonych tylko akcjami metalurgicznymi.

Akcje: Bank Polski 137, Cukier 37-36,75-37, Wągiel 37,50-37,75, Lilpop 96,50-69, Modrzewiów 21,25, Ostrowiec 76-76,50, Starachowice 58,50-58,75-59,25, Zyrardów 66-66,50, Zielonki 80-81,50, Haberbusch 68.

Papieru presentowa. Na rynku papierów procentowych po wczorajszej zmianie tendencja w sobotę była mocno zwyżkowa przy obrotach zwiększonych 4 1/2% poa. wewnętrzna. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 90, serje 95, II em. 91, serje 96, 4% permi. dolarowa 43,75, 4 1/2% wewnętrzna 66,63, 5% konsolidacyjna 68, drobne odcinki 67,50, 5% konwersyjna 71-71,25, 5% kolejowa odcinki drobne 63, 5% listy zast. Warszawy z 28 r. 74,50-73,75-74,50, odcinki po 1000 zł 75,25-75,50, 5% Warszawy z 36 r. 73,75, 5% Warszawy stare 77,25-77,50, 4 1/2% listy zast. ziemskie 64,75-65, 5% Łódź z 38 r. 65, 5% Piotrków stare 65, 6% oblig. Warszawy 6 em. 63,25.

W obrótach prywatnych: 3% państw. renta ziem. eka odcinki po 5,000 zł - 59,25, po 1,000 zł - 60-59,25, po 500 zł - 61, po 100 zł - 63, Rudzki 18.

GIEŁDA ŁÓDZKA.

Łódź, 11 lutego. Papieru presentowa; Prem. do-

larowa 43,50-43, inwest. I em. 90,50-90, II em. 91,50-91, konsolidacyjna 67,75-67,25, Bank Polski 137,50-137. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Poznań, 11 lutego. Papieru procentowe: 3% inwestycyjna I em. 90, II em. 91, 4% konsolidacyjna 65,75, 5% konwersyjna 71 za większe odcinki, 4 1/2% listy zast. złotowe w złocie 62, 4 1/2% złotowe listy zast. 64 za średnie, 66 za drobne odcinki, 4% listy zast. konwertowane 55, H. Cegielski 65, Herzfeld Victorius 78, Lubon-Wronki 88. Tendencja słabsza.

ZIEMIOPLODY.

Warszawa, 11 lutego. Ziemioplody. Na sobotnim zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 948 tonn, w tym żyta 316 tonn.

Notowane za 100 kg parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 20,25-20,75, zbierana 19,75-20,25, czerwona szklista 22,25-22,75, żyto I stand. 14-14,50, jęczmień brzoisty 18,25-18,75, jęczmień I stand. 17-17,25, II stand. 16,75-17, III st. 16,50-16,75, owies I stand. 15-15,25, II stand. 14-14,50, gryka 18,75-19,25, maki pszenne w szalności od gątku 19,50-41, tytnia wsiągowa 26-27, pszenica pastwana 16-17, I gat. 24,25-24,75, rasowa 19,25-19,75, 4-tytnia 13,50-14, ziemniaczana „superior” 30,75-31,75, otręby pszenne grube 12,25-12,75, 6-tytnia I miękko 11,25-11,75, 5-tytnia 10-10,50, jęczmień 9,75-10,25, grochowe 15,50-16, groch pory 23,50-25,50, siewony 27-28, Victoria II-32, wyka jara 20-21, peluska 22-24, tubin nielobki 12,25-12,75, 4-tytnia 14,50-15, seradela targowa 18-20, seradela o czystości 95% 25-26, rzepak zimowy 33,50-34,50, jary 48,50-49,50, rzepak zimowy 47-48, jary 49-50, siemie lniane 54-55, siemie słonecznikowe siemne przemysłowe 45-50, mak niebieski 95-97, gorczyca 66-69, koniuczyna czerwona surowa bez grubej kaniarki 83-85, bez kaniarki o czystości

97% 115-125, biała surowa 260-280, o czystości 97% 310-330, rajgras angielski 90-95, makucho lniane 22,50-24,50, rzepakowe 15,25-15,75, konopie 14-14,50, palmowe 16,75-17,25, kokosowe 18,50-19, słonecznikowe 22,50-23, słoma żytnia w amopkach 4,75-5,25, siano prasowane I gat. 7,50-8, II gat. 6,25-6,75, przelot 7,50-8, tymotka 42-44, lucerna francuska 260-280, lucerna węgierska 400-425, szał polno-owo-afrykański 24,50-25,50, żab amerykański 32-33, nasiona buraków pastwanych 55-56, nasiona marchwi pastwnej 160-180, kanar 40-45, kminek 65-70, 6-tytnia 14,50-15, kokosowy 18-18,50, palmowy 14,25-14,75, lniany 23-28,50, siewony 24 94 50.

Kraków, 11 lutego. Giełda zbożowa: Pszenica 80% 22 22 50 jednolita czerwona 20 75 21, biała 20 5-21, zbierana 19 75-20, żyto I stand. 15-15,25, II stand. 14,25-14,50, jęczmień jednolity 17-17 75, przemiałowy 16-16,50, pszeniny 15 75-16, owies niemiecki 17-17 50, I stand. (zaduszony, op.) 15 25-15,50, kukurydza 17 50-18 50, I stand. (lekkie zaduszony) 15 75-16 25, II stand. (zaduszony, op.) 15 25-15,50, 30% 41 25-42 25, 85% 40 75-42 75, I gat. 50% 38 25-39 25, I A 65% 34 25-35 25, II gat. 35 65% 32 25-33 25, 50-60% 29 50-30, 50 65% 28 50-29, 60 65% 23-23 50, pastwana 18 75-19, rasowa 95% 28-28 25, mka żytnia okr. krak. gat. I A 55% 26 50-26 75, resowa 95% 22 75-23 mka żytnia okr. poz. gat. I A 55% 26 50-26 75, otręby pszenne stand. miękko 11 25-11 50, średnie 10 75-11 żytnie stand. 10 50 10 75, jęczmień 10 50-11. Ogólny obrót 570,5 tonn. Tendencja ogólna spokojna.

Łódź, 11 lutego. Giełda zbożowa: Wszystkie notowania bez zmiany, tendencja spokojna, ogólny obrót 1418 tonn.

Poznań, 11 lutego. Giełda zbożowa: Żyto 14,25-14,50. Sprzedano: pszeniny 237 tonn (fund. młkował, żyta 1480 (fund. spokój), jęczmień 460, owsa 70, przetworów młynarskich 411, nasion 133, pastwanych i innych 50 tonn. Ogólny obrót 2791 tonn.

SKŁADKI
złożone w Administracji:

„Dla dzieci z Żołnierzami na morze“: Filia Z. A. S. P. w Łowiczu (na rece p. Zygmunta Nowakowskiego) z 50,-
„Przed nami nie prócz rozpacz“: A. D. w/m z 0'50,
„Dla studenta II kl. gimn.“: B. K., Kraków z 5,-;
W. F., w/m z 2,-.

„Dla dzieci z Żołnierzami na morze“: Filia Z. A. S. P. w Łowiczu (na rece p. Zygmunta Nowakowskiego) z 50,-
„Przed nami nie prócz rozpacz“: A. D. w/m z 0'50,
„Dla studenta II kl. gimn.“: B. K., Kraków z 5,-;
W. F., w/m z 2,-.

NAPIĘKNIJSZYM
a szarżem najpraktyczniejszym kupnem na cały życie jest najnowsza, cicho szyciąca maszyna do szycia i haftu o zł. 150,- gotówka.
Na życzenie ulgi w spłatach

POLSKI DOM HANDLOWY KRISCHER
Kraków FLORIAŃSKA 9
Katalogi ilustrowane wysyłamy bezpłatnie 551k

Już 23 lutego
Giągnienie I. Klasy
Radosny dzień zbliża się!
Nie zwlekaj!

Wybierz jeden lub więcej z poniższych szczęśliwych numerów:

1097	9742	9747	9748
9749	9750	15495	17509
29003	29005	31272	37548
40016	40017	40019	42161
48390	52424	52426	52430
89587	89589	89590	91120
91025	91034	91045	91049
91052	91058	104463	104467
104469	104476	104483	104492
104496	104497	104499	117248
123414	124808	124672	124682
124694	141875	141878	141873
141876			87040

zamów niezwłocznie swój los w starej i nieszlenniej szczęśliwej kolekturze 540k

KANTOR J. WOHLMAN
WYMIANY
Przemysł, Plac na Bramie 12.
Tel. 15-50. — P. K. O. 146961.

Poszukujemy
pierwszego konstruktora

do Biura Chłodniczego z doskonałą znajomością wykonywania projektów i konstrukcji poszczególnych elementów chłodniczych. — Oferty z życiorysem, odpisami świadectw oraz podaniem warunków kierować do I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „557k“.

PRZEDSTAWICIEL

na m. Kraków i okolice poszukiwany przez fabrykę kartonasy i plaktosy. Oferty z życiorysem i referencjami nadesłać pod: „Przedstawiciel“ do Stól. Biura Ogłoszeń Stanisław Pietraszek, Warszawa, Złota 9, 300W

TAJEMNICE POWODZENIA PANI
zawiera książka dr. med. Julii Świtalskiej
ABECADŁO ZDROWIA I URODY
(450 stron, 23 ilustracje)
do nabycia w Laboratorium Kosmetyków Higienicznych „Świt“, Warszawa — Aleje Ujazdowskie 87. 553k

Zarząd Miejski w Wierzbniku wojew. kieleckiego ogłasza

KONKURS

na następujące stanowiska: 1) rzeczoznawcy — referenta budowlanego, 2) referenta drogowego.

Od kandydatów na te stanowiska są wymagane kwalifikacje wspólne dla obu stanowisk: a) obywatelstwo polskie, b) nieprzekroczony wiek lat 40, c) conajmniej 3-letnia praca na podobnych stanowiskach w administracji państwowej wzgl. samorządowej.

Poza tymi oddzielne kwalifikacje na stanowisko wym. pod 1) ukożone wykształcenie średnie techniczne z oddziałem budowlany z uprawnieniami wynikającymi z posiadania art. 964 pr. bud., pod 2) ukożone wykształcenie średnie techniczne oddział drogowy.

Wykazanie dla kandydata — ad 1) VII grupa, ad 2) VIII grupa uposażeń pracowników samorządowych.

Ze względu na miasto będące siedzibą władz powiatowych oraz stanowiska duży i ruchliwy ośrodek powiatowy (zwłaszcza Siaruchowice wchodzące w skład miasteczka) Zarząd Miejski reflektuje na pierwszorzędnie siły fachowe.

Podania, do których powinny być dołączone: własnoręcznie napisany życiorys, odpis świadectwa ukożonego na szkoły technicznej, świadectwa odbytej praktyki w administracji państwowej lub samorządowej, odpisy z urzędniczych poprzednich zajęć, świadectwa obywatelstwa, urodzenia, oraz dowodu uregulowania służby wojskowej proszę kierować do Zarządu Miejskiego w Wierzbniku.

Powyższe stanowiska do objęcia od 1. IV. 1939 r. 535k

BRACIA ALBERTYNI, Kraków
ul. Krakowska 43, tel. 132-13
wykonują i posiadają sawaz na składzie

MEBLE GIĘTE

t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszadła stojące, fotele bujające i t. p. we wszystkich kolorach i fasonach — dla urzędników, sklepów, aptek i do urządzenia prywatnych mieszkań — przyjmują stare do odnowienia i wycenienia trzeźnie.

Dochód ze sprzedaży i naprawy przeszacowania Bracia w całości dla chłopców bezdomnych, będących w wychowaniu w Zakładzie — oraz na cele techniczne ubogich starców bez pracy potosi-ających i t. p. bezdomnych.

KONKURS.

Wytwórnia Sprzętu Przemysłowego w Radomiu, ul. Słowackiego 57, ogłasza konkurs na posadę maszynistki.

Podana znajomość stenografii i jednego lub dwóch języków obcych (niemiecki, francuski).

Pod uwagę będą brane tylko osoby pochodzenia bezwzględnie polskiego o nieskazitelnej opinii.

Termin składania podań upływa 28 lutego 1939 r. o godz. 10 (rano). — W podaniu należy podać wysokość żądanej wynagrodzenia.

Do podania należy dołączyć w oryginału względnie uwierzytelnionym odpisie: 1) dowód osobisty, 2) poświadczanie obywatelstwa polskiego, 3) świadectwa urodzenia, 4) wyciąg z ksiąg ludności (w razie braku dowodu obywatelstwa), 5) świadectwa z pracy, 6) świadectwa szkolne 7) podanie miejsca zamieszkania w okresie ostatnich trzech lat, 8) życiorys, 9) referencji osób wiarygodnych.

Rozpoczęcie kursu nastąpi w dniu 28 lutego b. r. o godz. 11-tej rano.

Osoby przystępujące do konkursu, zostaną poddane w tymże dniu następującym próbom pisania na maszynie „Underwood“ lub F. K. w języku polskim:

- 1) pisanie pod dyktando,
- 2) przepisywanie pisma drukowanego,
- 3) przepisywanie pisma odręcznego.

Przy równorzędnej znajomości pisania na maszynie, pierwszeństwo będą miały kandydatki, które posiadają kwalifikacje: stenografii oraz znajomość języków obcych. Próba stenografii (polskiej) i znajomość obcych języków odbędzie się po próbie pisania maszynowego. Podania kandydatek, które nie wezmą udziału w konkursie, nie będą rozpatrywane.

Kierownik W. S. P.
Inż. Kruczkiewicz mjr.

„ARNOLD FIBIGER“
— niech każdy pamięta
Przez lat 60 w służbie klienta
Kallsz, Szopena 9.

Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w Światowej wystawie w N. Yorku. Kraków, ul. Basztowa 13/1b.

Warszawa, Skład Fabr., Marszałkowska 148, tel. 217-60, Katowice, Skład Fabr., ul. 3 Maja 25 (róg Słowackiego), Poznań — Centralny Magazyn Pianin, ul. Piarskiego 11, Radom — A. Szuba, Zeromskiego 114. 595k

POSZUKUJEMY

techników maszynowych, kreślarzy, ślusarzy, tokarzy, frezzerów, wzorczarzy, szliferyzy.

Pierwszeństwo mają inwalidzi wojenni i wojskowi. — Zgłoszenia z dokładnym życiorysem należy kierować pod „Fachowice“ do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Kraków, ul. Florjańska 25. 523k

W 7-mio milowych butach

ZBLIŻA SIĘ DO BOGACTWA KTO STAŁE GRA U: **DZIERŻANOWSKIEGO**

CENTRALA: WARSZAWA NOWY ŚWIĄTOK
ODDZIAŁ: Gniezno - Chrobrego 60/4
TAM STAŁE PADA WIELE WYGRANYCH

420k

Donoszę najuprzejmie, że moja Pracownię Fotografii Artystycznej z Pl. Wolności 17, V. p. — przeniosłem na Aleje Marekowskiego 8, front i pstr. (dom kawiarni „Italia“), obok Muzeum Wielkopolski.
R. S. Ulatowski
fotograf-artysta. 93P

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA“
Kraków, ul. Piarskiego 14.

przyjmują wpisy na II półrocze roku szk. 1938/39. Kursy przygotowują na lekcjach z biurowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji z pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,
- 2) egzaminu ukożczenia gimnazjum ogólnokształcącego,
- 3) z zakresu I i II klasy gimn. nowego ustroju,
- 4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Wykładają najwybitniejsze siły fachowe. 440k

Poważna fabryka Kosmetyków poszukuje Przedstawiciela

na Małopolskę. Potężna znajomość terenu i klientów. — Zgłoszenia z podaniem przebiegu dotychczasowej działalności do Biura Ogłoszeń „P.A.R.“, czasowej działalności do Biura Ogłoszeń „P.A.R.“, Poznań, Al. Marcinkowskiego 11, pod nr. „627“, 518k

Do sprzedania **TURBOZESPÓŁ UŻYWANY**
i-ny Aznackie Tow. Elektryczne w Belforcie, rok budowy 1908, 400 kw. 3000 Volt, 100 amp., 3000 obrotów, 12 atm. z kondens. natrysk. oraz pompa tłokowa

TURBOZESPÓŁ NOWY
BBC 125 KVA, rok budowy 1924, 5000/1500 obrotów, 2x380 V. 190 A.

Oferty: „SEW“ — Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 116. 543k

Poszukuję wspólnika

powąnego, ustoanowanego inżyniera-handlowca — celem założenia biura handlowego w Katowicach. — Kapitał dam za zabezpieczenie.

Zgłoszenia: I. K. C., Katowice, Marjańska 18, „186“. 234K1

Ciemisz
NA WĄTROBE
ZŁOŻEK, MIEZG
NERW lub PECHERZ

pij sok

ŚWIĘTOJAŃSKIEGO ZIELA
MAGISTRA GOBIECA
WARSZAWA, Miodowa 14
APTEKI I DROGERIE

540k

DO SPRZEDANIA

22 stojące agregaty parowo-elektryczne 250 MK, 2000 Volt, 170 KVA, — fabrykatu „BB“, 555k
Segal, Bielsko, Pocha 5

LOS ze szczęśliwej kolektury „Dar“, Kraków, 6w. Anny B. — Tworzyć Ci może dobrobyt. 1614k

Do sprzedania **LOKOMOBILE UŻYWANE**

ogółem 14 sztuk różnej wielkości, fabrykaty: Lanz — Wolf — Henschel — Gülller — Ferster — Astmann — Gareth — Erste Brüner M. F., poczynając od 80 HP do 200 HP

MASZYNY PAROWE UŻYWANE

ogółem 18 sztuk od 80 HP do 600 HP fabryk zagranicznych.

Oferty sub „SEW“ — Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 116. 549k

CZTERY LATA

nieprzerwanego wywozu za granicę naszych pianin i fortepianów, świadczą do statecznie o ich jakości.

Największa w Polsce fabryka pianin i fortepianów

B. SOMMERFELD Sp. z o. o.
BYDGOSZCZ, Śniadeckich 2.
Jedyna polska fabryka eksportująca.
Niskie ceny. 42B Dogodne warunki.

Likwidacyjna sprzedaż
całkowitego urządzenia **ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH**

z działów: drukarskiego, litograficznego, intro-ligatorskiego i chemigraficznego.

Piśmienne oferty na całość względnie poszczególne objekty przyjmuję i bilższych informacji udziela Administracja nieruchomości. Mariensztadt 29, Warszawa. 556k

ZŁ. 150.- MASZYNY
GWARANTOWANE DO ŻYCIA
najprzebieższ. marek światowych z przyb. do haftowania, merżków, serowania itd. Gotówka i RATAMI!

Katalogi wysyła bezpłatnie: **CENTRALA MASZYN, KRAKÓW**
ul. Dietowska Nr. 109
uwaga NA NUMER DOMU! 84g

TAPCZANY patentowe „Lechów“
Samodzielny meblowe 533k
Skład fabryczny:
L. SCHÖNFELD, KRAKÓW, GRODZKA 47.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego w Radzynie.
L: 198/39. Radzyna Podlaska, dnia 3 lutego 1939 r.

KONKURS

na stanowisko technika drogowego w Powiatowym Zarządzie Drogowym w Radzynie Podlaskim, Województwo Lubelskie.

Wymagane warunki:

- 1) Obywatelstwo polskie.
- 2) Narodowość polska.
- 3) Nieprzekroczony 40 rok życia.
- 4) Uregulowany stosunek do służby wojskowej.
- 5) Średnie wykształcenie techniczne.
- 6) 3-letnia praktyka w dziale drogowym.

Wynagrodzenie wg IX grupy plac pracowników samorządowych.

Podania z życiorysem i odpisami świadectw należy nadesyłać do Wydziału Powiatowego w Radzynie Podlaskim w terminie do dnia 15go marca 1939 roku.

Posada do objęcia od 1 kwietnia 1939 roku.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego: Starosta Powiatowy: Franciszek Olearczyk

Przedstawiciel wyrobów Iglennicznych
ze składem konsygnacyjnym
dobremi stosunkami i klientelą w Małopolsce, natychmiast poszukiwany. — Zgłoszenia pisemne pod „W. E. 104“ do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Kraków, Florjańska 25. 537k

ZAWODNICY FIS'u
PIJA TYLKO PLYNNY OWOC
„SANA“
ORZEŻWIA, WZMACNIA
PONDOSI SPRAWNOŚĆ FIZYCZNA
W. CZAJKA. KOŚCIAN-POZNAŃ
NOWOCZESNA WYTWORNIA PLYNNYCH OWOCÓW.
529k

JULIAN DREHER
Warszawa, Marszałkowska 140/25, tel. 6-78-65 — poleca:
PASY biustonosze, całości, gotowe i na miarę — **PASY** lecznicze, rupturowe, wszelkiego rodzaju i systemów — **PONCZOCHY GUMOWO-DZIANE** przeciw żyłakom i uszczuplające nogi, w bogatym wyborze — **OPTYCZNE** artykuły. 23k
Towar solidny, wykonanie wykłntne, ceny niskie. Cenniki na żądanie gratis.



Uporexywe
ZAPARCIE STOLCA

zatrwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione reszki pożywienia stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy), reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyleści.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

Wielkie przedsiębiorstwo chemiczne na Górnym Śląsku **poszukuje inżyniera mechanika**

młodego, zdolnego — do pracy konstruktorskiej i ruchowej. — Zgłoszenia należy nadesyłać do I. K. C. Kraków, pod: „511k“, 611k

Fabryka chemiczna

w pełnym ruchu, artykuł gotówkowy, zbyt zapewniony — do sprzedania. Dochód roczny — 50.000 zł. Potrzebny kapitał — 140.000 zł. Zgłoszenia: I. K. C., Katowice, pod „42“. 435

Najstarsza Hodowla Kanarków
Harceńskich
założona 1890 r., nagrodzona na wystawach złotem i srebrnymi medalami

J. SZUFA, POZNAŃ
ulica Marji Magdaleny Nr 1

poleca pline i dorożowe śpiewaki po 10—15—20 zł. Samice rasowe po 5—8 zł. — Wysyła ekspres i opakowanie 4 zł. — Przesyła o każdej porze roku za pobraniem pocztowym z gwarancją dościsła zdrowych. Książeczka o hodowli kanarków za nadesłaniem 1 zł. 50 gr. w znaczku poczt. Mieszanka zdrowotna dla kanarków 1 kg. i 20 gr. — Środki lecznicze dla chorych kanarków. — Na pytania proszę dołączyć znaczek. 2883k

Wolne posady

KWINTET ewentualnie kwartet markowy, pierwszorzędny zespół chrześcijański od maja 1939g. Oferty: Maciejowski, Busko-Zdrój. 1282g

WIELKI Przemysł Malopolski zatrudni SEKRETARZA LUB SEKRETARKE. Warunki: znajomość języków: niemieckiego, angielskiego ew. francuskiego w słowie i piśmie, stenografia polska i niemiecka, narodowość polska, religia katolicka. — Zgłoszenia wraz z referencjami pod „1066k” do I. K. C. Kraków. 1806k

TKACZE kwalifikowani, warsztaty ręczne, poszukiwani. Kraków XXII str. poczt. 75. 1774k

ROBOTNICZE do nauki dywanów poszukiwane. „Dywan” Kraków-Prądnik, Kingi 9. 1775k

AGENT z branży kosmetyczno-toaletowej na Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński, wprowadzony przez pomocnik z branży perfumeryjnej poszukiwani. — Własnościowe oferty z fotografiami I. K. C. Kraków. „Nr. 2783” 2788

OGRODNIK kwieciarz — kawaler z większą praktyką, uczęszczał, potrzebny zaraz. Chranów. Poście-restante 239. 1246g

PRZEDSTAWICIELI zdolnych na Woj. Pomorskie, Pomorskie, Warszawskie, Śląsk Zachodni, Śląsk poszukuje „Siatka” Fabryka włókienniczej odzież i wyr. kork. Ustroń, Śląsk Cieszyński. 1270g

CHŁOPCY dwaj potrzebni do fabryki. Debniki, Pułaskiego 21. 2727

MONTERÓW-słusarzy do konserwacji i remontów maszyn z zakresu produkcji kabli elektrycznych poszukują poważnie zakłady przemysłowe. Oferty pod: „Nr. kwit. 38918” Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115. 1798k

ELOKwentne Panie — dobrej prezencji, ponad lat 25, zostaną natychmiast przyjęte do pracy w przedsiębiorstwie, w których bardzo korzystny. Zgłoszenia przyjmują kierowniczka biura Kraków, Wiślna 9/6 w godz. 3-4. 1764k

ZDOLNYCH reprezentatywnych przedstawicieli do dzieł artykułów biurowych na Zagłębie Dąbrowskie, Bielsko, Cieszyń, Śląsk Zachodni — poszukuje poważna firma w Krakowie. Zgłoszenia proszę wysłać do Biura Ogłoszeń, Stalera, Kraków. 1762k

ODBIERACZKA i torebkarzka do sklejania torebek papierowych, poszukiwana. Zgłoszenia tylko ze świadectwami: „Grafia”, Kraków, Starowisna 72. 1763k

PANIENKĘ do pomocy w ordynacji przyjmie dentysta. Zgłoszenia Kraków, Skrytka pocztowa 7. 2774

KOSMETYCZNE Kursy dra H. Łomżyńskiego, Warszawa, Plac 3 Krzyży 11, m. 4. Tel. 908-35 — uprawniają do otwarcia samodzielnego gabinetu kosmetycznego. Pocztynek nowego 4-miesięcznego kursu 20 lutego. 1456k

Posad poszukują

MAJSTER kierownik ceglarni poszukuje pracy — znam wszelkie wyroby ceramiczne, wypalam w różnej pieczeni, świadectwa, kaucja, zastawka. Oferty I. K. C. Kraków „Nr. 12459g” 1245g

UWAGA! RESTAURATOR samoty, dozwolony, uczęszcza, sumienny, poszukuje w swoim fachu pracy, wynagrodzenie skromne, miejscowości obojętne. Zgłoszenia: Jordanoń, „Par” Warszawa, Bracka 17, pod „13.290A” 1749g

ZAKOPANE OKAZJA! Willa pełnokomfortowa (Sienkiewicza), osiempokojowa, z 500 metrów powierzchni, 29.000 — Sprzedaż „INFORMATOR” — Kraków, Piłsudskiego 19. 1793k

KRĄKÓW Kamenica jednopiętrowa (Golebia Ofelia) 2600 — sprzedaż „INFORMATOR” — Kraków, Piłsudskiego 19. 1792k

PIEKNIKA skromna, inteligentna, szuka posady na majątek, dzieci, praktyka, robótka, skromne wymagania. Oferty: Poście restant, Ostrow, Wielka, pod „Praktyka” 1266g

POMOCNIK MLECZARSKI, ukończona szkoła mleczarska, szuka posady w warszawie, sumienny, szuka posady od zaraz. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, „1264g” 1264g

ABOLWENT Akademii Handlowej, magister prawa przygotowany do wszelkich egzaminów handlowych, wyczuwa buchalczyki, korespondencja. I. K. C. Kraków „Nr. 2772” 2772

STRÓZOSTWA szuka solidne małżeństwo, zły charakter. Oferty do I. K. C. Kraków „Nr. 2772” 2772

INŻYNIER metaloznawca praktyk w przemyśle metalurgicznym, samochodowym, administracji, prace naukowe — zmiany posade. Zgłoszenia pod „1228h” do I. K. C. Warszawa, Krak. Prędnym 9. 1228g

Kupno

NOZYCE pilotynowe, motorowe do blachy kupionym. Oferty: Wytwórnia „Biuro Ogłoszeń” — Teofil Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115. 1797k

KUPIĘ kamienie w Krakowie bez pośrednictwa. Zgłoszenia wraz podaniem dokładnej ceny i opisem kamienia. I. K. C. Kraków „Nr. 2781” 2781

PRZYJEZDNY kupuje owoce, perskie dywany, meble, brzozy i topole. Najwyższe ceny. Zgłoszenia: Sklep „Okazja” Golebia 10, Kraków, telefon 215-38. 2721

Sprzedaz

RABKA. Pensjonat siedemdziesiętkojowy, blisko Łazienek, murowany, komfortowy — 68.000, gotówka 45.000, „Informator” — Kraków, Piłsudskiego 19. 1794k

PARCELE różnej wielkości, położone w Łobzowie, z powodu wyjazdu okazje sprzedania. Oferty: I. K. C. Kraków „Nr. 2725” 2725

KAMENICA nowa, czteropokojowa, luksusowa, winda, centralne ogrzewanie, dojazd 7% netto. KAMIENICA czteropokojowa, narożnik, superluksusowa, — winda, dojazd roczny 19.000 zł, cena 190.000 zł. (Przy plantach). KAMIENICA nowa, trzeciepiętrowa, komfortowa, dojazd 8% netto. KAMIENICA nowa, dwupiętrowa, komfortowa, 13 ubikacji, dojazd roczny 3.600 zł, cena 30.000 zł, gotówka 27.000 zł (Plan gospodarczy). KAMIENICA nowa, piętrowa, dochodowa, elektryka, kamalozacja, parcka frontowa, — cena 13.500 zł, gotówka 10.000 zł. (Tęż przy Osiedlu). KAMIENIC, do sprzedania domków posiada największy wybór na terenie Krakowa, jak również wysłać bezpłatnie wykazy i własną doradcę celem oglądnięcia obiektów. Za pośrednictwem fachowej prowadzącej kancelarii prowadzi minimalna. KAROL KULCZYK, Kraków-Stara Olsza, Wolności 54, telefon 133-03. 2726

ZADŁŻE, dobre zaprowadzenie sklepu spożywczego przy frekwentowaniu w śródmieściu, z powodu wyjazdu zaraz tani sprzedam. Emanuel Lischna, Nowy Bogumim, ulica Robotnicza 797. 1279g

SRÓDMIEŚCIE — dwie parcele sprzedam. Wiadomość: Kancelaria adwokata Serafińskiego, Kraków, Wiślna 5. 2728

KILIMY kosowe 12 zł 1 m. Tak tani, ponieważ tylko gotówka i bez agenta. Wytwórnia Krefsel, Pastyń, powiat Kosów. 1260g

GDYNIA, najlepszy punkt u podnóża Kamiennego Góry, blisko Skweru Kłobuckich, z pięknym widokiem na morze — dwumieszkanowa willa, nadająca się na pensjonat, kalendarzami, garżem, ogrodem, wolna od podatku sprzedam zaraz za 48.000 gotówką. — Oferty: „Par” Warszawa, Bracka 17, pod „13.290A” 1749g

ZAKOPANE OKAZJA! Willa pełnokomfortowa (Sienkiewicza), osiempokojowa, z 500 metrów powierzchni, 29.000 — Sprzedaż „INFORMATOR” — Kraków, Piłsudskiego 19. 1793k

KRĄKÓW Kamenica jednopiętrowa (Golebia Ofelia) 2600 — sprzedaż „INFORMATOR” — Kraków, Piłsudskiego 19. 1792k

PIEKNIKA jadalnia mało używana, kuchnia, futro damskie sprzedam. Kraków, tel. 107-29. 1769k

SAMOCHOŃD „Chrysler” pierwszorzędny używany, przesylny, w Warszawie, Imuzna, 3.200 złotych. Sprzedaż „INFORMATOR” Kraków, Piłsudskiego 19. 1790k

WOLA JUSTOWSKA. — Wille pałac — dziesięciopokojowy — duży ogród — kanalizacja — elektryka — 50.000. Wpłata 22.000. „INFORMATOR”, Kraków, Piłsudskiego 19. 1793k

MOTORY gas essay 80-45, 250 koni, gazowianami, pierwszorzędne — tani sprzedam. — Zgłoszenia: „Renoma”, Czeszochowa. „Motory”. 1736k

MASZYNE kuśnierska — szafy sklepowe, lustro — sprzedam. Kraków, Dietla 105, m. 1. 1767k

NOWOŚCI LALKI „BEBE” celulozowe, nowinny „mausa”, roczna gwarancja za trwałość gum. (Interesowani mogą te lalki oglądać bez przyniesienia kasy). Wielki wybór lalki i zabawek wszelkiego rodzaju. Szczegółowo polecamy na długie wieczory gry towarzyskie. — Wielki wybór strażaków wszelkich systemów dla dorosłych. — Cennik wycieczek. Fabryka lalki i skład zabawek. Kraków, Piłsudskiego 1, tel. 189-65. 1766k

KAMIENICA nowa narożnik (największa działka w Krakowie), dojazd roczny 27.500, — cena 255.000, gotówka do umowy — sprzedaż jedynie w Warszawie. Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. 1765k

KAMIENICE nowa, luksusowo-komfortowa, z centralnym ogrzewaniem, kilkunastu sklepami, w centrum handlowym, pełne 15 lat wolna od podatków (zgodnie z planem gospodarczym) roczny 21.420,00 zł, cena 330.000 zł, sprzedaż Biuro Gelbera, Kraków, Starowisna 8. Telefon 135-70. 1803k

KAMIENICE nowa, luksusowo-komfortowa, z centralnym ogrzewaniem, kilkunastu sklepami, w centrum handlowym, pełne 15 lat wolna od podatków (zgodnie z planem gospodarczym) roczny 21.420,00 zł, cena 330.000 zł, sprzedaż Biuro Gelbera, Kraków, Starowisna 8. Telefon 135-70. 1803k

KAMIENICE nowa, luksusowo-komfortowa, z centralnym ogrzewaniem, kilkunastu sklepami, w centrum handlowym, pełne 15 lat wolna od podatków (zgodnie z planem gospodarczym) roczny 21.420,00 zł, cena 330.000 zł, sprzedaż Biuro Gelbera, Kraków, Starowisna 8. Telefon 135-70. 1803k

KAMIENICE nowa, luksusowo-komfortowa, z centralnym ogrzewaniem, kilkunastu sklepami, w centrum handlowym, pełne 15 lat wolna od podatków (zgodnie z planem gospodarczym) roczny 21.420,00 zł, cena 330.000 zł, sprzedaż Biuro Gelbera, Kraków, Starowisna 8. Telefon 135-70. 1803k

KAMIENICE nowa, luksusowo-komfortowa, z centralnym ogrzewaniem, kilkunastu sklepami, w centrum handlowym, pełne 15 lat wolna od podatków (zgodnie z planem gospodarczym) roczny 21.420,00 zł, cena 330.000 zł, sprzedaż Biuro Gelbera, Kraków, Starowisna 8. Telefon 135-70. 1803k

KAMIENICE nowa, luksusowo-komfortowa, z centralnym ogrzewaniem, kilkunastu sklepami, w centrum handlowym, pełne 15 lat wolna od podatków (zgodnie z planem gospodarczym) roczny 21.420,00 zł, cena 330.000 zł, sprzedaż Biuro Gelbera, Kraków, Starowisna 8. Telefon 135-70. 1803k

DWA stoly orzechowe, Biedermier i Filip, kapa na łóżka, firanki oraz szafki do sprzedania, okazje do sprzedania. Kraków, Piłsudskiego 11, m. 1743k 3.

ANTYKI chińskie sprzedam okazje. E. Warka n. Pilica, J. Róg. 1799k

KOCIOŁ LOKOMOBILOWY 25 metrow ogarnia, okazje sprzedania Inżynier Dawidowicz, Czeszochowa. 2771

SPRZEDAMY po cenach korzystnych: używane, lecz w dobrym stanie warsztaty tkackie do wyrobu siatek druczanych, a mianowicie: 1) warsztaty tkackie do wyrobu tkania 1 m. Nr. 7 — 36, 6) warsztaty tkackie „Jaeger”, szerokość tkania 1,60 m. Nr. 16-60, 7) warsztaty tkackie „Jaeger”, szerokość 1,100 m. Nr. 7 — 50, d) warsztaty miki „Jaeger”, szerokość tkania: 1,400 mm. Nr. 6 — 20, e) warsztaty tkackie „Jaeger”, szerokość tkania: 1,380 mm. Nr. 10 — 36, f) warsztaty tkackie „Irmischer” szerokość tkania: 1,200 mm. Nr. 18 — 60, Zapytania, należy kierować pod szyldem „W. 49” do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Katowice, Rynek 11. 1796k

KOCIOŁ STOJĄCY 40 metr. ogarniający okazje sprzedania Inżynier Dawidowicz, Czeszochowa. 2770

„WAWEL” biuro kupna sprzedazy realności, polecana. Dom pięciobokowy, z ogrodem, przy okazji ładnie położony. Cena 4.800. Wila osmiobokowa, murowana, garaż, budki gospodarsze (letnisko). Cena 4.500. Skup żywy, 7.500. Gospodarstwo trzy-morgowe z budynkami, okolica Krakowa. Cena 7.500. Kamenica jednopiętrowa, czestochowa, dojazd 4.000 rocznie, blisko tramwaju. — Cena 29.000. Parcela budowlana z planami, przy Osiedlu „C” 4.500. Skup żywy, urządzenie, towar, punki doskonały. — Cena 1.400. Największy wybór kamienia, sklepów, parck, gospodarstw, oraz małych domków jednorodzinnych, poleca korzystnie Chześcijańskie biuro „WAWEL”, Kraków, Grodzka 60, telefon 108-60. 2766

DO sprzedania okazje: Motor Diesla 40-45 KM, 250-275 obrótów, z kompresorem oraz innymi motorami i prądnicami 10, 215 A, 250 obrótów, na grąd sprzedam. Zgłoszenia: „Motory”, Kraków, skrytka 293. 1787k

WILLA sześciopokojowa (Kraków) 14.000 sprzedam „INFORMATOR”, Kraków, Piłsudskiego 19. 1791k

KAMIENICA nowa superluksusowa obok Smolenskiego dojazd 15.000, — Kamenica nowa pełnokomfortowa, Park Jordano, dojazd 10.500, — cena 122.000, dług BKG sprzedam „Rekord” Kraków, Sebaszjana 7, tel. 143-63. 1768k

ZADŁŻE, dobre zaprowadzenie sklepu towarów mieszaných włącznie z wszelkim inwentarzem — sprzedam zaraz do sprzedania. Również jest zaraz do wynajęcia wolny lokal pięciopiętrowy w centrum handlowym, nadający się do rzędni lub innych składów. Zgłoszenia pod adresem: Teodor Tizze, kupiec, Nowy Sącz, ul. Krakowska 68. 1240g

SKLEP cukier-spożywczy, dobry punkt, pokój, kuchnia, trafika, sprzedam zaraz do sprzedania. Wycieczki do Krakowa, Piłsudskiego 1, I. K. C. Kraków „Nr. 2723” 2723

TRZYPIĘTROWA (Park Krasińskiego) nowa superluksusowa, dojazd 13.000, — cena 145.000, gotówka 100.000. Narożnik 37 ubikacji, komfort, 15 lat wolna, dojazd 14.000, — cena 160.000, gotówka 120.000. Majątek 20 km Krakowa, szosa, 120 morg lasu. 62 roli, budynki murowane, park 80.000. Majątek 162 morgi pierwszj klasy, szosa, — dojazd 15 km Krakowa, — kolejki nowa, murowane, pełne inwentarze, długoterminowy 80.000, dopłata 190.000 do utargu i wilec innych sprzedam. Agencja „Wista” Kraków Piłsudskiego 5, — telefon 127-62. 2777

ZEGAR francuski — antykw sprzedam tani. Kraków, Pedzichów 18 m. 9. 2735

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KAMIENICA trzeciepiętrowa, mieszkaniczkowskie, — długoterminowa 25.000, dopłata 41.000. — Kamenica nowa bez taksy, dojazd roczny 4.700, — cena 70.000. Wielki wybór nieruchomości poleca Biuro „Szybkosc” Kraków, Wielopole 26, tel. 171-78. Proszka minimalna. 1770k

KORCZA SIE ZAPISZY NA 4 MIESIĘCZNE WODOWE KURSY RACJONALNE KOSMETYKI I MASAZU leczniczego Dr. Med. Juhl Szwilalskiej zawiadowca przez Wydział Zdrowia, Dyplom upoważnia do prowadzenia samodzielnego gabinetu kosmetycznego. Liczba słuchaczy ograniczona. Informacji udziela sekretariat: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37, tel. 8-92-77. 1773k

JĘZYKÓW: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, najlepsza metoda „Globus”. — Wpisującym teraz 3,90 miesięcznie i 1 miesiąc bezpłatnie. „STUDYUM” KRAKÓW, SŁOWACKIEGO 1. — Samouczki 4-., angielski 6-., Zamierzających uszkoślić lub rozszerzyć wogólnie lub rosyjskiego prosimy o zgłoszenie. 1802k

KSIĘGOWOŚCI półroczne kursy — luty otwarcie. Maszynopisma zeszytów godzinowe — Szkoła Prof. Nycza, Kraków, Senacka 6. 2806

RODOWITA Niemka — absolwentka germanistyki, rutynowana sła-udzielająca lekcji języka niemieckiego. I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Nr. 2761” 2761

KRYNICA. — Pensjonat dra Lazarskiego. Dwutygodniowy pobyt łączny 83 zł. 2128

ZAKOPANE — „Fia” willa „Ta” Zyrardowskie, najpiękniejsze położenie, ceny normalne. 1689k

PORONIN — pensjonat „Polanka” poleca pokoje utrzymanym od 3 zł. 1694k

POGRYPOWE niedomaga wycieczkę w Kosowie Huculskim (Polski Meran). Pensjonat „Bajka”. 1219k

TRUSKAWIEC — piętnastopokojowy pensjonat o zbudowaniu, luksusowy do wydzierżawienia. — I. K. C. Lwów „Nr. 205” 229L

JASTRZEBIA GÓRA, perla morza polskiego, parcele i większe tereny, obrzeżeniam sprzedaje Jastg S. A. Al. Jerolimowski 37, tel. 9-57-36. 1877k

ZWARDON, Świętne tereny narciarskie znacznie zwiększone przez przyłączenie Zardonia. Pensjonat „Sawcarja” pod zarządem inżynierowej Janikowskiej — poleca pokoje z bielizną, ciepłą i zimną. — Elektryczność, dancin, wykutnia kuchnia. Szkoła narciarska. 1091k

MIŁOWODY leczą serce, nowy. Informacje: Administracja Miłowodów, P. Ołbrznki (Włk.). 1245k

WILLA „Limba”, Krynica, 18 pokoi, komfort, pięknie położona, niedaleko deptaku — do wydzierżawienia na letni sezon. Tarnów, Walowa, z Nowa ków Woźniakowa. 1359k

SZCZANÓW — pensjonat „Kraszewski” — centrum Zardonia. Pensjonat centralne ogrzewanie, bielizna, ciepła — zimna, lekarz na miejscu — luty, marzec 1032g

WISŁA — centrum, pensjonat „Amerykaner” nowoczesny, wykutnia, obfita kuchnia, zarząd prof. Alberskiej — tamie pobyt — luty, marzec 1032g

WISŁA Nad Potokiem — poleca pokoje balkonowe, centr. ogrzewanie, kuchnia wykutnia. Ceny umiarowane. 1057g

ZAPROWADZONY pensjonat, pięknie położony w urodzisku, — do wydzierżawienia. I. K. C. Katowice, Marjańska 13, „242”. 281Kt

ZAKOPANE — „Świętlan” pensjonat Marii Wasilkowskiej. — Pokoje na „FIS” od 7 złotych. — Kuchnia znana z dobrot, tel. 10.60. 1200g

PODGÓRSKA, śliczna miejscowość. — Dworek przyjmujący pensjonariuszy chześcijańscy na stały — chwłowy pobyt. Stacja kolejowa, poczt., apteka, doktor. Informacje: zgłoszenia poczta Grodzowiec via Chyrów Marja Górzewska. 1251g

SA JESZCZE I TACY, którzy twierdzą, że chcą uzyskać kwoty prawdziwe, otrzymania, trzeba jechać do Budapesztu. Tak że nie jest. Wstarczy przyjsie do warszawskiej Winiarni Hung. w Gęrdia, Katowice, Marjańska 27. 1807k

SPÓLNICA — kapitałem 3.000 złotych do włożenia zycelowanego chemizmo-farmaceutycznego zakładu poszukuje. Warszawa, Nowolipie 42-95. Wusam. 294V

1000 pożyczających na hipotece realności otrzyma za rok 1250 oraz 120 procent. Zgłoszenia „1771k” I. K. C. Kraków. 1771k

OGRODNICZKA, najchętniej współniczna, dzielna, młoda, inteligentna, prowadząca ogrodu handlowego wyciecznego paszuczkwana I. K. C. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 9 „1272g”. 1272g

PANOWIE Poradnik wycieczki każdemu Doktor Medycyny Parzewski. Warszawa, Żorawa 8. 1287k

MILJON możesz wygrać u Braei Saffier, Kraków, Rynek 6. 1525k

OSWIADCZAMY, że największa w Polsce pralnia „Stella”, Kraków, Golebia 2 — tylko w dniu 14 lutego liczy za chem. czyszczenie ubrania zł. 3-., płaszcza zł. 3-., sukna zł. 3-., aby zwrotność zł. 1-., aby przetrwać jako jakości ewego wykonania. 2616

SPÓLNICA do korzystnej cegielni Zagłębie D

Wolne Posady

POSZUKIWANY kierowca... Wymagane wykształcenie... Referencje pożądate.

POSZUKUJE młodego urzędnika... w tym celu poszukuję prywatnie.

WYSOKI zarobek... w tym celu poszukuję prywatnie.

SPRZEDAWCÓW na... w tym celu poszukuję prywatnie.

SLUZAĆ do... w tym celu poszukuję prywatnie.

NA PRAKTYKĘ ZIE... w tym celu poszukuję prywatnie.

GOSPODYNIA WIEJSKA... w tym celu poszukuję prywatnie.

PIELEGNIARKA zawo... w tym celu poszukuję prywatnie.

SKRZYPCYKA ścieżaczo... w tym celu poszukuję prywatnie.

MOTOCYKLOWYCH... w tym celu poszukuję prywatnie.

ADIUNKTA lasowego... w tym celu poszukuję prywatnie.

MANIPULANT tartarowy... w tym celu poszukuję prywatnie.

KONSTRUKTORA w... w tym celu poszukuję prywatnie.

LEKARZ poszukujący... w tym celu poszukuję prywatnie.

KUKIERNIKA starszego... w tym celu poszukuję prywatnie.

CHREZCZYJANSKA firma... w tym celu poszukuję prywatnie.

POWAŻNA firma chre... w tym celu poszukuję prywatnie.

ROBOTNIKA do... w tym celu poszukuję prywatnie.

INTELEKTUALNA Pani... w tym celu poszukuję prywatnie.

KUCHARKA samodzielna... w tym celu poszukuję prywatnie.

KULTURALNA, sym... w tym celu poszukuję prywatnie.

OGRODNIK żony, bez... w tym celu poszukuję prywatnie.

LEKARZ - dentysta... w tym celu poszukuję prywatnie.

BUCHALTER - kores... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWINTET lub kwartet... w tym celu poszukuję prywatnie.

SZOFEK, czerwona... w tym celu poszukuję prywatnie.

UŻYWAJĄCY meble... w tym celu poszukuję prywatnie.

FOTOGRAFICZNY... w tym celu poszukuję prywatnie.

MECHANIK monter... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWARTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

DENTALNA osoba w... w tym celu poszukuję prywatnie.

BUCHALTERKA - kores... w tym celu poszukuję prywatnie.

MAŁEŻYSTWO bezdz... w tym celu poszukuję prywatnie.

JAZZBANDZISTA z... w tym celu poszukuję prywatnie.

STRZELEC, kawaler... w tym celu poszukuję prywatnie.

KUCHARKA czysta... w tym celu poszukuję prywatnie.

PIELEGNIARKI do... w tym celu poszukuję prywatnie.

OPIEKUNKI noworod... w tym celu poszukuję prywatnie.

EKSPEDJENTKA z... w tym celu poszukuję prywatnie.

TECHNIK dentystry... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWINTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

KUCHARKA samodzielna... w tym celu poszukuję prywatnie.

KULTURALNA, sym... w tym celu poszukuję prywatnie.

OGRODNIK żony, bez... w tym celu poszukuję prywatnie.

LEKARZ - dentysta... w tym celu poszukuję prywatnie.

BUCHALTER - kores... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWINTET lub kwartet... w tym celu poszukuję prywatnie.

SZOFEK, czerwona... w tym celu poszukuję prywatnie.

UŻYWAJĄCY meble... w tym celu poszukuję prywatnie.

FOTOGRAFICZNY... w tym celu poszukuję prywatnie.

MECHANIK monter... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWARTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

DENTALNA osoba w... w tym celu poszukuję prywatnie.

BUCHALTERKA - kores... w tym celu poszukuję prywatnie.

MAŁEŻYSTWO bezdz... w tym celu poszukuję prywatnie.

JAZZBANDZISTA z... w tym celu poszukuję prywatnie.

STRZELEC, kawaler... w tym celu poszukuję prywatnie.

KUCHARKA czysta... w tym celu poszukuję prywatnie.

PIELEGNIARKI do... w tym celu poszukuję prywatnie.

OPIEKUNKI noworod... w tym celu poszukuję prywatnie.

EKSPEDJENTKA z... w tym celu poszukuję prywatnie.

TECHNIK dentystry... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWINTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWINTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

KUCHARKA samodzielna... w tym celu poszukuję prywatnie.

KULTURALNA, sym... w tym celu poszukuję prywatnie.

OGRODNIK żony, bez... w tym celu poszukuję prywatnie.

LEKARZ - dentysta... w tym celu poszukuję prywatnie.

BUCHALTER - kores... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWINTET lub kwartet... w tym celu poszukuję prywatnie.

SZOFEK, czerwona... w tym celu poszukuję prywatnie.

UŻYWAJĄCY meble... w tym celu poszukuję prywatnie.

FOTOGRAFICZNY... w tym celu poszukuję prywatnie.

MECHANIK monter... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWARTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

DENTALNA osoba w... w tym celu poszukuję prywatnie.

BUCHALTERKA - kores... w tym celu poszukuję prywatnie.

MAŁEŻYSTWO bezdz... w tym celu poszukuję prywatnie.

JAZZBANDZISTA z... w tym celu poszukuję prywatnie.

STRZELEC, kawaler... w tym celu poszukuję prywatnie.

KUCHARKA czysta... w tym celu poszukuję prywatnie.

PIELEGNIARKI do... w tym celu poszukuję prywatnie.

OPIEKUNKI noworod... w tym celu poszukuję prywatnie.

EKSPEDJENTKA z... w tym celu poszukuję prywatnie.

TECHNIK dentystry... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWINTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWINTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

MOTOCYKLE „MOU”... w tym celu poszukuję prywatnie.

FISHARMONIUM wall... w tym celu poszukuję prywatnie.

SKLEP SPOŻYWCZY... w tym celu poszukuję prywatnie.

OKAZJAMI! Bielizna... w tym celu poszukuję prywatnie.

KAMIENIEM superkom... w tym celu poszukuję prywatnie.

NIEBYWAŁA OKAZJA... w tym celu poszukuję prywatnie.

POSZUKIWANY kociol... w tym celu poszukuję prywatnie.

MASZYNE do... w tym celu poszukuję prywatnie.

MIÓD PSZCZELI, gęsty... w tym celu poszukuję prywatnie.

BIURKO amerykańskie... w tym celu poszukuję prywatnie.

PERSKI DYWAN, kilka... w tym celu poszukuję prywatnie.

UŻYWAJĄCY meble... w tym celu poszukuję prywatnie.

FOTOGRAFICZNY... w tym celu poszukuję prywatnie.

MECHANIK monter... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWARTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

DENTALNA osoba w... w tym celu poszukuję prywatnie.

BUCHALTERKA - kores... w tym celu poszukuję prywatnie.

MAŁEŻYSTWO bezdz... w tym celu poszukuję prywatnie.

JAZZBANDZISTA z... w tym celu poszukuję prywatnie.

STRZELEC, kawaler... w tym celu poszukuję prywatnie.

KUCHARKA czysta... w tym celu poszukuję prywatnie.

PIELEGNIARKI do... w tym celu poszukuję prywatnie.

OPIEKUNKI noworod... w tym celu poszukuję prywatnie.

MOTOCYKLE „MOU”... w tym celu poszukuję prywatnie.

FISHARMONIUM wall... w tym celu poszukuję prywatnie.

SKLEP SPOŻYWCZY... w tym celu poszukuję prywatnie.

OKAZJAMI! Bielizna... w tym celu poszukuję prywatnie.

KAMIENIEM superkom... w tym celu poszukuję prywatnie.

NIEBYWAŁA OKAZJA... w tym celu poszukuję prywatnie.

POSZUKIWANY kociol... w tym celu poszukuję prywatnie.

MASZYNE do... w tym celu poszukuję prywatnie.

MIÓD PSZCZELI, gęsty... w tym celu poszukuję prywatnie.

BIURKO amerykańskie... w tym celu poszukuję prywatnie.

PERSKI DYWAN, kilka... w tym celu poszukuję prywatnie.

UŻYWAJĄCY meble... w tym celu poszukuję prywatnie.

FOTOGRAFICZNY... w tym celu poszukuję prywatnie.

MECHANIK monter... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWARTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

DENTALNA osoba w... w tym celu poszukuję prywatnie.

BUCHALTERKA - kores... w tym celu poszukuję prywatnie.

MAŁEŻYSTWO bezdz... w tym celu poszukuję prywatnie.

JAZZBANDZISTA z... w tym celu poszukuję prywatnie.

STRZELEC, kawaler... w tym celu poszukuję prywatnie.

KUCHARKA czysta... w tym celu poszukuję prywatnie.

PIELEGNIARKI do... w tym celu poszukuję prywatnie.

OPIEKUNKI noworod... w tym celu poszukuję prywatnie.

BARDO PRZYSTOJNA... w tym celu poszukuję prywatnie.

WIDOWA bezdzietna... w tym celu poszukuję prywatnie.

NIEZALEŻNA, wyksz... w tym celu poszukuję prywatnie.

MŁODA, przystojna... w tym celu poszukuję prywatnie.

MŁODY, akademicki... w tym celu poszukuję prywatnie.

KAWALER kolo trzy... w tym celu poszukuję prywatnie.

UTRZYMANIE! Domek... w tym celu poszukuję prywatnie.

COCKER spaniele... w tym celu poszukuję prywatnie.

MOTOCYKLE angielskie... w tym celu poszukuję prywatnie.

BIEDNA młoda blondy... w tym celu poszukuję prywatnie.

WDOWA czterdziesto... w tym celu poszukuję prywatnie.

PRZYSTOJNA blondyna... w tym celu poszukuję prywatnie.

CHRYZANOWA czeka... w tym celu poszukuję prywatnie.

USTOSUNKOWANA... w tym celu poszukuję prywatnie.

ZA pomoc w studjach... w tym celu poszukuję prywatnie.

POBLUBIE madra, młoda... w tym celu poszukuję prywatnie.

TYSIĄCE bogatych... w tym celu poszukuję prywatnie.

POSŁUBIE kulturalnego... w tym celu poszukuję prywatnie.

AMERYKANKA posłubi... w tym celu poszukuję prywatnie.

KAWALER, katolik... w tym celu poszukuję prywatnie.

TRZECHPKOJOWE... w tym celu poszukuję prywatnie.

POKÓJ w kuchni... w tym celu poszukuję prywatnie.

STANCAJA dla ucznia... w tym celu poszukuję prywatnie.

POSZUKUJE aplikanta... w tym celu poszukuję prywatnie.

NAWIAZĘ kontakt... w tym celu poszukuję prywatnie.

PORADNIA dla zwierząt... w tym celu poszukuję prywatnie.

SPÓLNIKA zdolnego... w tym celu poszukuję prywatnie.

ZABEZPIECZ PRZY... w tym celu poszukuję prywatnie.

SPÓLNIKA-fachowca... w tym celu poszukuję prywatnie.

MÓJ DOM, dwutygodnik... w tym celu poszukuję prywatnie.

STARZA pana pragnie... w tym celu poszukuję prywatnie.

MIESZKANIE czteropok... w tym celu poszukuję prywatnie.

MIESZKANIE niezależ... w tym celu poszukuję prywatnie.

MATERJALNIE niezależ... w tym celu poszukuję prywatnie.

POSZUKUJE PIEKARNI... w tym celu poszukuję prywatnie.

STANCAJE szmyt, wyko... w tym celu poszukuję prywatnie.

PENSJONAT w Busku... w tym celu poszukuję prywatnie.

HURTOWNIA galanterii... w tym celu poszukuję prywatnie.

KONGRESOWKA, brak... w tym celu poszukuję prywatnie.

FIS - entuzjasta przyje... w tym celu poszukuję prywatnie.

5.000-10.000 złotych... w tym celu poszukuję prywatnie.

POSZUKUJE lokalu... w tym celu poszukuję prywatnie.

TRZECHPKOJOWE... w tym celu poszukuję prywatnie.

POKÓJ w kuchni... w tym celu poszukuję prywatnie.

STANCAJA dla ucznia... w tym celu poszukuję prywatnie.

BEZPŁATNIE wysyłamy... w tym celu poszukuję prywatnie.

Kupno

TRZECHPKOJOWY rower... w tym celu poszukuję prywatnie.

MOTOR 15-30 km... w tym celu poszukuję prywatnie.

POSZUKIWANY kociol... w tym celu poszukuję prywatnie.

MASZYNE do... w tym celu poszukuję prywatnie.

BIURKO amerykańskie... w tym celu poszukuję prywatnie.

FOTOGRAFICZNY... w tym celu poszukuję prywatnie.

MECHANIK monter... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWARTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

DENTALNA osoba w... w tym celu poszukuję prywatnie.

BUCHALTERKA - kores... w tym celu poszukuję prywatnie.

MAŁEŻYSTWO bezdz... w tym celu poszukuję prywatnie.

JAZZBANDZISTA z... w tym celu poszukuję prywatnie.

STRZELEC, kawaler... w tym celu poszukuję prywatnie.

KUCHARKA czysta... w tym celu poszukuję prywatnie.

PIELEGNIARKI do... w tym celu poszukuję prywatnie.

OPIEKUNKI noworod... w tym celu poszukuję prywatnie.

EKSPEDJENTKA z... w tym celu poszukuję prywatnie.

TECHNIK dentystry... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWINTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

KWINTET pierwszorz... w tym celu poszukuję prywatnie.

Przeżąd

DEBICA, COP. Sprzedam... w tym celu poszukuję prywatnie.

DOM CZYNYSZY, jednopiętrowy... w tym celu poszukuję prywatnie.

MOTOR Ariel 550 z... w tym celu poszukuję prywatnie.

RESZTKI damskie... w tym celu poszukuję prywatnie.

OKAZJYNE sprzedam... w tym celu poszukuję prywatnie.

MOTOR Ariel 550 z... w tym celu poszukuję prywatnie.

TAPCZANY, otomany... w tym celu poszukuję prywatnie.

DRUKARSKA maszyna... w tym celu poszukuję prywatnie.

LOMBOWA „Wolfa”... w tym celu poszukuję prywatnie.

W najlepszym punkcie... w tym celu poszukuję prywatnie.

ZAKOPANE, pensjonat... w tym celu poszukuję prywatnie.

SKLEP spożywczy... w tym celu poszukuję prywatnie.

300... mieszkanie... w tym celu poszukuję prywatnie.

SPRZEDAŻ tanie wille... w tym celu poszukuję prywatnie.

GŁOSNIKI deklatorowe... w tym celu poszukuję prywatnie.

Matrymonialne

BIEDNA młoda blondy... w tym celu poszukuję prywatnie.

WDOWA czterdziesto... w tym celu poszukuję prywatnie.

PRZYSTOJNA blondyna... w tym celu poszukuję prywatnie.

CHRYZANOWA czeka... w tym celu poszukuję prywatnie.

USTOSUNKOWANA... w tym celu poszukuję prywatnie.

ZA pomoc w studjach... w tym celu poszukuję prywatnie.

POBLUBIE madra, młoda... w tym celu poszukuję prywatnie.

TYSIĄCE bogatych... w tym celu poszukuję prywatnie.

POSŁUBIE kulturalnego... w tym celu poszukuję prywatnie.

AMERYKANKA posłubi... w tym celu poszukuję prywatnie.

KAWALER, katolik... w tym celu poszukuję prywatnie.

TRZECHPKOJOWE... w tym celu poszukuję prywatnie.

POKÓJ w kuchni... w tym celu poszukuję prywatnie.

Lokale

POKÓJ, centralne ogrzew... w tym celu poszukuję prywatnie.

MIESZKANIE czteropok... w tym celu poszukuję prywatnie.

MIESZKANIE niezależ... w tym celu poszukuję prywatnie.

MATERJALNIE niezależ... w tym celu poszukuję prywatnie.

POSZUKUJE PIEKARNI... w tym celu poszukuję prywatnie.

STANCAJE szmyt, wyko... w tym celu poszukuję prywatnie.

PENSJONAT w Busku... w tym celu poszukuję prywatnie.

HURTOWNIA galanterii... w tym celu poszukuję prywatnie.

KONGRESOWKA, brak... w tym celu poszukuję prywatnie.

FIS - entuzjasta przyje... w tym celu poszukuję prywatnie.

5.000-10.000 złotych... w tym celu poszukuję prywatnie.

POSZUKUJE lokalu... w tym celu poszukuję prywatnie.

TRZECHPKOJOWE... w tym celu poszukuję prywatnie.

POKÓJ w kuchni... w tym celu poszukuję prywatnie.

Przeżąd

Co grają w teatrach w niedzielę, 12 lutego 1939 r.

Warszawa, Wielki: „Faust”. Narodowy: „Szaleństwo”. wiece. „Grube ryby”. Nowy: „Żywy laudek”. wiece. „Młodość czysta i kapieł moralnych”. Letni: „W roli głównej Barbara Bow”. wiece. „Madame Sans Gene”. Polski: „Maskarada”. wiece. „Obrona Kaantyp”. Mały: „Temperamenty”. „Temperamenty”. Instytut Bedoty: „Dziśka mi przeproszę”. Malicki: (na Karowej) „Wielki i wieszcz”. „Poproszę człowieka”. (na Marszałkowskiej) „Pani Bovary”. Ateneum: „Świętoszek”. wiece. „Dziwczyną z lasu”. Kameralny: „Dom warjantów”. 8.15: „Kryśka Leśniczanka”. Buffo: „Niech przyjdzie na pierwsze”. Qui Pro Quo: „Pod parasolem”. Wielka Bawla: „Szukamy gwiazdy”. Cyrulik Warszawski: „Kochajmy zwierzęta”. Teatr Orygina dla dzieci w Teatrze Wielkim: o godzinie 12 w pol. 1.4 pop. „Jas i Małgosia”. Kukul-kow teatr Baj w sali Konserwatorium o 12 i 16: „Przygodę dziwnego doktora w Afryce”. Cyrk — dwa przedstawienia „Cyrk pod wodą”. Kraków, Teatr miejski im. J. Słowackiego: „Zaczarowane koło”. wiece. „Dziśko zaraz tragedja”. Łwów, Teatr Wielki: pol. „Kot w butach”. pop. „Pani Proszowa”. wiece. „Tę wiecej, niż miłość”. „Kotwica”. Teatr im. St. Wyspiańskiego: pop. i wiece. „Romantycy”. Chorzów, Teatr im. St. Wyspiańskiego z Katowic: „Dziśko zaraz tragedja”. Poznań, Teatr Wielki: „Szczęśliwej podróży”. wiece. „Noc w Wenecji”. Teatr Polski: „Ormianin z Bejruthu”. wiece. „Włocik i Wałek”. Teatr Maj-jonette: „Spłazna królowa”. Toruń, Teatr Ziemi Pomorskiej: „Chory z u-rojenia”. wiece. „I poco zaraz tragedja”. Częstochowa, Teatr Miejski: „Ośma żona Si-nobrodzka”. wiece. „Pieniądz, to nie wszystko”. Łódź, Teatr Miejski: pop. i wiece. „Jutro niedzie-la”. Teatr Polski: „Temperamenty”. wiece. „Su-bretka”. Wilno, Teatr Miejski: „Jej syn”. wieczorem „W perfumierii”. Płock, Teatr Ziemi Centr. Wsch.: „Pygmaljon”. Grodno, Teatr Miejski: „Kiedy kobieta kłamie”. Lublin, Teatr Wołyński im. J. Słowackiego: „Cy-rano de Bergerac”. Kramieniec, Teatr Wołyński im. J. Słowackiego: „Szkarałta róża”. Grybów, Oblandowy Teatr Lwowski: „Licytacja świni”.

KUPLOS do I-ej klasy w szczęśliwej kolekturze KAFTALA Katowice, ul. Dyrekcyjna 2. Oddziały CHORZÓW, Woźności 26, BIELSKO, Jagiellońska 1 gdzie stale padają wielkie wygrane. Kaftal — to synonim szczęścia! Listowne zamówienia zaliczają się odwrotnie. Konto w P. K. O. 304.061.

Program stacji radiowych na niedzielę, 12 lutego 1939 r. Warszawa (1939). Godz. 7.15: Pod Twoją obronę. 7.20: koncert ork. sal. z Torunia. 8: dziennik port. 8.15: kom. sport. z Zakopanego. 8.20: audycja dla wsi. 9.15: naboż. ze Lwowa. 11.45: J. Langman: Audycje religijne w programach radiowych. 11.57: sygnal czasu. 12.03: koncert ork. symf. Zw. Zaw. Muz. Chrześc. z Łodzi i M. Zajędy-Sumickiego. 13: wy-jątki z pism J. Piusińskiego. 13.05: przegląd kuit. 13.15: płyty z Zakopanego. 14.40: audycja dla dzieci. 15: audycja dla wsi. 16.30: H. Strońska-Doruchowa, F. Kurkowiakówna, A. Karpacki. Pieśni Moniuszki, z Poznania. 17: recital skrz. i. Dubiskiej. 17.30: Operetka W. Goetzego: Sensacja w Trocadero. W przerwie około 18.30: chwila biura studjów. 19.30: Ks. J. Bęzym, wyjątek z książki A. Fiedlera: Jutro na Madagaskarze. 19.45: koncert chóru dzieci i ork. symf. z Krakowa: Spisz i Orawa w pieśni i muzyce. 20.15: tygodnik dźwiękowy, przegląd pol. dziennik wiece. i. transm. z narc. biegu zjazd. z Zakopanego. 21.25: muz. tan. zesp. P. Rynasa. W przerwie o 21.55: Mistrzostwo Pałaj Trawki, groteska sport. B. Mal-czewskiego. 23: ostatnie wiad. kom. meteor. 23.05: FIS, kom. po ang., niem. i franc. Warszawa 11 (217). Godz. 14.30: płyty. 15.30: pieś-ni z Korff-Kaweckiej. 16.55: płyty, w przerwie program na poniedziałek. 21.05: płyty. 22: płyty. 22.50: muz. tan. Warszawa SP 31 i SP 48. Godz. 20: dziennik. 20.15: pogadanka sport. 20.20: koncert zesp. harm. 20.35: audycja dla młodzieży. 21.05: program z Warszawy II. Warszawa SPW, SPD, SP 19 i SP 25. Godz. 24: zapowiedź. 0.05: muz. lekka. 0.25: kronika dźwięko-wa. 0.45: dziennik polski i ang. 1: pogadanka sport. 1.05: koncert chóru Orlanda i sol. 1.40: audycja dla młod. 2: gawęda angielska. 2.10: koncert ork. delej. 2.50: program na poniedziałek. NIEDZIELA 12 LUTEGO. 16.30 Za śpiewnika Moniuszki, z Poznania. 19.45 Spisz i Orawa w pieśni i muzyce, transmisja z sali St. Teatru w Krakowie.

Co czeka Cię w roku 1939-tym?



Rok 1939-y pozostał pod wpływem planety Mars, który zagraża za-równo światu, jakoteż egzystencji poszczególnych jednostek. Czy chcesz wiedzieć, jaki będzie ten rok dla Ciebie? Jakże przyniesie Ci radość i smutki, jakie niebezpieczeń-stwa, straty i korzyści? Czego się powinieneś wystrzeżać, czego uniknąć, co przedsięwziąć? Jakiego okresy i liczby mogą Ci przynieść szczęście i fortunę, a jakie będą dla Ciebie feralne? Ktoż inny od-powie Ci na te pytania, jeżeli nie światowej sławy astro-grafolog SAID FOADY. Przepowiednie Jeso na rok 1939-y, ogłoszone na la-mach pras polskiej, zliczy się co do foty. Nasi Czytelnicy korzystają z 50% ulgi, na pod-stawie kuponu, zamieszczonego poniżej. Należy napisać własnoręcznie swoje imię, nazwisko, dokładną datę u-rodzenia, stan rodziny, oraz adres. Załączyc 1 zł. na wydatki pocztowe i kancelaryjne. — Adresować: SAID FOADY, Warszawa, Pożnańska 14. 531K

na trybuny WIS 1939 PLEDY SAMODZIAŁY Leszczków ZAKŁADY ROLN.-PRZEM. ROMANA ŻURKOWICZA Składy własne w większych miastach DLA ZAMIEJSCOWYCH. wysyłka próbek i materiałów wprost z Leszczkowa, p. Leszczków, woj. łwowski

ŻYWIW, narty i osesoi do tychże poleca w dużym wyborze po cenach najniższych. Firma W. MAŁSKI, — Kraków, Sukiennice 21-22 — Pro-pekty i wysyłki na pro-wincję nakuteczamy od wrotnia. 1285K

KUPON 50% ZNIŻKI na roczny horoskop osobisty światowej sławy astro-grafologa Said Foady. Ważny tylko (dla 1 osoby) do dn. 10 marca 1939 r. Wyciąć i załączyć do listu. I. K. C.

Polewę kafłową białą poleca FABRYKA POLEWY KAFŁOWEJ inż. Z. Górbiel — Miechów — w. kielecki. 39g

UWAGA! Za zwrot fotografi, świadectw i innych dokumentów, dołączonych do ofert. Admi-nistracja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

POTRZEBNA ekspedjentka do sklepu typomatowego. Zgłoszenia: I. K. C. Kra-ków, „Nr. 2584”. 2584

KASJER do wielkiego przedsiębiorstwa przemy-słowego poszukiwany. — Oferty z podaniem war-unków i kaucji — pod „540” — Biuro Ogłoszeń Ślatastra, Warszawa. 1679K

MAŁOPOLSKA fabryka likierów, dobrze wpro-wadzona, odda zastępstwo na województwo śląskie — kaucja gotówkowa wyma-gana. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, „279”. 319K

120 — zł. miesięcznie dla biegłego kszacej pracowni-cki (ka) sklepowej. Po-sada stała i samodzielnia. Kaucja lub zabezpieczenie wymagane. Zyciorys, foto-grafia i świadectwa do I. K. C. Kraków, pod „1186g”. 1186g

DO większego przedsię-wzięcia gastronomicznego w Katowicach poszuka-je się inteligentnej, ener-gicznej, z dłuższą prakty-ką, zarządczyni. Oferty tylko z pierwszoplanem referencjami: I. K. C. Katowice, Marjańska 13, „231”. Posada do objęcia zaraz warunki według umowy. 270K

POWAŻNE przedsiębior-stwo przemysłowe w Kra-kowie poszukuje pierwszo-klasnej skrotowniczk. — Oferty z podaniem wyma-gań pod Nr. 9239 do Biu-ra Ogłoszeń Ślatastra, K. Kraków, Bytnak G. 1688K

DO pięcioletniej dziew-czynki potrzebna rutynowa wychowawczyni. Wra-chunkowa. — Zakopane, skrzyżka 84. 1690K

MASZYNISTKI, piszące biegle po polsku i po nie-miecku, możliwie ze steno-grafią, poszukuje biuro handlowe w Katowicach. Pierwszeństwo mają panie z kilkuletnią praktyką biurową. Zgłoszenia: IKC, Katowice, Marjańska 13, „275”. 315K

OGRODNIKA pomocnicze-go, obezanego w kwia-szowaniu samodzielnego, potrzebna. Oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 2749”. 4749

SKUŻACA uczelowa, czysta dobre gotowanie, po-leczone. potrzebna. Kra-ków, Słoneczna 7, m. 8. 362K

RETUSZERKI poszukuje stała posada. — Zgło-szenia IKC, Rybnik, Kor-fentego 4a. 297K

PRZEDSTAWICIELI rutynowanych, solidnych do sprzedaży WAG UCHY-ŁNYCH, MASZYN DO KRAJANIA SZYNKI po-szukujemy. Warunek: do-brze zaprowadzeni w fir-mach spożywczych i rzę-dniczych. Van Berckel i Ska Sp. z o. o. Katowice, Ko-pernika 11. 1698K

POSADĘ otrzymasz ta-łwiej — wyucz się buchal-tery listownie. Dyrektor Zimowski, Kraków, Ten-nizyńska 2. 2670

STRÓŻOSTWO bezdzietne potrzebne, kaucja: Kra-ków, Grzegorzowska 6, od 5—6. 2769

WYDZIAŁ Powiatowy w Opatowie ogłasza Konkurs na stanowisko technika melioracyjnego. Uposaże-nie zależnie od kwalifika-cyj i lat praktyki, od 180 do 230 zł., oraz ry-nentat na rozszady 100 zł. miesięcznie. Oferty z od-piśmiami świadectw składaj do dnia 28 lutego r. b. w. Termin objęcia posady i kwietnia 1939 r. Przewo-dniczą Wydziału Starosta Powiatowy (—) Mar-jan Kurzejko. 1588K

UCZNI do praktyki przy-jmie Zakład rymarski Zyg-munta Chorabika, Koo-permyrów. 2719

PRZEDSTAWICIELEI za-prowadzeni w przemyśle in-ny rejon poszukiwani. — Oferty: IKC, Toruń „39”. 59T

CUKIERNIK na STAŁĄ pracę potrzebny. Zgłosze-nia: — I. K. C. Kraków „1172g”. 1172g

ANGAZUJEMY przedsta-wicieli. Nadsyłającym złożone wysłany no-woopatowany prepa-rat odnawiający posadki (parkiety). „Tempo”, Warszawa, Wspólna 7/15. 328W

Jedynie z jutrzeńką da się porównać. delikatna, matowa, świeża jak poranek — cera, mągliwa techniem jedwabnego pudru SOTE. Puder SOTE spręparowany z czystego jedwabiu, idealnie miękkiego, stwarza dosłownie nową, jedwabną skórę. Pokrywa on wnikliwie twarz równo-mierną warstwą, odświeża ją, odmładza i upiększa. Nasze czytelniczki mogą za przesłaniem tego ogłosze-nia pod adr.: Thermos, Bielsko 5012 „1” przy sałceniu 20 gr. na kosztu przesyłki otrzymać do wyboru 2 próbki w kolorach jedwabnego pudru SOTE w kolo-rach 431K

KILKA pań — zatrudni epótki handlowa, facho-wość niewymagana, wiek ponad 25 lat, dobra pre-zenca. Blizsze Informa-cje udziela biuro w po-niedziałek od 10—13 Kra-ków, Półockiego 8, m. 10. 1708K

PRACOWNICZKA do biu-ra potrzebna. — Oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 2733”. 2733

MŁODY, samotny przy-jmie służącego, tylko ka-walera. — Oferty pod „Nr. 303”. I. K. C. War-szawa, Krak. Przedmie-dzie 9. 329W

AGENTOWI do zbierania zamówień na portrety, no-wości Semi-Email, poszu-kuje na doskonałych wa-runkach „Rezene”. Ko-Kielec, Pocha 14. 451g

DOZORCA bezdzietny — najchętniej monter ka-mionek lukusowa, centr-um Krakowa, I i kwiecień. Podać zyciorys. — Kaucja. IKC, Kraków, Wielopole 1. „Nr. 2733”. 2733

RYBAKA stawowego po-szukuje majątek Nieśwież poczta Czarnków koło Wólki. Wólczy. Zgłosze-nie z podaniem warunków na ostatniej posadzie, od-piśmiami świadectw, zyci-orysem. 1146g

STALE ZAJĘCIE dla młodej, zdolnej, zdrowej pracownicy z maturą — praktyka biurowa, zno-sliwość gospodarstwa do-mowego dla ewentualnego wyreżowania. Zgłoszenia: zyciorys, fotografia, do-kladna data, miejsce uro-dzenia: Zakopane, skryt-ka pocztowa 152. 1203g

POSZUKUJE dobrej kucharki do wszystkiego i obsługi szkolnej. Wyna-grodzenie 25, Zgłoszenia: Szkoła Powozeczna Dział-kiewicz, Równa Wól. 1213g

POSZUKUJE się introliga-tora specjalisty do obs-lużiwania maszyn do pisania. Reflektuje się tylko na silie pierw-sorzędna. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków „Nr. 2666”. 2666

AGENTOWI chrześcijań do sprzedaży narzędzi rolni-czych po wsiach poszuka-je „Zniwo” i wów, Kusze-wicza. 253L

STENOTYPISTKI (chrze-ścijańskie) ze znajomością stenografii polsko-nie-mieckiej poszukują po-ważne Zakłady przemyślo-we. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków „Nr. 2661”. 2661

OGRODNIK, kawaler, do-bry warszywnik i kwia-tiarz potrzebny zarzą-dzaniu. Zgłoszenia: Bochnia, So-ła Góra 16. 2675

OGRODNIK pomocnicze-go, obezanego w kwia-szowaniu samodzielnego, potrzebna. Oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 2749”. 4749

STRÓŻOSTWO bezdzietne potrzebne, kaucja: Kra-ków, Grzegorzowska 6, od 5—6. 2769

ANGAZUJEMY przedsta-wicieli. Nadsyłającym złożone wysłany no-woopatowany prepa-rat odnawiający posadki (parkiety). „Tempo”, Warszawa, Wspólna 7/15. 328W

PRACOWNICZKA do biu-ra potrzebna. — Oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 2733”. 2733

CUKIERNIK na STAŁĄ pracę potrzebny. Zgłosze-nia: — I. K. C. Kraków „1172g”. 1172g

ANGAZUJEMY przedsta-wicieli. Nadsyłającym złożone wysłany no-woopatowany prepa-rat odnawiający posadki (parkiety). „Tempo”, Warszawa, Wspólna 7/15. 328W

PRZEDSTAWICIELEI za-prowadzeni w przemyśle in-ny rejon poszukiwani. — Oferty: IKC, Toruń „39”. 59T

CUKIERNIK na STAŁĄ pracę potrzebny. Zgłosze-nia: — I. K. C. Kraków „1172g”. 1172g

ANGAZUJEMY przedsta-wicieli. Nadsyłającym złożone wysłany no-woopatowany prepa-rat odnawiający posadki (parkiety). „Tempo”, Warszawa, Wspólna 7/15. 328W

PRZEDSTAWICIELEI za-prowadzeni w przemyśle in-ny rejon poszukiwani. — Oferty: IKC, Toruń „39”. 59T

CUKIERNIK na STAŁĄ pracę potrzebny. Zgłosze-nia: — I. K. C. Kraków „1172g”. 1172g

ANGAZUJEMY przedsta-wicieli. Nadsyłającym złożone wysłany no-woopatowany prepa-rat odnawiający posadki (parkiety). „Tempo”, Warszawa, Wspólna 7/15. 328W

PRZEDSTAWICIELEI za-prowadzeni w przemyśle in-ny rejon poszukiwani. — Oferty: IKC, Toruń „39”. 59T

CUKIERNIK na STAŁĄ pracę potrzebny. Zgłosze-nia: — I. K. C. Kraków „1172g”. 1172g

ANGAZUJEMY przedsta-wicieli. Nadsyłającym złożone wysłany no-woopatowany prepa-rat odnawiający posadki (parkiety). „Tempo”, Warszawa, Wspólna 7/15. 328W

PRZEDSTAWICIELEI za-prowadzeni w przemyśle in-ny rejon poszukiwani. — Oferty: IKC, Toruń „39”. 59T

CUKIERNIK na STAŁĄ pracę potrzebny. Zgłosze-nia: — I. K. C. Kraków „1172g”. 1172g

ANGAZUJEMY przedsta-wicieli. Nadsyłającym złożone wysłany no-woopatowany prepa-rat odnawiający posadki (parkiety). „Tempo”, Warszawa, Wspólna 7/15. 328W

PRZEDSTAWICIELEI za-prowadzeni w przemyśle in-ny rejon poszukiwani. — Oferty: IKC, Toruń „39”. 59T

CUKIERNIK na STAŁĄ pracę potrzebny. Zgłosze-nia: — I. K. C. Kraków „1172g”. 1172g

ANGAZUJEMY przedsta-wicieli. Nadsyłającym złożone wysłany no-woopatowany prepa-rat odnawiający posadki (parkiety). „Tempo”, Warszawa, Wspólna 7/15. 328W

PRZEDSTAWICIELEI za-prowadzeni w przemyśle in-ny rejon poszukiwani. — Oferty: IKC, Toruń „39”. 59T

CUKIERNIK na STAŁĄ pracę potrzebny. Zgłosze-nia: — I. K. C. Kraków „1172g”. 1172g

ANGAZUJEMY przedsta-wicieli. Nadsyłającym złożone wysłany no-woopatowany prepa-rat odnawiający posadki (parkiety). „Tempo”, Warszawa, Wspólna 7/15. 328W

PRZEDSTAWICIELEI za-prowadzeni w przemyśle in-ny rejon poszukiwani. — Oferty: IKC, Toruń „39”. 59T

CUKIERNIK na STAŁĄ pracę potrzebny. Zgłosze-nia: — I. K. C. Kraków „1172g”. 1172g

ANGAZUJEMY przedsta-wicieli. Nadsyłającym złożone wysłany no-woopatowany prepa-rat odnawiający posadki (parkiety). „Tempo”, Warszawa, Wspólna 7/15. 328W

KURRYER LITERACKO-NAUKOWY

WYCHODZI CO NIEDZIEŁĘ POD REDAKCJĄ PROF. MIECZYSLAWA DĄBROWSKIEGO

MARJA HAUSNEROWA (Lwów).

Problemy literacko-ideologiczne.

O WOLE KŁU WIELKOŚCI.

CZY MOŻEMY „WZBIĆ SIĘ PONAD WSPÓŁCZESNOŚĆ?”

Stosunek do współczesności jest sprawą trudną.

Lubi przybierać formy jaskrawe: zbytniej apologii lub lekceważenia. Najtrudniej o miarę właściwą: sprawiedliwość.

Nielatwo jest osądzić nasze „dzisiaj”. Bo my wszyscy, oddychający tą samą atmosferą roku 1939, mamy w krwi i żyłach naszą współczesność. Mamy ją w mózgu i oczach, w sposobie spojrzenia na świat, w typie reakcji na zjawiska życiowe, w tempie i rytmie życia swojego i innych.

A jednak — nie z wszystkim pograżeni jesteśmy w dniu dzisiejszym.

Praca intelektu, która, w sensie ostatecznym, jest najwyższą wolnością, możemy zawsze uzbudzić się ponad dzień mijający i spojrzeć, niejako z daleka i z wysokości, „sub specie aeternitatis”, na drogi dążeń człowieka współczesnego.

Idzie nam tu o pracę w „terenie” (używając wyrażenia bardzo dziś powszechnego) literackim.

Bohaterowie powieści neo-realistycznej nie mają w sobie nic bohaterskiego. Są natomiast „typami” — idealnie przeciętnymi i autentycznymi typami. Ich postawa wobec otaczającej rzeczywistości jest najczęściej niezdecydowana, bierna lub też nierówna, neurasteniczna. Ideologia? Po co pytać o ideologię? To graniczy może z patosem...

A jednak — pozostawiono coś i patosowi. Oto — tytuły. Gdy bierzemy do ręki „Zakłete rewiry”, „Stupy ogniste” czy „Wisła” — usłużna wyobraźnia podsuwa nam, w skojarzeniu z pierwszym tytułem, jeśli nie tajemnicze wędrowki „genreu” romantycznego, to skomplikowane tajnie zamków psychiki ludzkiej — w łączności z drugim, symbole drogi do wolności narodowej, czy też światła, które wiodą duszę przez mroki i ciemnie ku Boskim prawdom i poznaniom. Z trzecim — bodajże czy nie, wielką syntezę plenniej siły polskiej i poezji. Nic podobnego! „Zakłete rewiry” — to

stoliki kelnerskie w restauracji, „Stupy ogniste” — uczucia pospolitej a zgubnej namiętności, niosące zniszczenie i upadek, a „Wisła” — to epopeja codzienności drobnych przekupniów nadwiślańskich. Triumf realizmu na całej linii! Jedynie w tytułach rozgrzeszono się z patosu — a „Cui bono?” — wnet rozpatrzymy.

DUCH, WIECZNY POSZUKIWACZ.

Tytuł ma osobliwą rolę. Tytuł woła, sugeruje, symbolizuje, ba i więcej! czaruje od pierwszego wejrzenia mentalność czytelnika.

A czegoż — to żąda ten czytelnik, by aż surm patosu, błysku jakichś objawień potrzeba było, aby doń przystąpić? Co to za stworzenie oporne — czy nieczule!

Osobliwe stworzenie! On żąda, ni mniej, ni więcej, tylko rzeczy nadzwyczajnych: pragnie, by mu autor ukazał czar bytowania, djonizejską jego urodę — a wreszcie, by mu... wyświetlił sens życia! Tego żąda

w swych maksymalnych pragnieniach, ale — zadowolili go można i czemś daleko mniejszym, bo: silnym przykuciem do tego wyoinka życia, który się opisuje — wierne, żywo, prawdziwie, autentycznie, a prztem, jędrnie, dosadnie. Zadowolili go można — na krótko...

Jego duchowość jest właściwie nienasycona — jak wogóle niesytym jest wszelki duch poszukiwacz. On szuka, żąda, wertuje karty, które mogą powiedzieć coś o życiu, o tej jedynej, pełnej tajemnic, niepowrotnej, strasznej i zdumiewającej bajce żyweli.

Jeśli autor mówi, relacjonuje, że coś jest, coś się dzieje na obraz i podobieństwo tożącego się życia istotnego — czytelnik pragnąłby jeszcze wiedzieć coś więcej. Oto — co mogłoby być, jak poszybować mógłby duch człowieka w swoich myślach, tęsknotach i czynach, gdyby jego możliwości, pętające go warunki nie wstrzymywały, lub gdyby miał siłę, zdolną przelamywać te warunki.

Siłę taką chciałby ujrzeć. Szuka mocy, śledzi za ludźmi największymi, najmocniejszymi, jacy gościli na globie ziemskim.

Bo chemie innem jest to gorące poszukiwanie powieści historycznych, „la vie romancée”, życiorysów ludzi sławnych, to roztrzaskanie biegu życia genjuszów, królów, przywódców, wielkich wodzów, statystów, wynalazców, uczonych, świątęch, artystów, bohaterów, męczenników!

Czemie innem — jak pragnieniem ujrzenia życia wielkiego?..

Oi, którzy niejako dotarli do „stratosfery” duchowej — są dla umysłu ludzkiego najciekawszy, najbardziej fascynujący. Tak bardzo, że pragnieni ich także ujrzeć w życiu codziennym, zaglądnąć do ich prywatnego „milieu” — dowiedzieć się czegoś o ich bytowaniu pozagajnalnym — w kole rodziny, przyjaciół, w dniach ich radości, walki, zgnębienia, niepewności, czy choroby.

O „BRONZIE” I — SPIZU.

Ta ciekawość była źródłem t. zw. „odbronzowywania” życia wielkości.

Kiedy odbywa się ten subtelny zabieg, co dla krytyka i badacza kultury jest jakby pikantną rozrywką — pojawia się i niebezpieczeństwo dla zwyczajnego zjadacza literackiego chleba: bezkrytycyzm przyjemnego umysłu czy też niedość wyrobionego intelektualnie czytelnika, przerodzić może ten proces w prostactkie „odbronzowywanie” samej wielkości. Nie myśli on bowiem, jakimi znamionami wielkości nie jest kolosom równy, ale jakimi słabościami jest im — podobny!

Bo owa rozrywka zdrapywania bronzu z ludzi-pomników, to nie Plutarchowe „Apothegmata” królewskie i lakońskie, które nawodzą także przyklady życia powszechnego wielkich, ale tylko na to, by wskazać, jak zachowywali się w dniach pospolicitych — oni, niepospolici. Niel — to tylko ciekawostka, ekscytacja dla odbiorców literackich przeżytych, szukających po manowcach psychicznych niezdrowej podniety.

Atoli większość czytelników, z dobrej i nieprzymuszonej woli, objawia nie od dzisiaj wyraźną tęsknotę za — apologia. Nie bronzu lecz spizu na pomniki! — skanduje w skrytości milionowych sero bicie.

Spizonych dusz — godnych pomnika, godnych Plutarcha nowego — pragnie odradzająca się „psyche” polska, i żąda racją stanu Polski, która, jeśli ma żyć, „skazana jest na wielkość”...

KU IDEALOWI TREŚCI I FORMY.

Wielkość przeszłości, uszanujmy — wielkości nowej szukajmy! — mówi nam instykt plennny.

Ale — poszukujemy jej na całym froncie. Więc i literackim. Formalnym i ideologicznym!

Niekończące się powieści środowiskowe, choćby pełne kunsztu — i reportażowe fotografie z natury, choćby pełne prawdy — mogą zaledwie odpowiedzieć na pytanie: „czem teraz jesteśmy?”

Ale bacny czytelnik i odpowiedzialny, krytyk zapyta zawsze — o projekcie przyszłości: „czem chcielibyśmy być? Jakaż na-

ROZROST I CECHY DZISIEJSZEJ POWIEŚCI POLSKIEJ.

Od kilkunastu lat, po opadnięciu dymów pożogi wojennej, jesteśmy świadkami bujnego rozrostu powieści polskiej.

Nie jest to równoznaczne z — rozkwitem. Warunki rezonansu literatury wśród szerokiej rzeszy czytelników są u nas nadal wątłe, jej strona finansowo-dochodowa tem bardziej. A — „diapazon”? Rozpatrzmy.

W samej istocie sprawy widać przedewszystkiem rozrost — ilościowy, a więc, bardzo liczne kadry autorów i autorek oraz zwiększenie liczby wydawnictw.

Niemal wszystkie utwory cechuje ścisła wierność życiowa, obfitość akcesoriów dnia powszedniego, drobniagowa precyzja w uwzględnieniu reportażu ze środowiska, którym wchodzi w grę, przy poszerzeniu zarazem obszarów tematyki.

Nasza nowa powieść jest niemal w całości ultra-realistyczna.

Wysoka umiejętność pisarska, świetne metody obserwacyjne, pozwalają jej niemal zawsze zdobyć doraźne zainteresowanie czytelnika.

Oddech tych twórców jest jednak — krótki. Wieje z nich duszny pesymizm nastawienia materialistycznego.

Zbyt kuroczowo trzymają się — ziemi...

PRZEKRESLENIE PATOSU.

Powieść nowoczesna zaczęła, jak wiadomo, nowy okres od przekreślenia patosu. Poczęto się obawiać i unikać — zaiste — ni by grzechu śmiertelnego, nawet cienia patosu.

W sposobie realizacji literackiej pewien barok stylu przesilił się rychło, a w temacie tworzyłem, nagminnie przez autorów lubionem i stosowanem, stał się typ czło-wieka przeciętnego. Brano go z różnych środowisk. Surowe, oczekujące potem i zno-jem prac pospolicitych, życie, poczęto wiec-lać życiem w satynowe karty książek. Po-wieść niejednokrotnie stawała się jakby li-teracko ujętem, szczegółowem studjum spo-łecznem sposobu życia tej i owej upośledzo-nej klasy społecznej.

Przewalają się ciężko na kartach książek wozy z cegła, krające przez przedmieście — rozwija się kramarska egzystencja sklepi-czarek i drobnych przekupniów — suną bar-ki wiślane, pełne mialkich trosk dnia po-wszedniego — uwijają się kelnerzy i pikole w swej nieustannej obsłudze kilkorazodzien-nej fali gości. Życie tzw. „dół w” za-ankowało literaturę niemal całkowicie.

Mówiąc o „szarym człowieku” literatura ta baczy równocześnie, by niczem przeciw normie powszedniości nie wykro-czyć. Bo i mały, biedny człowiek może po-siadać namię — wielkości. Ale takich nie szukano...

JAN PIETRZYCKI.

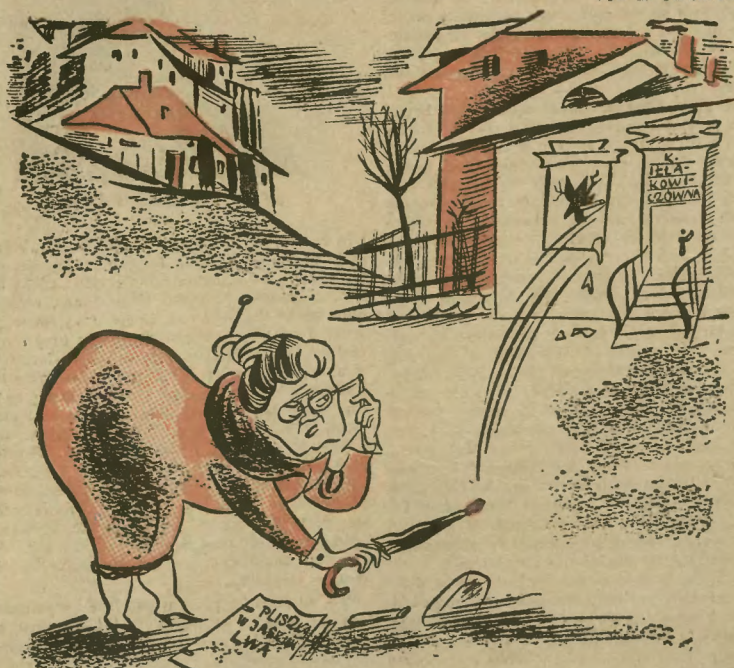
W JODŁY ZIELONYCH GAŁĘZIACH.

W jodły zielonych gałęziach sen nasz zakłęty —
Chwieją się szronu różańce i szklane pręty.
Zmierzech za zmarzłymi szybami podniósł zasłonę
I byli w zieleń okienną gromadzi wpatrzono,
Był księżyc taki naiwny, srebrny i płomy,
Senność wieczoru osnuła w zapach jodłowy.

Na przyjęcie czyjeś czekamy, na czyjeś słowa,
Przysłoni oczy pragnące srebrna ponorą,
Wydziemy snom nieziszczonym na porwanie.
To jodły idą — już w progu — rochodzą w mieszkanie —
Łzy rozszrebrzonych okiści z gałęzi cieką.
(O jakże darono to było, jakże daleko!).

ROZRYWKI NASZYCH PISARZY: gra w pliszki...

Era. M. Piotrowski



M. J. Wielopolska wystąpiła przeciw K. Hłakowiczównie w broszurze p. t.: „Pliszka w jaskini lwa”.

sza dzisiaj wola? (Słowa Dziennikarza z „Wesela” W. Spisakowskiego).

Jakiego mamy pragnienia, na jaką miarę i skalę?

Na to daje odpowiedź pełnowartościowa twórczość piśmiennicza, artystyczna, naukowa, w ogóle zasieg kulturowy narodu.

Zatem — nie tylko kunszt, ale i idea. Nie tylko forma — ale i treść, ale i szerokość jej horyzontu.

Biada pisarzowi, który zbyt silnie i głęboko pragnie wbić stopy w rzeczywistość bliższą i mijającą, a zapomina o „wczoraj”

raj”, z którego „dzisiaj” wyrosło i o „jutrze”, na które współczesność pracuje i czeka.

Bo muza pisarska właśnie z owych trzech źródeł pija, dając początek twórczości nacyjnym, które same stają się jakby częścią życia zbiorowego i emancypacji kulturalnej umysłowości wielkich nacji świata.

By iść w ich szeregu, trzeba gigantycznej pracy wielkokonstrukttywnej. Trzeba zaiste „miary sił — na zamiary”. Na całym froncie.

Wielki trud. Myśląc o nim, odczytajmy

przedziwnie poważne i światłe słowa C. Norwida:

„Artystów poznajemy po ideale, a mierzmy ich po wysokości idealu. Arcymistrzów, jak Rafael, poznajemy po tem, że oni są zupełnie tak wielcy artyści, jak malarze — tak wielcy artyści jak rzeźbiarze to jest: że stopień poezji pendła w malowaniu „Madonny di Poligno” jest zupełnie tej samej wysokości, co kompozycja i rysunek tego obrazu. Ze dłużowanie i ciecie marmuru w „Możeszcu” Buonarroti’ego jest tej wysokości, co pomysły i linje posagu...”

trjotyczne ze śpiewami narodowymi, że były wieczorki ku czci wielkich poetów polskich.

NAUCZYCIELE.

Jakże potwornie wygląda stosunek nauczycieli do uczniów w „Zmorach”? Czyżto użatykanie barbarzyństwa. Profesorowie odzywają się: „holoto, chamy, bydlę”. Czyż to możliwe, żeby dyrektor, który mieszkał w gmachu szkolnym, nie pozyszał kiedyś tych wyzwick? Czy możliwe, żeby w tak małym miasteczku nie doszły do niego głosy o podobnym zachowaniu się nauczycieli? Żeby żaden ojciec, żadna matka nie zwróciła się nigdy ze skargą? Za moich czasów jeden z profesorów odzywał się czasem do ucznia z Podhala: „Ty góralu”, ale obelgi były nie do pomyslenia. Czyżby w przedmioty 10 lat stosunki tak dalece się zmieniły? Wszak to było jeszcze przed przełomem wojennym.

A już wprost nie chce się wierzyć, by nauczyciel był uczniów w kark a nawet w twarz! Jeden według „Zmor” lubi sadyściecznie rzucić pięknym kluczykiem w głowę, a nawet w twarz uczniów, tak że rani ich czasami do krwi. Raz rzuca kluczykami nawet w Emila, syna byłego profesora tegoż zakładu, profesora jeszcze będącego przy życiu! Nauczyciel ten kolegowal za mną na uniwersytecie i przedstawiał się zawsze jako łagodny i cichy. Skądże miało u niego dojść do takiego zwyrodnienia!

Iluz wśród tych nauczycieli alkoholików! Za moich czasów trafił się w ciągu ośmiu lat taki jeden; przyszedłszy do klasy w stanie nietrzeźwym siadł za katedrą podpierając głowę rękami i zaczął chrapać na dobre. Ale to był jedyny wyjątek. Poszedł też niedługo z Wadowic. Czyżby w krótkim czasie alkoholizm miał tak się rozszerzyć w kołach nauczycielskich?

Zegadłowicz wymienia kilku sympatycznych, rozumnych profesorów, ale ci o pracach jego książki zacierają się w pamięci, a zostają w niej tylko sadyści i alkoholicy.

METODA NAUCZANIA.

Za moich czasów jedni z profesorów uczyli lepiej, inni gorzej, jak wszędzie. O metodzie nauczania mówiło się w ówczesnych gimnazjach mało, niewątpliwie mało. Był to stan wprost przeciwny dzisiejszemu, gdzie o metodzie mówi się aż do znudzenia, do obrzydzenia, gdzie książki na tematy dydaktyczne zalewają rynek księgarski, nauczyciele kupują je chyba, ale czyta je rzadko który, bo przerosła samą metodę. Czy te na setki chyba liczące się dzisiaj publikacje metodologiczne podniosły poziom wiedzy uczniów? Można wątpić.

Nie było w Wadowicach za moich czasów tak znakomitego dydaktyka jak Jan Czubański u św. Anny, ale nie braku nauczycieli uczących doskonale. Prof. Stanisław Bednarski np., który później był dyrektorem jednego z gimnazjów krakowskich, świetnie uczył trudnych początków greki. Na metodę polecił inspektorom zwracać uwagę w gimnazjach dopiero Bobrzyński. Ze mimo to gimnazja przed jego okresem wydawały dobre rezultaty, uczył nazwiska znanych ludzi, którzy wyszli z tego podgórskiego gimnazjum. Jego uczniem był profesor uniwersytetu, a później niezapomniany arcybiskup lwowski ks. Józef Bilczewski, gorący jego patrijotyzm i niezmiernie zasługi narodowe okroło podniesienia polskości w wschodniej Małopolsce są jaskrawym zaprzeczeniem austriackiego ducha w ówczesnych gimnazjach galicyjskich. Stąd wyszedł profesor medycyny sądowej w Uniwersytecie Jagiellońskim Olbrzycht, docent laryngologii w Krakowie Miódowski, docent archeologii tamże Kazimierz Bulaś, znany dobrze we Lwowie generał Czuma i wielu innych, zajmujących dawniej i dziś wybitne stanowiska w kraju.

O jednym z moich jeszcze profesorów mówi i Zegadłowicz z szacunkiem. Był to matematyk i fizyk Walenty Myjkowski k i, gruntownie znający swój przedmiot i ogłaszający uczone rozprawy w programach gimnazjum, człowiek kryształowego charakteru i szlachetnego serca, który robił po cichu dużo dobrego dla zdolnej a ubogiej młodzieży. Poznał ją bliżej w podejmowanych przez siebie w porze letniej wycieczkach w okolicę Wadowic.

Nauczyciel polskiego Albert Gasiowski był jednym z pierwszych w Polsce, którzy zajmowali się życiem i twórczością Mickiewicza. Książki jego o autorze Pana Tadeusza są dziś rzadkościami bibliograficznymi, stąd są nieznane historykom literatury. Później przerzucił się na beletrystykę. Pisywał nowele z szarego życia codziennego, jak współczesna Orzeszkowa i z jej realistyczną obserwacją. Jedną otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie Tygodnika Ilustrowanego czy Kłosów.

Na polu literatury próbował sił także nauczyciel polskiego Michał Frackiewicz z Brak było tylko w gimnazjum dobrego nauczyciela historii, także nauk przyrodniczych. Katecheta ks. Piotr Piętrzycki był umysłem ciasnym. Dopiero pod koniec mych studiów przyszedł światły katecheta, ks. Jan Krupiański, późniejszy prałat kapituły krakowskiej. Kilku starych profesorów uczyło według

Dr STANISŁAW WITKOWSKI, hon. prof. Uniw. lwowskiego.

GIMNAZJUM WADOWICKIE PÓŁ WIEKU TEMU.

„ZMORY”.

Księga wspomnień byłych uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie (bardzo szcześliwy pomysł, któryby powinny naśladować inne gimnazja) z pewnością budza w wychowankach innych zakładów porównania ze stosunkami w ich gimnazjach. Zwłaszcza doskonale wspomnienia prof. Stanisława Estreichera dały tak wielostronny obraz stosunków w tem gimnazjum, że umożliwia na porównanie ze stosunkami w innych.

Z gimnazjami krakowskimi miało dosyć bliski związek gimnazjum w Wadowicach, tak skarykaturowane w „Zmorach”. Ucznio wie wadowiccy często przenosili się do gimnazjów krakowskich, krakowscy czasami do wadowickiego. Gimnazjum wadowickie skończyłem w r. 1887, wspomnienia niżej sięgają więc w dziewięć dziesięciolecie ubiegłego wieku. W r. 1937 gimnazjum wadowickie zamierzało obchodzić swój jubileusz; zdaje się, że do niego nie doszło, z powodów mi nieznanymi.

Jakkolwiek Zegadłowicz opisuje stosunki o 10 lat później, to jednak uważam się za uprawnionego sądzić o wiarygodności stosunków przez niego określonych. Raz że w takich cichych miasteczkach mimowoli i życie gimnazjalne dostosowuje się do mało zmieniających się stosunków miejscowych; odnosi się to zwłaszcza do mieszkań uczniów, do obchodów itp. Powtóre znalazłem główne osoby z opowiadania Zegadłowicza. Ojciec jego był moim profesorem przez kilka lat wyższego gimnazjum, znalazłem z widzenia małkę Emila i jej ojca, wuj Wacław był w klasach niższych moim kolegą szkolnym, poznałem nawet później żonę jego Wilhelminę. Jeden z profesorów Emila był także moim profesorem, znalazłem też wielu z młodszych profesorów: jedni byli moimi kolegami uniwersyteckimi (Ptaszycki, Paternowski), innych znalazłem przynajmniej z widzenia.

AUTOR „ZMOR”.

Lata szkolne Emila są dla niego jedną z głównych zmor. Jest to zjawisko psychologiczne dosyć niezwykłe i dziwne, że ci, co pisali o „Zmorach”, nie starali się dociec psychologicznie pobudek autora. Pewno, że gimnazjum ze swoim rygiorem ma dla ruchliwego wieku młodzieńczego wiele stron dosyć ciężkich. Mimo to im więcej się od lat gimnazjalnych oddalamy, tym więcej zapominamy o tych przykrościach, a pozostają w pamięci tylko promienne lata młodości, swobodne obcowanie z kolegami, wspólne gry i zabawy. Ucząc o tem choćby wspomnienia dawnych uczniów gimnazjum Nowodworskiego. Uczy o tem dalej fakt, że zjazydy koleżeńskie dawnych maturzystów odbywają się prawie stale w siedzibie gimnazjum.

Sądze, że u Zegadłowicza czarne barwy, w których maluje gimnazjum, są przede wszystkim refleksem jego ubolewania o dnych stosunków rodzinnych, które przed stawiał bez osłonek. Przykre wrażenia domowe rzuciły cię i na szkole. Osoby rodziny Emila żyły wyłącznie tradycjami czeskiemi i ruskimi. Ojciec jego był księdzem grecko-katolickim, który dostał się na Zachód.

Emil był dzieckiem, które przyszło na świat w późnym wieku ojca i niemłodą matki. Był on dzieckiem inteligentnym, lecz wątłym, wysoce nerwowym, uciążliwym i przeczułonem. Dla takich dzieci, wychowywanych w pierwszych latach wśród natury i jej swobody, 5-godzinna nauka szkolna jest męczarnią. Nadają one się tylko do prywatnej nauki domowej. To też dla Emila wszystko staje się tragedją. Do tego Emil był indywidualistą, naturą nie nadającą się do życia koleżeńkiego i w ogóle zbiorowego, marzytelską i — opozycyjną. To też między kolegami nie znalazł ani jednego, z którymby go złączyła stała przyjaźń. Trzymał się od nich zawsze dosyć daleko, tem więcej, że nie dorównywali mu inteligencją.

Jako syn byłego profesora tego samego zakładu z pewnością spotykał się z mimowolnymi względami ze strony profesorów, ale tylko niektórzy poznali się na jego zdolnościach. Stąd ambitny chłopiec sądził ich tak surowo. Ale i Emil mimo uprzedzenia musi przyznać, że byli między nimi ludzie z taktem i godni szacunku. Tymczasem jakże czarno wypada całość obrazu grona nauczycielskiego! Pozwalam sobie wąpiić czy obraz ten jest zawsze wierny i bezstronny. Opowiadanie robi wrażenie, jak gdyby nawet rozmowy zapisywane były na świeżo. Tymczasem płynie to z talentu pisarskiego autora, w rzeczywistości w książce jest wiele literatury.

„DUCH AUSTRJACKI”

Czytelnik „Zmor” nabiera przedewszystkiem wrażenia, że wśród profesorów panował duch austriacki. Za moich czasów jedyni stary ówczesny dyrektor, należący jeszcze do pokolenia z r. 1850, podczas obcho-

dów urzędowych wspominał uroczystości Najj. Pana, w gronie profesorskiem nie znajdował najmniejszego oddźwięku. Wymieśliśmy z gimnazjum wadowickiego nieskazitelną miłość ojczyzny.

Za czasów Zegadłowicza gimnazjum stało już na znacznie wyższym poziomie, bo przeszło reformę Bobrzyńskiego. My uczyliśmy się jeszcze z podręczników, przeważnie tłumaczonych z niemieckiego. Bobrzyński zastąpił je czysto polskimi, pisanymi przez wybitnych znawców przedmiotu i pedagogów. Wbrew zamiarowi Zegadłowicza książka swą poparł zarzutę Królewaków, jakoby w dawnej Galicji panował duch austriacki. Głosy przeciwnie, jak Marjana Dziduchowskiego o, będą wobec tych głosów puszczane mimo uszu. Już za Bobrzyńskiego inspektor German i inni wprowadzali nowego ducha w gimnazja. Zegadłowicz czasem sam zdradzi się, że nie było tak ale z tą austriackością, że młodzież urządziła nabożeństwa pa-

Dr T. SINKO, prof. U. J.

Nowa powieść Z. Nałkowskiej.

Każda nowa powieść autorki Romanu Tezcy Hennert, Niedobrzej miłości i Granicy jest tak zwanym „zdarzeniem literackim” nie tylko jako owoc największego dziś w Polsce talentu beletrystycznego, ale zarazem jako odkrywcza wyprawa w ostępy duszy ludzkiej i zdobycie nowych możliwości technicznych. Niedzielnik, nowa powieść, wydana właśnie przez „Książnicę-Atlas”, ma za główny motyw historię prawie drobniomieszczackiego małżeństwa, Jakóba i Teodory, małżeństwa zakończonemu zastrzeżeniem jej przez zazdroznego męża, który zaraz potem zastrzelił i siebie. Ale ten motyw jest tylko jedną (choćby tradycyjną czerwoną) nicią w kłębie dziedzictwa trzech pokoleń dwóch rodzin (jego i jej). A te trzy pokolenia nie tylko mają swych żywych i umierających przedstawicieli w otoczeniu Jakóba, ale żyją w nim: „Jestem wrokiem wypchanym żywymi i umarłymi, jestem zbiegowiskiem ludzi obcych i ich spraw”, żali się pod koniec (str. 324) Jakób, i dodaje: „I gdybym nawet był sobą, zagubiony w tej gromadzie, w tej stłoszonej masie, tobym do prawdy nie wiedział, który to jestem ja; czy myślę i szuję sobą, czy tyml tam wszystkim w sobie”.

Nie są to Umarli, którzy mówią, jak brzmiał tytuł powieści sprzed 50 lat o dziedziczności Melchiora de Vogué, ale raczej upiory, które wydobywają się z pod progu świadomości Jakóba, żywią się niejako jego krwią i życiem, przypominają mu fragmenty swych żywotów, nieraz zakończonych samobójstwem (to ci tytułowi Niedzielnik, co „sami przeciw życiu się wyrzekli”, str. 16) i przez swoich potomków płazę jego życie. W chwili takiej obsesji, gdy Jakóbowi zdaje się, że zatracca swe granice i nie może być sobą, bo jest „przepleciony, przemieszany najistotniejszą materją świadomości z tym rojnym, robaczym tłumem” (str. 223), liczy, „kogo zawdzięczał Teodorze” i dochodzi do pół kopy imion. Licznicy są jeszcze potomkowie dziadka Jakóbowego, Fabiana, i jego żony Ludwiki. Średnią ich córka Małgorzata, która wyszła za Antoniego Mrowę, była matką Jakóba. Trzeba sobie sporządzić tablicę genealogiczną rodziny Fabjana i brata jego Tytusa, by każdej z występujących w powieści osób wyznaczyć w niej właściwe stanowisko i zrozumieć jej obciążenie dziedziczne, wyrażone bodaj w jakimś geście, jeśli nie w defekcie moralnym lub skłonności do samobójstwa. A taka tablica jest tem potrzebniejsza, że powieść dopiero gdzieś od rozdziału dziewiątego zaczyna się skupiać koło małżeństwa Jakóba i Teodory, gdy przedtem poszczególne postaci rodziny wyłaniają się w pamięci Jakóba z fragmentami życia i śmierci.

Rozdział drugi p. t. Ludzie w pamięci Jakóba zawiera nie tylko psychologiczne wspomnień, ale także wykład nowej techniki powieściopiskarskiej, odmiennej od Proustowskiego „poszukiwania utraconego czasu”. Początek pamięci Jakóba o rodzicach sięgał chwili, kiedy matce „otworzyły się oczy” i straciła wiarę w męża, który wróciwszy raz do domu z podróży, opowiadał o dziwnem zniknięciu cudzych pieniędzy z jego portfela. Ojciec poszedł do więzienia, matka umarła, Jakóba zabrała do siebie ciotka Paulina i posyłała go do szkół. Przed ich ukonfirmowaniem Jakób zakochał się w prostej dziewczynie, Marji, zamieszkał z nią, miał z nią kilkoro dzieci, a po-



ZOFJA NAŁKOWSKA.

tem rozstał się z nią niby za jej wolą: „Wszystkie te osoby: dziadek Fabjan (który się utopił w związku z późną miłością do „córki Fydy”, murarza), Ludwika (jego żona), rodzice, obłe ciotki tkwiły teraz mocno uwięzle w pamięci Jakóba, organizowały się w niej i rozrastały, a z zęznafi innych ludzi wdzierali się w obręb tej pamięci także ludzkie osobistości mu nieznanie, każdy z jakąś swoją smutną sprawą. Wszyscy ci ludzie „krzewili się wewnątrz niego, jak kolonje mikrobrów, żyli nim... usiłowali go wciągnąć w swoją matnię... Wychodził ku niemu, wysuwając swoje żale, raczej i pretensje, żądając zadośćuczynienia”. Szczególnie absorbowały Jakóba zwierzenia miłose dawnych kobiet, kochankowie kochankę jego i tamtych innych. Karmita ich jadowita pożywka zazdrości. Zgubiła ona także Jakóba wraz z Teodora...”

To, co autorka pisze o naporze i wychodzeniu na wierzch wspomnień Jakóba, jest zarazem określeniem techniki kompozycyjnej jej nowej powieści. Technika ta trudna (także dla czytelnika), ale właśnie takie stawianie sobie trudności i zwycięskie pokonywanie ich jest cechą ambitnej wielkiej sztuki.

nabytej w ciągu lat rucyny. Plagą uczniów było egzaminowanie z wyłożonych długich partii podręcznika naraz i zarządzanie powtórzeń znacznej części wziętego w półroczu przedmiotu, zwykle na czas feryj świątecznych, co psuło całą ich przyjemność.

BRAK KSIĄZEK.

Jakie rezultaty wydawała nauka w gimnazjum wadowickim, mogłem osądzić, kiedy przyszedłem na uniwersytet krakowski, porównując siebie z kolegami z gimnazjów krakowskich. Ich wykształcenie ogólne było szersze. W Wadowicach trudno było o książki. Beletrystyczne można było dostać pośrednio z biblioteki Kasyna miejskiego, ale nowości przychodziły do Kasyna z wieloletnim opóźnieniem. Wypożyczalnia przy księgarni Foltina zawierała tylko rzeczy stare. Najtrudniej było o dzieła z zakresu historii literatury i historii. Starszym uczniom profesorowie otwierali dostęp do biblioteki profesorskiej w gimnazjum, ale i ta nie była zbyt bogata. Ucznia krakowskiego poruszały o nowościach już same wystawy księgarń, o starszych książkach antykwarnie. Uczniowie tych szkół mieli teatr, koncerty, w Wadowicach tego nie było. Raz tylko na rok Kasyno miej-

skie urządzało wieczór Mickiewiczowski z odczytem, deklamacją, koncertem skrzypcowym. To było wszystko. Raz dała szereg przedstawień operetki. Ale jeżeli na wymienionych polach były w Wadowicach braki, to w zakresie wiadomości szkolnych nie staliśmy niżej od kolegów krakowskich, może nawet wyżej, bo małe miasteczko mniej przedstawiało rozrywek. Gramatykę łacińską, pilny maturzysta umiał lepiej niż dziś dyplomowany magister filologii.

„STANCJE“.

Jakież było życie uczniów w Wadowicach? Czarna jego stroną były stancje. Została ta plaga i za czasów Zegadłowicza. Kreśli on ją dosadnie. To była prawdziwa, nie urojona zmara.

Lada uboga wdowa, mieszkająca w niskim drewnianym domku, dla poprawienia losu brała uczniów na stancje. By mieć z nich dochód, brała większą ich liczbę niż ciasne mieszkanko mogło pomieścić i karmiła ich lichem. Ciasnota, brak powietrza i światła szkodliwy zdrowiu, a o znośnych warunkach do uczenia się lekcyj nie mało było mowy. Przy niewielkim stole koło jednej lampy cisnęli się wieczorem wszy-

scy, tu pisali zadania domowe, tu się uczyli. Uczeń, którego rodzice przywozili gospodyni ze wsi więcej ziemniaków, był uprzywilejowany.

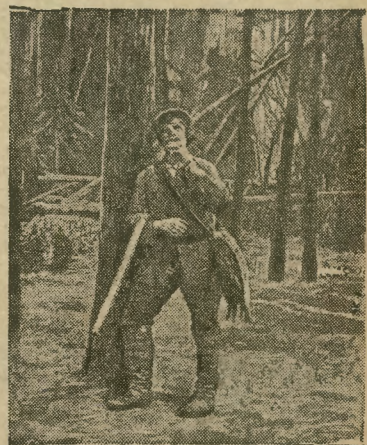
Na mnie osobliście spadły jeszcze inne ciężary. Ponieważ uylem pierwszym w klasie, wygodniejsi nauczyciele wyreżali się mną w poprawie zadań. Dziś trzeba było po południu zamiast się uczyć lub pójść na przechadzkę iść do domu profesora, poprawić stos zadań kolegów, czasem i więcej niż jeden. Jutro lub pojutrze zapraszał do podobnego zajęcia inny profesor. Dodać do tego trzeba lekcje prywatne i przygotowanie się własne do szkoły. Inni koledzy szli w piękny dzień wiosenny na błonia grać w piłkę lub do lasu, ja musiałem ślezczyć nad zadaniami. Jeden z profesorów wyreżił się mną w skatalogowaniu biblioteki profesorskiej i podzieleniu jej na działy rzeczowe. Stary dyrektor, który chorował na kataraktę, przez parę lat zapraszał mnie do pomocy w kancelarii; trzeba było ślezczyć po kilka godzin po południu i zalać światło, co dzisiaj załatwia osobny sekretarz gimnazjalny.

Ale to już były moje zmary osobiste. Za wszystko odszkodowaniem były wakacje i — młodość.

SKĄPA POLSKA GRAFIKA MYŚLIWSKA DAWNYCH CZASÓW.

Tej grafice reprodukcyjnej mało tylko przeciwstawić można z dziedziny grafiki oryginalnej, nie mieliśmy grafiki specjalnie „myśliwskiej“ w XIX stuleciu, tak jak nie mieliśmy jej również w wiekach dawniejszych.

W polskiej sztuce XIV i XV wieku przeważają tematy religijne, więc na łowieckie miejsca było nie wiele; również z epoki renesansowej i porenesansowej, która nam dała pierwsze polskie druki traktujące o łowiectwie, nie posiadamy żadnych drzeworytów lub miedziorytów, tematu związanych z łowiectwem. Dzieła jak „O myśliwstwie, koniach i psach“, „Myśliwstwo piasze (XVI w.), o „psiech gończych y myśliwstwie z nimi“ (Jana hr. Ostrogoroga, wojewody poznańskiego z r. 1608), o „myśliwstwie z ogary“ (tegoż autora, z roku 1618) i tem podobne rozprawy nauko-



JOZEF CHEŁMONSKI: „Na wabika“. Obraz z 1889 r., reprodukowany techniką drzeworytniczą.

we, które dość znacznie odzwierciedlają łożo, na którym one powstały, niestety nie posiadają ilustracji. Może nie mieliśmy wtedy odpowiednich artystów-illustratorów, drzeworytników i miedziorytników, dostatecznie obeznych na łowiectwie, może też absorbowała ich całkowita praca ilustratorska dla książek o treści teologicznej i religijnej. Krótki był okres renesansu w Polsce, za krótki, by rozwijać się mogła w tym okresie polska „sztuka łowiecka“.

WPLYWY ZACHODU NA TEMAT MYŚLIWSKI W SZTUCE POLSKIEJ.

Już na innym miejscu (Por. artykuł pt. „Sztuka polska i łowiectwo“ w czasopiśmie „Myśliwy“, Poznań 1937, zes. 1) zwróciłem uwagę na znaczenie nowych przepisów cechowych z r. 1597 dla lwowskich malarzy cechowych; przewidują one jako tematy do uzyskania tytułu mistrzowskiego oprócz portretu lub sceny batalistycznej, m. in. „łowy różnego zwierza, z siecią, charty, z sidły, z usiadką, z orężem, jako jest obyczaj na lwa, niedźwiedzia, wilka, wieprza, zająca et id genus konno, pieszo“. Inowacje te w regulaminie malarzy lwowskich znacznie rozszerzają ramy i funkcje polskiej sztuki cechowej, w innych miastach polskich długo jeszcze pozostającej na usługach Kościoła.

Prądy z zachodu i wpływy sztuki wielkich mistrzów flamandzkich i holenderskich i co z tem szło w parze, odmienne zapotrzebowania i wymagania mecenasów sztuki wielmożnych panów, obytych z kulturą zachodu, nakazywały lwowskim malarzom „zmodernizować“ przepisy cechowe. Przypuszczać należy, że obrazy o wyżej wymienionych tematach łowieckich wtedy powstawały w warsztatach lwowskich artystów. Zdobili one może kiedyś ściany zamków w Żółkwi i Brzeżanach, dwory i dworki szlachty, domy bogatego mieszczaństwa lwowskiego.

Na ślady istnienia takich obrazów trafiamy od czasu do czasu w źródłach archiwalnych, a te obrazy o temacie łowieckim, które zachowały się do naszych czasów, uważane są w niejednym wypadku, może zupełnie niesłusznie, za dzieła artystów obcych, względnie za kopie lub utwory artystów krajowych, wykonane w oparciu o sztuchy zagranicznych miedziorytników.

ROZWÓJ POLSKIEJ KULTURY ŁOWIECKIEJ NA PRZEŁOMIE XVI I XVII STULECIA

nie ustaje w następnych wiekach, mniej jednak znajdujemy teraz śladów oddziaływania łowiectwa na piśmiennictwo i sztukę polską. Wzmaga się w XVII i XVIII wieku w Polsce ruch naukowo-przyrodniczy, lecz działalność naukowa

Dr ALFRED BROSIG (Poznań).

Dawna polska grafika myśliwska.

WYSTAWA W MUZEUM WIELKOPOLSKIM W POZNAŃU.

Pod powyższym tytułem urządzona wystawa w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu jest pierwszą w Polsce imprezą retrospektywną, poświęconą zagadnieniom piśmiennictwa i grafiki polskiej pod kątem widzenia „tematu myśliwskiego“. Wprawdzie zauważyliśmy już na niektórych dorocznych pokazach trofeów łowieckich tendencje ku urozmaiceniu tych wystaw zapomocą rycin lub dzieł literatury łowieckiej, jednakże materiał taki był zazwyczaj przypadkowo zebrany i nad wyraz ubogi, o ile idzie o grafikę i dzieła naukowe polskiego pochodzenia.

Z wielkimi trudnościami, wynikającymi z rzadkości pewnych dzieł ilustrowanych i niedostępności niektórych źródeł, bibliotek prywatnych i zamiejscowych, walczyć musieli również organizatorzy wystawy poznańskiej.

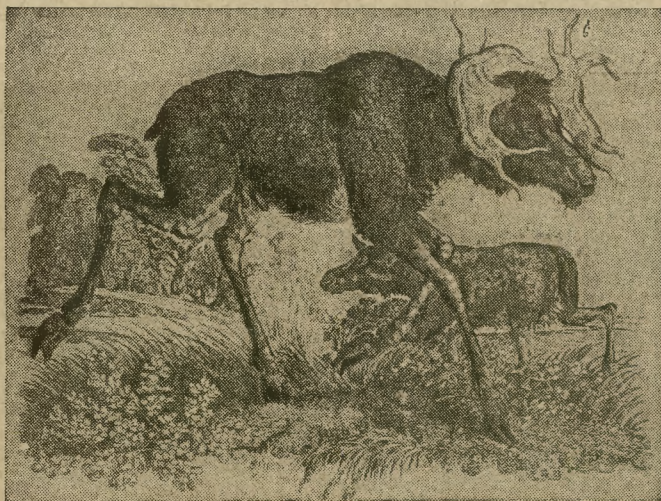
KONIECZNOŚĆ WSPÓLPRACY MYŚLIWYCH Z NAUKĄ I SZTUKĄ.

W ostatnim czasie polscy myśliwi od czuwają coraz bardziej konieczność współpracy z nauką i sztuką. Minał, jak się zdaje, bezpowrotnie okres, w którym myśliwi przy każdej nieomal sposobności powoływali się na „polską tradycję łowiecką“. rzadko kiedy jednak objawiali dągnięcia ku nawiązywaniu do owej „tradycji“. Nie dosyć na tem, że lata wojenne i powojenne przerwały ciągłość kultury łowieckiej, zmienione warunki w Polsce Odrodzonej nie sprzyjały konserwatywnej obyczajowości i pielęgnowaniu dawnej tradycji. Przyszli nowi ludzie z nowymi nieraz am-

ludzi zamożnych, lecz zjawiskiem kulturalno-społecznym. Zawczasu orjentowali się myśliwi, nad jaką przepaścią znajduje się polskie łowiectwo, niedostatecznie zorganizowane, i jaka obuda kryje się za słowami „kultura myśliwska“, której niema i nie będzie, o ile myśliwi sami jej nie wytworzą.

Objawem dodatnim, świadczącym o pełnym zrozumieniu potrzeb polskiego łowiectwa, jest fakt coraz gorliwszego zaj-

o zebranie, o ile możliwe, całkowitej spuścizny graficznej minionych wieków, związanej tematu z łowiectwem, ograniczając się przytem wyłącznie do dzieł polskiego pochodzenia. Dla tych, którzy zajmują się naukowo historią łowiectwa polskiego lub rozwojem nauk przyrodniczych w Polsce, wystawa poznańska zawiera może zbyt mało materiału rewelacyjnego. Dla artystów, dla myśliwych jest wystawa poznańska wielką atrakcją.



Łoś. — Miedzioryt nieznanego sztycharza według rysunku Jakóba Sokołowskiego (1784—1837), zamieszczony w książce de Brinckena p. t.: „Memoire descriptif sur la forêt imperiale de Białowieża en Lithuanie“. (Warszawa 1826 r.).

mowania się myśliwych zagadnieniami „kultury myśliwskiej“ na dwóch odcinkach: naukowym i artystycznym. Mamy w Polsce już kilka fachowo zredagowanych czasopism, z których myśliwi nasi czerpać mogą podstawową wiedzę o rzeczach myśliwskich. Uczni, teoretycy łowiectwa i przyrodnicy, współdziałają z organizacjami myśliwskimi, a na innym odcinku pracują historycy, by wskrzesić obraz historii i kultury łowieckiej w dawnej Polsce. (Wymienić wystarczy prace Stanisława Henryka Badeniego „O łowiectwie polskiem w czasach piastowskich“, Tymienieckiego „O łowiectwo na Mazowszu w wieku XV“, B. Dyakowskiego „O dawnych łowach i dawnej zwierzynie“ i t. p.). Przyszła wreszcie i sztuka do głosu.

Zebrano na wystawie prawie komplet „obrazów myśliwskich“ t. j.

PRZESZŁO 250 REPRODUKCYJ DZIEŁ POLSKICH ARTYSTÓW,

które ukazywały się w swoim czasie tak licznie w „Tygodniku Ilustrowanym“, w „Kłosach“, „Wedrowcu“ itd., wykonane w technice drzeworytniczej przez warszawskich ksylografów. Okres ten stanowi najpiękniejszą kartę w historii polskiego łowiectwa XIX wieku, to owe obrazy i ich reprodukcje są — śmiało można to twierdzić — najlepszym wyrazem ówczesnych prądów kulturalnych i artystycznych w polskim łowiectwie. Dzieła te powstawały dzięki współdziałaniu artystów-myśliwych z myśliwymi-mecenasami sztuki.

WYSTAWY SZTUKI ŁOWIECKIEJ.

Latem zeszłego roku zorganizował Polski Związek Łowiecki wspólnie z Towarzystwem Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie wielką wystawę pt. „Łowiectwo w sztuce polskiej“, a na wiosnę tegoż roku odbyła się w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu „pierwsza ogólnopolska wystawa grafiki myśliwskiej“. W ślad za tą ostatnią imprezą przygotowało Muzeum Wielkopolskie obszerną wystawę graficzną pt. „Dawna polska grafika myśliwska“. Organizatorem ostatniej wystawy szło

CECHY DRZEWORYTÓW O TEMACIE MYŚLIWSKIM.

Owe drzeworyty, na które spoglądamy dzisiaj zupełnie innymi oczyma niż bezpośrednio po wynalezieniu nowych technik reprodukcyjnych, fotochemicznych, posiadają jak ich pierwotwzory dużo rodzimości i specyficznie myśliwskiego nastroju. Zestawiono je na wystawie celowo, według rodzaju polowań, a wskutek tego jeszcze silniej przemawiają do wyobraźni widza. Z tego obfitego źródła czerpać mogą artyści natchnienie, a równocześnie wiedzę o rzeczach, którebyśmy nazywali „techniką łowiecką“.



Polowanie na jelenie. — Najstarszy „rysunek myśliwski“ na misie glinianej, pochodzący z prastawiańskiej osady bagiennej w Biskupinie, w pow. żnińskim. (Wczesny okres żelaza 700—400 przed Chr.).

biegami, ludzie o cenniejszych kregach zainteresowań, dla których samo słowo „kultura myśliwska“ znaczący już tyle co „kultura myśliwska“. Konsekwencją tych nastrojów i pojęć był upadek polskiego łowiectwa. Obniżył się poziom polowań, zniknęły dawniejsze formy towarzyskie i obywatelskie, które nadawały polowaniu estetykę i dużo swoistego uroku, myśliwym przyniosły zadowolenie, a społeczeństwu przeświadczenie, że myśliwstwo nie jest tylko zabawą lub „sportem“

W wydawnictwa ówczesnych encyklopedystów (Johann Jonston (1601—1675) i inni) nie łączy się bezpośrednio z rozwojem polskiego łowiectwa za czasów Jana III Sobieskiego i królów baskich.

Dopiero

POD KONIEC XVIII I NA

POCZĄTKU XIX STULECIA

obserwujemy, sądząc z samych tytułów książek, jakby większe zainteresowanie się sprawami łowiectwa wzgl. zwierzyńną w naszych lasach. Wszelako i ten ruch naukowy mało ma wspólnego z myślistwem, opiera się bowiem przeważnie o działalność przyrodników i polskich towarzystw naukowych pod światłym przewodem Staszica. Dzieło ks. Krzysztofa Kluka o „zwierzętach domowych i dzikich, osobliwie krajowych“ (1779), opis Bałowieży barona de Brinckena (1826), rozprawy naukowe o „złurze litewskim“ lub wykopaliskach szczątków zwierzęcych, wreszcie dzieło Ferdynanda hr. Chotomskiego (1799—1880) p. t. „Opis ptactwa Królestwa Polskiego“ powstałej na ówczesnych zainteresowań wyłącznie przyrodniczych. Mało zatem posiadamy rycin „myśliwskich“ z tego okresu. Ani Norblin, ani Orłowski, ani Piwarski nie interesowali się tematami myśliwskimi. Kilka rycin Jakóba Sokłowskiego (1784—1837) i rycina Adolfa Fryderyka Dietricha p. t. „Jeleni“, w warszawskim „Muzeum Domowym“ reprodukowana, to wprost wyjątkowe pozycje w grafice polskiej na początku XIX stulecia.



Karta tytułowa dzieła ks. Krzysztofa Kluka p. t.: „Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, historyj naturalnej początki i gospodarstwo“, wydane w Warszawie w 1779 r.

Dr STANISŁAW RESPOND, doc. U. J. K. (Lwów).

W lwowskiej pracowni onomastycznej.

UNIwersYTECKIE WARSZTATY NAUKOWE.

Pracownie każdego uniwersytetu prócz zadań praktycznych, dydaktycznych mają na celu przedsięwzięcie badań ściśle naukowych. Oczywiście, na kierunku prac prowadzonych w tych uniwersyteckich kuźniach twórczej pracy naukowej wyciska piętno indywidualność kierownika zakładu. Na czele Zakładu języka polskiego w uniwersytecie lwowskim stoi od lat kilku prof. dr W. Taszycki. Dzięki niemu stał się Lwów głównym polskim ośrodkiem badań onomastycznych, tj. studiów w dziedzinie nazw osobowych i miejscowych. Ta

bowiem dziedzina jest szczególnie umiłowanym przedmiotem jego naukowych dociekań i poszukiwań.

IMIONA DOBREJ I ZŁEJ WRÓŻBY.

Imiona osobowe przodków naszych, znajdujących się na niskim jeszcze stopniu cywilizacyjnym, wyszły z otaczającego ich świata przyrody. Zależnie od właściwości zewnętrznych czy wewnętrznych człowieka obdarzono go imieniem: Barana, Jeża, Lisa lub zaszczytną nazwą Sokola. Przy wzroście kultury rodzice niekali się do imion po największej części górnego lotu, do

imion dwuczłonowych, w których się do pewnego stopnia odzwierciedlają ich ideały, jak: pragnienie sławy w boju, władzy, opieki bogów, czei i innych pomyślności. W tych licznych Bogusławach, Chwałobogach, Włocławach, Czesłobogach kryło się błogosławieństwo rodziców dla dziecka.

SŁOWNIK STAROI OLSKICH NAZW OSOBOWYCH.

Pracownik, badający polskie imiona i nazwiska, napotyka na każdym niedwiedzi kroku na trudności głównie z braku odpowiednio zebranych i objaśnionych materiałów onomastycznych. Te badania bowiem na terenie polskim i ogólnosłowiańskim są zaniedbane w porównaniu z pracami w tej dziedzinie w Niemczech, gdzie poszczególne dzielnice mają doskonale „Name-nbuchy“, trudem po największej części nauczyli gimnazjalnych spisane, nie licząc dzieł ogólnych o imponującej treści i rozmiarach.

Zdając sobie dokładnie sprawę z tego stanu rzeczy, postanowił prof. W. Taszycki przygotować przedewszystkiem na szeroką skalę zakrojony „Słownik staropolskich nazw osobowych“. Od 8 lat w pracach w Zakładzie języka polskiego nad zbieraniem, porządkowaniem olbrzymiego materiału. Około 300.000 kartek, to jest prawie cały materiał językowy, zebrany przez grono najlepszych uczniów z najważniejszych drukowanych dzieł historycznych do 1500 r., czeka na ostateczne wykończenie. Słownik ten, stanowiący uzupełnienie w zakresie imiennictwa osobowego do przygotowywanego przez Polską Akademię Umiejętności „Słownika Staropolskiego“ obejmie zarówno imiona rodzime słowiańskie jak i obcego pochodzenia, które z chrześcijaństwem do nas przyszły. Uwzględnione też będą przewiska, przydomki, tak zwane patronimika czyli imiona odojcowskie, zawołania, nazwy herbów, które w wielu wypadkach też do oznaczenia osób służyły, wreszcie te nazwy osobowe, które później przekształciły się w nazwiska. Dowiemy się zatem z tego słownika, jaki był zasób rodzimego, słowiańskiego imiennictwa osobowego w Polsce średniowiecznej, a jaki chrześcijański, obcego.

W Słowiańszczyźnie będzie to pierwsza tego rodzaju praca. Wprawdzie słownik jeszcze nie jest wydrukowany, ale już korzystają z niego uczeni zarówno polscy jak i zagraniczni, interesujący się onomastyką, np. doc. Kniezsa z Budapesztu, doc. Diekenmann z Zurichu i inni. Będzie on ważnym źródłem pomocniczym dla innych zainteresowanych nauk, gdyż prace nad imiennictwem osobowym mają też i pozajęzykowe znaczenie, ot, że wspomnę fakt polskiego pochodzenia nazwisk zruszczonej szlachty zagrodowej w Małopolsce Wschodniej albo namiętnej dyskusje o polskość nazwiska Kopernika czy Stwożsa.

Dr W. B.

Z dziejów Krakowa.

Ostatnie wydawnictwa Towarzystwa Miłośników Historji i Zabytków Krakowa.

Rocznik Krakowski XXX Kraków 1938 przynosi w szacie, jak zawsze, odświętnej, bogato ilustrowany, trzy cenne rozprawy naukowe oraz wiele ciekawych artykułów.

Prof. J. Pagaczewski („Geneza i charakterystyka Baltazara Fontany“) dał wzorowe studjum o sztuce znakomitego rzeźbiarza Baltazara Fontany, który przybył do Krakowa w r. 1695 tworzył tu swoje dzieła w stylu mistrza rzymskiego Berniniego w kościołach św. Anny, św. Andrzeja i dominikanów (kaplica św. Jacka) oraz w domach prywatnych i u klarysek w St. Sączu. Choć nie torował nowej drogi w sztuce, na dziełach swych wycisnął własne piętno.

Dr Krystyna Sisko-Popielewa („Kościół w Niepołomicach“) napisała monografię tego kościoła z doby Kazimierzowskiej, podobnego do Wiślicy i Stopnicy, wykazującego pewne wpływy zagranicy, ale niepozbanionej oryginalności w architekturze, mniej w rzeźbie i malarstwie. Osobno omówiła autorka renesansową fundację Branickich i barokową Lubomirskich oraz dodatki z ostatnich wieków.

S. Juwenalia Dziłkowska („Dzieje kościoła św. Mikołaja na Wesolej“) skreśliła pierwszą próbę naukową dziejów tego kościoła, którego budowa rozpoczęła się u schyłku XIII w. Był najpierw w posiadaniu benedyktynów tyńskich, w XV w. uniwersytetu. Spalony w czasie inwazji szwedzkiej (1655) został rychło odbudowany do fundamentów gotyckich i konsekrowany w r. 1661.

Nadto pisali: doc. A. Boehnack o nieznanym liście Kościuszki, o projekcie Stachowicza na model dla Krakowa w r. 1810, o grobie biskupa Maura w krypcie św. Leonarda na Wawelu, dr Marja Estreicherówna o krakowskich konspiracjach, dr Miecz. Niwiński o krakowskiej rodzinie Cypserów, A. Miślag-Bocheńska o fragmencie polichromji w komnacie Kazimierzowskiej na zamku wawelskim, Jul. Kostysz o warsztacie zdunskim z w. XVI

na Garbarach. Kronika konserwatorska Jerzego Remera oraz nekrologi (W. Tokarza, X. A. Czartoryskiego, L. Lepszego, Kl. Bąkowskiego, W. Anczyca) dopełniają bogatej treści Rocznika.

Biblioteka Krakowska przyniosła 3 nowe tomiki:

X. Kamil Kantak, Jerzy Szablowski, Jerzy Zarnecki: Kościół i klasztor oo. bernardynów w Krakowie. Bibl. Krak. nr. 96. Kraków 1938.

Pierwszy z autorów skreślił dzieje zakonu krakowskiego bernardynów (także bernardynów u św. Agnieszki na Kazimierzu), jego świetność w XV i XVI w., a upadek w XVII i XVIII w. Drugi autor omówił architekturę dzisiejszego kościoła, pochodzącego z drugiej połowy XVII w., dzieło architektury polskiego Krzysztofa Mieroszewskiego. Trzeci autor ocenił zabytki kościoła, rzeźby, ołtarze, obrazy i okazy złotnictwa.

Dr Karol Korta: Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Wspomnienia ucznia z lat 1888—96. Bibl. Krak. nr. 97. Kraków 1938. Autor skreślił pokrótce dzieje jednej z najstarszych szkół średnich w Polsce od r. 1588 po czas swoich studiów, by następnie opisać na podstawie własnej obserwacji i przeżyć organizację i życie szkoły. Z tych wspomnień wynika, że szkoła była wybitnym ogniskiem wychowania obywatelskiego i patriotycznego w duchu polskim oraz kultury humanistycznej.

Henryk Barycz: Lata szkolne Marka i Jana Sobieskich w Krakowie. Bibl. Krak. nr. 98. Kraków 1939. Ceniony historyk kultury polskiej doc. dr Barycz zbadał wyczerpująco na podstawie wypracowań szkolnych i wykładów spisanych przez młodych Sobieskich przebieg studiów krakowskich i stwierdził, że kolegium Nowodworskie wraz z Akademią Krakowską „stanowiło ich prawdziwą Matkę Zwyklicę“, która wpłynęła decydująco na rozwój charakteru i umysłu Sobieskich.

Dr W. B.

KSAWERY PRUSZYŃSKI.

MARJA O LUDWICE.

Wiele nagród literackich budziło zdumienia i zastrzeżenia, wiele uważano za niesłuszne, w wielu widziano przejaw rozgrywek i intryg, wypadków przeróżnych protekcyj, zagadkę misternie przygotowanej podskórnej propagandy. To też jury „Wiadomości Literackich“, jakie kilka dni temu przyznało swą tegoroczną „nagrodę niezależnych“ pani Marji Czapskiej, autorce życiorysu Ludwika Sniadeckiej, ma wszelkie prawo przeżywać uczucie wewnętrzznego zadowolenia. Ani jeden głos w prasie polskiej nie potępił tego wyboru, nie wyraził zdziwienia, nie podniósł słowa zastrzeżeń. Nikt nie dał do poznania, że byli kandydaci godniejsi, a książki lepsze. Nikt się nie zdziwił, nikt nie zawahał. A przecież pismo to posiada wielu wrogów, przecież zarzucano mu niejedno, i przecież rzadko kiedy przyzna się w prasie polskiej pełną rację swym przeciwnikom. — „Wiadomościom Literackim“ przyznano pełną rację, gdy swą nagrodę, już nazwiskami poprzedników dostojną, oddała pani Marji Czapskiej za jej „Ludwika Sniadecką“.

Jest to doprawdy jedyna, rzadka okazja, aby uwagę czytającej Polski skupić na odznaczony nareście autorce. Jest w Polsce dzisiejszej istny potop kobiecej twórczości. Piszą Illy i piszą Jehanny,

pisze Nałkowska i Kuncewiczowa i Samozwaniec i Dąbrowska i Kossak-Szczuczka i Gojawiczyńska i Jasnorzewska i Gruszczyńska-Nitczowa, pisze klan niewieści Starowiejskich-Morstinowych i z Morstinów Górskich, klusuje wokół tego Wanda Kragen i Melcer Sztekerowa (z Czarnego Łądu) i księżniczka Joanna Gintuł (z barcelońskich „servitius specialis“), a jeszcze dorastają młodzieńskie, doskonałe talenty: Elżbieta Szemplińska, dziedziczka tradycyji wielkiej Gabrieli Zapolskiej, Hanna Malewska i Wielowiejska. — Każda kawiarnia warszawska ma swoją Safonę, każde pismo tygodniowe swoją własną Migową, każda część Polski swoją rodzoną Mniszchównę, zaś każda z tych bywanych, obecnych i przyszłych wielkości, ma swój seraj przyjaciół, salonowy selamluk, janczarów-wielbicieli, drabantów głoszących jej sławę. Jeśli która ma męża, to maż bieży pierwszy przed rydwanem zwycięskim swej żony, wieszcząc jej wielkość pisarską. Czasami przypomina się wjazd kwartara Robaka na dziedzińce soplicowski:

„... przedem bieży
ogromny czarny baran, a łeb mu się jeży
caterema rogami“.

Otóż w tym całym świecie kobiet, z których co druga bokami robi o sławę, bo coraz

w tonie, w jakim w dawnej Warszawie przemawiał co najwyższej gorodowej z Kamionka, a nigdy panie Barbary czy panny Agnieszki.

Panna Marja jest skromnością i szarością samą. Przesuwa się cicho przez ulice, demokratycznie jeździ tramwajem na swe dalekie przedmieście, w bibliotekach, gdzie przesiaduje chyba tyle czasu, ile tabun jej rodaczek w Simach, Swanach i Ziemiańskich, odzywa się do woźnych tak, jak urzędnik ministerjalny nie odzywa się (niestety!) do profesora uniwersytetu. Widać w jej oczach zdziwienie, jeśli ktoś bardzo zajęty, a czasem rozchwytany, zatrzyma się u niej długo, jeśli (gdy w towarzystwie jakimś zdecyduje się coś opowiedzieć) wycisze milkną i słuchają nawet wtedy, gdy dawno już, zakłopotana, mówił przestała. Jest zażenowana, gdy za jej *haut port de tête* obejrzy się na ulicy warszawskiej taki cudzoziemski konesser kobiecy, który slyszal o Polsce jak o kraju pięknych kobiet, co w wieku XIX dawały kochanki Napoleonowi i Balzakowi, Listowi i Goethemu, a którego nie zachwyca ehtwarszawskie limuzynowe dmimondy, słusznie strojąc się w wydry. Jest zażenowana, gdy przed nią w wytartym płaszczku, nisko się kłonią starzy woźni, wygi szczerwane, cyniki światowe z bibliotek, ci właśnie, którzy omal po udach nie poklepaliby niejedną „dygnitarke“. Jak się to dzieje, że za panią Marją Czapską, kopciuszkiem literackich magnifik, plynie taki fluid artystycznego wielkopanstwa, kobiecej grandezzy? Jakżeż się dzieje, że wszystko, co w dzisiejszej Polsce nie jest kulturalną ustosunkowaną wysoko sfera, odrzaz potrafi wyróżnić tego



MARJA CZAPSKA.

jest ciałnie, panna Marja Czapska jest prawdziwym kopciuszkiem z bajki polskiej, szarem kaczącem z duńskiej. Panna Marja nie króluję w kawiarni, nie posyła telefonicznych ultimatów redaktorom pism,

**KALENDARZ
IMION SŁOWIAŃSKICH I. K. C.**

Posiłkuje się imiennictwem w szerokim zakresie *średniowieczna genealogia*, a przy jej pośrednictwie też *historia osadnictwa*. Pewnie bowiem imiona przywiązane były, podobnie jak w domach panujących, do pedantów ródów rycerskich. Nie-Piastowie nie mógł być *Bolesławem*, tj. „mającym dużo sławy”, gdyż to imię było zarezerwowane dla dynastji panującej. Jezykoznawca jak chirurg bierze te twory jezykowe na stół operacyjny, analizuje, klasyfikuje, a historyk, korzystając z tej operacji onomasty, powie nam, że dzieki kultowi św. Stanisława Szczepanowskiego czy *Kostki*, czy św. Kazimierza królewicza cieszą się odnośnie imiona wielkiem wzięciem u ogólnie. Imiona są dyktowane przez modę epoki. Renesans lubował się w starotestamentowych *Danielach* i w klasycyzm *Horacych*. Pseudoklasyzmem w ucieczce przed rubasznym sarmatyzmem wyrzucił *Kasie*, wolał *Delicje*, *Hortensje*. A ileż namnożyło się *Zbyszków*, *Damów*, czy *Jagienek*! Najlepszy to wskaźnik pocztyńności Sienkiewiczowych „*Krzyżaków*”. A dziś, kto wie, czy nie nawrócimy do prastłowiańskich *Dobrosławów*, które możemy czerpać z „*Kalendarza imion słowiańskich I. K. C.*”, wydanego przez prof. Taszyckiego w celu usunięcia szerszących się potworków jezykowych kalendarza Wojewódzkiego z 1827 r.

NAZWY MIEJSCOWE.

W lwowskiej pracowni onomastycznej prof. Taszyckiego z równem zaciekawieniem bada się *nazwy miejscowe*, które cieszą się tak samo zainteresowaniem szerszych warstw społeczeństwa. Pamiętamy dobrze świeże ataki na rzekomo niemiecką *Olsę* i na rzekomo „*bolsewickie*” *Bolszewo* z Pomorza, którą to typowo polską nazwę postanowiono ochrzcić „*Pomorskiem Zaolziem*”. Człowiek pierwotny, Polak z nad Wisły, Warty czy Odry musiał ponazywać dla lepszej orientacji ziemię, z którą łączyły go nierozwalne węzły życiowe. Pola, lasy, wzgórza, jeziora, doliny, rzeki i swoje siedliska nazywał albo według warunków przyrodzonych terenu, stąd *Skąły*, *Brzeź* i tym podobne nazwiska topograficzne, albo też w poczuciu własnej przewagi nad przyrodą wypowiadał w nazwaniu miejsca siebie przez swoje imię, wyrażał swoją przynależność do osady, stąd nazwy odosobowe w rodzaju: *Kraków* i inne. Pierwsze mówią nam o skorupie ziemskiej, drugie zaś o człowieku, jego pracy, kulturze, osadnictwie i nawet częściowo o jego dawnym ustroju społecznym. *Warszawa* — to wieś założona przez *Warsza*, *Raclawice* — to pierwotnie ród *Raclawa* czyli *Radostawa*. *Książę* w pobliżu swojego grodu obsadzał ludzi, którzy byli zobowiązani dostarczać mu pieczywa, stąd *Piekary*, psów czy sokółków do polowania, stąd *Psary*, *Sokolniki* i tym podobne nazwy służebne, od zajęć i zawodów ich mieszkańców urobione. Oczywistym znakiem stosunkowo późno w porównaniu z Zachodem czy Południem Europy, w Polsce zakorzenionego chrześcijaństwa są nieliczne na terenie polskim nazwy „*religijne*” typu św. *Jan*, którym prof. Taszycki poświęcił specjalną monografię.

**SŁOWNIK ŚLĄSKICH
NAZW MIEJSCOWYCH.**

Również i badania toponomastyczne zarówno u nas jak i w całej Słowiańszczyźnie leżą w powijakach. Rozumiejąc te braki polskiej nauki, pomimo cennych ale fragmentarycznych prac J. Rozwadowskiego, ks. S. Kozierowskiego, prof. M. Rudnickiego, oraz „Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego” w Poznaniu, Polska Akademia Umiejętności w porozumieniu z „Instytutem Śląskim” powierzyła opracowanie *śląskich nazw miejscowych* prof. Taszyckiemu, znanemu już ze swojej uprzedniej pracy: *Śląskie nazwy miejscowe*. W pracowni jezyka polskiego zaczyna się nowa praca nad zbieraniem materiału, aby w imię prawdy historycznej i faktycznej sprostować niejednokrotnie fałszywe i tendencyjne głosy niemieckich uczonych. Odnieczna polska Śląska wystąpi i tu bezwzględnie w całej pełni.

**ROZPRAWY Z ONOMASTYKI
SŁOWIAŃSKIEJ.**

W celu ożywienia zaniedbanych w Polsce studjów onomastycznych rozpoczął prof. Taszycki wydawnictwo pod tytułem: *Rozprawy z onomastyki słowiańskiej*, w której jako pierwszy tom drukuje się praca dra Rudnickiego o „*Nazwach geograficznych Bojkowszczyzny*”. Jako następne prace będą drukowane prof. Z. Stiebara: *Nazwy geogr. Lemkowszczyzny*, dra L. Ossowskiego: *Nazwy wodne Polesia*, mgra S. Hrabca: *Nazwy geogr. Huculszczyzny*.

**LWOWSKA „SZKOŁA”
ONOMASTYCZNA.**

Dzięki zamilowaniu onomastycznym prof. Taszyckiego lwowska pracownia jezyka polskiego stała się *głównym polskim ośrodkiem badań naukowych* w tej dziedzi-

nie jezykoznawczej. Nauka polska, zaopuszczona pod tym względem, już dawno odczuwała potrzebę stworzenia takiego środowiska, z którego wyszedł zastęp młodych uczonych — onomastów, odpowiednio przygotowanych do zapelnienia tej rażącej luki w ramach polskiego jezykoznawstwa. W czasach, kiedy rozrost każdej specjalności naukowej zmusza niejednego uczonego do zacieśnienia swojego kręgu badawczego, wielkiem powodzeniem cieszy się przedewszystkiem ta gałąź wiedzy, która może być łącznikiem pomiędzy dwiema naukami. A taką spójnią między jezykoznawstwem a historją, zwłaszcza tak dziś rozwijającą się historyczną geografją, powinna być onomastyka. Niewątpliwie lwowska „szkoła” onomastyczna, stworzona i kierowana przez prof. Taszyckiego spełni pokładane w niej nadzieje, stawiając polską onomastykę na mocnych podstawach metodologicznych i syntetycznych opracowań.

Dr ZDZISŁAW JACHIMECKI, prof. Uniw. Jagiel.

Wielcy myśliciele o muzyce.

CZEŚĆ IV.

OD KANTA DO WAGNERA.

ESTETYKA MUZYKI KANTA.

Za twórcę nowoczesnej estetyki uważa się powszechnie Emanuela Kanta. Swoją filozofję sztuki wyłożył myśliciel z Królewca w dziele p. t.: „*Krytyka władzy sądenia*”, wydanem w r. 1790 i uzupełnił ją w napisanej w osiem lat później „*Antropologii*”. Niejednokrotnie już wykazywano różne sprzeczności, zachodzące w systemie jego estetyki muzyki, do której nie miał Kant niestety ani specjalnego zamilowania ani bodaj skromnego przygotowania teoretycznego. Znal pewnie niewiele tylko dzieł muzycznych poważnego rodzaju. Umjętny zaś — w wysokim stopniu — wpływ na ustos-

unkowanie się filozofa do muzyki wywarło drażniące go często bliskie sąsiedztwo więzienia, skąd do pracowni Kanta docho-



EMANUEL KANT.

dzili natrętne śpiewy skazańców. Wystarczyło to do odpowiedniego zabarwienia jego sądów o sztuce tonów. Na przykładzie Kanta z całą oczywistością występuje bezcelowość spekulacji uogólniającej w zakresie, w którym mamy do czynienia jedynie ze zjawiskami szczegółowymi, zróżniczkowanymi zwłaszcza w czasach nowożytnych do ostatecznych granic.

W oczach Kanta zajmuje muzyka najwyższe miejsce między sztukami, jako sztuka pięknej gry afektów, wywołująca *przyjemność*. Jednocześnie wszakże należy się jej *najniższe miejsce* w szeregu sztuk, ponieważ nie zawiera ona w sobie żadnych wartości duchowych. Wobec tego można już muzykę porównać do motywów ornamentalnych na tapetach, na ramach do obrazów, do grotesek, nawet do loteryjki!.. Podobnie

jak rozchodzące się w powietrzu *zapachy*, tak i muzyka narzuca się człowiekowi wbrew jego woli. Wprawdzie istotną rzeczą w dziełach sztuki jest *forma*, ale w muzyce forma nie jest jednoznaczna z przejawami kultury i nie nastroja duszy do idei, więc prowadzi do *przesytu*, *przytępienia umysłu* i *napelnienia wstrętem dla samego przedmiotu*. Starając się przeprowadzić podział wartości duchowych i zmyślowych w muzyce i twierdząc, że melodie i harmonje wyrażają ideę estetyczną jakiejś niedającej się nazwać całości myślowej, dozedł Kant mimo wszystko do wniosku, że ostateczny wynik wszelkiego muzycznego słuchania nie jest *duchowej* lecz *fizycznej* natury.

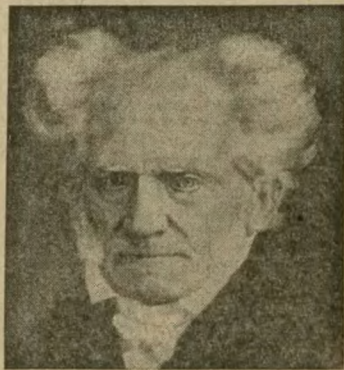


JERZY WILHELM HEGEL.

tandeta, nieumiejętność stosowania, zestrojenia. W starej makacie buczackiej, w strzępie słuckiego pasa, nęci nas dukatowy blask tła, rokokowa zawilodość deseni, miękkie atlasu, srebrzystość lamy, ciężkość brokatowej materji.

Ktoś nam powie, że należy zniszczyć w Polsce stare makaty buczackie, kulturę pasów słuckich, poto, aby „tem żywiej” rozkwitło tkactwo ludowych kilimów. Powie mi mu, że niestety, mija i tak czas makat buczackich i pasów słuckich, jak wygasł typ Polek podbijających swą sublimowaną urodą największych ludzi Europy, jak nastal „za to” czas dziewczyn z Polski, wycierających kąty portowe Buenos Aires, Montevideo, Puerta los Rios. Powiemy mu, że kilimowi zagraża nie stara makata, a bezwartościowy falsyfikat fabryczny kilimu chłopskiego. Ale pewni ludzie są ślepi.

Marja Czapska miała wszelkie dane po temu, żeby raz narazicie *odwalić anatemę rodzinnej grozy i narodowej klątwy, jaka od stu lat zapadła nad Ludką Sniadecką*, tą, w której kochał się Juliusz Słowacki, tą, która palila i spaliła byronowska, Polkom w swej namietności nieznaną, miłość do młodego oficera „*siemianowskawa polka*”, syna general-gubernatora carskiego w Wilnie — Włodzimierza Rymkowskiego Korsakowa. Miała wszelkie dane po temu, żeby pokazać, jak los zagnal Ludwikę nad modry Bosfor, uczynił z niej żonę i przewodniczkę życia Sadyka Paszy Czajkowskiego, tego ukraińskiego szlachcica, co tworzenie polskich Legionów rozpoczął od kadrowki kozackiej, co marsz na Warszawę chciał zacząć nie od szosy kieleckiej, a od akermanskich limanów. W rodzinie swo-



ARTUR SCHOPENHAUER.

jej, ziemiańskiej, profesorskiej, na partykularzu wileńskim, musiała Ludwika Sniadecka uchodzić za awanturnicę, za zdradczynię sprawy narodowej. Kochała się w Moskalu, a były to czasy Nowosilcowa i Mikołaja, kibitek i zsytek. Panna ze dwóra — zesłała w emigranckie szpelunki, w konszachty z niejasnemi figurami, w loch konspiracji na dziesiątki lat przed Józefem Pilsudskim. Zamiał intryg towarzyskich prowadziła intrygi polityczne z iwezyrami i ministrami Drugiego Cesarstwa, zamiast oichych wielbicieli miała głośnych kochanków, zamiast być „*pierwszą w Litwie gospodynią*” jak *ci-devant* mickiewiczowska Maryla, w świecie hrabina Wawrzyńcowa Puttkamer z Bolciennik. Tamta wzgardziła Adamem poto, żeby zakopać się na wsi. Ta wzgardziła szlabowitym Julkiem, aby wstrzelić w świat daleki, mieć życie bujniejsze niż Lambro, ambitniejsze niż Balladyna, i bardziej romantyczne niż Kordjan.

Poginęła *puszcza literacka* Ludwika Sniadeckiej, pukiwano jej *listy*. Nawet Stanisław Wasylewski nie ekshumował i nie przewiózł na Wawel tej z polskich współczesnie Adama, Juljusza i Zygmunta, która *najlepiej inkarnowała w sobie ideal heroiny romantyzmu*. Ona i Delfina Potocka pozostały wyklęte, gdy kanonizowano stądkami lada romantyczne gesy. Trzeba było innych czasów i innej biografji. Trzeba było, żeby nie tylko pożytkły listy pisane do Jaszun ze Stambułu, ale żeby i miłość do „*Moskala*” straciła w nowych czasach swój „*zbrodniczy*” narodowy posmak, i żeby „*knowania*” konspiracyjne kobiet-emisarżuszek nabrały w Polsce „*obywatelstwa*” prawa w marzeniach. To kurjerki z POW, bojowniczy jak Wanda Filipowiczowa, to-

rowały drogę *rehabilitacji Ludwika Sniadeckiej, niepospolitej Polki, wielkiej kobiety*.

Pani Marja Czapska była jedyna, która mogła dokonać tego dzieła, wzbogacić naszą kulturę o kontrefekt wspaniałej pani. Albowiem, jak Ludwika Sniadecka, pani Marja Czapska jest *kosmopolitką*. Trzeba mieć w żyłach krew Cziczerinów i Thunów, Meyendorfów i Stackelbergów, a obok tego ludzi, którzy rzeźbili dwa wieki historii polskiej, żeby zrozumieć te kosmopolityczne błędy pięknej Ludwika. Trzeba pochodzić z wielkiej linii kobiet polskich, takich jak księżna Izabella Czartoryska, jak siostra Szczęsnego Kossakowska, jak Anna Zamoyńska, jak w naszych czasach zmarła przed rokiem hrabina Róża Raczyńska, żeby rozgryzać polityczne ambicje w damskiej gotowalni i niewieścim buduarze. Trzeba czuć we krwi te przeszłosci salonów romantyzmu, kiedy szpinety lkały „*Warszawiankę*” i panny w białych empirowych sukienkach czerwiły się nad „*Balladami* i romansami”. Los tak chciał, że pani Marja Czapska odziedziczyła te zdolności po swoich arystokratycznych babcach i prababkach, jak odziedziczyła ich arystokratyczną urodę, ich pańską postać, ich prostotę bycia i skromność prawdziwie królewską. Ze te rzeczy rozumie i odczuwa lepiej niż ktokolwiek z nas. Przeto należy się, w *imieniu kultury polskiej*, skłonić bardzo głęboko przed tą Panią, która bez szumu reklamy, bez drabantów i bez adonisów, wzbogaca prawdziwie magnackim darem, prawdziwie matejkowskim płótnem, zubożały ostatnio bardzo i marnemi oleodrukami obwiszany, skarbiec kultury polskiej.

wspaniałego labędzja od białych, gęgających kapitolinek?

Albowiem — i tu jest rzecz ciężka dla niektórych do strawienia — Marja Czapska nosiła w sobie *jedną z największych wartości w wachlarzu kultury polskiej*.

Nieodwołany Zbigniew Uniłowski, doskonała Marja Ukniewska, reprezentują w niej inną wartość tejże kultury: *świeżość*. Uniłowski i Ukniewska — była to autentyczna proletariackość w naszej literaturze, „*tamta strona*”, jej nowość, jej jurność, jej moc. Właśnie dlatego, że nie stawali na rogach ulic, niczem konjunkturalności, i nie woli: „*Ja syn chłopca, ja z suteryny, ja lud, ja lud!*”. Właśnie dlatego, że zamiast dyskutować to na rynku literackim zwyli to w *literackiej twórczości*. Poza tych dwójcem cały świat naszej literatury — to dulszejsza półprzeciętność, półproletariackość, pół — a raczej ćwierć ćwierci, ludowości, ulamek ulamka suteryny. I dopiero na końcu tego jawi się *arystokratka w literaturze polskiej Marja Czapska*.

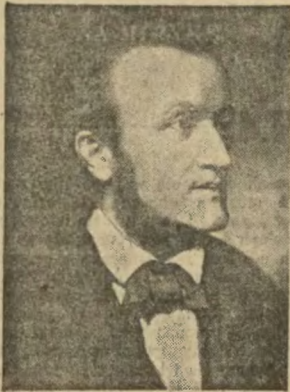
Jul Ukniewska wnosila świeżość, jak Uniłowski jurność rozmachowa, tak Marja Czapska wnosi do naszej współczesnej kultury, do naszej współczesnej szarości, życia i do pierwszego do pierwszego każdego miesiaca, jakiś złocisty polysk, jakiś rausz odstałych węgrynów, jakąś delikatność walejskiej koronki. Tamci byli autentycznym ludowym kilimem. Pół pisarstwa współczesnej Polski jest fałszowanym kilimem fabrycznej ludowości. Ona jest makatą buczacką. W ludowym kilimie wabia ona stare motywy pisarskie, naiwność rytmu, żywość barwy. W fabrycznym fałszowaniu ludowości razi nas krzykliwość,

W najnowszych pracach z zakresu estetyki można się spotkać z poglądami, przyznającymi Kantowi nawet wielką zasługę, jako temu, który — rzekomo — po raz pierwszy zrozumiał odrębność środków artystycznych muzyki, zależność od odrębności samego materiału dźwiękowego, ale nie sposób nie podzielać sądów cenionego historyka estetyki Pawła Moosa, który jasno wykazuje brak stałego pionu w systemie muzyczno-estetycznym Kanta i oscylację jego zapatrywań między różnymi sprzecznymi kierunkami. Raz bowiem jest Kant idealista, drugi raz formalista, sprawdzającym sądy artystyczne do pozbawionych wszelkiego wpływu uczuciowego i tylko od matematyki zależnych form, w końcu jest on naturalista.

Słusznie powiedział Goethe w swojej „Nauce o dźwiękach”, że trzy naznaczone przez niego działy muzyki, mianowicie: organiczny, mechaniczny i matematyczny, łączą się z sobą wygodnie i łatwo dzięki twórczej sile artysty, ale trudniej w naukowym przedstawieniu. — Najtrudniej zaś w filozoficznej spekulacji niemuzycznych myślicieli — pozwólmy sobie dodać!

WNIKLIWE SPOJRZENIE HEGLA NA MUZYKĘ.

Głęboko natomiast zdolał wniknąć w istotę muzyki Jerzy Wilhelm Hegel w swoich „Wykładach o estetyce”, pocho-



RYSZARD WAGNER.

dzających z r. 1820, lecz wydanych dopiero po śmierci autora w r. 1831. Jak w całym systemie Hegla, tak też w jego poglądach na muzykę przebiega jako ton zasadniczy jego intelektualistyczny idealizm. Ze wszystkiego co Hegel miał do powiedzenia o muzyce wyczuwa się wyraźnie bliski jego stosunek do sztuki, a przy całej skromności, z jaką wyraża się o swojej niekompetencji w sprawach muzycznych, widać, że posiadał on rozległe wiadomości w tej dziedzinie.

Muzykę wywodził Hegel z wewnętrznej natury człowieka, z jego pragnienia wyrażenia w żywiole dźwięków treści tych przeżyć i wywołania odpowiednich nastrojów u innych ludzi. Muzyka ogarnia więc sobą wszystkie odcienia zadowolenia, radości, humoru, żartu, jak i wszystkie stopnie trwogi, przygnębienia, smutku, żalu, bólu, tęsknoty, uwielbienia, miłości. Ogranicza to wszystko, ale nie wyraża w sposób ścisły jak słowo, bo tylko zbliża nas do żywych stanów w nieokreślonej bliżej sympatii z ich najbardziej wewnętrznym przebiegiem. Więc wewnętrzny sens rzeczy i uczuć jest treścią muzyki. Nie można również zapominać, że muzyka wywołuje w każdym słuchającym odmienne, poza-estetyczne asocjacje. Pamiętając wreszcie należy, że to wszystko, co kompozytor wkłada w swoje dzieło nie jest rzeczywistością jego uczuć tylko idealnie pozornym uczuciem, względnie idealnym odbłaskiem uczucia. Co innego zaś artystyczny układ czynników kompozycji, gdzie harmonijne przenikanie się

pewnego rodzaju konieczności i wolności w użyciu środków, prowadzi do wyższego celu artystycznego. Podobna konieczność i dowolność tłumaczenia muzyki zachodzi w słuchaczu, który, pod wpływem czystej muzyki instrumentalnej, może oddawać się



JÓZEF KREMER.

snuciu marzeń, wolnych od jakichkolwiek konkretnych wyobrażeń i wyczuwania w muzyce jej własnej piękna w kierunku rytmu, melodii i harmonii. Dytyrambiczenie wprost brzmi pogląd Hegla, że w muzyce dochodzi wyzwolenie duszy do samego szczytu.

DEFINICJA MUZYKI PRZEZ SCHOPENHAUERA.

Drugi znakomity filozof niemiecki pierwszej połowy XIX wieku, Artur Schopenhauer, znany antagonistą Hegla i często urągający jego systemowi, który brutalnie nazywał „die absurde Hegelei”, wystąpił w zasadniczym swoim dziele p. t. „Świat jako wola i wyobraźnia” z głębokim ujęciem i pięknie wyrażonymi poglądami, z których jedno są zupełnie oryginalnym tworem jego filozoficznego rozumowania, drugie zaś jakby tylko uogólnieniem i sprezyzowaniem właśnie istoty heglofskich pomysłów, chociaż w sformułowaniu ich był Schopenhauer całkowicie niezależny od zwałzanego przez siebie filozofa.

Powiada więc Schopenhauer, że „muzyka wyraża wszędzie samą tylko kwintesencję życia i jego przejawów, nigdy zaś nie jest wyrazem samego w sobie życia, że oddaje ona prapoczątkowy i najgłębszy związek wszelkiego kształtowania się, że jest metafizycznym odpowiednikiem wszystkiego, co na świecie jest fizycznej natury. Świat można równie dobrze nazwać ucieleśnioną muzyką, jak ucieleśnioną wolą. Niewypowiedziany urok muzyki, dzięki któremu przepływa ona koło nas jako tak całkowicie nam znany, a jednocześnie tak wycieczcie daleki raj, dzięki któremu to urokowi jest ona tak zupełnie rozumiała i równocześnie tak bardzo nie dająca się wytlumaczyć, urok ten polega w tem, że muzyka oddaje wszystkie poruszenia naszej najgłębszej natury, ale całkiem nierzeczywiste i zdala od jej męki życia, zawsze tylko w uogólnieniu samej tylko formy materii, sama w sobie i sama przez się, bez cielesności”. Dalej zaś twierdził Schopenhauer, że „muzyka nie jest pośrednim odbiciem woli za pomocą idei, lecz bezpośrednim obrazem woli, całej woli, jak świat, jak same idee”. Pięknie brzmiące słowa

Schopenhauera wywarły znaczny wpływ na estetykę muzyczną w epoce największego nasilenia romantyzmu.

POKREWNE SCHOPENHAUEROWI POGląDY DARWINA.

Między niektórymi poglądami Schopenhauera i filozoficznymi przesłankami teorii Karola Roberta Darwina zachodzi bliskie pokrewieństwo. Schopenhauer tłumaczył istotę miłości zmysłowej jako pole do życia nieistniejących, przyszłych pokoleń. Darwin zaś wykladał — w dziele „O pochodzeniu człowieka” — że muzyka, w jakiegokolwiek występuje ona formie w bisferze, jest wyrazem popędu erotycznego i radości z odniesionego w związku z nim zwycięstwa. Czyż nie daje się w słowach tych wyczytać twierdzenie głosego twórcy filozofii pesymistycznej, że „muzyka właściwie tylko schlebia woli do życia, odmalowuje jej powodzenie i na końcu wyraża jej własne zadowolenie z siebie”?

U człowieka jest uzdolnienie muzyczne i rozkoszowanie się wytworzonym przez niego dźwiękiem — wedle Darwina — wyrazem najbardziej tajemniczych właściwości, jakimi rozporządzamy. Jako niezmiernie charakterystyczną okoliczność w uprawianiu muzyki podnosi Darwin jej absolutnie niepraktyczność z punktu widzenia codziennego utylitarizmu. Zupełnie bezwiednie stał się człowiek, tworzący fenomeny muzyczne, spadkobiercą swoich gatunkowo



KAROL ROBERT DARWIN.

bardzo odległych antenatów, którzy w okresach godowych wydawali z siebie różne dźwięki celem wzbudzenia w sobie wzajemnego zainteresowania erotycznego. Podobnie jak Rousseau twierdził Darwin, że człowiek nauczył się śpiewu od ptaków i że także wyłączenie instrumentów perkusyjnych mamy do zawdzięczenia światu zwierzęcemu.

Jak cała teoria Darwina, tak i jego poglądy na muzykę i jej prądródła nie wytrzymują krytyki szczegółowej. Była ona tworem śmiałej fantazji, której błędy logiczne nietrudno jest wykazać. Gdyby ktoś chciał na jej zasadach zbudować system estetyki muzycznej, to system ten byłby skrepowany niesłychanie ciasnym pojmowaniem możliwości ekspresji muzyki i — skazując człowieka do roli bezwolnego narzędzia jednego tylko postulatu natury w twórczości muzycznej, pociągnąłby za sobą zupełną symplifikację w interpretowaniu dzieł sztuki muzycznej.

Polscy myśliciele o muzyce.

ESTETYKA MUZYKI KREMERA.

Nie mieliśmy dotychczas sposobności zajęcia się ani jednym myślicielem polskim i jego zapatrywaniami na punkcie muzyki. Pierwszym w historii polskiej filozofii twórcą pełnego systemu estetyki był Józef Kremer, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1847 do 1875. Ogło-

sił go w dwóch tomach swoich „Lis t ó w z K r a k o w a”, pisanych w r. 1841. W tomie pierwszym określił Kremer istotę muzyki we wstępnych zasadach estetyki jako sztukę drugiego rodzaju — mianowicie po sztukach plastycznych, mówiąc, że „muzyka buduje sobie własne światy we wnętrzu duchowym, ona buduje własne przybytki

z promieni swoich wdzięków, ona z akordów stwarza postacie rzeźbione, ona maluje melodią. Posłuchaj jej mowy, mowy muzyki, a z kołnierz historii wystąpią dzieje umarłych ludów i przesuną się orszakami triumfów przed oczami serca twojego, a ujrysz jako dźwigną się góry nieba sięgające i zasuną puszczę proctwem dalekich jeszcze lat, morza zaśpiewają hymny, a gwiazdy tanem światlistym zawrótują ziemskim śpiewom, akordom nieskończonym. Toć wszystko obaczysz, gdy fale muzyki pełnym nurtem wpłyną w duszę i przyniosą ci wieść z innych światów. Muzyka cała jest sztuką wewnętrzną, jej domem rodzinnym jest uczucie; serce wróży muzyka, ona wtedy równie jak architektura jest sztuką symboliczną. Muzyka wprost wpływa w serce, ona nie przechodzi przez myśl, jej wdzięki nie ubierają się w słowa, w wyrazy; co muzyka szepnie nieśmiertelnemu duchowi, tego już nie wypowiedzisz mową wyraźną, jasną; muzyka jest światła zagadka, wyrocznią, w której przemawia Pan”.

W podobnym duchu omawia Kremer w drugim tomie swojej estetyki, poświęconym „Dziełom artystycznej fantazji” naturę czynników muzyki, wyjaśniając, że „melodia i harmonia, to dwa Boże anioły, które pozostały na ziemi, gdy ona utraciła raj, te anioły śpiewają o myślach Bożych”. Po tych romantyzno-chrześcijańskich uniesieniach przeszedł Kremer do bardziej filozoficznego sposobu wykładu i w ślinie na Hegla uzorowanym stylu i w zupełnej zależności od jego ujęcia tematu, mówi, że „słony muzyki nie są materją, ale jedynie jej zidealizowaniem, są jakby symboliką uwewnętrznienia się wnętrza jestwu” i wkońcu dochodzi do ostatecznej konkluzji, że „muzyka ze wszystkich innych rodzajów sztuki odpowiada najsilniej usposobieniu duchowemu ludów chrześcijańskich, że jest sztuką chrześcijańską w najwyższej swojej potędze i że wogóle niema muzyki prawdziwej, krom muzyki ludów chrześcijańskich”.

WYPOWIEDZI TRENTOWSKIEGO O MUZYCE.

Drugi z filozofów polskich XIX w. Bronisław Trentowski wyraził w swoisty sposób poglądy swoje na muzykę w szóstym swoim „Panteonie wiedzy ludzkiej, lub pantologii, encyklopedji wszelkich nauk i umiejętności, propedeutyce powszechnej i wielkim systemie filozofji” — w tomie drugim. Nazwał tu muzykę „główną i najtrudniejszą sztuką z grupy sztuk słuchowych” i rozwinął charakterystykę jej w następujących słowach: „muzyka na uczynkach dętych, brzęczących i skrzypczych, piękna już na każdym z nich sobą, wymagająca się zaś dziwnym w towarzystwie stosownego naczynia drugiego urokiem, wstępując wreszcie podczas orkiestry w istny orkan rozkosznego gędenia, to falujący spokojnie, mile, cichutko, nakształt oceanu, to hucający burzą i gromem,



BRONISŁAW TRENTOWSKI.

Dr KAZIMIERZ KROBICKI (Kraków).

O polskim filozofie-romantyku.

W ubiegłym roku upłynęła dziesięćdziesiąta rocznica pojawienia się w druku pierwszego tomu pomnikowego dzieła filozoficznego Augusta Cieszkowskiego, p. t.: „Ojciec Nasz”. Nasz wielki myśliciel wydal ten tom w Paryżu bezimiennie, a trzy dalsze części wspomnianego dzieła wyszły dopiero po jego śmierci (w latach 1899, 1903 i 1906). Niestety praca ta, zakrojona na olbrzymią miarę, nie została nigdy ukończona — gdyż miała liczyć — jak należy sądzić z pozostałych rękopisów około dziesięciu tomów. Jest to dzieło całego życia Cieszkowskiego.

Mimo swej fragmentaryczności rysuje się nam ono jednak wyraziście w ideologii i podstawowych zasadach już w tomie pierwszym. Sam autor nazwał ten tom

„uwertura” lub „wstępem zewnętrznym”. Nie trzeba nam dowodzić bliżej tego, że pojawienie się filozoficznego dzieła Polaka jest zawsze zjawiskiem zgoła niezwykłym — w tym zakresie bowiem nie dotrzymujemy kroku zagranicy; specjalnie zaś dzieło Cieszkowskiego posiada charakter wyjątkowy. Mimo wpływu bowiem lat dziesięćdziesięciu nie tylko nie straciło ono swej wartości, lecz przeciwnie coraz więcej zyskuje uznania u myślicieli naszych i obcych. W obliczu olbrzymich przemian dziejowych, wśród płynnego nurtu rzeczywistości ruchliwej i zmiennej — prawi nam ono o rzeczach wiekuiwych — o odwiecznych prawach kosmicznych, realizowanych etapami w myśl szeregów planu bożego. A plan ten nie jest abstrakcyjny, ale przedziwnie

harmonizuje z rzeczywistością, z kateklizmami i wypadkami świata — tłumacząc je i wyjaśniając.

Oczywiście co do pewnych tez i poglądów autora można mieć zastrzeżenia, można je odrzucić lub zmodyfikować — musimy jednak przyznać, że potężnie pobudzają one do myślenia i zdumiewają wielkością i potęgą. Studium Cieszkowskiego jest bowiem nie tylko traktatem filozoficznym i moralnym ale również przepięknym poematem o niezwykłym polocie i intuicji, głębokim dziełem sztuki, wielkim objawieniem artystycznym. Musimy sobie przecież uświadomić wreszcie, jak olbrzymie skarby tkwią w naszej narodowej twórczości. Mamy u siebie niewyczerpane źródło natchnień i myśli, znakomicie przewyższające niejednokrotnie cudze wzory, — niedoceniamy go jednak, szukając „obcych bogów” w jakimś dziwnym zaślepieniu. Dzieło Cieszkowskiego należy do pomnikowych utworów naszej literatury — a będąc dokumentem myśli ludzkiej — i specjalnie polskiej, — jest równocześnie szczytowym objawem naszego romantyzmu. A choć okres romantyzmu minął, ustępując nowym prądom, to jednak

wielkie dzieła tej epoki posiadają zawsze wartość trwałą, rzec można ogólnoludzką. Tematem studjum Cieszkowskiego jest „Modlitwa Pańska”. Już to samo dowodzi, iż dzieło jego sięga silnie w zakres religijny. Istotnie studjując je dochodzimy do wniosku, że u podstaw całej tej olbrzymiej pracy leżało — objawienie. Oto raz w kościele w Grębkowie na Podlasiu doznał jakby objawienia, pojął bowiem, że Modlitwa Pańska zawiera najwyższe Slovo Boże. Poczuł on wtedy, że musi się stać apostołem tej prawdy. Po epoce Ojca i Syna nadchodzi epoka trzecia, Ducha, — i wtedy dopiero ta Modlitwa dozna pełnej realizacji. „Boże Du, ha Święty — wola on — dozwolił mi pojąć, iż wielka godzina nadchodzi, iż ludzkość... wola o nowe Objawienie. A jeżeliś mi wybrał, Boże, na zwiastuna wielkich postanowień Twoich, kieruj opatrnie słowy mojemu, aby właściwe w duszy ludzkiej uderzyły struny!”

Jeszcze bardziej znamienne są słowa następujące: „Nie dozwól, aby błąd, lub zła wola wykrzywiły myśl, któraś mnie natchnęła, — śmieć bowiem głono wyznał, o Panie, że je wprost od Ciebie mam. Bo

POLSKA PRZEDHISTORYCZNA.

ALBIN JURA (Kraków).

Życie łowieckie ludów orynjackich.

MIEŚO GŁÓWNEM POŻYWIENIEM CZŁOWIEKA ORYNJACKIEGO.

Ludzie pasjonują się do polowania. Najwyżsi dygnitarze państwa, osoby panujące, ministrowie, urzędnicy, mieszczanie, chłopcy, z namiętnością jeszcze dziś oddają się polowaniu na wszelkiego rodzaju zwierza. Jeśli ubodzy, proszą ludźmi nie mogą otwarcie oddać się porywającej ich pasji, uprawiają po cichu kłusownictwo, narażając się nie raz na surowe kary. Jest to wielkie dziedzictwo, otrzymane w spadku po przodkach paleolitycznych.

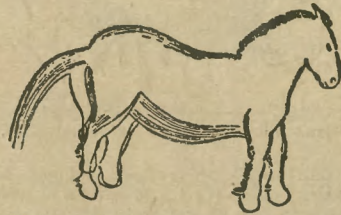
Łowictwo wszelkiego autoramentu było podstawą bytu i główną formą gospodarstwa koczujących hord z starszej epoki kamiennej. Uprawiano obok niego *zbieractwo dzikich owoców i jadalnych roślin*, podbierno *jąz z gniazd dzikiego ptactwa*, *miod dzikich pszczoł*, ale to była sprawa drugorzędna, dodatek do *mięsnego jada*, głównego pożywienia łowców paleolitycznych.

Łowictwo wywarło też decydujący wpływ na życie koczujących hord. Były one ściśle związane z *rozrostem i pochodami zwierząt*. Wędrowki zwierząt, pociągają za sobą wielkie ruchy ludnościowe zwłaszcza w okresie dosyć częstych zmian klimatycznych w epoce lodowej. Rozrost zwier-

w środkowej Europie, są *Alpy*. W ostatnim, ciepłym okresie międzylodowym zarożyły się wyższe rejony Alp od wspaniałego zwierzęcia, dziś już wymarłego, *niedźwiedzia jaskiniowego*. Było to zwierzę olbrzymie, zdaje się łagodne, dostarczające dużo smacznego mięsa i dobrych kości na narzędzia. To też w ślad za nim podążyła w Alpy bardzo licznie ludność musterska i orynjacka, gdzie zajęła wiele dogodnych jaskiń, opierając swój byt na polowaniu na tego niedźwiedzia. Gdy wskutek pogorsze-

jest bardzo trudne i nie zostało jeszcze w całości dokonane. Natomiast zadanie to odnośnie do *okresu orynjackiego* jest znacznie ułatwione. Odkryto bowiem dotąd wiele *stanowisk orynjackich*, a na nich wprost olbrzymie ilości *zabytków* wszelkiego rodzaju, które badane, porównywane między sobą wyjaśniły wiele zagadek z dziedziny myśliwskiej.

Drugim źródłem są *ryty i obrazy w jaskiniach francuskich i hiszpańskich*, pochodzących z okresu orynjackiego i magdaleńskiego. Tam na ścianach jaskiń artyści paleolityczni odwzorowali przedewszystkiem wernie cały *atlas ówczesnych zwierząt dyluwialnych* i to w niesłychanej różnorodności i liczbie. Setki koni, mamutów, renów jeleni, niedźwiedzi, nosorożców i t. d. Wiele *scen myśliwskich*, zwierzęta zranione, ściągane, złapane w potrzasku i t. d., wszystko to po dokładnym zbadaniu i analizie pozwoliło uchylić zasłonę tajemnicy przeszłości. Ale jeszcze wiele znaków, symboli i rysunków nie umiano odczytać. Dopiero w ostatnich latach dokładne zbadanie metod i życia łowieckiego obecnie jeszcze żyjących, prymitywnych ludów (Buszmeni, pygmeje Eskimosi), oraz ich narzędzi pozwoliło rozwi-



Kość z pętlą na tylnej nodze. Rysunek w jaskini La Pasiega, w Hiszpanii

nia się klimatu niedźwiedź jaskiniowy wywedrował z wysokich gór na podgórze, ludność poszła za nim, a jaskinie po dziś dzień pozostały puste. Dopiero teraz rydł archeologa odkrywa tam osiedla *łowców niedźwiedzia jaskiniowego*. Niedźwiedź ten odegrał w okresie orynjackim poważną rolę.

ZWIERZYNA ŁOWNA.

Ciepły klimat europejski w początkowej fazie epoki orynjackiej sprzyjał *kolonizacji*. Zwierzyna była obfita, bo pasy było w bród. Na stanowiskach orynjackich znajdujemy *resztki kostne* następujących zwierząt: *mamut* (początkowo obficie), *nosorożec włochaty* (rzadko), *dziki koń* (bardzo obficie), *żubr*, *tur*, *niedźwiedź jaskiniowy*, *łoś*, *ren* (głównie w orynjaku młodszym), *lis*, *wilk* i inne. Wszystkie te zwierzęta znajdujemy na stanowiskach polskich, a przede wszystkim w *jaskiniach ojcowskich, w Krakowie i okolicy*, głównie nad *Wisłą i na Podolu*.

Obok tych zwierząt polowano na *dzikie ptactwo*, którego wówczas było wcale dużo w północnej Europie na terenie wolnym od lodu. Również *ryby* stanowiły miły przysmak, przy dość jednostajnym pożywianiu rodziny orynjackiej.

ZABYTKI I RYTY ŹRÓDŁEM POZNANIA METOD POLOWANIA.

Odtworzenie metod łowieckich z okresu *paleolitu starszego* (przed dobą orynjacką)



Mężczyzna przebrany za jelenia, celem podjęcia zwierzyny. — Rysunek w jaskini francuskiej.

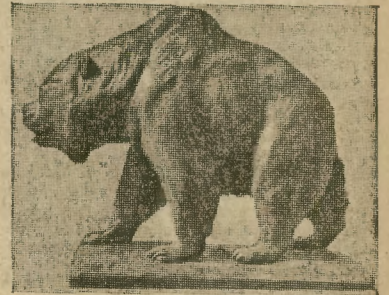
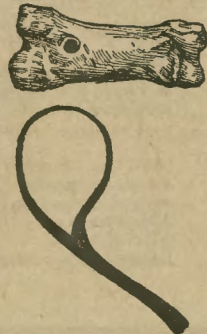
zrostaniu sprzyjał zagęszczeniu ludności paleolitycznej na pewnych stanowiskach, w pewnych większych rejonach, ubytek lub wynięcie zwierząt na jakimś obszarze, powodowały natychmiast odpływ ludności na inne bogatsze tereny, gdyż inaczej zagrażał jej głód i powolne wymarcie.

ŁOWCY NIEDZWIEDZIA JASKINIOWEGO.

Przekonywującym dowodem, że tego rodzaju przebieg miały dzieje paleolitu



Użycie miotacza przy rzucie włócznią na polowaniu. — U góry świstawka z kości rena, u dołu łąso z rzemienia. — Rys. jaskiniowy.



Niedźwiedź jaskiniowy (rekonstrukcja).

kład wiele dotąd niejasnych stron życia łowieckiego ludów orynjackich i ich następców, magdaleńskich.

MŁODE ZWIERZĘTA ŁUPEM.

Na stanowiskach paleolitycznych z reguły znajdują się wiele *kości upolowanych zwierząt*. Wiadomo, że inaczej wyglądają kości okazów młodszych, nie rozwiniętych jeszcze należycie, a inaczej sztuk dorosłych. Otóż prof. *Soergel* zbadał wiele stanowisk z licznymi resztkami kostnymi i ustalił *wiek upolowanych okazów*. Okazało się, że większość zwierząt została zabita w *wieku młodym*, a nie wiele tylko w wieku dojrzałym. Stąd prosty wniosek, że metody łowieckie ludów paleolitycznych były *całkiem inne* niż dzisiejsze. Obecnie chroni się raczej młodzież, a zabija sztuk dorosłe. Znaczy to, że człowiek paleolityczny korzystał z małego doświadczenia życiowego sztuk młodych i łatwiej je łowił aniżeli sztuk dojrzałe, które, nauczone doświadczeniem długiego życia, potrafiły uniknąć podstępów i zasadzek cychającego na nie łowiec. Zwierzęta wykazywały nieraz wysoką inteligencję, pamięć mają doskonałą, a instynkt czujny i wyrobiony. Te właściwości oraz siła broniły starsze okazy przed człowiekiem.

BRON MYŚLIWSKA LUDU ORYNJACKIEGO?

Małe groty krzemienne i kościane, któremi ubrażano strzały, wyrzucane miotaczem

zawsze pełen niewypowiedzianych chwytów i zjawień, muzyka — mówię — jest tutaj stanowcza, a st. l i *najpierwszą sztuką*. Odzywa się przez nią właściwie *genjusz przyrodzenia*, nakształt śpiewnego ptactwa piejący i gwarzący przewdzięcznie, żądający na gwałt wypowiedzieć coś wielkiego, szczytnego, godnego siebie, lecz nie ubiejący mówić po ludzku. I dlatego głos jego tak tajemniczy i uroczy, ale niezrozumiały. Za muzyka jest jeszcze nie ludzkiem, ale przyrodzonemu i mówić nie umiejącego ducha wyrazem, więc i loika staje się w niej loiką natury, t. j. *arytmetyka*”.

Czytelnicy pism Kremera i Trentowskiego, w epoce ukazania się ich dzieł, nie wynosili — z pewnością — zbyt wielkiej korzyści dla ugruntowania swoich poglądów na muzykę z tych dość naiwnych — u Kremera, a groteskowych i pobudzających do śmiechu wywodów Trentowskiego. Byłoby rzeczą w najwyższym stopniu przygnębiającą, gdyby tego rodzaju „filozofowanie” miało być wykładnikiem polskiej kultury duchowej i stanu polskiej muzyki. Na szczęście wyrazem ich były w tych czasach raczej Chopin i Moniuszko.

CZYSTA ESTETYKA MUZYKI HANSLICKA.

W epoce coraz wybitniej zaznaczającej się specjalizacji na polu spekulacji filozoficzno-estetycznej stały się zagadnienia muzyczne domeną bardziej szczegółowych doświadczeń niż to było możliwe do osiągnięcia w uniwersalnych systemach filozoficznych dawniejszych myślicieli. Typem estetyka już *par excellence* muzycznego był więc Edward Hanslick, chociaż nie można go zaliczać do rzędu wielkich w historii filozofii myślicieli. Zasady swojej estetyki muzyki ograniczył Hanslick do fenomenów dźwiękowych. Czem jest piękno muzyczne, jakiej jest ono natury? pytał Hanslick i odpowiadał: jest ono specyficznie muzyczne; jest to *piękno zupełnie niezależne* od wszelkich czynników po za nim leżących. Prawdziwoleń muzyki jest miły, szlachetny *dźwięk*, jej istotą *rytm*, a to, co ma być wyrażone z pomocą tego materiału, jest *idea muzyczna*, samodzielnie piękna, będąca *samą w sobie celem*. Treść muzyki stanowią poruszone w dźwiękach formy.

Wykład czysto formalistycznej estetyki muzycznej, zawarty w jego świetnie napisanej, doskonale logicznej książce p. t.: *O pięknie muzycznym*, był niewątpliwie objawem reakcji przeciwko hipertrofji romantycznych prądów w muzyce XIX w. Znakońcomy muzykolog-feljetonista wiedeński i profesor tamtejszego uniwersytetu, znalazł Hanslick bardzo licznych wyznawców swoich poglądów i kontynuatorów stworzonego przez siebie kierunku estetycznego, dziełko jego doczekało się licznych wydań i przekładów na inne języki, między innymi na polski, dokonany przez Stanisława Niewiadomskiego.

WAGNER O MUZYCE.

Czemże innym mogłby zamknąć to rozległe kolo myśli o muzyce, wybranych z pism wybitnych autorów, jak nie słowami tego wielkiego genjusza, który w rzędzie najpotężniejszych twórców muzycznych był bezspornie największym równocześnie myślicielem muzycznym, mianowicie Ryszarda Wagnera. Nieważne jest wszystko to, co głosili mędrzy starożytności i średnio-wieczni, co o dostojność muzyki i idealnym jej znaczeniu mówili twórcy nowszych systemów filozofji, zawarło się w następujących słowach wiekopomnego twórcy „Trystana i Izoldy”: „muzyka, która jedynie tem do nas przemawia, że z najściślejszą wyrazistością ożywia w nas najbardziej ogólnie wyobrażenia niejasnego w sobie uczucia, może być oceniana jedynie podług kategorii wzniosłości, ponieważ z chwilą kedy nas ogarnia, wzbudza w nas najwyższą *ekstazę świadomości czegoś, co jest bezgraniczne*”.

nie jeszcze pod ściśle rozumowanie poddać je zdołałem, już mi stały one żywo w przekonaniu mojem, z *natchnienia Twojego*. O ścisłości rozumowań ludzi sądzić będą, — ale czystości uczuć i zamiarów Ty jeden jesteś świadkiem... Ty nie mogłeś dopuścić zdradzieckiego natchnienia. Bo nie naigradziłeś się nigdy z tego, co jest najświętszym!” Słowa te wskazują, iż autor był jednostką głęboko intuicyjną i rzec można — *mystyczną*. Dzieło jego jest rozumowaniem opraco waniem prawd danych mu w objawieniu i przeswadczeniu wewnętrznem.

Nie sposób przypominać tu głównych zasad dzieła Cieszkowskiego. Zasadnicza jednak teza brzmi, że w *Modlitwie Pańskiej* Chrystus *zawarł wszystko, do czego dotąd miłklicie dążyć*, ... a co dziś właśnie przy spełnieniu czasów pojąć i osiągnąć macie... Obmyślił on wam od początku, a zostawił w pamięci waszej *zapis* przyszłego *Dziedziectwa* na czas pełnoletności waszej... Ten wieczny testament jego... jest ostatnim wyrazem szeregu *Objawień Bożych dla Rodu ludzkiego*, jest dopełnieniem i spełnieniem poprzednich objawień, — jest *Objawieniem Objawienia*!”

Dzieje świata są jakby odbiciem, czy streszczeniem tajemnicy Trójcy św. Bóg Ojciec — to Byt, Syn — to Myśl, Duch św. zaś to Czyn. Choć każda osoba Trójcy jest inna, ale nie kim innym. Podobnie w świecie mamy trzy epoki, każda odpowiada innej osobie. Cieszkowski jako zwolennik *metody dialektycznej Hegla* wprowadza tu terminologię tego filozofa, uważając, że epoka pierwsza to *teza*, a druga to *antyteza*, a obecnie przychodzi czas na stworzenie nowej, wyższej wartości, *syntezy*.

Cieszkowski wierzył, że odkrył wiekiuste prawo przyrody, jakby kosmiczne tętno wszelkiego żywota, — wewnętrzną rytm planety. W epoce „*syntezy*” zrealizuje się „*solidarność rodu ludzkiego*”. Będzie to „*Spelnia Ludów*”, „*Pleroma ton etnon, plenitudo gentium*”. Wtedy nastanie „*Królestwo Boże na ziemi*”. Ludy połączą się w jedną całość dzięki nowej religji, w której będzie i najwyższa *sztuka i nauka*.

Teraźniejszość, przeszłość i przyszłość — to trzy fragmenty tej samej *rzeczywistości*. Tak samo świat i zaświat są dwiema organicznymi częściami jednej całości. Bóg nie jest wszechświatem, choć wszechświat jest

od Boga zależny (jak ciało od naszej duszy). System Cieszkowskiego, który on sam nazywał „*monopanteizem*” — to olbrzymia kopalinia pomysłów, godnych szczegółowych studjów. Jest to w każdym razie *system idealistyczny*, u którego genety tkwi *pięknywiastek inspiracyjny*. Dlatego może on zrazić „*realistów*”, którzy patrząc na świat „*pożytywnie*”, skłonni są uznać wszelkich intucjonistów i „*iluminatów*” za — *szaleńców*. Gdzież jest jednak kryterium istotnej obiektywności i prawdy? Czyż można do wieść, że „*materiałny*” pogląd jest jedynie usprawiedliwiony? Przecież na tej samej zasadzie „*metafizyk*” może uznać niższość „*realisty*”. Jakby przecieciem wiedziony wola więc Cieszkowski do wszystkich „*realistów*” w sposób następujący: „*Zareczam wam, żeśmy przy zdrowych zmysłach i trzeźwym umyśle*, a nie w zachwyceniu żadem...” A w innym miejscu: *Nie ważcie się zagnawać za enstewem tego, co tu słyszycie*, bo to Wam mówi głos o *zdrowych zmysłach i trzeźwym umyśle*, nie upojony zatrutą czarą *szlczesnych fermentów*. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam Wam, *nie jest to większe, ani mniejsze szaleństwo, niż to, które*

przed osiemnastu wiekami usłyszano, gdy po raz pierwszy odezwał się głos, wywołujący ludzi do powszechnego Braterstwa... Głębia poglądów Cieszkowskiego zyskała mu odrazu uznanie. Wiadomo, jak wysoko cenil go *Mickiewicz*, skoro go nazywał „*człowiekiem niepospolitym*”, który pracą inteligencji przyszedł do tego, że widzi głupstwo wszystkich dzisiejszych inteligencji. Nie ma pchy, zwyczajnej filozofom, przynajmniej przychodzi z wielką dobrą wiarą”. A trzeba stwierdzić wręcz, że Mickiewicz czuł pewną nieufność do wszelkich systemów filozoficznych. „*Jest to umysł potężny* — mówił o Cieszkowskim w *Prelekcjach* — i zdaniem naszym *jedyny*, mający przed sobą wielki zawód filozoficzny”. A godzi się przypomnieć, że w tym czasie Mickiewicz nie mógł znać jeszcze i tomu „*Ojcie Nasz*” (gdyż pojawił się dopiero za lat 5).

Najgłębiej atoli Cieszkowskim przejął się *Z. Krasziński*, o czem świadczy długoletnia korespondencja. Krasziński wpłynął też silnie na pewne doktryny tego dzieła, i „*Przedświit*” i „*Psalm Przeszłości*” oparły się na tych fundamentach.

GORZKIE MIGDAŁY.

ZAPAS GORYCZY.

Los nam przeróżnych wrażeń taki ilk dał,
że mam zapas goryczy na każdy gorzki
migdał.
Choć rzadkom się Kadenil, a nigdy nie Bigdał,
patrzę na świat dzisiejszy ponuro
i grymasnie...

A teraz pasjonuje mnie sprawa ta wstąpiła:
kiedy znów grom jakiś w świat potulay
trząsnie,
kiedy znów powstanie jakiś konflikt ostry,
czy się bardziej iacińskie znów poklęca słosty,
czy będą wylęczone kolonialne krosły,
czy Chamberlain wodzom znouu się pokłoni,

na kogo przyjdzie kolej znów po Katalonji
i — żeby delikatnie użyć łagodnej ironji —
kiedy maszynowe w Hiszpanji zmilkną
kastanety?

Ponury choćliłk w ucho mówi mi: niestety,
przecież polityki nie robią... wierszoklety...

Jak nie to, będzie tamto. Świat się stara cały,
by dość goryczy miały me gorzkie migdały...

ANATOL KRAKOWIECKI.

lub z luku, włócznie drewniane zakończone
ostrzem kościanym lub krzemieniem, wreszcie
wielka maczuga kościana i pałka drewniana,
oto niemal wszystkie myśliwskie
sprzęty orynjackie. Czyż przy pomocy tych
narzędzi można było upolować gruboskoń-
rego, olbrzymiego mamuta i nosorożca,
lotnego, dzikiego konia, a wreszcie łagod-
nego ale bardzo szybkiego rena?

Oto skąpy i mało przejrzysty materiał
zabytkowy. Dopiero uwzględnienie mate-
riału rysunkowego na ścianach jaskiń
południowo zachodniej Europy i studjum
etnograficzne prymitywów ludów pozwala
na rekonstrukcję tej strony życia ludu
orynjackiego. Z tego widać, że warstat na-
ukowy badacza paleolitu musi być wszech-



Wilcze doły człowieka orynjackiego,
narysowane w jaskini Font-de-Gaume,
we Francji.

stronny, że badacz musi przeprowadzić sze-
rokie, porównawcze studia i sięgnąć do re-
zultatów innych nauk. Ściśle paleolityczne,
choćby najgruntowniejsze i najbardziej
wnikliwie studia, nie wystarczają. W ten
sposób wprowadziłem Czytelnika w sam
środek zagadnień paleolitycznych w zakre-
sie łowiectwa. A uczyniłem to umyślnie,
bo przeciw łowiectwu jest jeszcze dziś jed-
nym z najszlachetniejszych sportów. Ono
zmusza myśliciela do wielkiego wysiłku fi-
zycznego i umysłowego, hartuje jego wole
i przymusza do opanowania się, a wreszcie
zaprawia do walki, tej nieodłącznej towa-
rzyszki życia. Wreszcie widać jasno, że re-
zultaty badań paleolitycznych nie są fan-
tazją, ale wynikiem żmudnych, wielolet-
nich badań i wszechstronnej porównawczej
analizy.

PUŁAPKI I WILCZE DOŁY.

Człowiek orynjacki żył stale na łonie na-
tury. Znal doskonale tundrę i step, na któ-

rych żył, oraz życie i obyczaje zwierzyny,
na którą polował z wielkim zamiłowaniem
i która była podstawą bytu jego rodziny.
Obserwował stado zwierzęta i ich ruchy,
przejścia do wodopoju, wędrowki i zależnie
od wyników swej obserwacji stosował spo-
soby i podejścia łowieckie, doskonalał sta-
le ich technikę. Oczywiście, że nieraz z łow-
cy stawał się ofiarą, często też przy łowach
na grubego zwierza przychodziło do walki
wręcz z mamutem, niedźwiedziem jaskini-
owym, wilkiem lub hieną, a nie każda walka
musiała być zwycięską. Dlatego to *chętniej*
łowiono zwierzynie aniżeli na nią *polowano*.
Brak dalekońskiej, skutecznej broni zmusił
człowieka do częstego używania *podstępu*.
Dlatego człowiek orynjacki wymyślił i udo-

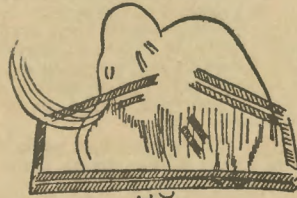


Nosorożec ugodzony strzałami.
Rysunek na skale w jaskini francuskiej.

skonał wszelkiego rodzaju pułapki, za-
padnie, wilcze doły i t. p. Nie są to przy-
puszczenia, ale stnieją na to dowody.

I tak w Dordogne, we Francji po-
łudniowej, na płaskowyżu nad Wezerą od-
kryto w miejscu dogodnym do zejścia w do-
linę 21 umiejętnie rozłożonych dołów, wy-
kopanych jeszcze w dobie orynjackiej. Do-
ły te, zasypane gruzem, zawierały na dnie
paleolityczne narzędzia krzemienne. Tędy
schodziły nocą zwierzęta do wodopoju
i wpadały do zgrabnie zamaskowanych ga-

lęziami i trawą dołów. Doły te miały od 1
do 1,6 m głębokości. Drugi dowód istnieje
w jaskini Font-de-Gaume; tutaj
na ścianie *wyrysowano plan* tego rodzaju
pułapki (por. ilustrację). Pięć dołów umie-
jawnie uszeregowanych wykopano nad stro-
mą ścianą skalną, zaznaczoną szerokim lu-
kiem; luk ten może oznaczać także kolano
rzeczne. Napędzone ogniem lub wrzawą
nagonki zwierzęta wpadały niechybnie do
dobrze zamaskowanych pułapek. Tędy ro-
dzaju doły neolityczne znaleziono również
w Niemczech; w Norwegji, w wczesnych
czasach historycznych, były one dobrze
znane i stosowane w polowaniach na rena.
Podobnie polowali na słonie Hotentoci na
początku XVIII w. Do takich dołów nape-



Pułapka z mamutem. — Rysunek na ścianie
jaskini Font-de-Gaume, we Francji.

dzwały hordy orynjackie zwierzęta, z które-
mi nie mogli podjąć walki wręcz, jak ma-
mut, żubr, tur, koń.

POLOWANIE Z NAGONKĄ

było też dobrze znane. Jest ono świetnie
przedstawione na rysunku, wykonanym
ryłem, na tabliczce kościanej (por. rycinę).
Widzimy tu dwa rzędy ludzi, trzymających
w ręce rodzaj wicheł-straszaka; środkiem
takiej ułicy ludzkiej pedzi żubr (naryso-
wane są tylko głowa i przednie nogi).

DWA PRZYTYKI.

DOBRA RADA.

Witold Zechenter wydał nowy tom
poezji p. t. „Inne chwile“.

Przeczytałem, mój Wilku, „Inne chwile“
i powiem Ci, mój złoty, tylko tyle:
— Przyjmij-że rady te moje najszczerze
i wydaj tom czempredzej pe. te. —
„Dobre wiersze“ L.

DE GUSTIBUS...

Jalu Kurek wydał powieść dla mło-
dzieży p. t. „Zamurowana rzeka“.

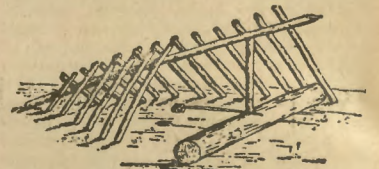
Różne, ach różne są na świecie gusta!
Jabym tam wolał — „Zamurowane usta“!

B. B.

w którego głowie tkwi już długa strzała.
Ciekawe, że ścięganie i zgonione zwierzę
zmierza do wąskiej ulicy, wytyczonej przez
stosowane ogrodzenie z żerdzi lub kamieni.
To ogrodzenie zaprowadzi pożądaną zdo-
bycz do pułapki, z której się już nie wydo-
stanie.

SZTUCZNE OGRODZENIA

musiały być często stosowane, spotyka-
my je bowiem wyrysowane licznie na ścia-
nach jaskiń. Polowania z nagonką w po-
łączeniu z sztucznym ogrodzeniem były
stosowane przedewszystkiem do łowienia
nieodciążonych, a ulegających popochowi
koniu, a później renów. Sławna pod tym
względem jest miejscowość Solutre
we Francji. Tutaj płaskowzgórza kończy
się dość nagle stromą ścianą z trzech stron
prostopadłą, a tylko z jednej strony istnia-
ła dogodna połączenie z płaskowzgórzem.
Otoczone stado konskie wpędzone z krzy-
kiem i halasem w ogrodzoną ulicę, prowa-
dzącą wprost nad przepaść, w gwałtownym
galopie dostawało się na skraj ściany; ko-
nie, naciskane przez pedzącą z tyłu wystra-



Pułapka z drzewa na dzikie zwierzęta,
używana obecnie przez Indjan.

szone zwierzęta, musiały skakać i padały
ze złamanymi nogami u stóp skały. Tu cze-
kali na upragnioną zdobycz łowcy oryn-
jackie.

W Solutre znaleziono grubą na 2 m war-
stwą kulturową z bogatymi zabytkami oryn-
jackimi. Głównym zwierciem utrzymanym
był tu mały, krepki koń, którego ilość
upolowaną przy pomocy nagonki oceniono
na 100 tysięcy sztuk. Obok tego znaleziono
jeszcze kości mamuta, rena, jelenia, niedź-
wiedzia jaskiniowego i inne. Osiedle mu-
siało być przez długi okres czasu zajęte
kolejno przez hordy orynjackie. Na rumo-
wisku orynjackim w Solutre usadowili
się później *solutrejscy*, których to po-
raz pierwszy w Europie odkryto (stad na-
zwa tego ludu). Tędy rodzaju miejsce o stro-
mym zboczeniu jest w Europie bardzo dużo.
Podobnie jest w Polsce i nie jest wykluc-
zone, że dalsze badanie coś podobnego
u nas przyniesie. Pewnego razu znalazłem
się w powiecie krakowskim na takim pla-

FRASZKI.

Dwie książki.

CASUS JEHANNE.

Marja Jehanne-Wielopolska wydała
książkę p. t. „Pliszka w jaskini lwa“.

Cóż to za wrzawa!
Cała Warszawa
wstrząsnęła tym harmiderem!
Drży cała Polska!
To Wielopolska
pokonał chce Kazimierz!

Że tam kołanka,
a tu falbanka,
że sztuczny ból serce ścisła,
że fałsz i blaga
i że zniewaga —
jak śmieć, jak śmieć taka pliszka!

Tymczasem wszysey
w obronie pliszki
stanęli w równym dół rzędzie —
to wstyd, lecz nie sąd,
pani comesso!
no i co teraz będzie?

Co? Tym się garnie!
run na księgarń!
wydanie już wyczerpane!
Włóć Illakowicz
dziękli wystów!
Jehannie za tę reklamę!

CASUS GOETEL.

Ferdynand Goetel wydał książkę
p. t. „Pod znakiem Jaszczurki“.

Jeździł Goetel po świecie,
Sybir, Egipt, co chcecie,
w Indjach wdychał nauki przedwieczne,
machnął książkę kilkoro,
włóć do PALU go biorą —
rok przeszedł tam całkiem gżecznie.

Siedział cicho tam Goetel,
wygrzał sobie foetel —
nagle z kręgu się Idee uwalnia —
skakać nie umie wcale,
lecz chce salto mortale!
włóć Wielki nad Polską Totalniak!

Włóć geby na kłódk!
książki prask do wygódk!
włóć rozkaz do stada baranów!
włóć arszel na duszel!
obóz na animusz!
włóć Goetel F., prorok tyranów!

Jedno tylko zadziwiał:
Jak Goetel umie kłwał
na kulturę, przyszłość — palcem w bucie:
jaką daje podnieć
nieśmiertelny F. Goetel!
Palcem w bucie — to młde uczucie!

W. ZECH.

WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK.

F. A. KIRKPATRICK: **ZDOBYWCY AMERYKI**, z 22 ilustracjami i mapami,
przełożył Jan Furuhjelm, Warszawa,
Trzaska, Evert i Michalski, Biblioteka
Wiedzy, t. 42.

Od r. 1892, w którym obchodzono 500-lecie
odkrycia Ameryki, pojawiło się wiele zna-
komitych dzieł o Kolumbie, a po-
stać jego, otoczona nimblem męczeństwa
i świętości, stała się patronem „Rycerzy
Kolumba“. Nie brakło też „przyczynkarzy“,
redukujących jego zasługi, a wysuwają-
cych up. finansowanie pierwszej wyprawy
przez Santangela, Walencjanina pochodzenia
żydowskiego i informację, udzielone
Kolumbowi przez drobniejsze figury. Pro-
fesor uniwersytetu w Cambridge, Kir-
patrick, uwzględniając cudze badania,
sięga do najdawniejszych relacji i przy od-
powiedniej krytyce wydobywa z nich to, co
może być uważane za prawdę historyczną.
Prawda ta wychodzi na korzyść Kolumba,
choć nie przemilcza takich plan, jak han-

del niewolnikami w ekspedycjach do Gwi-
neli Portugalskiej w r. 1477.

Oprócz Kolumba poznajemy innych kon-
kwistadorów i administratorów na odkry-
tych przez niego i sąsiednich terenach,
a przedewszystkiem zdobywcę Meksyku,
Cortezę i zdobywcę Peru, Pizarra.
Autor nie zamyka oczu na okrucieństwa,
popelnione przez nich i ich towarzyszy na
tubylech, ale zwraca też uwagę na niebez-
pieczeństwa, na jakie narażeni byli z ich
strony i na katastrofalne nieraz położenie
zdobywców, którzy wielokrotnie okazywali nie
tylko pogardę śmierci, ale i inne rysy bo-
haterskie.

Historja odkrycia i podboju Ameryki
jest także historja jej skolonizowania.
W zakończeniu porównywa autor tę koloni-
zację hiszpańską z późniejszą angielską, by
uprawdziwić niezaprzeczone okrucień-
stwo Hiszpanów różnicą pojęć, niesionych
przez oba narody na drugą półkulę, i różni-
cą tubyleców, z którymi mieli do czynienia.
Mimo wszystko na przykład Hiszpanów, ja-
ko na wzór, wskazywał Raleigh, pisząc, że

„nie masz narodu, któryby doświadczył ty-
lu niepowodzeń i przeciwności losu, co Hi-
szpanie w swych wyprawach do Indji Za-
chodnich, a mimo to z niesłabnącą energią
i niezłomną wytrwałością przyłączyli do
swoego królestwa tyle cennyh krajów, że
wobec dokonanego dzieła pierzochły wspo-
mnienia przebytych cierpień“...

A. G. MACDONELL: **NAPOLEON I JEGO MARSZAŁKOWIE**, z 28
portretami, przełożył Feliks Rutkowski,
Warszawa, nakładem Trzaski, Evert
i Michalskiego, Bibl. Wiedzy, t. 443.

Dekretem z 19 maja 1804 mianował cesarz
Francuzów *ośmnastu* oficerów swej armji
marszałkami cesarstwa. Do listy tej przy-
było w latach 1807—1815 jeszcze *ośmiu* mar-
szałków, wśród nich książę Józef Poni-
atowski. Udział tych dwudziestu
szesnastu marszałków w działaniach wojen-
nych i pracach pokojowych Napoleona jest
przedmiotem źródłowego, choć utrzymane-
go w tonie popularnym dzieła Macdon-
ella, spolszczonego przez F. Rutkowskiego.
Od armji italskiej i wehodzących
w jej skład starych republikanów roztacza
autor przed nami w skróceniu całą epopeję
Napoleońską aż do stu dni i śmierci cesa-

rza i jego ostatnich marszałków. Byli to
synowie arystokratów, adwokatów, czelad-
ników murarskich, bednarzy, przekup-
ki i t. p., a okazali się nie tylko nieustraszo-
nymi wojownikami i znakomitymi wodza-
mi, ale także wybitnymi dyplomata-
mi, ambasadorami, gubernatorami i królami.
Bez geniuszu Napoleona nie mogliby byli
wnieść się na te wyżyny, ale również on
bez ich współdziałania nie mógłby być do-
konacznie tego, co dokonał.

Charakterystyki i kariery tych palad-
nów Napoleona budzą tem większe zainte-
resowanie, że gdy jego geniusz, wnoszący
się ponad miarę ludzką, budzi nie tylko po-
dziew, ale i zdumienie i oniśmienie, ci
„zwykli ludzie“, z tej samej gliny, co wesz-
scy inni, mogą liczyć na osobistą sympatję
i antypatję. Intryganctwo, wzajemna za-
wzięć, a pod koniec coraz częściej zdrada, to
przeżytny antypatji. A że każdy z nich jest
inny, każdy układa inaczej swój stosunek
do Napoleona, historja ich obfituje w nie-
mniej momentów dramatycznych, niż his-
torja samego „boga wojny“.

A i tę historję ukazuje nam autor nieraz
w nowym oświetleniu czy tylko z nowej
perspektywy. Tak robiąc bilans kampanji
włoskiej 1796 r., zaznacza, że stanowiła ona
epokę w dziejach armji francuskiej. Rewo-
lucja zburzyła była formalizm dawnej ar-
mji królewskiej, zastępując dyscyplinę sa-

MIMOCHEDEM.

Ciernie i osty.

Na wszystkie strony
leci krzyk: BONY, BONY, BONY!
Ten chce takie, ten chce inne,
ten dla starszych, ów dla dzieci,
i dla mężczyzny — i dla kobiety,
każdy sobie — rzepkę skrobie
Rzeczywiście sprawa trudna,
przy tem... nudna,
bo w zasadzie idzie o to,
by czytano — lecz z ochotą,
aby książki wędrowały
do salonów i pod strzechy,
aby czytał naród cały
za le... BONY, same... WIECHY!!!

KTO CZYTA, TEN DO ZGONU
CZYTAĆ BĘDZIE I BEZ BONOWI

Stanisław Michułka (Wolożyn).

pełni widzimy na rycinie z koniem, który ma prawą nogę tylną, splecioną rzemieniem, oraz widzimy obok rena, z zarzuconym rzemieniem na szyi. Niektóre rysunki koni mają rodzaj uzdźwień na głowie. Nie ma tu oczywiście mowy o udomowieniu konia, ale nie jest wykluczone, że łowcy orynjacy mogli nieraz napędzić większe stada koni do sztucznego zagrodzenia w wąwozie skalnym (jak np. u nas w dolinie Ojcowa) i tam mogli je trzymać przez pewien czas jako żywy zapas. Uzdźwienie mogła im służyć do wyprowadzenia upatrzonej sztuki poza ogrodzenie na swoje obejście gospodarze.



Rysunek człowieka orynjackiego na kości, przedstawiający nagonkę na żubra, wpędzanego do sztucznego ogrodzenia.

jonym) i ludów syberyjskich. Eskimosi polują na niego jeszcze dziś sposobem paleolitycznym. W stosownych miejscach budują sztuczne ogrodzenia z kamieni lub lin. Ogrodzenie to przedłużają aż do głębokiej wody. Skoro nagonka wpędzi reny do ogrodzenia, zwierzęta pedzone hałasem i krzykiem wpadają w wodę, gdzie już na kajakach czekają na nich z bronią myśliwi. Ubezwiadnione reny stają się łatwą zdobyczą Eskimosów. Ten rodzaj polowania musiał być często stosowany w paleolicie. Szczególnie nadawało się do tej metody wzgórze *Salvator*, które kończy się w widłach rzek Wisły i Rudawy na terenie Kra-



Polowanie na dziką nagonkę na skale w jaskini francuskiej.

INTERPELACJE.

DO WITOLDA ZECHENTERA.

Któs się pana pyta zdania
Czemu pan się tak roz-PAL'a?!
Tak dalej... a cal po calu
Pan kiedyś skończy na... P.A.L.-u!

DO BOGDANA BRZEZIŃSKIEGO.

Taki jeden problem mały —
Dlaczego „natruie strzaly“?
Chyba lepsze (daję głowę)
Będą różni... brzeziniowie!

DO FELIKSA ZANDLERA.

Pan jest złośliwy, pan wiele serc rani,
Pan zawsze musi coś zbroić,
Pana się boją wszyscy grafomani,
A sam pan się siebie nie boi?

F. POŹNIĄKÓWNA (Borysław).

okwogórz, kończącym się stromą ścianą. Rozpocząłem zaraz próbną poszukiwania w stop skaly. Po wykopaniu dwu metrowego rowu natrafiłem na szczątki konia dyluwalnego. Najprawdopodobniej mamy tu bogate stanowisko paleolityczne, które mam zamiar całkowicie odkopać po zebraniu niezbędnych funduszy na prace badawcze.

Wielką rolę w technice łowieckiej odgrywały

PULAPKI Z CIĘŻKICH KŁOCÓW.

Rycina przedstawia taką pulapkę, używaną przez Indian. W całym szeregu jaskiń



Polowanie na jelenie przy pomocy łuku. Rysunek na skale w jaskini, w Hiszpanii.

zachowało się bardzo dużo rysunków tego niezawodnego środka łowieckiego. Następna rycina przedstawia w skrócie taką pulapkę z mamutem. Czasami pulapki te rysowane są na zwierzęciu lub obok niego. Są to jakby „pobożne westchnienia“ o szczególnie polow. W jednej z jaskiń hiszpańskich (*Cueva de los Cantos de la Visera*) jest taka pulapka zupełnie wiernie powtórzona. Najwięcej zaś jest skrótków, które niemal zeszyły do znaczenia symbolu. Na stanowisku orynjackim w *Krakowie* znalazłem grubą tabliczkę z łupku, zawierającą myśliwskie rysunki orynjackie. Między innymi znajduje się również na niej symbol pulapki.

Ludy orynjackie używały także do łapania niektórych zwierząt

PEŁNI RZEMIENNYCH I LASSA.

W jaskini *Pindal* jest namalowane lasso (por. ryc.). Użycie tych skórzanych

POLOWANIE NA NIEDŹWIEDZIA I RENA.

Dużo dobrego mięsa dostarczał niedźwiedź jaskiniowy. Spotyka się go również często na rysunkach jaskiniowych. W Polsce został stwierdzony w jaskiniach ojcowskich: *Mamutowej*, *Nietoperzowej* i innych. Polowania na to wielkie zwierzę dokonywano w jaskiniach, gdzie łapano je prawdopodobnie w sieci i zabijano następnie maczugami. Ten sposób polowania został stwierdzony w *Styrii*.

W młodszym orynjaku pojawił się w Polsce, zwłaszcza na *Podolu*, *ren*. Jest to bardzo ostrożne i szybko biegające zwierzę. Stanowi ono podstawę gospodarczą dla Eskimosów, *Lapończyków* (w stanie oswo-

kowa. Stosownie ustawione ogrodzenie i niezbyt liczna nagonka mogła wpędzić stado zwierząt w wodę Wisły lub bagna Rudawy, gdzie je następnie zabijano. W szczególności wypadku nawet bez ogrodzenia polowanie mogło być tu przeprowadzone. To był także jeszcze jeden powód dlaczego to wzgórze w epoce orynjackiej tak chętnie wybierane na miejsce osiedlenia. Podobnie korzystne położenie zajmowały doliny *Ojcowa*, *Kluczwody*, *Będkowska*, *Saspowa*, *Jary podolskie*, które zawierają tak liczne stanowiska paleolityczne.

ZAWIĄZKI ORGANIZACYJNO-SPOŁECZNYCH.

Polowanie z nagonką było oczywiście sto-

sowane tam, gdzie mieszkali liczne hordy orynjackie. W takim rejonie z natury rzeczy wytworzyła się pewna organizacja społeczna, o charakterze może z początku dorywczym, która potem przekształcała się w trwałą. Obok zajęć łowieckich taka organizacja mogła też spełniać funkcje obronne przed napadem lub ewentualnie zaczepne. Zorganizowane polowanie wymaga obmyślenia planu i konsekwentnego przeprowadzenia. Do tego celu potrzebny był wódz; tak powstał naczelnik hordy, który znów po udanym polowaniu pilnował sprawiedliwego podziału zdobyczy. Tak więc charakter gospodarzy życia orynjackiego oparty na łowiectwie narzucił temu ludowi spontanicznie społeczną formę ustrojową. Te zaczątki ustroju dadzą się

FRASZKI-IGRASZKI.

Na książkę Goetla p. t. „Pod znakiem faszyzmu“.

O książce Goetla „Pod znakiem faszyzmu“
Są rozmaite i niezgodne zdania...
A moje zdanie o tej książce jest takie:
Ze jej wartość jest pod znakiem... zapytania!

Na Marję Jehannę Walewską Wielopolską.

I znów Marja Jehanna
Jest przez prasę zjehana —
Znów z Walewskiej Wielopolskiej
Śmieje się dzisiaj pół Polski!

Na Illę.

Ze ta Illa się chwaliła —
Mnie to nie zadziwia wcale...
Było czem... No a poznał m.
Każda p-liszka swój ogon chwali!

Witoldowi Zechenterowi

(w związku z jego fraszką p. t. „Groz“
w ostatnim „Kurjerze Lit.-Naukowym“).
Naprawdę się siłę —
By przeczytać „Inne chwile“!

Na sowieckich dygnitarzy.

Jeden za drugim pod ściankę się pcha
Codziennie ofiara nowa —
Kiedyś się wreszcie skończy ta
Kolejka śta-łinowa?

Po upadku Barcelony.

Teraz po upadku Barcelony
Gdy powstańcy błyskawicznie ku zwycięstwu
Idą —
Czerwoną są jeszcze bardziej czerwoni
Ze wstydu!

Niemcom nie trzeba kolonij.

Poco Hitlerowi potrzebne kolonije?
Dla mnie przynajmniej jest rzeczą całkiem
oczywistą,
Ze w gruncie rzeczy już posiada on je!
Całe Niemcy są wielką — kolonią nudystów!

Po balu prasy.

Bal prasy, to impreza ciekawa
Kiedy się skończy nie żal...
Bo wnet zaczyna się nowa zabawa
I cenzor prasie — sprawia ładny ball!

Wiktorowi Budzyńskiemu oraz Szczepkowi i Tońkowi

(z okazji odznaczenia ich Srebrnym Krzyżem Zasługi).

Niechaj wam ta fraszka wcale nie ubliża
— Wszak i w Paryżu nie zrobili z owsa ryżul
Przynajdę sam! — naprzód dostaliście
po krzyżach
A teraz — po Srebrnym Krzyżu!

FELIX ZANDLER.



Ren z lassem na szyi. — Rysunek w jaskini Les Combarelles, we Francji.

wyśledzić jeszcze wcześniej w okresie mu-

W SKÓRZE ZWIERZĄT.

Tam zaś gdzie ludy orynjackie żyły w małych, oddzielnych rodzinach, sprawa utrzymania rodziny spoczywała na barkach mężczyzny, przynależnych do zespołu rodzinnego. Dlatego te organizacje musiały znać inne, prostsze formy polowania. Dla nich nagonka była niemożliwą. Stosowano więc podchodzenie w przebraniu do zwierzęcia, *czolganie się* na brzuchu i podjęcie do ostrożnego zwierzęcia tak blisko, by uderzenie włócznią lub rzucenie lassem nie zawiodło. Przebranie się było na porządku dziennym. Jaskinie przechowały sporo materiału dowodowego. Na rycinie widać przebranego mężczyznę w skórę jelenia. Postać tak zupełnie nie wojennego zwierzęcia umożliwiła bardzo bliskie podejście do upatrzonej sztuki.

tem bojowym, żold idealizmem, podręcznikowe porażki nieprzejepisowemi zwycięstwami. Kampanja włoska była nawrotem do profesjonalizmu. Zawodowcy wysunęli się na pierwszy plan. Natchnieniem żołnierzy stały się ciągle zwycięstwa oraz nieograniczone możliwości awansu i grabieży, zamiast wewnętrznej przekonania, że prawa człowieka są zagrożone i że poświęcenie się dla rewolucji jest najwznioślejszym czynnikiem życia.

NINO SALVANESCHI: ŻAL SZOPENOWSKI, przekład i opracowanie Eweliny Radomskiej. Warszawa, nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego.

Z umieszczonego na początku tej książki listu autora do tłumaczki dowiadujemy się, że autor nie jest muzykiem ani muzykologiem, tylko entuzjastą muzyki Chopina, która sprawiła, że w Preludjach Majorów (tj. majorkowskich) „odczytał spójnik konieczny, ażeby on, człowiek dotknięty *Alzopola*, mógł kroczyć po szlakach życia, zbliżających do stalej walki“. Hold swój wenek Chopina wyraził w 40 odczytach o nim, wygłaszanych w wielu miastach włoskich, a w r. 1933 wydał je w formie książki. Na niejednym z owych odczytów

hyla p. Radomska, która potem objawiła mu chęć spolszczenia jego książki. Godząc się na to z wdzięcznością, autor zrozumiał, że włoska książka musiałaby się *dostróić do duszy polskiej*: „To się właśnie stało za pośrednictwem Pani i za tę piękną i delikatną pracę rad jestem... wyrazić Pani, Droga Przyjaciółko, moją wdzięczność“.

W przeciwieństwie do tradycyjnego podziału życia Chopina na dwa okresy: od urodzenia do wyjazdu z Warszawy w r. 1830 i od r. 1830—1849, autor traktuje je w czterech okresach. Pierwszy pokrywa się z dawnym pierwszym; w tym okresie dusza Fryderyka wchodzi w posiadanie swego wewnętrznego „dajmona“. Okres drugi trwa od intermezzo wiedeńskiego do r. 1837, kiedy dusza jego nabywa dwa pierwiastki swego przeznaczenia: tęsknotę do Ojczyzny i zawód w miłości do Marji Wodziańskiej. W okresie trzecim (1838—1840) po spotkaniu z George Sand i wyprawie na Majorce poznaje trzeci pierwiastek: chorobę; w okresie ostatnim (1840—1849) duch jego, zraniem się przez miłość, wzbogacony przez cierpienie, nabiera głębszej znajomości swojej prawdy i tęskni do nieśmiertelności.

Te cztery okresy stawia autor pod znakami czterech postaci kobiecych: Konstancji Gładkowskiej, Marji Wodziańskiej, George Sand i Joanny Stirling. Do tych czterech „kwiatów“

dodaje „dwa wytworne storczyki: piękną *Delfinę Potocką* o zmysłowych ustach i księżną *Marcellinę Czartoryską* o białych miłośniczych rękach... Już ten program daje wyobrażenie o charakterze książki, której stroną muzykologiczną oceniam niewątpliwie nasi szepologowie.

L. NAUWELAERTS: NAFTA POTĘGA ZIEMI, z 16 rycinami, przełożył K. Zagajewski, Warszawa, Książnica-Atlas, cykl „Przemiany“.

Z sześciu dotychczasowych tomów cyklu „Przemian“, traktujących o namiastkach surowców, o kauczuku, bawelnie, pionierach techniki, odrodzenia liberalizmu, znaczeniu morza Śródziemnego w polityce ta książka uczono holenderskiego o nafcie ma prócz równej tamtych wartości naukowej i informacyjnej większą może od nich wartość literacką. Ten nafioczar jest zarazem wytrawnym literatem, który równie żywo i pięknie opisuje wędrowkę nafty od źródła do spożywczej lub przedstawia jej rolę w haśni i historii, jak stawia przed oczyma dramatyczną walkę spółek *Standard* i *Koninklijke*, przedsiębiorstwa *Noblow* w Rosji, zabiegi o naftę perską, meksykańską, spór o *Chaco*, interesy naftowe Fran-

cji, Belgii, Japonii i próby międzynarodowego porozumienia. To, o czym tylekroć czytamy w dziennikach, że interesy naftowe wpływają potężnie na politykę i tkwią na dnie najrozmaitszych poczynają polityki zagranicznej prawie wszystkich państw świata, tu staje się dla każdego jasnym i prowadzi do przekonania, że *ropa jest głównym materiałem napędowym — potęgą*.

Zastanawiając się w końcu rodnego rodzimego porozumienia. To, o czym tylekroć czytamy w dziennikach, że interesy naftowe wpływają potężnie na politykę i tkwią na dnie najrozmaitszych poczynają polityki zagranicznej prawie wszystkich państw świata, tu staje się dla każdego jasnym i prowadzi do przekonania, że *ropa jest głównym materiałem napędowym — potęgą*.

Tę nadzieję czy przepowiednię wypowiedział autor w ciepłym słowie wstępem do wydania polskiego, życząc zarazem polskiemu przemysłowemu naftowemu, by wyciemnił się z zależności od obecnej zależności od kapitału zagranicznego. Położenie tego przemysłu u nas przedstawił w osobnym rozdziale p. *Polska* inżynier *Damian Wandycz*, co czytelnicy przyjmą z pewnością z uznaniem.

R.

Jedną z cześniejszych metod łowieckich u obecnych ludów pierwotnych jest

ŚCIGANIE ZWIERZĘCIA AŻ DO UPADŁEGO.

Łowca może do sakwy zabrać pożywienie, natomiast ściganą zwierzę pozbawione żywności, a przedewszystkiem napoju męczy się po pewnym czasie i pada niechybnie ofiarą wytrwałego łowcy. I ta metoda była

dostępna dla łowców, żyjących w niewielkiej rodzinie.

Dalekonośną bronią łowiecką był *młotacz*, a w krajach południowych (Hiszpanji) *łuk*, oraz *włócznie*, zaopatrzone w groty krzemienne lub kościane. Rysunki jaskiniowe wskazują, że łowcy paleolityczni znali doskonale najbardziej wrażliwe miejsca uderzenia u zwierząt, na które polowali. Dołączone ryciny mówią same za siebie i nie wymagają objaśnień.

Bardzo potrzebną rzeczą na polowaniu jest *sygnalizacja*. Lud orynjaki wymyślił dla tego celu *kościane świstawki* z kości rena, które doskonale spełniały swój cel. Świstawki te dziś jeszcze wydają donośny świst.

Byłoby bardzo ciekawym i pożądanym wiedzieć, jak hordy dzieliły między siebie tereny łowieckie. Niestety dane dotyczące nie dają pod tym względem żadnej wskazówki.

— Oj tak, to prawda, prawda — ale taki koń więcej wart od chłopa.

— A no wiadomo, że więcej — za chłopa, jak zginie to zapłacą z pięćdziesiąt a może ze sto papierków, a takiego konia to i za dziesięć stówek nie kupi, jak mówił Walek, co w hrabskiej stajni służy.

Niebawem cała nasza gromadka wsiadła do jednego wozu i ruszyliśmy z miejsca. Imieniem właścicieli zamku oczekiwaliśmy na dworcu marszałek zamku p. Eminowicz, który nam pokazał cały łańcut. Wśród uczestników było dwóch Czechów z Pragi dr Chytil, prof. uniw. i dr Kwapil, dyr. muzeum, a oprócz nich Niemcy, dyrektorowie muzeów z Berna Morawskiego, Innsbrucka, Wiednia, Salzburga, Zagrzebia, Triestu i i. Po chwili wjechaliśmy w ogród zamkowy i przejeżdżając koło różnych budynków, jak kryta ujeżdżalnia oranżeria i i., dostaliśmy się przed olbrzymi, zachodni bok zamku z główną *bramą wjazdową*. Ta strona budowli, mająca przeszło dwadzieścia okien frontu, ujeta jest po bokach we dwie potężne, kwadratowe *baszty*, nakryte baniastymi hełmami. Przez most ponad dawną fosą wjechaliśmy do ogromnej, sklepionej sieni. Był to wielki przestronny holl zamkowy; pod ścianami leżały ogromne, czterometrowe lufy armatnie z herbami Lubomirskich.

Od tego hollu zaczęło się

ZWIEDZANIE ZAMKU.

Cóż można powiedzieć o jego wnętrzu! Naprzód należy podkreślić *ogrom*. Przechodząc bowiem z sali do sali i mało gdzie się zatrzymując, potrzebowaliśmy dwóch godzin dla oglądnięcia głównych partii wnętrza zamkowych, położonych na pierwszym i drugim piętrze. Co do *urządzenia* — to trudno je opisywać szczegółowo. Można tylko podkreślić, że *przepych* *urządzenia* siedzi tu w parze z doбором *stylowych* *zabytkowych* *mebli*, *dywanów*, *gobelinów*, *zwierciadeł*, *świeczników* i *obrazów* *dawnych* *mistrzów* *malarstwa*. Prócz tego było tu wszędzie mnóstwo bardzo cennych *bronzów* i *wyrobów* *z porcelany* w postaci zegarów *dawnych* *epok*, *biustów*, *figur*, *wazonów*, *mis*, *zwierząt* itd., *rozstawionych* *umiejtnie* *po stołach*, *kominkach*, *szafach* i *komodach*. Widziałem — pamiętam — w sypialni ordynata nad lożem wiszący *duży dywan perski z XVII w.* tak zw. *„tapis polonais“*, *zabytek* *niezmiernie* *rzadki* i *cenny*, którego wartość przynosi krociowe sumy. Pamiętam podłużną salę tak zw. *„galerję z marmurowymi posagami“* rzeźb starożytnych. Druga taka galerja była zastawiona szeregami (zdaje mi się sześciu) olbrzymich *szaf gdańskich*. Pomiędzy szafami stały *kolosalne krzesła gdańskie*, *bogato rzeźbione*; tak wielkich i wspaniałych nigdzie więcej nie widziałem. Z galerji rzeźb przechodziło się do osobnego apartamentu *pokoju chińskich*, *urządzonych* *z wybrednym smakiem*, *pełnych* *rzadkich okazów sztuki chińskiej*.

W apartamencie p. ordynatowej były *meble z drzewa różanego*, *francuskie* *z końca XVIII w.* *wyjatkowej* *ceny* i *rzadkości*, a na ścianach wisiały *obrazy* *takich* *mistrzów* *jak* *Watteau*, *Boucher* i *Fragonard*. Obok *pokoju* i *mniejszych* *sal* *jest* *tu* *szereg* *wielkich* *reprezentacyjnych* *sal*, *jak* *wielka* *„biała“*, *olbrzymia* *sala* *balowa*, *ciągnąca* *się* *przez* *dwie* *piętra*, *teatr* *w* *postaci* *półkragłej*, *kolumnowej* *sali* *i* *i*. Obok *ogromnej* *kollekcji* *parusiet* *obrazów* *dawnych* *mistrzów* *malarstwa* *włoskiego*, *francuskiego*, *flamandzkiego* i *polskiego*, *istnieje* *w* *zamku* *liczny* *zbiór* *starych*, *cennych* *sztychów* *francuskich* i *angielskich*, *zwłaszcza* *kolorowych*, *które* *zdobną* *szereg* *gościennych* *pokoju*. Równie *wspaniale* *przestawiał* *się* *kredens*, *złożony* *z* *wielkich* *serwisów* *starej* *porcelany* *saskiej*, *francuskiej*, *wiedeńskiej* i *polskiej*. Były one używane tylko do wielkich przyjęć w czasie pobytu głów koronowanych i zajmowały kilka *pokoju* *na* *parterze*. Trudno tu nie wspomnieć o *słynnym* *serwisie* *chińskiej* *porcelany*, *złożonym* *z* *około* *stu* *sztuk* *półmisków*, *talerzy*, *salatek* i i. *pochodzącym* *z* *daru* *cesarza* *chińskiego* *dla* *króla* *Jana* *III*, *który* *go* *następnie* *darował* *Czartoryskim*. *Księżna* *marszałkowa* *Lubomirska*, *z* *domu* *Czar-*

FRANCISZEK KLEIN.

Zamek w Łańcutcie.

WSPANIAŁY OBRAZ KULTURY.

Oddawna już chciałem napisać artykuł o zamku w Łańcutcie. Widziałem go i zwiedziłem na kilka lat przed wojną. Zdarzyła się bowiem wtedy wyjątkowa okazja, z której ekwapiwie skorzystałem. Corocznie wówczas odbywały się *zjazdy dyrektorów austriackich muzeów przemysłu artystycznego* i za każdym razem w innym mieście dawnej monarchji habsburskiej. W owym czasie — a było to w r. 1911 — przypadała kolej na L ó w. Dyrektorem krakowskiego muzeum techniczno-przemysłowego był wówczas architekt *Tadeusz Stryjeński*, który z powodu nawalu zajęć i pracy, nie mogąc sam jechać, mnie prosił o wzięcie udziału w jego zastępstwie. Główną atrakcją zjazdu — poza obradami — była w powrotnej drodze do Lwowa, *wycieczka do zamku w Łańcutcie*, przygotowana przez p. Stryjeńskiego. Wzięła w niej udział połowa uczestników zjazdu t. j. dziesięć osób.

O zamku w Łańcutcie, o jego skarbach chodziły *głuche* i *fantastyczne* *wieści*, *jednak* *to*, *co* *zobaczył* *tam* *na* *miejscu*, *daleko* *odbiegało* *od* *wszystkiego*, *co* *się* *słyszało*. *A* *pokazano* *nam* *zamek* *z* *tem* *wszystkiem*, *co* *stanowi* *jego* *chwałę* *i* *wielkość*. *Naturalnie* *wrażenie* *bogactwa* *i* *przepychu* *było* *wyjatkowe*. *Ale* *na* *Łańcutcie* *należy* *patrzeć* *jak* *na* *arcydzieło* *sztuki* *i* *kultury*, *stworzone* *przez* *wieki* *i* *pokolenia*. *Są* *co* *prawda* *jeszcze* *większe* *rezydencje*, *znaczenie* *starsze*, *pod* *względem* *stylu* *i* *czasu* *powstania* *doskonale* *zachowane*, *ale* *zamku*, *który* *by* *był* *tak* *wspaniałym* *obrazem* *kultury* — *zdaje* *się*, *że* *prędko* *nie* *znajdziemy*. *Widziałem* *bardzo* *wiele* *takich* *zabytków* *zagranicą*, *w* *wszystkich* *niemal* *krajach*, *ale* *żaden* *z* *nich* *nie* *może* *dorównać* *Łańcutowi*. *Bo* *na* *zamek* *ten* *składa* *się* *olbrzymia* *rezydencja* *w* *czworobok* *zabudowana*, *stare* *obronne* *bastjony* *z* *XVII w.*, *wspaniałe* *ogrody*, *szklarnie*, *oranżerie*, *ogromne* *stajnie*, *uprzężarnia*, *siodlarnia*, *wielka* *kryta* *ujeżdżalnia*, *wozownia* *na* *kilkadziesiąt* *wheikulów*, *a* *wreszcie* *słynna* *fabryka* *wódek* *łańcutkich* *i* *w* *końcu* *hala* *zamkowej* *elekrowni*. *To* *wszystko* *razem* *tworzy* *jedną* *wielką* *całość* *zawdzięczającą* *swe* *istnienie* *dwom* *potężnym* *rodom* *polskim* *t* *j* *Lubomirskim* *w* *w. XVII i XVIII w.* — *i* *Potockim* *od* *r. 1785* *do* *dziś*.

Artykuł ten nie ma być wcale opisem, ale tylko krótkim przypomnieniem tej wyjątkowej wycieczki, która mi głęboko utkwiała w pamięci.

WARTOŚĆ CZŁOWIEKA A KONIA.

Było już dobrze po dziesiątej przed południem, gdy się znalazłem w Łańcutcie. Przed dworcem czekały na nas dwa wielkie wozy, używane *do polowań*, *każdy* *zaprzężony* *w* *cztery* *rasowe* *konie*, *w* *pięknej*, *srebrnej* *uprzęży*. *Oryginalne* *te* *wozy* *miały* *kształt* *jakby* *dwóch* *długich* *kanap*, *stykających* *się* *oparciem*, *aż* *aby* *myśliwym* *było* *tem* *łatwiej* *wysiąść* *i* *wsiąść* *z* *powrotem*. *Koło* *konie* *zabrała* *się* *gromada* *miejscowych* *ludzi* *i* *mimowoli* *byłem* *świadkiem* *charakterystycznej* *rozmowy*.

— Widzicie, przypatrzcie się — hrabskie konie.

— A no piękne konie, ale nie do roboty.

— E jużci wiadomo — hrabskie konie, ale jakby musiały!

— Ano jakby musiały — ale u hrabiego nie muszą.

— To wiadomo — stoja, nie nie robią,

owies trąją i tylko z panami jeżdżą — takim to dobrze.

— Tak, a mówią, że człowiek musi pracować jak koń, a to nie prawda...

— He prawda jest — człowiek musi pracować, ale jak chłopski koń, a nie jak hrabski.



Główna skrzydło zamku w Łańcutcie.



T. zw. galerja z marmurowymi posagami.



Salon w zamku, w Łańcutcie.



Sala balowa w zamku, w Łańcutcie.

Łoryska, wniosła go następnie w posadze do Łańcuta. Jest to unikat z XVII w. nie mający sobie równego, tak co do formy, jak i piękności rysunku.

ZŁOTY SERWIS.

Po zwiedzeniu głównych partij wnetrz zamkowych, podano obiad w dolnej sali jadalnej, do którego obsługiwało sześciu lokajów. Po obiedzie przeprowadzono nas przez ogromną kuchnię i sąsiednie izby do niewielkiego pokoju o jednym oknie, zasłoniętym żelazną okiennicą. Było w nim zupełnie ciemno. Naraz za przekręceniem kontaktu elektrycznego roziskrzyły się przedziwne metaliczne błyski. To ukryte elektryczne światło, w żelaznych oszklonych, witrażach odbijało się jaskrawym refleksem w złotym metalu. Był to słynny złoty serwis łańcutki, złożony z kilkudziesięciu talerzy i półmisek, rozstawionych dokoła na półkach w witrażach wybitych ciemno-czerwonym sukniem. W tem nagłym przejściu z mroku do blasku złota było coś feerycznego, i jakby niesamowitego. Zaden, największy nawet magazyn jubilerski nie mógł się równać z tym efektem i wrażeniem, jakie musiał robić na każdego ten nagły, niespodziewany błysk złota.

UPRZEŻARNIA I WOZOWNIA.

Następnie pokazano nam uprzężarnię. Była to dość duża sala kwadratowa z długim stołem na środku, założonym mnóstwem periodycznych pism, poświęconych różnym sportom, a przedewszystkiem *hounds i koni i psów*. Po obu stronach stały wygodne kanapy i małe biurka do korespondencji. Dokoła zaś sali pod ścianami wisiały na drewnianych sztalach liczne komplety uprzęży z czarnej skóry i srebra. Podobnie urządzona była sąsiednia sala, a ta różnica, że zamiast uprzęży było w niej kilkadziesiąt angielskich siodeł.

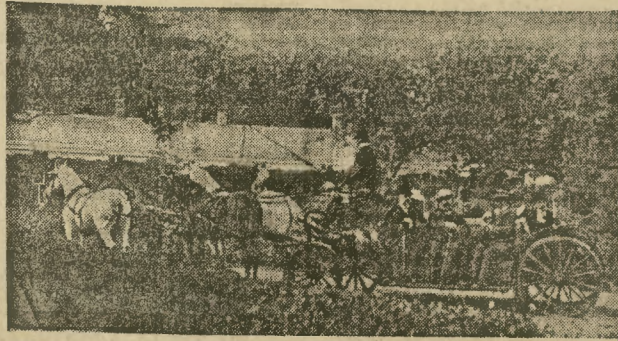
Następnie pokazano nam wozownię. W tej wielkiej hali stało kilkadziesiąt pojazdów najrozmaitszych form. Widziałem tam olbrzymią karocę, wiszącą na pasach, na wygiętych, rzeźbionych kołach, pochodzącą z 18 w., podobną do używanych na dworze wiedeńskim, w czasie wielkich uroczystości dworskich. W tej paradnej karocy hr. Alfred Potocki jeździł na posłuchania do cesarza Franciszka I w Wiedniu. Obok niej stała stara, choć w najlepszym stanie, wielka landara, używana przez ks. marszałka do dalekich podróży zagranicą z urzędem do spania na noc. Poza tem było tam kilkadziesiąt nowoczesnych powozów, faetonów i wolantów, przeważnie angielskiego pochodzenia, niektóre dość oryginalnych fasonów, gdzieś indziej nieopisywanych. Muszę uadmienić, że wśród tej masy wehikułów nie było jeszcze ani jednego samochodu, gdyż ówczesny właściciel lubował się w pięknych zaprzęgach konnych, które w całym kraju i daleko za granicą nie miały sobie równych.

ORANŻERJE I SZKLARNIE.

Tam oczekiwał nas dyrektor ogrodów łańcutkich, który z wielką uprzejmością, no i znanstwem zapoznał nas z najrzadszemi i najpiękniejszymi okazami flory. Oranżerje i szklarnie łańcutkie nie tylko nie ustępowały słynnym, cesarskim oranżerjom

w Schönbrunnie pod Wiedniem i bar. R. Otschilda w *Hohe Warte*, ale nadto robiły wrażenie jakby zaczerpniętego ogrodu z bajki. Była to prawdziwa feeria najładniejszych i najwyszukiwanych kwiatów, feeria tysięcy barw i upajających zapachów. Na wpół odurzony czarowną wonią kwiatów wyszliśmy stamtąd, by jeszcze rzucić okiem na różnecznik czyli ogród róż, zasadzony tysiącami krzewów i ozdo-

tego pawilonu widziałem na brunatnym karbowanym piasku wysypiany przez formę z blachy białym piaskiem dużych rozmiarów herb Potockich „Pilawa”. W stajniach stało wówczas przeszło sto wspaniałych rumaków, do jazdy pod wierzch lub w zaprzęgu, czystej rasy irlandzkiej, przyczem muszę podkreślić, że te stajnie były w swoim rodzaju niezwykłą osobliwością. Wewnętrzne ściany wyłożone były białym marmu-



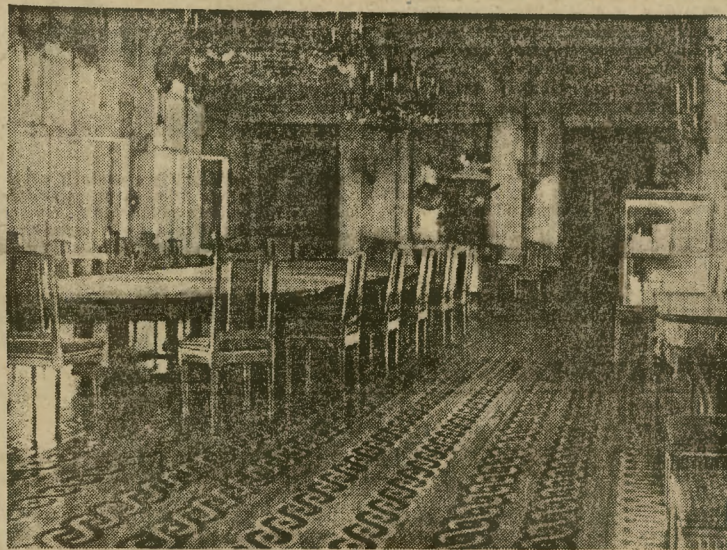
Czterokony zaprzęg wozu myśliwskiego, którym wycieczka historyków sztuki zajęła z dworca kolejowego w Łańcutcie do zamku hr. Potockiego.

biony wielkimi wazonami z białego marmuru, ławami, posagami, kolumnami z fontanną w środku. Idealna czystość i sposób urządzenia oranżerji i szklarni zamieniały je na szereg wspaniałych ogrodowych salonów.

STAJNIE.

Potem przyszła kolej na pokazanie stajen, gdzie przyjął nas koniuszy łańcutki. Stajnie te składają się z dwóch długich budynków, połączonych w środku kwadratowym pawilonem, służącym do wprowadzania i wyprowadzania koni. W czterech kątach

rem, a długi korytarz dzielący je na dwie połowy, przykrywał gruby, miękki dywan. W osobnych klatkach z mosiężnymi półkami na siano i porcelanowymi muszlami na wodę stały pojedynczo, owe przepyszne, rasowe zwierzęta, będące największą chlubą właściciela. Zwracała tu wszędzie uwagę bezprzykładna czystość, tak, że w najwyskwintniejszej tonalec można było chodzić i spacerować bez obawy zabrudzenia. Był to — jednym słowem — dworski apartament, zamieszkały przez... konie. Niedaleko stajen znajdowała się



Duża jadalnia w zamku, w Łańcutcie.

FABRYKA WÓDEK ŁANCUCKICH, ostatni etap naszej wycieczki. Już na kilka nacięciach przed budynkiem dystylarni likierów uderzył powonienie wszystkich rozkosznych zapach syconego miodu, unoszący się w powietrzu. Było to jakby hasłem czego podnięta do zwiedzenia tak interesującego wnętrza fabryki, na progu której oczekiwał nas dyrektor zakładu. Wódki łańcutkie i rosolisy miały wówczas ustaloną sławę w całej monarchji austro-węgierskiej, to też nie dziwno, że każdy z uczestników wycieczki zakupił odrazu po trzy lub cztery butelki różnych specjaljów — po obniżonej — wyjątkowo — cenie.

Obok fabryki wódek znajdowała się duża hala elektrowni łańcutkiej, oświetlającej nietylko zamek z wszystkimi jego działaniami, ale nadto zapomocą reflektorów całą drogą od dworca.

ARCYDZIEŁO KULTURY I SZTUKI.

Piąta dochodziła, gdyśmy z powrotem znaleźli się na dworcu, odwiezieni przez marszałka zamku p. Eminowicza. Na jego ręce złożyliśmy podziękowanie dla właściciela. W pogoniu zaś rozwinęła się ożywiona dyskusja na temat Łańcuta. Otóż wszyscy zgodzili się jednogłośnie, że w całej ówczesnej monarchji — poza rezydencjami cesarskimi — nie ma istotnie zamku, któryby się mógł równać z Łańcutem. Jąbym jeszcze dodał, że dziś w czasach powojennych, gdzie tyle dynastji upadło, Łańcut jest prawdopodobnie ostatnim unikatem-arcydziełem starej sztuki, kultury i smaku.

O kobietach, mężczyznach, miłości i małżeństwie.

W najgłębszej istocie najlekkomyślniejszej kobiety drzemie dużo wierności. Ale w najwerniejszym mężczyźnie tkwi zdracał

Mężczyznę urabiają bardziej kobiety, które go opuszczają, niż te, które on zdobywał

Kobieta jest stworzona do małżeństwa, a mężczyzna do życia kawalerskiego. Stąd wynikają wszelkie nieporozumienia — oznajmia krótko Gaby Morley.

Kobiety nie lubią kłamstwa, tylko się nim posługują — jest to pogląd Yvonne Prin-temps.

Czy znasz dobry powód do rozwodu? — Małżeństwo!

— W miłość jest interesujący tylko początek i pożegnanie. Reszta niema znaczenia!

Jules Berry filozofuje o miłości: Miłość jest podobna do spożywania grzybów. Gdy się człowiek spostrzeże, że nie są prawdziwe, jest już zapóźno!

WITOLD ZECHENTER.

Refleksje nad książką.

Kobieta pisząca o piszących kobietach i co z tego wynikało.

Niedawno czytaliśmy w kilku czasopismach pewnego rodzaju dyskusję na skutek artykułu Alfreda Łaszowskiego na temat inwazji kobiet we współczesnej literaturze polskiej. Niezależnie od takich czy innych chwytów, wysuniętych w artykule Łaszowskiego i echa, jakie wzbudził, należy po prostu skonstatować fakt, że nie tylko jest bardzo dużo kobiet w naszej współczesnej literaturze, lecz także — co jest rzeczą daleko ważniejszą — wiele wśród tych piszących kobiet zajęło najwłaściwsze stanowiska i to w różnych dziedzinach literatury. Mamy więc świetne powieściopisarki, wyborne poetki, śmiałe autorki dramatyczne, dowcipne satyryczki czy feljetonistki i t. d.

Ponieważ dotąd historia naszej literatury nie znała tak wielkiego procentu kobiet piszących i to w dodatku wybitnych, a przynajmniej ciekawych jako indywidualności twórcze, fakt ten wymagałby właściwie jakiegoś specjalnego naświetlenia. Być może, że jakieś socjolog literacki potrafiłby nam wytlumaczyć, dlaczego w okresie ostatnich 10 czy 15 lat powstało tyle indywidualności kobiecych w twórczości literackiej, dlaczego zaczęły sobie tak wielką popularność i poczytność, chociaż najczęściej odciągają one od utartych i przez męskich przedstawicieli literatury wyłożonych dróg i dlaczego można mówić o zawładnięciu literaturą współczesną w Polsce przez kobiety.

Ale widocznie jest to temat bardzo trudny,

gdyż takiego opracowania tego tak interesującego zagadnienia dotąd niema, a to wszystko, co się o tem pisało i pisze, jest albo tylko konstataowaniem faktu, albo różnego rodzaju defensywą ze strony zagrożonych męskich przedstawicieli literatury.

Tak jak kilka lat temu słynna pisarka Jo van Ammers-Küller stworzyła coś w rodzaju *Plutarcha* kobiet w swojej książce „Portrety kobiet wybitnych”, które ukazały się i w polskim przekładzie w wydawnictwie „Książnicy-Atlas”, należałby się wielkiej galerji znakomitych pisarek polskich taki *Plutarch*, który nie tylko ujmowałby jakże oryginalną rolę wykonywaną przez twórczość kobiecą w Polsce, ale również służyłby jako pewnego rodzaju przewodnik i segregator literacki, przyczem mógłby być pożyteczny nie tylko na rynku wewnętrznym, lecz również dla badaczy naszej literatury zagranicą.

Pod tym kątem widzenia z prawdziwym zainteresowaniem należałoby powitać książkę Stefani Podhorskiej-Okólow „Kobiety piszą...”, wydaną świeżo nakładem Księgarni F. Hoesecka w Warszawie. Piszę „należałoby”, lecz lektura tej książki nie usprawiedliwia mniemania o niej, jakie można by wysnuć z tytułu i z tego zapotrzebowania na dobre umiejscowienie w pewnym całokształcie twórczości kobiecej w naszej współczesnej literaturze.

Książka Podhorskiej-Okólow zawiera zale-

dwie kilka portretów kobiet piszących. Wszelkie zarzuty zgóry odparowuje autorka we wstępie do książki, gdzie zaznacza, że daleka jest od całokształtu. Jeżeli jednak nie miała w swej książce dać tego całokształtu, to książka jest tylko wrywką, a przeciwieństwo można dać jej tytuł „Tom I” i zabrać się do opracowania tomu następnego, tembardziej, że temat jest niesłychanie wdzięczny i śmiało może leżeć na poczytności.

Ponadto nazwanie tej książki „Sylwetkami i szkicami” również nie jest usprawiedliwione, gdyż sylwetek jest mało, nie dowiadujemy się o życiu interesujących nas autorek, o ich młodości, o studiach, nie widzimy przed sobą człowieka, a jedynie wszystko ocenione jest chronologicznie od strony twórczości. Jeżeli zaś idzie o ocenę autorek dramatycznych, Podhorska-Okólow zadowolila się prosto przedrukowaniem kilku swoich recenzji z warszawskich premier...

Tak więc książka, która w swoim założeniu bardzo interesująca, mogłaby wypełnić w tym wypadku tę przyszłowiową lukę, nie czyni tego i pozostawia nadal tę sprawę otwartą.

Stefania Podhorska-Okólow miała świetny punkt wyjścia do swej książki o kobiecie w literaturze współczesnej, a punktem tym była Eliza Orzeszkowa i jej zdumiewający renesans obecny. Pisząc o tem nie zaznaczyła jednak Podhorska-Okólow, dlaczego obserwujemy ten renesans starej pisarki i dlaczego właśnie w dzisiejszej (tragicznej) epoce cieszą się poczytnością i wśród młodych i wśród starszych to szlachetne książki wielkiej idealistki.

W książce „Kobiety piszą...” znajdujemy następnie omówienie twórczości trzech zmarłych pisarek: Bronisławy Ostrowskiej, Maryli Wolskiej i Zofji Rogożowskiej, a następnie omówienie twórczości Kazimierzy Iłakowicz, Marji Pawlikowskiej-Jasnorzew-

skiej, Zofji Nałkowskiej, Marji Dąbrowskiej, Zofji Kossak-Szczuckiej, Marji Kuncewiczowej, Herminji Naglerowej i Ewy Szelburg-Zarembiny.

Nie wdając się w ocenę poszczególnych omówień, należy jednak zwrócić uwagę na dobór nazwisk. Mniej więcej wszystkie są na wysokim poziomie, ale dlatego właśnie raz wśród nich brak wielkiej pisarki starszego pokolenia Marji Rodziewiczówny, której chyba wpływ na piśmiennictwo kobiece jest olbrzymi, a z pisarek młodszego pokolenia brak Gojawiczyńskiej, Boguszewskiej, Morozowicz-Szczepkowskiej, Gruszczyńskiej-Nitschowej, Krzywickiej, Melcer, Samozwaniec i jeszcze innych nazwisk, z których każde w swojej dziedzinie i w swojej kategorii stanowi oryginalną pozycję we współczesnej literaturze.

Wyrwałby i obdarzonej subtelną wnikliwością autorce książki „Kobiety piszą...” nie sprawiłoby chyba wielkiej trudności dodanie jeszcze kilku przynajmniej portretów, ażeby książka nosiła jednak pewne znamiona całokształtu i nabrała wtedy dopiero faktycznej wartości.

Zamalo też znajdujemy w omówieniach poszczególnych pisarek charakteru porównawczego i zaznaczenia zasług poszczególnego talentu. Tak np. przy sylwetce Zofji Rogożowskiej, jakże znakomitej autorki „Płaski”, należałoby przeciwieście zwrócić uwagę, że prawie wszystkie współczesne młode autorki książek dla dzieci wyszły ze wspaniałych wzorów, jakie Rogożówna zostawiła w swej bogatej spuściznie literackiej.

Tak więc bogata twórczość kobieca w naszej współczesnej literaturze musi dalej oczekiwać na odpowiednie omówienie jej w książce kompletnej i kierowanej przez koniecznie w tym wypadku skalę.

Dr ALFREDA NEDECZKY, asyst. Polit. lwowskiej.

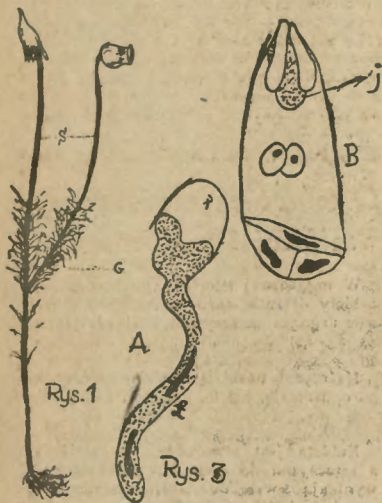
Woda kolebką życia.

PROTOPLAZMA.

Najpotężniejszym i najbardziej powszechnym żywiołem jest woda. Nic też dziwnego, że właśnie ją uważa się za kolebkę życia. Pogląd ten jest najpopularniejszy i najbardziej prawdopodobny. Przypuszczano, że najbardziej pierwotnym — pierwszym na świecie — tworem, żywym „organizmem“ jest gródka protoplazmy, niezróżnicowana zupełnie na organa wewnętrzne. Twór taki stanowiłby równocześnie pośrednie ogniwo, łączące świat roślin i zwierząt. Wprawdzie nie znaleziono do tej pory takiego ożywionego protworu, jest jednak szereg danych przemawiających za tem, że dopatrywanie się początku życia we wodzie nie jest pozbawione słuszności.

ROŚLINY WODNE I LĄDOWE.

Jednym z dowodów, przemawiających za tym poglądem jest przebieg procesu roz-



Rys. 1) Mszaki: G=gametofit czyli pokolenie płciowe, z którego po zapłodnieniu wyrasta bezpłciowe pokolenie S.

Rys. 3) Rozwinięte pokolenie płciowe u okrytozalążkowych. A=gametofit męski, rozwinięty z ziarenka pyłku kwiatowego P. (Ł=łagiewka pyłkowa). — B=gametofit żeński, rozwinięty w woreczku zalążkowym w słupku kwiatowym: j=komórka jajowa.

RODOZMIAN

czyli przemiana pokoleń polega na tem, że rośliny posiadają zdolność rozmnażania się zarówno drogą płciową, jak i bezpłciową, przyczem każdy z tych sposobów rozmnażania występuje w oddzielnym pokoleniu. Wówczas pokoleniem płciowym czyli gametofitem nazywa się to, które wytwarza komórki rozrodcze t. zw. gamety o zróżnicowanej płciowości: gamety męskie czyli spermatozoidy (plemniki) i gamety żeńskie czyli jaja. Dopiero po połączeniu się takich dwu różnych gamet wyrasta pokolenie bezpłciowe, sporofit.

Sporofit wytwarza tylko zarodniki czyli spory, z których drogą bezpłciową, czyli bez łączenia się wyrasta pokolenie płciowe (gametofit). Śledząc zaś „lądową“ grupę roślin, rozpadającą się na cztery części: mszaki, paprotniki, nagozalążkowe i okrytozalążkowe, widzimy rozwój względnie zanik danych pokoleń.

Najbardziej wyraźny rodzajmian spotyka się u mszaków i paprotników, podczas gdy u obu pozostałych grup jest on ukryty. (Rys. 1, 2). U mszaków i paprotników, jako u grup stojących najbliżej roślin wodnych rozmnażanie odbywa się tylko w obecności wody — (stąd miejsca, w których rosną te rośliny są cieniste i bardziej zasobne w wodę, czyli krótko mówiąc, wilgotne) — i to zapomocą ruchliwych spermatozoidów i nieruchomych jaj względnie przez zarodniki.

U następnych dwu grup „lądowych“ zapłodnienie odbywa się nie zapomocą spermatozoidów, potrzebujących wody, ale przeważnie zapomocą łagiewki pyłkowej. (Rys. 3). Organy płciowe nie są już teraz rodniami i plemniami jak przedtem, ale kwiatami, których żeńskie organy rozrodcze mieszczą się w słupkach, a męskie w pręcikach. W związku z tem, jak już wspomniano, pozostaje zanik względnie rozwój odnośnych pokoleń. Dlatego pokolenie płciowe (gametofit), jako bardziej uzależnione od obecności wody, ulega stopniowej redukcji, przechodząc od silnego wykształcenia u mszaków do równie silnej redukcji u okrytozalążkowych. Redukuje się

ono stopniowo z rośliny samodzielnej do tworu złożonego z kilku zaledwie komórek. Natomiast pokolenie bezpłciowe (sporofit) bardziej niezależne od wody postępuje w swym rozwoju naprzód (p. tablicą).

ROZWÓJ GAMETOFITU I SPOROFITU.

	Mszaki	Paprotniki	Nagozalążkowe	Okrytozalążkowe
Gametofit (pokolenie płciowe haploidalne)	silnie rozwinięty	slabo wykształcony (roślina samodzielna)	jest już tylko częścią sporofitu	zredukowany do kilku komórek
Sporofit (pokolenie bezpłciowe diploidalne)	slabo rozwinięty — zróżnicowany z gametofitem	bardzo dobrze wykształcony jest rośliną samodzielną (Drzewa, krzewy, zioła i t. d.)		

DO ŻYCIA LĄDOWEGO.

Z powyższego pobieżnego szkicu procesu rozmnażania u roślin i przedstawionych w głównych zarysach istoty rodzajmianu łatwo można wywnioskować, że właśnie



Rys. 2) Paprotniki: G=gametofit czyli pokolenie płciowe, z którego po zapłodnieniu wyrasta bezpłciowe pokolenie S. Gametofit nosi nazwę przedrośla i ma wymiary kilkumilimetrowe.

w przemianie pokoleń uzewnętrznia się wyraźną tendencją wykształcenia organów rozrodczych poza obrębem wody i to tembardziej, że u form niższych już przynajmniej jeden z sposobów rozmnażania się nie odbywa się we wodzie. Wraz z zanikiem względnie zamaskowaniem rodzajmianu i uniezależnieniem od wody w procesie rozmnażania cała roślina przystosowuje się do życia lądowego. W związku z tem pozostaje prawidłowe rozczłonkowanie na korzeń, łodygę i liście oraz silniejsze zróżnicowanie budowy anatomicznej, stosownie do od-

miennych warunków przemiany materji. Najbardziej więc przystosowaną do życia na lądzie jest grupa okrytozalążkowych.

Nie należy jednak z powyższych danych wysnuwać przedczesnych wniosków, że woda jest prawie zbędnym czynnikiem dla rozwoju roślin, stojących systematycznie najwyżej, gdyż śmiało można zaryzykować powiedzenie, że mimo wszystko nawet rośliny lądowe żyją w środowisku wodnym nadal, mimo tylu usiłowań „wyprowadzenia ich z wody“, czyli od form żyjących we wodzie.

Wygląda to na paradoks i humorystyczne zaprzeczenie poprzednich wywodów. Ze tak jednak nie jest, wskazuje na to ilość wody, zawarta w roślinie. Ilość ta wyraża się zazwyczaj nieprapropodobną cyfrą 90 proc. Glony zawierają ją nawet 98 proc.

Woda jest zawarta w treści komórek, wodą są też przesiąknięte ich ściany. W ten sposób woda tworzy wewnętrzne środowisko rośliny.

Krótko mówiąc, stwierdzić należy, że jakkolwiek niektóre rośliny uniezależniły się pozornie od wody i żyjąc na lądzie stały się niepodobnymi do swych protoplastów, żyją nadal we wodzie. Różnica polega na tem, że woda została ograniczona jedynie do środowiska wewnętrznego, które musi być dobrze nasycone wodą, niezbędną do przebiegu normalnych czynności życiowych.

ZDZISŁAW KRASNORODA WÓJCIK (Kraków).

W lodowych pustyniach Svalbardu.

III Polska wyprawa na Spitsbergen.

WYWIAD Z UCZESTNIKIEM WYPRAWY.

W dorobku ub. roku, ma i nauka polska do zanotowania pozycję poważną, o niemałym znaczeniu porpaganodowym, zwłaszcza jeśli idzie o zagranicę. Mowa tu o III Polskiej wyprawie polarnej na Spitsbergen, stanowiącej kontynuację ciągu prac badawczych, podjętych przez Polaków w r. 1934 i ponowionych latem 1936.

Jeśli jednak o poprzednich wyprawach wcale głośno było w prasie polskiej, to o tamtegorocznej ekspedycji słyszy się bardzo mało. Milczenie jakiegoś zapanowało po jej powrocie we wrześniu.

Dziś jednak czas uchylić przejściową zasłonę niepamięci. W tym celu odwiedzam jednego z Krakowa uczestnika wyprawy, dra Mieczysława Klimaszewskiego, asyst. U. J. i proszę o krótkie przedstawienie przeżyć i prac ekspedycji od chwili opuszczenia lądu stałego.

Trzecia ta kolejna wyprawa polska trwała od 27 lipca 1935 do 5 września. W skład

jej wchodziły 4 osoby, a zatem poza rozmówcą, geografem-morfologiem, inż. S. t. Bernadzikiewicz z Warszawy (uczestnik poprzednich wypraw) jako organizator techniczny oraz 2 geologów, doc. U. S. B. z Wilna, dr B. Halicki i L. Sawicki z Warszawy.

ZAŁOŻENIE BAZY WYPRAWY.

Polaryści po złączeniu się w Tromsø z drem Klimaszewskim, który brał udział w wycieczce krakowskiego Inst. Geogr. do Finlandji i Norwegji, odплыли do celu podróży na „historycznym“ już statku „Lyngen“ (woził wszystkie polskie wyprawy). Czwartego dnia po przystanku w Løngerybyen dotarł „Lyngen“ do portu w Kingssbay, skąd udano się obszerną i pakowną motorówką do przedpola Kaffyyra na którym w niewielkiej odległości od brzegu założono bazę wyprawy.

Prace objęły tym razem znaczny obszar wyspy, gdyż na północ sięgnęły do Kingssbay, na południu dochodząc do Eis-

fjordn. Na tej trasie znajduje się wiele charakterystycznych lodowców, że wymienimy tu najważniejsze: lodowiec Waldemara, Ireny, Elizy, Anny, Dahla, Haakona, Eryka i najwęższe: Comfortless, Uveirsbreen i Eidembreen.

BADANIA

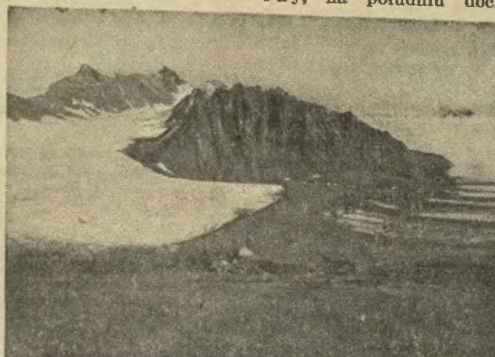
DRA KLIMASZEWSKIEGO,

wyniki, których są obecnie starannie opracowywane, dotyczyły w pierwszym rzędzie szybkości cofania się lodowców, tworzenia moren i krajobrazu morenowego, dalej zjawisk związanych z t. zw. martwym lodem i z wietrzeniem, a objęły w sumie 16 lodowców. Celem, któremu rozmówca poświęcił najwięcej pracy, były studia porównawcze z formami i utworami pozostawionymi przez zlodowacenie naszego kraju. Uchwycenie niejako „in flagrante“ licznych procesów glaciologicznych, odbywających się ustawicznie na Spitsbergen pozwoliło na wyjaśnienie wielu jeszcze za-

(Dokończenie na str. XIV).



Człowiek lodowca Haakona (na lewo) i lodowiec Eryka na Spitsbergen.



Lodowiec Eryka i część lodowca Awatmarka na Spitsbergen.



Lodowiec Awatmarka na Spitsbergen.

JERZY JESZKE (Kraków).

Człowiek z nad biurka.

Punktualnie o godzinie 8-mej Jan Ewaryst, dwojga imion, Kropka, emerytowany urzędnik, zasiada przy biurku i punktualnie o trzeciej kończy urządowanie. Przywykł już do tych godzin, weszły mu poprostu w krew, stały się nie tylko przyzwyczajeniem, ale potrzebą, koniecznym warunkiem istnienia.

Tak było przez lat zgórz trzydzieści i tak być musi codziennie, codziennie. To nie, że siedzi w tej chwili w domu. Kwestja zmiany miejsca nie jest kwestją zasadniczą. Jan Ewaryst Kropka urządował nadal. To nie, że wysłużył swoje lata, że odstąpił na emeryturę, że wypadł, jak to się mówi z obieg, że się skończył. Tacy, jak on, nie kończą się szybko, a może nie kończą się nigdy.

Jak Ewaryst był, jest i zostanie przy biurku. Tak. Niech się śmieją wszyscy wokół, że Kropka chwiał, że dostał bzika na punkcie biura. Wie o tem całe miasto i opowiadają wszyscy o tem, jak ustępujący Kropka kupił na własność biurko, przy którym urządował i przeniósł je do swego mieszkania. Dwa graty poszły na emeryturę. Tak mówi całe miasto, tak mówili wszyscy. Nikt jednak nie znał historii Jana Ewarysta Kropki, która jest historją wielu takich, jak on i jemu podobnych. Wiedzą tylko wszyscy, że Kropka ma bzika, że codziennie o ósmej punktualnie siada przy biurku, przewraca jakieś papiery, gryzmi coś zapamiętałe, bawi się pieczątką i spinaczami. Za jego biurkiem na półce, poukładane karnie, spoczywają akta, oznaczone na grzbiecie cyfrą roku kalendarzowego i numerami kolejnościami. Punktualnie o godzinie 3-ciej Jan Ewaryst kończy urządowanie i wstaje powoli od skrzypiącego biurka. I tak było codziennie. Biurka trzeszczało coraz bardziej, a wspierający się na niem człowiek podnosił się coraz powolniej.

Aż dnia jednego punktualnie o godzinie trzeciej biurko nie wytrzymało już ciężaru człowieka i z wielkim łomotem i trzaskiem rozsypało się na drobne kawałki. Wspierający się na niem człowiek stracił nagle równowagę i runął całym ciałem na ziemię.

I w tym momencie, emerytowany urzędnik, Jan Ewaryst Kropka, przebudził się. Powoli, bardzo powoli wzrastała pamięć rzeczy minionych i przeszłych. W tej chwili skojarzyły się szczególnie dwa krańcowe fragmenty życia Jana Ewarysta. Pierwszy to przyjazd na posadę i moment drugi — odejście. Jan Ewaryst Kropka, zbierając z podłogi strzępy papierów, zbiera jednocześnie strzępy pamięci — i myśli.

Przed trzydziestu przeszło laty przyjechał do tej zapadłej mieściny ze swoją matką, aby objąć zaoferowaną mu pracę w miejscowym urzędzie. Tak. Praca ta była jego zbawieniem i jego przekleństwem. Musiał przerwać nagle studia i unosić swoją nędzę z wielkiego miasta. Matka! Ach, ileż słodyczy i poświęcenia mieści się w tym jednym wyrazie! Tak. To ona właśnie, Matka, dała mu zakosztować cudownego puharu życia gorzkiego, ale zarazem oszalającego nektaru wiedzy. Lecz tuż przed samą niemal metą, kiedy opadły już siły matki, musiał on sam podjąć ciężką, nierówną walkę z życiem.

I tak zaczęło się urządowanie Jana Ewarysta Kropki. Pierwsze dni, pierwsze pobory, pierwsza radość, pierwsze obawy. Tak. Pamięta tego schodzącego ku jesieni emeryta, po którym w spadku objął biurko. Odwieczna rzecz kolej: młodzi luzują starych. Ale gdzie się podziały ambicje naukowe Jana Ewarysta? Trzeba żyć, żyć przedewszystkiem. Trzeba wszystko poświęcić dla niej, dla matki, tak, jak ona przedtem dla niego. Jan Ewaryst Kropka stał się wzorem urzędnika. Okres próby wypadł pomyślnie, a po nim przyszła nowa faza walki, obaw i trosk codziennych. Kropka czuł, że dokoła jego szyi coraz silniej zaciska się pętla i że nie wróci już na tamten brzeg. Jedno pozostało tylko wyjście i nadzieja. Kropka liczył na szczęście nagłe i nieoczekiwane. Ale szczęście, którego się oczekuje z uporem mania, przechodzi obok. Szczęście jest kapryśne i jakże nieczułe dla pragnących. Mijały lata i Jan

Ewaryst Kropka odpywał coraz bardziej od brzegu swoich młodzieńczych ambicji. A kiedy umarła matka, będący już na etacie „emeryt pragnień“, zagubił swoje rozległe horyzonty. Został sam i niczego już nie pragnął. I oto po trzydziestu przeszło latach zjawia się nowy człowiek, zajmuje miejsce Jana Ewarysta — wysłużonego emeryta. A więc fragment krańcowy. Młodzi luzują starych.

Jak Ewaryst Kropka, emerytowany urzędnik, zbierając z podłogi strzępy papieru, zbiera jednocześnie strzępy pamięci — i myśli nadal, myśli z uporem.

— Właściwie to już nikomu nie jestem potrzebny i mnie też nikt nie potrzebuje. Tak, jak to stare biurko, które rozleciało się z drobne kawałki.

I teraz, kiedy siedzi sam w szarym czworoboku pokoju i kiedy za oknami cieknie monotony dzień jesienny, osiada na dnie duszy Jana Ewarysta jakiś odwar trujący melancholji i bezmocy.

I znów powraca ten refren świadomości: właściwie to już nikomu nie jestem potrzebny i nikt mnie...

Tu refren urywa się nagle i Jan Ewaryst Kropka podnosi z podłogi ostatnią kartkę. Jakoś dziwnie

rys. A. Szuda.



...i z podniesioną wysoko głową szedł szybko wśród deszczu i wichru jesieni.

szedeł w jego palcach ten skrawek papieru. Jan Ewaryst wyczuwa, że to rzecz nieurzędowa, która zapewne przypadkowo znalazła się w biurku. Zaciekawiony podnosi ów skrawek do oczu i czyta:

Jan Ropka.

Słuchacz praw.

Jan Ewaryst Kropka — emerytowany urzędnik, zatrzymał się nagle w swoich rozmyśleniach i zmętniałym wzrokiem zatoczył po ścianach pokoju. Szary, jesienny dzień staniał się po firankach i wilgotnymi palcami wszczał się przez uchylone okno. Mrok powoli zapadał, zdrętwiały chłodem, otepliały melancholją i senny ciszą. Zegar, stojący na stoliku, dreptał monotonna ścieżkami minut, a obok w wazonie dogorywały pochylone bezsilnie głowy wiadzących astrów.

— Jan Ropka, Jan Ropka! — usiłował przypomnieć sobie emeryt.

— Słuchacz praw. Nie, stanowczo nie słyszał nic o żadnym słuchaczu praw. W szufladkach pamięci Jana Ewarysta nie było podobnej kartoteki. A przecież indeks nazwisk prowadził od tyłu lat dokładnie. Jan Ropka.

Z kątów mieszkania wypełzała już ciemność i Jan Ewaryst Kropka w dalszym ciągu wysłał swój mózg nad rozwiązaniem tej nowej zagadki.

W pewnej chwili wyrwał go z odrętwienia silne stukanie do drzwi. Jan Ewaryst nie ruszał się z miejsca. Któż mógł do niego przyjść w ten sypiający deszczem wieczór jesienny! Przecież odkąd

umarła matka nie miał już nikogo. Ale pukanie powtórzyło się coraz to natarczywie. Zdawało się, że ktoś z tamtego, nieznanego świata chce drzwi wywalić, by znać spokojne dni dożywającego na emeryturze Jana Ewarysta.

Powoli z wysiłkiem dźwignął się starzec ze swego miejsca i otworzył drzwi.

W progu mieszkania stał jakiś człowiek w długim nieprzemakalnym płaszczu. Z oczu można mu było wyczytać, że jest figurą służbową.

— Czy Jan Ropka? — zapytał tonem urzędowym.

— Co!!! — wykrzyknął w odpowiedzi zirytowany emeryt. — Ropka! I znów Ropka! Jestem Kropka. Rozumie pan. Jan Ewaryst Kropka — i koniec!

— Kropka! — mówił tym samym tonem przychodzący z urzędu. — A zatem wszystko w porządku. Myślałem, że to ten Ropka, słuchacz praw, co przyjechał niedawno na posadę. Pismo jest skierowane do pana. Proszę potwierdzić odbiór.

Jan Ewaryst Kropka trzęsącą się ręką składał podpis i po raz pierwszy zawahał się przy pierwszej literze swego nazwiska.

— K-Ropka czy Ropka!

Kiedy człowiek z urzędu zamknął za sobą drzwi, Jan Ewaryst Kropka nerwowymi ruchami palców otwierał doręczone mu przed chwilą pismo.

Było to zawiadomienie z kolektury, że na jego numer losu loteryjnego padła wygrana w wysokości 100.000 zł.

Jan Ewaryst Kropka przyjął tę wiadomość zupełnie spokojnie i obojętnie. Teraz, w jesieni lat przychodzi dopiero szczęście, na które kiedyś oczekiwał!

— Zapóźno, zapóźno — szeptał suchymi wargami Jan Ewaryst.

Ręce starca zwisły bezwolnie na poręczy krzesła, jak skrzydła zranionego ptaka.

— Jan Ropka — słuchacz praw — wydzwaniało coś w mózgu Jana Ewarysta.

— Ach, to ten — wykrzyknął prawie na głos, zrywając się z krzesła. — To ten młody człowiek, co objął moje miejsce na urzędzie. Zgadza się wszystko.

W indeksie pamięci znalazła się nagle zabłąkana kartoteka. To ten niedokończony słuchacz praw, co przyjechał wraz z matką.

Jan Ewaryst Kropka, przejęty do głębi jedną, jedyną myślą, wdziawał szybko starą zniszczoną jesionkę. Wielka, nieznaną dotąd radość rozsadzała mu piersi. A przecież szczęście, choć spóźnione, zapukało do jego opuszczonych wrót.

Jak Ewaryst wypadł z mieszkania. Zaraz za progiem spotkała go ulewa, ale on szedł szybko ulicami, uskrzydłony jakąś siłą tajemną.

U bramy jednego z domów zatrzymał się, szukając coś rozplamionymi oczyma. Tak. To tu! — mówiła mu wizytówka, przypięta pluskiewką do drzwi.

Jan Ropka.

Słuchacz praw.

Palce Jana Ewarysta wystukiwały na drzwiach zwykłego werbla. Tak! Doskonale sobie przypomina to mieszkanie. Przed nim stoi wysoki, młody człowiek, a tam przy stole krząta się jakaś starsza kobieta.

— Jestem Jan Ewaryst, dwojga imion, Kropka, emerytowany urzędnik — wyrecytował jednym tchem. — A tu jest — rzekł, pokazując szczęśliwy los — stypendjum na studia dla pana. Proszę nie mówić, zwróci mi pan to z procentem. W ciągu tygodnia ma pan zlikwidować swoje mieszkanie. Proszę się spieszyć, bo rok akademicki już rozpoczęty. Nie! Nie musi mi pan dziękować. To tylko dług, rozumie pan? Dług! I żegnam pana! Życzę panu pomyślnego ukończenia studjów.

Jan Ewaryst Kropka zamknął za sobą drzwi i z podniesioną wysoko głową szedł szybko wśród deszczu i wichru jesieni.

(Dokończenie ze str. XII).

gadek, jakie kryje przed okiem polskiego naukowca okres złodowacenia Polski.

DZIEŃ PRACY UCZESTNIKÓW WYPRAWY.

Trochę to dziwnie brzmi „złed pracy”, skoro w ciągu całego pobytu nie było tam ani razu nocy. Jak wiadomo, w krajach polarnych pojęcie dnia jest prawie identyczne z okresem krótkiego lata, po którym nadchodzi znów długa i większa część roku zajmująca, noc polarna. Ekspedycja bawiła na wyspie właśnie w okresie lata a zatem wówczas, gdy dzień nie różni się niczym od nocy, a raczej odwrotnie. To też jedynym regulatorem trybu życia był dla naszych badaczy zegarek.

Po wstaniu i rannym posiłku, następował wymarsz w teren. Do miejsc pracy niezbyt odległych od bazy udawali się uczestnicy pieszo, przy dalszych i dłuższych w czasie wypadkach korzystano z motorówki. Grubo oczywiście mylili się, kiedy przypuszczali, że pieszo dojście do miejsca pracy nie przedstawiało trudności. Dzika i pierwotna przyroda rzuciła tu szereg przeszkód, groźących wielkim niebezpieczeństwem przy każdym nieostrożnym kroku.

Zdradliwa pod tym względem jest ziemia całego Svalbardu. W okresie lata „złed” ona w głównej mierze życiem lodowców, topniejących pod wpływem ciepła i wędrujących bez przerwy całymi płaszczynami ku oceanowi. Rezultatem topnienia są w pierwszym rzędzie dziesiątki drobnych strug, potoczków, rwących strumieni i małych rzek, trudnych nadzwyczaj do przebycia wbród. Uczestnicy wyprawy np., by dostać się do jednego z lodowców, musieli przekroczyć 41 potoków.

Toczą one, podobnie jak rzeki, wodę mętną, zawierającą mnóstwo mułu, porwanego ze spodu lodowca. Ogromna siła ich biegu powoduje ustawiczną zmianę koryta przez erodowanie brzegu z jednej a osadzanie materiału z drugiej strony. W drodze do lodowca spotyka badacz często głębokie i grząskie bagna, konieczność omijania których znów powoduje znaczną stratę czasu. Na samym lodowcu spore wymagania stawiają z kolei jego orientacji liczne szczeliny i wyrwy w pokrywie, doskonale często przed wzrokiem maskowane śnieżnymi mostami lub nawisami. Załamanie się słabego mostku w chwili przejścia człowieka grozi śmiercią w szczelinie kilkudziesięciometrowej nieraz głębokości.

Wnętrze wyspy i wolne od lodu partje wybrzeża pokrywa w porze letniej tchuca dziwną powagą i surowością czerwono fioletowa tundra, której flora reprezentowana jest przez 127 gatunków. Wśród roślinności tej krainy skał i lodowców dominują różne mchy, nędzne porosty i trawy, a jedynym przedstawicielem drzew jest tu wierzba polarna, dochodząca do najwyższej wysokości... 20 cm.

Specyficzna atmosfera dnia polarnego dziwnie ochoczo nastroja człowieka do pracy nawet tak ciężkiej, jak badania morfo- czy geologiczne na lodowcu. Nic tedy dziwnego, że niejednokrotnie dopiero po 14 godzinach pracy orientowano się w czasie, przyczem, rzecz jasna, nie bez znaczenia rolę swą odgrywał tutaj... zgłodniały żołądek.

SPOCZYNEK PO PRACY.

Po powrocie do obozu spożywali nasi badacze kolację, zastępującą równocześnie obiad, porządkowali notatki i zebrane materiały, kontrolowali przyrządy, poczem przy słabszym nieco, ale w każdym razie całkiem dziwnym świetle udawali się na nocy spoczynek. Mierzony „chronometrem” okres nocy miał przeważnie spokojnie, t. zn. nie było potrzeby obawiać się napadu dzikich zwierząt (o ludziach nie było mowy), których zresztą na wybrzeżu jest znikoma ilość. Jednej tylko „nocy” zrozumiałe zaniepokojenie wywołał szmer, dochodzący od strony namiotu prowiantowego. Na poczekaniu urządzona obława wypłoszyła wnet nocnego przybysza w postaci zgrabnego liska polarnego, któremu rasmakowały południowe zapasy. Oczywiście zwierzę jako, że prawdopodobnie wogóle po raz pierwszy ludzi widziało w swym krótkim życiu, nie bardzo chętnie zrezygnowało z przysmaków, dowód czego dało, sprowadzając nazajutrz również i matkę. Od tego czasu wizyty coraz bardziej oswojonych lisów stały się miłym urozmaicheniem każdego omalże dnia wyprawy.

Inną, stałą, tym razem foniczną „dekoracją” dni i nocy na Spitsbergen są w okresie letnim głucho ogłosy łamiących się bez przerwy na wybrzeżu brył lodowych. Całe bloki co chwile odrywane od szła wchodzących w ocean lodowców zderzają się, wywołując przytem huk podobny do salw armatnich i grzmotów. Po kilku dniach uczestnicy ekspedycji zdążyli oswoić swe uszy dostatecznie z głośnym akompaniamentem, tak, że nie przeszkadzał im nawet w śnie, który zresztą należał do twardych, zwłaszcza po 14-godzinnym dniu pracy.

LUDZIE I ICH OSADY NA WYSPIE.

Przebywających na wyspie ludzi (z którymi polaryści polscy mieli sposobność ze-

Kącik dla Pań.

JAKIE NOWOŚCI LANSUJE PARYŻ NA SEZON PRZEJŚCIOWY.

(lewo) My tu w Polsce żyjemy w tej chwili pod znakiem FIS-u. W związku z tem panie nasze mają plówki zaprzatnięte nartami, oraz specjalnie na zawody zakopiańskie wykonanymi strojami narciarskimi, któremi zechcą współzawodniczyć gódnie z narciarkami przybyłymi z różnych krajów. FIS-FIS-em, narty-nartami, a tymczasem Paryż lansuje już pierwsze nowości na sezon przejściowy. Nie dają nam one wprowadzić całokształtu mody, którą przy niesie wiosna 1939 r., lecz w każdym razie pozwalają już wytworzyć sobie ogólne pojęcie o jej zasadniczych liniach.



Wiemy więc już teraz, że w chwili, gdy zrzucimy z ramion ciężkie okrycia futrzane, włożymy płaszcze lub kostjmy, naturalnie lekko jeszcze podwatalinowane, a przybrane suto futrem. Spódniczki u tych pierwszych kostjumów w sezonie przejściowym będą jeszcze wąskie, wkrótce jednak, z nadejściem prawdziwej już wiosny, ustąpią miejsca spódniczkom układanym w faldy i plisowanym.

Tego rodzaju odmienna spódniczka nada zupełnie nową linię wiosennemu tailleur'owi przez swą zdecydowaną szerokość u dołu. W przeróżny sposób stosowane be-

Na ilustracjach naszych widźmy pierwsze modele paryskie na sezon przejściowy. 1) Szykowny kostjum z welny angora, w kolorze ciemno-granatowym. Kamizelka, zapinana na guziki, w odcieniu rdzawym. Bukietek w butonierce żakietu w kolorach: granatowym, rdzawym i beige. — 2) Oryginalna sukienka wieczorowa: długa do ziemi spódniczka plisowana z czarnego crepe satyn w żółta paseczki. Staniczek z gładkiej crepe satyn żółtego. Długie rękawy Inkrustowane czarnym aksamitem. Z tego też aksamitu wykończono przy szyi, tworzące jakby wążki, stojący kołnierzyczek. — 3) Miła sukienka popołudniowa z czarnego jedwabiu falda. Staniczek w zakładki poprzeczne. Spódniczka ma z przodu faldy, zastębnowane do kolan, a poniżej puszczone swobodnie. Karzelek i rękawki do łokcia z czarnej koronki. — 4) Elegancki płaszcz na sezon przejściowy z czarnej welny bouclé. U góry płaszcz z przodu oryginalnie skombinowane jakby kamizelka i szerokie marszczone ranwersy z perskiego baranka. Na prawo kostjum z welny złonej. Ranwersy i zapięty pod szyją kołnierzyk z futra lamparciego.

żę te faldy i plisowania w nowych spódniczkach wiosennych. Czasami biec będą dookoła całej spódniczki, kiedyindziej znów zgrupują się tylko z przodu, gdy tymczasem tył spódniczki pozostanie gładki. W każdym jednak wypadku faldy i plisowania będą u góry zastębnowane, skutkiem czego linja bioder będzie obciśnięta.

Naogół faldy u wiosennej spódniczce roku 1939 rozchodzą się dopiero poniżej bioder. Niektóre nowe spódniczki kontynuuje nie są wprowadzane do mody, lecz kloszowe, tak, że mają charakterystyczną dla wiosny 1939 r. szerokość u dołu. Poza-

tem znaną cechą wszystkich nowych spódniczek jest ich krótkość. Zaledwie przykrywają kolana — a czasami prawie, że nie... Panie o pięknych nóżkach będą dzięki temu miały wspaniałe pole do popisu...

Faldy podłużne i poprzeczne będą też ulubionym motywem, powtarzającym się w sukniach popołudniowych i w toaletach wieczorowych w sezonie przejściowym. Plisowanie proste i ł. zw. „soleil” wygląda szczególnie efektywnie w toaletach wieczorowych z cieniutkich tkanin jedwabnych, a przede wszystkim z gazy.

WYCIECZKI I EKSPEDYCJE NAUKOWE

(w pierwszym rzędzie norweskie pod ogólnym kierownictwem p. Hoel'a, dalej niemieckie, angielskie, polskie itd.). W roku ub. bawiła tu przed polską wyprawą niemiecka grupa R i e h e g'o, wycieczka studentów angielskich z Cambridge i druga wyprawa niemiecka D e e g'e'g'a.

Wycieczki, zachęcone również swobodą paszportową (na Spitsbergen niema kontroli granicznej), zatrzymują się w N y - A l e s u n d w jednym hoteliku spitsbergejskim, pod zawsze tu modną nazwą „Nordpolen”, co oznacza biegun północny. Bez wątpienia wielką atrakcją przedsięwzięciem dla turystów z mglistego Albionu, jest niesłychana wprost przepiękność powietrza na wyspie. Można dzięki niej przy pomocy silnych szkieł oglądać ze wznieśień widoki odległe nawet do kilkudziesięciu kilometrów. Najlepszym ta dowodem jest fotografia lotnicza, którą pokazał mi dr Klimaszewski. Widnieją na niej szereg pod rząd wyciągniętych i ostro zarysowanych lodowców na przestrzeni 200 kilometrów (!). Zdjęcie wykonane zostało na specjalne polecenie rządu norweskiego dla pomiarów naukowych.

OGŁOSZENIE WYNIKÓW BADAŃ.

Wyniki tak ważnych zarówno naukowo

nie nadzieja wysokiego zarobku — za dzień pracy w pełnym sezonie może jeden górnik „wyciągnąć” 40 zł. i więcej.

Najlepszym, choć niemy, świadkiem niezdrowego klimatu Longerbyen i ciężkich warunków życia jest cmentarz przy osadzie. Ziemia jego spora już kryje dziesiątki górników, którzy tu szukali pracy i poprawy bytu. Zmiótł ich najczęściej szkorbut, wywołany brakiem jarzyn w miesiącu wyłącznie pożywieniu ludzi dalekiej północy.

Sowiecka osada węglowa Green Harbour i przyległy do niej Barentsburg, położone w dalszej partii wyspy na terytorjum wydzierzawionem przez rząd sowiecki od Norwegii, posiadają bardziej już stały charakter, gdyż czynne są cały rok. Oczywiście i tu załogi kopalniane ulegają ciągłym zmianom, w których rolę motoru i selektora grają twarde warunki pracy i życia.

Obie osady mają niezwykle ważne znaczenie, gdyż są one najbardziej na północ wysuniętym punktem zapotrzenia w bunkier dla sowieckiej floty arktycznej, często w te strony zagładającej. Nie trzeba zapominać, że w razie wojny łatwo nabierają one charakteru punktu strategicznego, zaopatrującego już inną flotę w inne paliwo i materiały...

Ostatnią grupę ludzi na Spitsbergen stanowią corocznie zjeżdżające w okresie lata

jak i ze względu propagandowych badań 4-letniej polskiej wyprawy na Spitzbergen będą, podobnie jak poprzednich, opublikowane na łamach „Wiadomości Służby Geograficznej”, czem dadzą nowy, realny wkład nauki polskiej do skarbcza wiedzy o ziemach polarnych.

Warto na koniec zaznaczyć, że najważniejsze fragmenty ostatniej książki opublikował inż. Bernadzikiewicz, zu-

żywając na ten cel ok. 1000 m taśmy. Jest to zatem dalszy dokument, legitymujący w oczywisty sposób pozytywny udział Polski w badaniach Roku Polarnego, systematycznie prowadzonych w lodowych pustyniach Svalbardu, wabiących człowieka swym dziwnym, tajemniczym urokiem, tkwiącym w prymitywizmie życia i surowości krajobrazu.

naszego „Dziennika Ustaw”, miałyby w głowie niestychany zamęt, a zdania budowały wielopiętrowe i pełne labiryntów...

Ale tem niemniej wartoby porozić nie pisarzem, bo oni zawsze jako tako władają naszą mową, ale przeciętnym obywatelom, żeby sobie co rano przeczytali kilka stron utworu jakiegoś dobrego polskiego stylisty... Mieliby zastrzyk dobrej polszczyzny na cały długi dzień!

ZATRUTE STRZAŁY.

Piękna mowa polska.

Piękna jest nasza mowa. Genjalnym plórem można w niej kuć, jak spżu. Jest cudownym instrumentem w rękach Zeromskiego, dzwiczata, jak harfa Eola, w rękach Słowackiego.

I odrzuć z tych górnych porównań spadamy, jak z oboków, do płaskich, ale doświadczonej metafory:

— Mowa jest jak flaki: trzeba ją dobrze opsydzieć, żeby smakowała i nie pachniała przykro!

Ale niestety troskę o piękno i nieskazitelność naszej mowy pozostawiamy tylko nie wielu powołanym, a sami rezygnujemy chętnie i lekkomyślnie z zaszczytnego tytułu: „Defensor linguae”.

W życiu codziennym posługujemy się właściwie niezręcznie Wolapüklem, niestety — zrozumiałym prawie dla wszystkich.

— Jak te! — pyta przyjaciel przyjaciela.

— Tia... oblecl! — odpowiada zagadnięty lakonicznie.

— No to trzymaj się, bo ja już muszę wa-

waniu z ludźmi. Naberamy, pospolitych przyzwyczajęń i chęci.

Brutalizuję mowę — brutalizujemy siebie.

Stendhal mawiał, że zabierając się do pisania powieści, czytuje najpierw codziennie po kilka stron kodeksu cywilnego, aby wpaść w ton.

Szło mu bowiem o uzyskanie zwięzłości, a jednocześnie najdoskonalszej jasności stylu.

Gdyby jakiś polski pisarz, idąc za radą autora „Pastelni Parmeńskiej”, chciał czytywać dla wpadnięcia w ton po kilka stron

A listy?

Kultura pisania listów zanikła po wojnie. Listonosza wyparł telefon, a jeśli już trzeba konieczne „skrobnąć” list, to czyni się to na kolanie, bylejak, byle prędzej. Kartka pocztowa wystarczy! Zdania mogą galopować bez szyku i ładu — adresat i tak się domyśli, o co idzie, bo człowiek dzisiejszy musi wyrabiać w sobie tę cenną cechę: szybkość orjentacji.

A gdyby tak wprowadzić w życie taki pomysł:

— Za każde grube słowo, wtrącone bez potrzeby i bez sensu w rozmowie, płaci się 5 groszy grzywny. Co tydzień każdy dobro- wolnie znosi zapłacone przez siebie grzywny do kasy instytucji, która za zgromadzone w ten sposób kapitały wydawałaby dobre i tanie książki i wogóle — walczyłaby ze zbrutalizowaniem i sponstponowaniem mowy polskiej.

Bo mowa nasza jest piękna, ale — bezbronna.

Bądźmy dżentelmenami i brońmy biedaczkę przed brutalami!

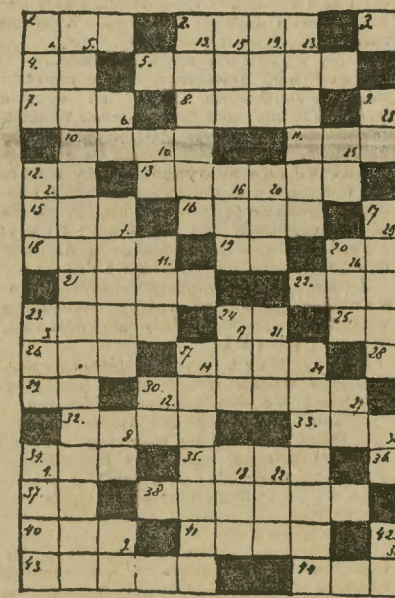
BOGDAN BRZEZIŃSKI.

Kącik rozrywkowy.

Krzyżówka Nr 6.

(Ul. 1. Z.)

P o z i o m o : 1) zwierzę, 2) imię żeńskie, zdrobniałe, 3) „cicho” inaczej, 4) zamek (wspak), 5) korsarz w 2 przyp. l. p. 6) zamek (wspak), 7) spoczynek inaczej 2 przyp. l. p. 8) „bryła” inaczej 9) „ja” w jez. martw 10) przyrząd muzyczny (bez pierwszej litery), 11) imię amerykań-



gwiazdy filmowej (bez ostatniej litery), 12) litera fonet. (wspak), 13) inaczej godło, założenie (wspak), 14) przysłówek (wspak) 15) oznaka charakteru inaczej 16) bożek miłości, 17) trzy litery słowa „talent”, 18) nakrycie (wspak), 19) miara powierzchni, 20) szturm (wspak), 21) miasto włoskie w jez. obc. (wspak), 22) członek rodziny (bez ostatniej litery), 23) środek do prania (wspak), 24) litera fonet. (wspak), 25) waga opakowania, 26) produkt mleczny (wspak), 27) dokonanie jednego z sakramentów s=4, 28) liczebnik, 29) nuta (wspak), 30) słowiańska uroczystość w wig. św. Jana (wspak), 31. karta (wspak), 32) wulkan w Europie, 33) dławi inaczej, 34) zamek, 35) ciecz, 36) imię żeńskie zdrobn. ó=nn, 37) dwie litery słowa „nos”, 38) pora bież. miesiąca, 39) = 37, 40) litera fonet., 41) wiadomość pocztą (wspak), 42) przyrząd sportowy, 43) rzeka w Polsce, 44) = 43) (wspak).

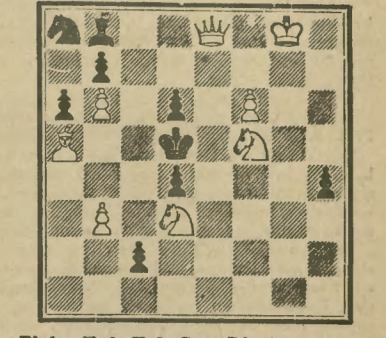
P i o n o w o : 1) przeznaczenie, 2) okres czasu, 3) = 2 (wspak), 4) napój alkohol. (wspak), 5) imię i nazwisko muzyka polskiego, 6) starożytnie miasto w Mezopotamji, 7) wyspa grecka, 8) zamek, 9) dwie te same spółgłoski, 10) nuta, 11) ptak, 12) przyimek (wspak), 13) roślina a=0, 14) dawna rezydencja ka. Sanguszków, 15) = 2, 16) chwyta (inaczej), 17) imię żeńskie zdrobniałe, 18) liczebnik (wspak), 19) zbiór drzew, 20) „złodziej” w jez. obc. fonet., 21) rosyjska miara wagi (wsp.), 22) czynność ozn. obieranie mleka krowie, czas teraźniejszy, 23) imię żeńskie (wspak), 24) budynek inaczej a=0, 25) nuta (wspak), 26) wykonawca wyroku, 27) łącznik, 28) litera fonet., 29) mieszkanka Azji, 30) nuta, 31) = 9, 32) imię i nazwisko wieszca polskiego, 33) „kocham” w jez. martwym, 34) rodzaj głosu (wspak), 35) imię cygańskie, 36) przewinięcie (wspak).

Kuryer szachowy
Nr. 7 (664).

Referent: Mieczysław Gafuszka, korespondent pism zagranicznych: The British Chess Magazine, Chess, L'Equiquier, La Strategie i Schaakwreld.

R. Fröhlich (I nagr. w konkursie Volkmer Memorial pisma Würzburger Zeitung w r. 1937).

Czarne: Kd5, Gb8, Sa8, piony: a6, b7, c2, d4, d6, h4 (9).



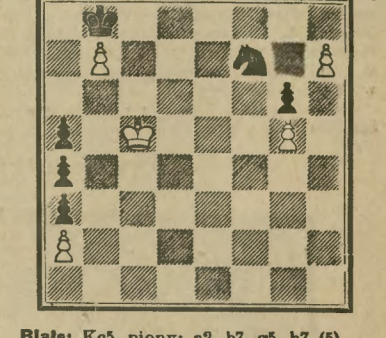
Białe: Kg8, He8, Ga5, Sd3 f5, piony: b3, b6, f6 (8).

3-chodówka 8+9=17.

Mat w 3 posunięciach.

C. J. de Feijter („Fidschrift v. d. Nederl. Schaakbond” 1936).

Czarne: Kb8, Sf7, piony: a3, a4, a5, g6 (6).



Białe: Kc5, piony: a2, b7, g5, h7 (5).

Końcówka (+) 5+6=11.

Białe zaczynają i wygrywają.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NRU 6 (663):

1. K-a7; I. L. G-g3 2. G-d1 i 3x; II. L. G-e8 2. S-a8 i 3x; III. L. g3 2. S-a6 i 3x; IV. L. e5 2. Sxd5 i 3x; V. L. W-g6 (lub g6) 2. b6 i 3x.

Końcówki A. Saarenhelmo: 1. b6 G g3 2. G-g8 W-d1 2. G d5+ Wxd5 4. b7+ K-a7 5. b8H+ Gxb6 pat. I. L. W-g7 2. G-e4+ Sxe4 3. b7+ Wxb7 4. pat.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO.

MOSKWA. Wynik turnieju międzynarodowego: I Flohr 12, II Rzeszewski 10½, III-VI Lillenthal, Löwenfisch, Makagonow i Ragozin po 9½, IX X Kan i Alatorczew po 9, Konstantinowski 8½, Keres (II) i Smyełow po 8, Golidze 7½, Tolusz 7, Romanowski 6, Bondarewski 5 i Panow 3½ pkt. Świetny sukces Flohra i Rzeszewskiego, b. słaba forma Keresal

LWÓW. W turnieju o mistrz. miasta blerze udział 39 uczestników! Gra odbywa się w 3 grupach. W turnieju finałowym wezmą udział zwycięzcy z grup (po 4 z każdej grupy).

Zywa działalność rozwijają też i inne miasta. Wójtkowe zrzeszenia organizują też interesujące turnieje. Brak wiadomości z Poznania, Łodzi i Wilna.

W KRAKOWIE przystępuje klub Im. Dominika do organizacji turnieju o mistrz. miasta.

Z PUBLIKACJY OSTATNICH zasługuje na uwagę Kmocha ka. turniejowa Noordwijk 1938 (w jez. holenderskim), niem. wydanie turn. Avro 1938 (kalkuluje się około 3 zł), wydanie angielskie ukaze się później. Turniej o mistrz. Rosji w r. 1938 ukazał się w wydaniu „64”. Cena 5 rubli.

Amsterdam. Planowanym jest pojedynk Fine-Euwe. W razie zwycięstwa Euwe miałby tenże rozegrać pojedynk o mistrz. świata z Alechinem, o ileby Keres nie mógł stanąć do walki.

Ryga. Z końcem b. m. ma się tu odbyć międzynarodowy turniej. Przepuszczalnie uczestnicy: Böck, Flohr, Keres, Petrow, Smystow Stahlberg.

Buenos Aires. Do tegorocznej Olimpiady wpłynęły już zgłoszenia od przeszło 40 (!!) państw. Przewidziany czas trwania turnieju 23 dni.

Z BIBLIOGRAFJI.

Nowiny Szachowe zeszyt Nr. 1 omawia turniej Aoro podając 5 partyj, kronikę, dział zadań (6).

Szachista Nr. 1 omawia turnieje krajowe i zagraniczne, podając 12 partyj, kronikę kraj. i zagr. 9 problemów.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. T. ST.; WP. JERZY MIKULIN W POZNANIU; „FRASZKA 1001”; „Am”: Nie skorzystamy.

WP. ANDRZEJ M. WE LWOWIE; „21-12”; WP. JASKA SZUEDAT; WP. J. D. W POZNANIU; Nie skorzystamy.

„P. S 1914”; Z projektu Pańskiego nie możemy skorzystać.

WP. M. B. WE LWOWIE; WP. J. S. W GDYNI; WP. A. BACHLEDA ZARSKI W ZAKOPANEM; Nie skorzystamy.

WP. ST. B. BORKOWSKI; Dyskusji, podjętej przez WPana, nie możemy prowadzić na łamach naszego piema.

WP. R. WOLFF W POZNANIU; Nowela WPana czeka na swa „kolejkę”.

WP. TOMASZ CZAHARCZUK; Zatrzymujemy w tece.

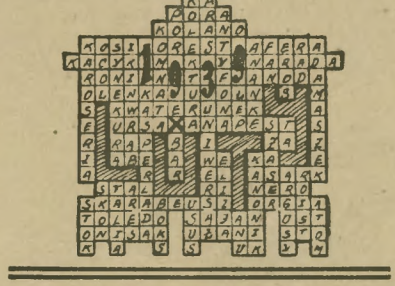
REBUS.
(Ul. T. Langner z N. Szcza).



ROZWIĄZANIE REBUSU Z Nru 6.

Niejeden z nas uważa się za męczennika, a sam się prześladowa.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 5.



Anegdoty ciekawe.

IBSEN I UCIECZKA ŻONY.

(Z. K.) Ibsen, bawiac w Monachjum, wielce był oburzony omawianym tam właśnie skandalem, a mianowicie ucieczką niewiernej żony z przyjacielelem dany z kół towarzyskich.

— No, no — odezwał się do Ibsena jeden z jego przyjaciół wielce zdziwiony — a twój Nora, Ibsenie, czy także nie uciekała?

Na to oburzony się z irytacją Ibsen i z blyskiem w oczach zawołał:

— Zapewne, ale przecież ona uciekała samal

Mistrz Frenkiel męczył się okropnie. Lubili bowiem język dosadny.

Jego towarzysze czuli, że już niedługo ble- dak wytrzyma...

Na szczęście... — dama pożegnała się i ode- szła.

I wtedy mistrz Frenkiel zerwał się z fo- tela i jednym tchem wykrzyknął pewien krótki wyraz, określający pewną część ciała.

Poczem, opadając na fotel, stwierdził z uśmiechem:

— No, wreszcie mi ulżyło!

Był to dobry żart raczej, niż szczery przy- mus. Ale iluż dzisiejszych ludzi uczyniłoby tak samol!

Dłużej, niż kwadrans, niewielu ludzi po- trafił dziś omiać rały słów brudnych.

Te nasze rodzime chwasty są, jak sądzę, groniejsze, niż wszelkie germanizmy, ru- syzmy, czy nawet bzdurne szmoncesy.

Bo wraz z używaniem t a k i e g o j ę z y k a mimowoli ordynarniejszy w naszych czynkach, w naszym codziennym postępo-

MARJAN KOMAR (Kraków).

RYS. CHARLIE I M. PIOTROWSKI.

Stanowczo za późno!

P. A. L. I F. I. S.

Naprawdę już zapóźno, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko głęboki żal, jaki musimy odczuwać do naszych odległych przodków, że nie wpadli na ten pomysł...

Jakże inaczej wyglądałaby historia, sztuka, literatura, jakże inne panowałyby dziś obyczaje, jakże innymi byłibyśmy ludźmi, pełnymi tężyzny, kwitnącymi zdrowiem i radością życia, gdyby...

Gdyby narty rozpowszechniły się gdzieś około roku 1000 po Chr., a obecne zawody F. I. S. w Zakopanem, były 939-te zrzędu!

Gdy się głębiej zastanowić nad tem, co by było, gdyby ten fakt rzeczywiście narodził się w owym czasie, człowiek dostaje zawrotu głowy z nadmiaru obrazów, jakie mu nasuwa gwałtownie uszczypnięta wyobraźnia.

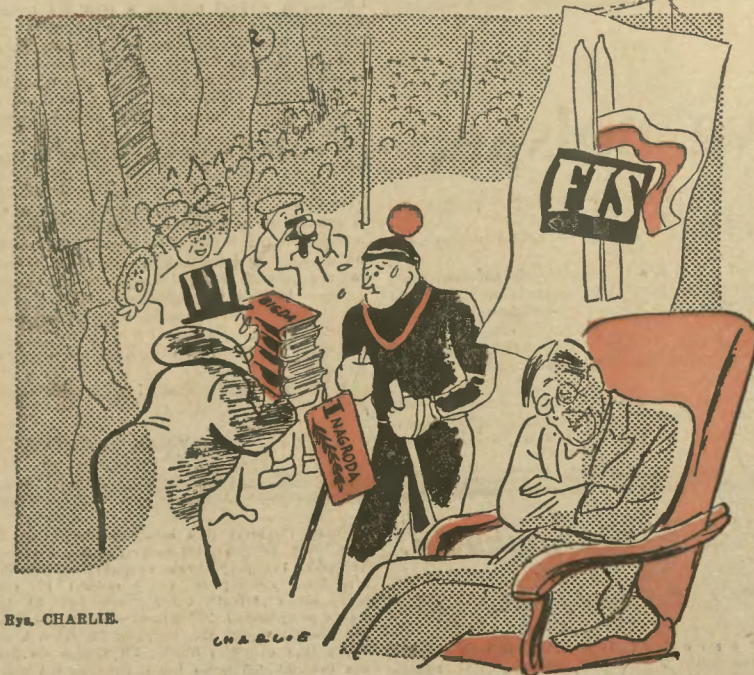
Oto Bolesław Chrobry, po zwycięstwie kijowskim, wyjeżdża kolejką linową na Kasprowy w towarzystwie ówczesnego min. Bobkowskiego, by zaszczycić swą obecnością nową stację meteorologiczną i odpowiedzieć po trudach wyprawy w hotelu na szczyśle.

Oto Władysław Łokietek, zamiast nudzić się w jaskiniach Ojcowa, trenuje zawzięcie chrześcijanę, a od czasu do czasu widzimy go wylatującego, jak pocisk z progu skoczni...

Rok 1410... Jeszcze nie przebrzmiały echa Grunwaldu, a na Zawodach FIS w Garmisch Partenkirchen, Polacy odnoszą wspaniały sukces, bijąc Niemców we wszystkich konkurencjach, przyczem dzielnie spisali się startujący w polskich barwach Litwini i Czesi, ci ostatni wyróżnili się oczywiście w kombinacji...

Rokosz Lubomirskiego... Szlachta z bronią w ręku domaga się wsta-

KOMETA JASIA.



Rys. CHARLIE.

Piękny sen akademika literatury...

wienia do drużyny, wyjeżdżającej na zawody FIS w Chamonix, świętego skoczka Lubomirskiego, usuniętego z obozu treninowego za zawody w picie wina i brak dyscypliny.

Oto Stanisław August Poniatowski siedzi na tarasie restauracji na Gubałówce i zachęca wesołymi okrzykami Niemcewicza do zjazdu, wokół migają śnieżno-białe peruki, z głębi dochodzą dźwięki menueta... A od stolika obok szepci niewieści: A wieczorem pojedziemy do Jaszczurówki... Ten FIS jest cudowny...

Oto Napoleon wraca w glori zwycięstwa zpod Moskwy, za nim na nartach jego niezwykłe wiarusy, niosąc triumfalnie srebrny puchar, zdobyty w biegu patrolowym ze strzelaniem.

Oto Bismarck zadawała się wysokim

zwyczajem Niemców w zawodach z Francją i zamiast Alzacji i Lotaryngji bierze puchar, żetony i dyplomy honorowe... A Krupp rozbudowuje swe fabryki nart...

A jak wyglądałaby nasza literatura...

Kordjan, spiskowiec, byłby napewno sławnym zjazdowcem i stojąc na szczycie Mont-Blanc nie mówiłby: „Jestem Winkleriem narodów“, lecz: „Jestem Maruszarzem narodów“.

Balladyna nie rywalizowałaby z Aliną w zbieraniu malin, lecz w słalomie i zamiast pozbawiać ją życia, postarałaby się dla niej o dożywną dyskwalifikację, by zdobyć serce znanego międzynarodowego sędziego narciarskiego Kirkora.

Z poematu „W Szwajcarii“ zrobiłby Słowacki najpiękniejszą epopeę narciarstwa wszystkich czasów. Kłóży mu dorównał, Wierzyński?

A gdyby Mickiewicz jeździł na nartach, czy Gustaw w „Dziadach“ chodziłby z gałęzią? Nie — z kijem narciarskim.

Pytanie, czy wogóle Mickiewicz napisałby „Dziady“, gdyby się zachłystnął tatrzańskim powietrzem, szusując z Kasprowego!

A jakby wyglądała „Trylogja“ Sienkiewicza? Znalazłoby się się w niej napewno takie fragmenty z biegu zjazdowego o mistrzostwo FIS:

„Jeźdzali po jednym, Szwedzi smukli i jasnowłosi, Niemcy ciężcy i niezgrabni, Francuzi fireykowaci, jeźdzali w skórę za-

szczy Litwini, Kozacy o dzikiem wejrzeniu, Tatarzy, Turcy, Wołosi, jeźdzali, staczącym się głazom podobni w srebrnym tłumnie, w rozprysku miljarów śnieżnych iskiek.

Tłum widzów stał z zapartym oddechem w ciszy takiej, że słychać było szmer piasku w klepsydrze mierzącej czas... Tłum czekał!

Naraz u szczytu góry, jakby drugie słońce zabłysło... Tłum zafalował niepewny, lecz już okrzyk się podniósł gromki, tętniący radością i triumfem: Husarja! Husarja!

W poszumie skrzydeł, ze słońcem, odbitem w pancerzu, jak wielki orzeł srebrzysty, jak strzała puszczona z ciężcy, której wzrokiem nie można nadażyć, śmigał w dolinę rycerz, ku mecie.

Już się zbliża! Już przemknął przez mecie... Już stoi w białej pianie chrześcijan... Wśród gromkich wiewatów szalejącego z radości tłumu... Przybył na mecie Pan Skrzetuski...

— Wuj nie może startować, wuj przeciw prostego oporu nie umie, i na taki zjazd się porwya, wuj się zahije...

— Głupis! — przerwał Pan Zagłoba zmartwionemu Rochowi — moja głowa w tem, żeby zjechać i chwały Najjaśniejszej Rzeczpospolitej przysporzyć, jakem Zagłoba, herbu Wzele!

— Na głowie, to tam wuj może zjedzie — mruknął Roch.

— Co tam mruyczysz, pamiętasz, jakem Burłaka w słalomie na kozackich mistrzostwach o trzy minuty pobili i wietorle dla nas wywalczył, nie bój się, już ja zjadę!

— Chyba wuj jaki fortel wymyślił, bo inaczej nijak ratunku nie widzę.

— A jakżys zgadi, wiesz po czem się najlepiej jedzie?

— Nie wiem!

— Kpem byłeś i kpem zostaniesz, jest fakcie powiedzenie: jedzie jak po maśle — to i ja masłem deski wysmarowałem i zjadę, jakem Zagłoba!

— Wuj to ma głowę...

* * *

Takby było w historii i w literaturze, gdyby nie to nieszczęśne „gdyby“ — cóż jednak robić, co się nie stało, już się nie stanie.

Nie powinniśmy się zbyt tym martwić, mogło być jeszcze gorzej, mogliśmy jeszcze w obecnych czasach nie znać nart!

Wesoły kącik.

W SZKOLE GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

(Z) — Panno Irko, niech pani spróbują teraz wydoić krowę.

— Chętnie, tylko najsamprzód chciałabym to spróbować z cielcem.

W BIURZE.

(G) — Jak ci się podoba nasz nowy kolega biurowy?

— Szalenie nerwowy człowiek. Ani chwili nie może usiedzieć spokojnie. Jak tylko zasiada do biurka, od razu zaczyna pracować.

SLABA PAMIEĆ.

Rys. M. Piotrowski.



Prasa doniosła, że banki szwajcarskie w obawie przed wojną zakopały złoto w górach.

Kasjer: — nieszczęście panie dyrektorze! Przekopują już trzeci maszyn górski i nie mogą sobie przypomnieć, gdzie pieniądze zakopalem...



Astronomowie donoszą, że do ziemi ma się zbliżyć olbrzymia kometa.

— Tatusiu, popatrz, ktoś wyrzucił order!

SILA PEDNA NA F. I. S. W ZAKOPANEM.

Rys. M. Piotrowski.



Brawo, brawo, świetnie pan skoczył! Anglik: — Tak, ale chciałbym tylko złapać tego terrorystę irlandzkiego, który włożył mi bombę do kostiumu!

I. K. C.

NUMER 7 (756)

FIS

1 9 3 9



Specjalny dodatek do Nru 44 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z dnia 13 lutego 1939 r.



Młody uśmiech Zakopanego

Na tle fascynującej panoramy podtatrzkańskiej stolicy sportów i zdrowia — jakże pięknie odbija młody uśmiech Zakopanego: chłopiec w góralskim stroju na nartach... Jest w tym obrazku piękno i radość — a przecież temi właśnie elementami darzy obecną w bajkę czarna kralna gór, teren obecnym międzynarodowych mistrzostw narciarskich F. I. S.



Z pod ośnieżonego szczytu Kasprowego Wierchu od kilkunastu dni odbywają się treningi narciarskie do biegu zjazdowego. Na zdjęciu „szusuje” z Kasprowego niewątpliwie jeden z kandydatów do tytułu mistrza zjazdowego. Tuż obok zjeżdża jego rywal do Kotła Goryczkowego. Na tle panoramy gór widzimy mistrza Stanisława Marusarza.



Na lewo — jedna z przyszłych mistrzyni tafli lodu w efektywnej pozie. Powyżej mistrzowska para Polski: rodzeństwo Kalusowie „w obłokach” na stadionie lodowym w Zakopanem.



Patrol słonecznej Italji w czasie „zawieszania broni narciarskiej” z zainteresowaniem obserwuje z trybun stadionu pozycje naszych skoczków, walczących o tytuł mistrza Podhala.



Konie mechaniczne stukonnych limuzyna oczekują na swych władców i panów przed trybunami stadionu narciarskiego na Krokwi.

AKTUALNOŚCI



Bersaglierzy słonecznej Italji na pozycji pod Reglami ćwiczą się w strzelaniu przed biegiem patrolowym.



Patrol polski z zapalem „ostrzeliwuje“ tarcze olimpijskie.



Szarża dżokejów na świerkową przeszkodę podczas wielkich dni gonitw na torze wysięgowym.



Jeden z zawodników niemieckich w pocie czoła trenuje samotnie na trasie biegu zjazdowego. Widzimy go na tle Kalatówek i nowo-zbudowanego schroniska. W dali widać Suchy Żleb i ślanę Giewontu.



Ekipa niemiecka tylko w wolnych chwilach od „zajęć zjazdowych“ pozuje do obiektywu fotograficznego na stokach Kasprowego Wierchu.



W schronisku na Groniku obozują wszystkie patrole wojskowe. Przed koszarami tej międzynarodowej armji narciarskiej pięknie prezentuje się patrol węgierski.



W KRAINIE SREBRNEJ

Na prawo od lewej: Na śnieżne zawisy Tatr wdrapują się młode orły Podhala... Obok przemyka się na tle lazurowego nieba wagonik kolejki linowej na Kasprowy Wierch, wzbudzając zachwyt, także u tych najmłodszych Marusarzy.



To małe miasteczko szalasów obsypane puszystym śniegiem, to Koszysta, widziana z Hali Gąsienicowej, wyśniona bajka narciarzy.

Do naszego dodatku użyczyli zdjęć:

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Agencja Fotograf. „Światowid” — Schobenbeck — R. Puchalski — Franaszek — M. Smolarski — J. Jaroszyński — Z. Garzyński — R. Serafin — A. Wasilewski — E. Zalański — T. Siemianowski — S. Zwoliński i J. Szwedo.

Na prawo. Na szczycie Gubalówki nie żyje się tylko puchem śnieżnym i czystym powietrzem... Oto budynek restauracji — Mekka „wypompowanych” i spragnionych narciarzy.



„Jedzie, pędzi wóz szalony” — to kolejka na Gubalówkę, wymarzony pojazd dla polskiego dziecka na łagodną Gubalówkę nie tylko dla szczytów, ale także dla stu-kilowatów.



GO PUCHU



Na nietypowych szlakach, hen gdzieś za Gubałówką, na opustoszałych halach, przemknie się też i narciarka, szukająca wrażeń, a przeważnie upragnionej ciszy...

Jak na dłoni widzimy z Patyków nowowytworzone schronisko TTN na Kalatówkach. Jeden „szus“ w dół i jesteśmy w wytwornych, nowoczesnych salach, pełnych życia i gwaru.

Na podniebnej stacji Kasprowego Wierchu oczekują z utęsknieniem górale nadjeżdżających gości. Być może, że nie jednemu z nich usłuży góral wyniesie narty aż na sam szczyt Kasprowego.





KARNAWAŁ

Na prawo: Zakopane ukrywa się pod maską karnawału. Oto jedna z masek dekoracyjnych na dworcu zakopiańskim, witająca gości, a zarazem zasłaniająca niepożądaną „urodę” magazynów kolejowych.

Poniżej: Po nartach należy odpocząć. Przyjemnym wytchnieniem po „ślalomach” na stokach Gubałówki jest taniec z piękną narciarką w salach restauracji na Gubałówce.



Po biegach narciarskich nie zapomnijmy też i o tangu... Tańczymy wszędzie nawet na Krupówkach — zбоżnieklego... A później pędzimy kumoterkami na oczekującą, odgrzewaną kolację w pensjonacie.



FIS-HUMOR WRÓBLI Z DACHU



Czyż w Zakopanem przypuszczano kiedyś, ażeby po ulicach kursowały, aż 20-konne dorożki? Zdaje się, że jeszcze nie...



— Mamusiu, czy śnieg już pada?...



Dwa razy poreja śniegu!...



„Gdy będziemy znów we dwoje“...



— Och, jak ten Marusarz pięknie skacze...



Wspomnienie z roku 1934. „Gęsi za wodą, kaczki za wodą“...



„Na konia wyskoczę — szabelką się otoczę“.



Sabala: „Lecą płateczki — lecą z nieba“...



Niech teraz Zakoplańcy głowią się, jakiej my jesteśmy maści?



Nareszcie przyjechałaś!...



TO i OWO Z F I S

Na lewo: Nietylko Kraków posiada historyczne bramy, ale też i Zakopane zdobyło się na dostojną bramę, ażeby godnie powitać gości, przybyłych z za gór i morz.

Na prawo: I kłóży przypuszczał, że z siekiery można wykreszać światło elektryczne. Powyższe zdjęcie obrazuje nam ten epokowy wynalazek, dostępny do obejrzenia na drodze do stacyjki na Gubałówce.

WODA KWIATOWA
PERFUMY, PUDER
VERY WELL
SPORZĄDZONE Z
ORYGINALNYCH
SUROWCÓW I OLEJKÓW
APTEKARSKICH



Czyż nie słusznie nazwano kolejkę na Gubałówkę — widokową? Spójrz Czytelniku na to zdjęcie, o ile jeszcze nie posiadasz biletu na pociąg popularny na FIS.

W tej chwili ul. Kościuszkii opustoszała. Pozostała jedynie udekorowana brama i uflagowane latarnie. Kto żyw popędził na bieg zjazdowy pań...

Twój milion

czeka w kolekturze

BRACIA SAFIER

KRAKÓW, RYNEK GL. 6.

Kop los natychmiast!



— Co? — jeszcze jedno piętro? — Przecież to jest istny drapacz chmur, a nie schronisko na Kalatówkach.



— Na dziś już mamy dość nart — musimy przecież coś zjeść. Tylko gdzie jest wejście do schroniska T. T. N.?

DINOL
PIYU — PRZY DOCEMU DOCH
PIYU — PRZY DOCEMU DOCH
POTU

— Ja jednak uważam, że długie spodnie bardziej wysmuklają kobietę... — Słyszysz takie słowa z ust pięknej w wytwornym hallu na Kalatówkach.